

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

Nr 7-8 (111-112)
ISSN 1427-7506

wrzesień – październik 2010
Cena 3 zł



NOBELS



Na uniwersyteckim wzgórzu Starsi Panowie dwaj zaczęli już grać jesienne nokturny...

(fot. Tadeusz Parcej)

W numerze m.in.:

Bartoszewski, Czaja, Dola, Goczoł, Grochalski, Hajduk-Nijakowska, Hamada, Kaczorowski, Kozera, Miga, Musielok, Patelski, Słezion, Spątek, Wierciński

Nasi chórzyci w Szwajcarii

Jeden lipcowy tydzień uniwersytecki chór *Dramma per Musica* koncertował w Neuchâtel – trzydziestotysięcznym miasteczku w zachodniej części Szwajcarii, gdzie odbywał się *The Festival International Choral of Neuchâtel*. Chórzystom towarzyszyła dyrygent **dr Elżbieta Trylnik** oraz prezes chóru **Lidia Serwecińska**.



Neuchâtel

(fot. Tomasz Parcej)



W festiwalowej sali

(fot. Tomasz Parcej)



Opolscy chórzyci śpiewali także dla przechodniów...

(fot. Lidia Serwecińska)



Chórzyci w spontanicznym występie na promie

(fot. Tomasz Parcej)



Przed podróżą do Szwajcarii

(fot. Tomasz Parcej)

Spis treści

Kronika uniwersytecka	4	Cytaty z importu	79
Odeszli: prof. dr hab. Tadeusz Gospodarek	11	<i>Fanaberie i facecje</i> (Andrzej Hamada)	80
Starsi Panowie zasiedli na wzgórzu	11	<i>Biomonitoring po sąsiedzku</i> (Maria Waclawek)	83
Lech Wałęsa będzie doktorem h. c. UO	12	„Sinfonietta Opoliensis” w Wambierzycach	84
Indeksy dla cudzoziemców	12	<i>Tak się mury pną do góry</i> (o inwestycjach na UO)	85
Nagrodzeni w dziedzinie kultury	12	Opolskie Dni Kultury Antycznej	86
Laury dla dra Bartłomieja Trzosa	13	<i>Romaniści – o kondycji człowieka</i> (Krystyna Modrzejewska)	87
<i>Stawiamy na jakość</i> (rekrutacja 2010/2011)	13	Olimpiada Interpunkcyjna w Instytucie Filologii Germańskiej UO (Daniela Pelka)	88
<i>Żyjmy z całych sił!</i> (inauguracja roku akademickiego 2010/2011)	15	<i>III Dni Kultury Bizantyńskiej</i> (Marcin Böhm)	89
<i>Polska i Polacy w XXI wieku</i> (wykład inauguracyjny Władysława Bartoszewskiego)	19	Z prac Senatu UO	90
<i>Mamy powody do satysfakcji</i> (przemówienie inauguracyjne rektor UO prof. Krystyny Czai)	23	<i>W miasteczku szewców i kuśnierzy</i> (Jerzy Duda)	94
<i>Pobożność nie może być pozą</i> (rozmowa z ks. prof. Tadeuszem Dolą)	27	Nowości wydawnicze	96
<i>Lokatorzy mitów</i> (Janina Hajduk-Nijakowska)	30		
<i>Z kompasem na emeryturze</i> (o pasji dra Dymitra Steziona)	36		
<i>O uranie i energetyce jądrowej nieco inaczej</i> (Józef Musielok)	40		
<i>W poszukiwaniu zapomnianych przodków</i> (Maciej Surpeta)	42		
<i>Notatki spod ławki</i> (Małgorzata Andrzejak-Nowara)	45		
<i>Spoza</i> (wiersz Jana Goczoła)	48		
<i>Pegaz odrzucił do renowacji</i>	48		
<i>Za szybkie pisanie – 13</i> (Adam Wierciński)	49		
<i>Nie żałuję</i> (Bartłomiej Kozera)	53		
<i>Opolanin leczył Chopina serwatką</i> (Włodzimierz Kaczorowski)	54		
<i>Nauczanie przedsiębiorczości – znakiem czasu?</i> (Stefan M. Grochalski, M. Miga)	56		
<i>Pamięci Ryszarda Kaczorowskiego</i> (Mariusz Patelski)	59		
<i>Tajemnica wieży</i> (rozmowa z prof. Andrzejem Buką)	60		
<i>Nysa Kłodzka</i> (Krzysztof Spątek)	62		
<i>I ty, tylko ty będziesz moją panią</i>	65		
<i>Migawkę wciska reżyser</i> (rozmowa ze Sławomirem Mielnikiem)	66		
30 lat chóru UO <i>Dramma per Musica</i> (Małgorzata Ślusarczyk)	67		
<i>W krainie czardasza</i> (Franciszek Cedrych)	70		
Misja socjalna	73		
Zjazd absolwentów matematyki opolskiej WSP (1968)	74		
<i>Studenckie listy</i> (Cecylia Bohdziewicz)	75		
Listy, polemiki	77		



Stare i nowe. Posąg świętego Krzysztofa na tle Collegium Maius UO (fot. Tadeusz Parcej)

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski, 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius, pok. 217, tel. (77)5416017, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Zespół redakcyjny: Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor naczelna), Anna Drobin-Sawicka.

Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej. **Opieka merytoryczna:** prof. Stanisław S. Nicieja

Skład komputerowy: Henryk Kobiela, **Druk:** Drukarnia Cyfrowa TOTEM

Kronika uniwersytecka

■ **13 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w benefisie prof. dr hab. Doroty Simonides – wieloletniego pracownika naukowego Instytutu Filologii Polskiej, pisarki, folklorystki, od 2008 r. doktor honoris causa UO – w 20-lecie przyjęcia przez nią godności senatora. Podczas uroczystości – w nowo otwartym studiu koncertowym Radia Opole – sprzedawano „cegiełki” na budowę opolskiego hospicjum.

■ **15 czerwca.** *Nielegalny rynek zabytków i nieuczciwe praktyki w obrocie dziełami sztuki* – to tytuł konferencji, która obradowała na Wydziale Teologicznym UO. Organizatorem spotkania był Wydział Prawa i Administracji UO we współpracy z Wydziałem Prawa i Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Bankowości i Finansów w Białymostku oraz Izbą Celną w Opolu.

■ **17 czerwca.** Instytut Politologii UO był organizatorem spotkania z Waldemarem Pawlakiem – wicepremierem, ministrem gospodarki, który w Collegium Civitas UO wygłosił wykład pt. *Nowe technologie wykorzystywane w gospodarce. Bezpieczeństwo energetyczne.* Z wicepremierem spotkali się rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektorzy: prof. dr hab. Stanisława Sokołowska i dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Tematem spotkania było kształcenie przedsiębiorczości studentów.

• Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek – w imieniu rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czaj – wziął udział w pożegnaniu opolskiego konsula RFN kończącego swoją misję dyplomatyczną w Opolu.

• Pod przewodnictwem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czaj obradowało Kolegium Rektorskie.

• W Sali Senatu UO odbyło się XXXVI spotkanie Forum Prawa Finansowego.

■ **18 czerwca.** Promocja książki dra hab. Mirosława Lenarta pt. *Miles Pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI – XVIII w.)* miała miejsce w Sali Plafonowej.

• Na terenie kampusu UO wmurowano akt erekcyjny pod budowę Studenckiego Centrum Kultury. W uroczystości wzięli udział: wicemarszałek województwa opolskiego Teresa Karol, rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, kanclerz UO Andrzej Kimla, główny architekt z pracowni pro-

jektowej „Projekt Studio 2000” Beata Domińczyk-Lyśniewska oraz przedstawiciel wykonawcy inż. Janusz Dudek – dyrektor oddziału opolskiej firmy „Budostal-2” S.A. z Krakowa.

• Gościem władz rektorskich była Danuta Jazłowiecka, poseł do Parlamentu Europejskiego z okręgu dolnośląsko-opolskiego.

■ **19 czerwca.** Pracownicy UO z rektor prof. dr hab. Krystyną Czają na czele wzięli udział w II Cykladach Opole-Turawa, rowerowej wyprawie, zorganizowanej dla środowiska akademickiego przez Politechnikę Opolską.



18 VI 2010. Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Studenckiego Centrum Kultury. Na zdjęciu od lewej: prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski, wicemarszałek województwa opolskiego Teresa Karol oraz rektor UO prof. Krystyna Czaja

■ **21 czerwca.** Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w obradach Senackiej Komisji ds. kadr naukowych i zatrudnienia.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja podpisała w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim list intencyjny o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z kuratorium.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Kapituły Plebiscytu *Mosty Dialogu 2010* promującego wielokulturowość województwa opolskiego.

■ **22 czerwca.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek w Opolu uczestniczył w Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia *Dinopark*, podczas którego omawiano sprawozdania z działalności Stowarzyszenia za rok 2009, przedstawiono też plan rzeczowy i finansowy na rok 2010.

■ **23 czerwca.** Ks. abp Alfons Nossol, inicjator powstania Uniwersytetu Opolskiego i doktor honoris causa naszej uczelni, odebrał w Hamburgu prestiżową Nagrodę Narodu Niemieckiego. Drugim wyróżnionym został znany tłumacz Karl Dedecius. W uzasadnieniu werdyktu jury podkreśliło swoje uznanie dla laureatów jako *architektów polsko-niemieckiego porozumienia*, którzy swoimi mediacjami między Polakami i Niemcami na Śląsku starali się przełamać napięcia na tle narodowym, co stanowi dobry przykład dla Europy. Nagroda „Nationalpreis” przyznawana jest przez fundację założoną w 1993 r. przez byłego kanclerza Niemiec Helmuta Schmidta. Wśród laureatów znajdują się m.in. Tadeusz Mazowiecki i Vaclav Havel.

- Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w obradach Senackiej Komisji ds. organizacji i rozwoju uczelni.

- Władze uczelni wzięły udział w ostatnim przedwakacyjnym posiedzeniu Rady Wydziału Teologicznego.

■ **24 czerwca.** Społeczność uniwersytecka pożegnała we Wrocławiu



1 VII 2010. Podczas wystawy prac Leszka Ołdaka. Autor (na zdjęciu w środku) w towarzystwie dyrektora Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu Anny Potockiej oraz Krystiana Kobyłki – dyrektora Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki

wiu zmarłego prof. dra hab. Tadeusza Gospodarka – rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1972–1981), dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych WSP w Opolu (1981–1995), kierownika Katedry Badań nad Kulturą i Pracą w Instytucie Nauk Pedagogicznych UO (1989–1995).

- Odbyło się ostatnie przed wakacjami posiedzenie Senatu UO w Kamieniu Śląskim. Więcej na str. 91.

■ **24–25 czerwca.** Na Uniwersytecie Łódzkim spotkali się prorektorzy ds. finansów i rozwoju uczelni. W obradach Komisji Finansowej wzięła udział prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska, która m.in. zabrała głos w dyskusji nad problemem centralizacji i decentralizacji zarządzania finansami na uczelniach.

■ **25 czerwca.** Prof. John Stuhr – dyrektor Instytutu Filozofii Emory University, Atlanta, USA, prezydent American Philosophies Forum, autor wielu książek o filozofii amerykańskiej – wygłosił w Collegium Maius UO wykład pt. *William James in the Context of American and European Values*, w ramach międzynarodowej konferencji *American and European Values VI* zorganizowanej w Instytucie Filozofii UO.

■ **28 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wzięli udział w posiedzeniu komitetu sterującego projektem *Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny – PITRO II* realizowanego przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

■ **30 czerwca.** Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, spotkał się z marszałkiem województwa opolskiego Józefem Sebestą. Omawiano projekt ewentualnego włączenia Regionalnego Centrum Kształcenia Języków Obcych w Opolu w struktury UO.

■ **1 lipca.** W galerii *Aneks* odbył się wernisaż wystawy prac Leszka Ołdaka, artysty-grafika z Opoli, który od wielu lat współpracuje z redakcją „Indeksu”.

- Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w obradach Rektorskiej Komisji Budżetowej.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz ze współpracownikami dr. Łukaszem Korachem i dr. Jackiem Lipokiem wzięła udział w spotkaniu podsumowującym kolejny kwartał realizacji konsorcyjnego projektu rozwojowego POIG

pt. *Nanokompozyty polimerowe o zwiększonej odporności na działanie mikroorganizmów*, które odbyło się w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie.

■ **2 lipca.** W uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom I edycji studiów podyplomowych *Mechanizmy funkcjonowania strefy EURO* (projekt był współfinansowany przez Narodowy Bank Polski), która odbyła się w Sali Senatu UO, wziął udział prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

- Gościem rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja był Zbigniew Figas – prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu.

- Rektor UO prof. dr hab. K. Czaja uczestniczyła w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Zielonej Góry i Częstochowy (KRUWOCZ), które odbyło się tym razem na Uniwersytecie Wrocławskim.

- Akademicki Chór Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik wystąpił w kościele Ojców Jezuitów przy ul. Czaplaka w Opolu.

- *Dyplomy 2010* – wernisaż wystawy absolwentów Instytutu Sztuki UO można było obejrzeć w opolskiej Galerii Sztuki Współczesnej i w Teatrze *Eko Studio*.

■ **5 lipca.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w uroczystym wręczeniu dyplomów absolwentom Instytutu Filologii Germańskiej.

■ **6 lipca.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, wziął udział w spotkaniu w Jastrzębiu Zdroju, dotyczącym ewentualnego utworzenia zamiejscowego ośrodka dydaktycznego na bazie Kolegium Językowego UO.

■ **12 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w cotygodniowym posiedzeniu zespołu roboczego, nadzorującego realizację przebudowy obiektu Wydziału Chemii, finansowanej ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego i budżetu państwa.

- Rektor UO prof. dr hab. Krysty-

na Czaja przewodniczyła posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

■ **13 lipca.** W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja rozmawiała z wiceministrem prof. Witoldem Jurkiem o zasadach i warunkach finansowania w tym roku z budżetu państwa tzw. wkładu własnego projektów realizowanych i finansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego.

■ **16 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Rady Programowej krajowego czasopisma „Farby i Lakierzy”.

- Podczas konferencji prasowej prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, podsumował I etap rekrutacji 2010/2011.

■ **19 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wizytowała przebudowywany obiekt Wydziału Chemii.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja w Urzędzie Marszałkowskim uczestniczyła w posiedzeniu kapituły kolejnej edycji Nagrody Marszałka Województwa Opolskiego *Professor Opoliensis* przyznawanej co trzy lata za najważniejszą pracę naukową.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja była gościem Józefa Sebesty – marszałka województwa opolskiego. Rozmowa dotyczyła projektów realizowanych i planowanych do realizacji przez Uniwersytet Opolski w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, spotkał się z prezydentem Ryszardem Zembaczyńskim w sprawie budowy kompleksu sportowego na terenie kampusu UO w ramach programu *Moje boisko – Orlik 2012*.

■ **26 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w cotygodniowym posiedzeniu zespołu roboczego nadzorujące-

go przebudowę obiektu Wydziału Chemii, finansowaną ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego i budżetu państwa.

■ **27 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wizytowała budowę obiektu biotechnologii dla Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, finansowaną ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego i budżetu państwa.

■ **2 września.** *Anna Walentynowicz – od niej wszystko się zaczęło* to tytuł odczytu, który dr Sławomir Cenckiewicz – autor książki *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki. 1929–2010* – wygłosił w auli przy ul. Oleskiej.

■ **3 września.** Na zaproszenie prezesa Elektrowni Opole, gościem uroczystych obchodów Dnia Energetyka był prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek.

■ **6 września.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wizytowała przebudowę obiektu Wydziału Chemii.

■ **7 września.** Rektor UO prof. Krystyna Czaja wizytowała budowę obiektu biotechnologii, w którym rozpoczęto montaż instalacji wewnętrznych oraz przystąpiono do wykonywania elewacji.

■ **8 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w III posiedzeniu Kapituły Plebiscytu *Mosty Dialogu 2010*, którego organizatorem był Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu.

■ **9 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w Opolu w kolejnym posiedzeniu Panelu Ekspertów, dotyczącym projektu *Od nauki do biznesu. Projekt wsparcia spin-off*. Podczas spotkania zaprezentowano wyniki badania ankietowego, dotyczącego warunków tworzenia przedsiębiorstw typu spin-off oraz omówiono sporządzone do tej pory ekspertyzy.

■ **10 września.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, na Uniwersytecie w Opawie rozma-



13 IX 2010. *Opolski Salon Maturzystów 2010* odbywał się na Politechnice Opolskiej

wiał o realizacji programu *ERASMUS*.

■ **13 września.** Na zaproszenie marszałka województwa opolskiego i Centrum Rozwoju Gospodarki rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w roboczym spotkaniu z przedstawicielami inwestora z Tajwanu, zainteresowanego uruchomieniem inwestycji w naszym regionie. Podczas spotkania rektor Krystyna Czaja scharakteryzowała Uniwersytet Opolski oraz przedstawiła potencjał edukacyjny i badawczy uczelni.

• Podczas *Opolskiego Salonu Maturzystów 2010*, zorganizowanego w Politechnice Opolskiej można było zapoznać się z ofertą edukacyjną UO oraz spotkać się z wykładowcami uniwersytetu. W otwarciu *Salonu* wziął udział prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

■ **14 września.** Polskie Towarzystwo Chemiczne uhonorowało prorektora UO prof. dra hab. Piotra P. Wieczorka „Okolicznościowym Medalem Marii Skłodowskiej-Curie” – w podziękowaniu za wybitne dokonania oraz wieloletnią owocną działalność na rzecz Towarzystwa.

• Ks. bp Paweł Stobrawa oraz burmistrz Franciszek Fejdych odsłoniли w Prudniku pomnik Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego autorstwa dra hab. Maria-

na Molendy z Instytutu Sztuki UO.

■ **15–16 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w Kamieniu Śląskim w otwarciu i obradach konferencji pt. *Migracja w Europie Środkowowschodniej – problemy pojednania w kontekście koegzystencji kultur*. Organizatorem konferencji była międzynarodowa Grupa Robocza realizująca projekt *Pojednanie w Europie Środkowowschodniej*, Wydział Teologiczny UO przy współpracy EKD oraz East Foundation.

■ **16 września.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w Zjeździe Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego, który odbył się na Politechnice Śląskiej w Gliwicach oraz wygłosiła wykład sekcyjny.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w posiedzeniu prorektorów uczelni Opola i Wrocławia.

■ **20 września.** W Filharmonii Opolskiej odbyła się konferencja zorganizowana przez Zarząd Województwa Opolskiego podsumowująca realizację projektów w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W ramach ogłoszonego przez UMWO konkursu *Kapitałni w Opolskiem*, projekt pod nazwą *Lokalna Akademia CISCO*,

Uniwersyteckie Centrum Podnoszenia Kwalifikacji Zawodowych, realizowany przez Instytut Matematyki i Informatyki oraz administrację UO, znalazł się wśród projektów nominowanych do nagrody i uzyskał wyróżnienie, które odebrała rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

■ **21 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska w imieniu władz rektorskich przywitała uczestników konferencji *Konsumpcja w procesie rozwoju społeczno-ekonomicznym*. Organizatorem spotkania w Pokrzywniej był Wydział Ekonomiczny UO.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w kolejnym posiedzeniu Rady Programowej krajowego czasopisma „Farby i Lakierzy”.

■ **21–23 września.** W Kamieniu Śląskim obradowała międzynarodowa konferencja *Stylistyka 2010 – bilans i perspektywy*, zorganizowana przez Zakład Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej UO oraz Komisję Stylistyczną Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prof. dr hab. Stanisław Gajda – dyrektor IFP i zarazem przewodniczący Komisji Stylistycznej PAN. Wygłoszono 48 referatów, w tym 23 gości z zagranicy, reprezentujących niemalże wszystkie kraje słowiańskie (Czechy, Bułgaria, Serbia, Macedonia, Słowenia, Rosja, Ukraina). Podsumowano dokonania stylistyki w ostatnim ćwierćwieczu, wskazano tendencje rozwojowe, ustalono konkretne zadania, przedstawiono też projekty ich rozwiązań.

■ **23 września.** Pod przewodnictwem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czaji obradowało Kolegium Rektorskie.

■ **25 września.** Uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom Wydziału Chemii oraz Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UO, w którym udział wzięli rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek, odbyło się w auli przy ul. Oleskiej. Wykład pt.

Nikola Tesla – człowiek, który wynalazł XX wiek wygłosiła dr hab. Małgorzata Broda (Wydział Chemii UO).

■ **27 września.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczyli w posiedzeniu komitetu sterującego projektu *Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny – PITRO II*, realizowanego przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja przewodniczyła obradom Rady Naukowej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział we wspólnym posiedzeniu Rad Wydziałów Teologicznych Uniwersytetów Opolskiego oraz Śląskiego, które odbyło się w Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim.

■ **28 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w konferencji jubileuszowej pt. *Agroekonomia w warunkach rynkowych – problemy i wyzwania* zorganizowanej z okazji 40-lecia pracy naukowej prof. Andrzeja Czyżewskiego

oraz 10-lecia Katedry Makroekonomii i Gospodarki Żywnościowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Prof. dr hab. Stanisława Sokołowska przewodniczyła sesji *Globalizacja i integracja w sektorze rolnym*.

■ **29 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska wzięła udział w uroczystości inauguracyjnej roku akademickiego na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w inauguracji roku akademickiego na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

■ **30 września.** Odbyło się posiedzenie Senatu UO, podczas którego rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja przedstawiła sprawozdanie z działalności uczelni w roku akademickim 2009/2010.

■ **1 października.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w inauguracji roku akademickiego na Politechnice Wrocławskiej.

• W Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Prezydenta Miasta Opola za osiągnięcia w dziedzinie kultury. W uroczysto-

ści wzięły udział m.in. rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, Lidia Serwecińska – prezes Akademickiego Chóru UO *Dramma per Musica* oraz dr hab. Łucja Piwowar-Bagińska, prof. UO – dyrektor Instytutu Sztuki UO. W imieniu nieobecnej dr Elżbiety Trylnik nagrodę w uznaniu 30-letniej pracy w charakterze dyrygenta chóru odebrała rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja. Więcej na str. 12.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie.

■ **2 października.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, wziął udział w inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Wrocławskim.

■ **3 października.** Pod przewodnictwem ks. bp Andrzeja Czai, ordynariusza diecezji opolskiej i Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego UO, w kościele seminaryjno-akademickim odprawiona została msza św. w intencji środowisk akademickich miasta Opola w związku z inauguracją roku akademickiego.

■ **3-7 października.** W ramach *Roku Rosji na Opolszczyźnie 2010* na zaproszenie władz rektorskich UO na naszej uczelni gościł rektor Uniwersytetu Państwowego w Białgorodzie prof. Leonid Jakowlewicz Diatzenko wraz ze swoimi współpracownikami oraz zespołami artystycznymi.

■ **4 października.** W auli przy ul. Oleskiej zainaugurowano kolejny rok akademicki na Uniwersytecie Opolskim. W uroczystościach udział wzięli m.in. wicepremier Waldemar Pawlak, Karol Cebula – honorowy senator UO oraz prof. Władysław Bartoszewski – doktor honoris causa naszej uczelni, który wygłosił wykład pt. *Pol-ska i Polacy w Europie XXI*. Inauguracji towarzyszyła wystawa *Tak minął rok 2009/2010*, przygotowana przez zespół Oddziału Informacji Naukowej Biblioteki Głównej UO. Więcej na str. 15.

■ **5 października.** W Miejskiej



21 IX 2010. Otwarcia międzynarodowej konferencji *Stylistyka 2010 – bilans i perspektywy* dokonał prof. Stanisław Gajda

Bibliotece Publicznej w Opolu zorganizowano wieczór poetycki *Znaki Brzegowe* z udziałem Wojciecha Bonowicza i dra hab. Jacka Guttorowa (Instytut Filologii Angielskiej UO).

■ **6 października.** Rektor Uniwersytetu Państwowego w Białgorodzie prof. Leonid Jakowlewicz Diatzenko wygłosił w Sali Senatu UO wykład połączony z multimedialną prezentacją białgorodzkiej uczelni.

- W Filharmonii Opolskiej odbył się koncert pt. *Muzyka nie zna granic* studenckich zespołów z Białgorodu: grupy wokalne *Vieriesk* i formacji tańca towarzyskiego *Bielogoroczka* oraz Akademickiego Chóru UO *Dramma per Musica*. Koncert prowadził prof. dr hab. Wojciech Chlebda.

- Na Politechnice Opolskiej prof. dr hab. Józef Oleński – prezes GUS oraz rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja i rektor PO prof. dr hab. Jerzy Skubis podpisali dokumenty o współpracy między Urzędem Statystycznym w Opolu i opolskimi uczelniami akademickimi.
- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w inauguracji roku akademickiego na Politechnice Opolskiej.

■ **7 października.** W ramach *VII Festiwalu Gaude Mater Polonia*

prof. Remigiusz Pośpiech wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius UO wykład pt. *Wincenty z Kielczy na tle tradycji kultury muzycznej Śląska w okresie średniowiecza*.

- Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska była gościem uroczystości inauguracji roku akademickiego na Akademii Muzycznej w Katowicach.

■ **7–10 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wzięł udział w kolejnym zjeździe Uniwersyteckiej Komisji Programów Międzynarodowych w Zakopanem.

■ **8 października.** Gościem rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czai był ks. abp Lwowa Mieczysław Mokrzycki, który wzięł udział w *I Wojewódzkich Spotkaniach Kresowych*, zorganizowanych w ramach projektu *Opolskie Dni Kresowe*.

■ **10–12 października.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, które odbyło się na Uniwersytecie Łódzkim.

■ **11 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wzięł udział w otwarciu wystawy *Papież Jan Paweł II. Malarski pamiętnik Arkadiusza Walocho* w holu budynku przy ul. Oleskiej.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr

P. Wieczorek uczestniczył w uroczystej sesji Rady Miasta Opolu z okazji wręczenia tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Opolu” prezydentowi RP Lechowi Wałęsie.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, był gościem uroczystej inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Opawskim.

■ **11–12 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska wzięła udział w konferencji komisji nauk rolniczych PAN (oddział w Katowicach), która obradowała w Szczyrku.

■ **12 października.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w inauguracji roku akademickiego na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

■ **14 października.** Pierwszy w tym roku akademickim wykład pt. *Logic as a theory of intelligent interaction* w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* wygłosił prof. Johan van Benthem – specjalista w dziedzinie logiki modalnej, temporalnej, semantyki logicznej i syntaktyki języka naturalnego, profesor Uniwersytetu Amsterdamskiego, Uniwersytetu Stanford w Kalifornii oraz Uniwersytetu Tsinghua w Pekinie. Spotkanie, którego organizatorem była Grupa Logiki, Języka i Informacji przy UO, odbyło się w Auli Błękitnej Collegium Maius UO.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z pracownikami i doktorantami Wydziału Chemii wzięła udział w *VI Targach Wiedzy Technologicznej* w Opolu organizowanych przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu w ramach projektu *Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny III*, podczas których wygłosiła referat, a doktoranci przedstawili komunikaty z realizowanych własnych prac badawczych.

■ **14–15 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wzięł udział w *VI Targach Wiedzy Technologicznej* organi-



6 X 2010. Podpisano umowę o współpracy pomiędzy Urzędem Statystycznym w Opolu i opolskimi uczelniami akademickimi



6 X 2010. Obchody *Roku Rosji na Opolszczyźnie*. Na zdjęciu od lewej: prorektor UO prof. Piotr P. Wieczorek, konsul generalny Federacji Rosyjskiej Władimir Tkaczow, dyrektor Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie dr Andriej Potiomkin, rektor UO prof. Krystyna Czaja, rektor Uniwersytetu w Białogrodzie prof. Leonid Jakowlewicz Diatczenko, prezes opolskiego oddziału Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Eugeniusz Brudkiewicz, dyrektor Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki UMWO Janusz Wójcik oraz dyrektor Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UO prof. Wojciech Chlebda

zowanych przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu. Targi, zorganizowane w Opolu, były integralną częścią prowadzonego przez Instytut projektu *Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny III*, którego głównym celem jest rozwój sieci współpracy i wymiany informacji między strefą nauki i przedsiębiorstwami w zakresie innowacji i transferu wiedzy.

■ **15 października.** Gościem uczelni był prof. Daniel Beauvois – historyk kultury i oświaty, sławista, profesor Uniwersytetu Paryż I Panthéon – Sorbonne, znawca problematyki polskich kresów wschodnich i narodów dawnego wschodu Rzeczypospolitej, Litwy, Białorusi i Ukrainy, członek zagraniczny PAN i PAU. Profesor w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* wystąpił w Auli Błękitnej Collegium Maius UO z odczytem zaty-

tułowanym *Wilno w kulturze europejskiej*.

• Władze UO wzięły udział w inauguracji roku akademickiego na Wydziale Prawa i Administracji UO połączonej z otwarciem nowego obiektu Collegium Iuridicum.

■ **16 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek na zaproszenie marszałka województwa opolskiego uczestniczył w finale konkursu *Piękna Wieś Opolska 2010*. Uroczystość wręczenia nagród laureatom odbyła się w Starych Siołkowicach.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym.

■ **21–22 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek w Opolu wzięł udział w konferencji pt. *Rodzina na Śląsku w latach 1939–1947. Dezintegracja – Migracje – Codzienność*, organizo-

wanej przez Urząd Miasta Opola, Muzeum Śląska Opolskiego, Polskie Towarzystwo Historyczne, Archiwum Państwowe w Opolu oraz Uniwersytet Opolski.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w posiedzeniu Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej w Poznaniu.

■ **23 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek otworzył w Opolu międzynarodową konferencję naukową pt. *Kto posiada moc decyzyjną nad życiem? Debata bioetyczna w społeczeństwie*, zorganizowaną przez katedrę Bioetyki i Etyki Społecznej Wydziału Teologicznego UO oraz Association of Bioethicists In Central Europe.

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja został Honorowym Obywatelom Strzegomia – swojego rodzinnego

miasta. Uroczystość, na której obecni byli burmistrzowie i radni sprawujący funkcje w minionym dwudziestolecu, odbyła się podczas specjalnej sesji Rady Miasta Strzegomia.

Prof. dr hab. Józef Podgórecki (Instytut Nauk Pedagogicznych UO) został członkiem Pietrowskiej Akademii Nauk i Sztuki (Rosja).

Żaneta Plotnik – studentka IV roku edukacji kreatywnej z medialną na UO – reprezentowała Opolszczyznę na tegorocznym 47. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w koncercie *Debiutów*.

Zebrała: Anna Drobin

Zmarł prof. Tadeusz Gospodarek

19 czerwca br. zmarł prof. dr hab. Tadeusz Gospodarek (ur. 24 listopada 1924 r. we Lwowie), socjolog, pedagog, specjalizujący się w socjologii kultury, rektor opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w latach 1972–1981, autor prac: *Walka o kulturę narodu na Śląsku (1815–1863)*; *Edukacja w procesie przemian cywilizacyjnych i kulturowych*; *Problemy patologii społecznej nieletnich i młodzieży w Polsce*; *Spółeczna publicystyka Józefa Lompy podczas Wiosny Ludów*.

W latach 1981–1995 prof. Tadeusz Gospodarek był dyrektorem Instytutu Nauk Pedagogicznych WSP w Opolu, a w latach 1989–1995 – kierownikiem Katedry Badań nad Kulturą i Pracą w Instytucie Nauk Pedagogicznych UO.

Został pochowany we Wrocławiu.

(bas)

(Wspomnienie o zmarłym prof. Tadeuszu Gospodarku zamieścimy w kolejnym numerze „Indeksu”).

Starsi Panowie zasiedli na wzgórzu

4 czerwca 2010 r. na wzgórzu uniwersyteckim w Opolu odsłonięto pomnik Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, twórców legendarnego *Kabaretu Starszych Panów*. To piąty pomnik na wzgórzu upamiętniający polskich artystów – wcześniej pojawiły się, wykonane też z brązu, figury Agnieszki Osieckiej, Jerzego Grotowskiego, Czesława Niemena i Marka Grechuty. Pomysłodawcą doproszenia do tego grona Starszych Panów był kustosz Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego **prof. Stanisław S. Nicieja**, a głównymi sponsorami opolscy przedsiębiorcy: **Karol Cebula**, honorowy senator UO oraz **Józef Grabowski**.

Autorem najnowszej rzeźby, odlanej w pracowni **Wiktor** **Halupczoka**, jest rzeźbiarz

dr hab. Marian Molenda z Instytutu Sztuki UO, którego dziełem są także rzeźby Osieckiej, Grotowskiego i Niemena (postać Marka Grechuty

uwiecznił w brązie **Wit Pichurski**, też z Instytutu Sztuki UO).

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział m.in. **Konstanty**



Na zdjęciu od lewej: Konstanty Przybora, rektor UO prof. Krystyna Czaja, prof. Stanisław S. Nicieja. Z prawej – Karol Cebula. Fot. Jerzy Mokrzycki

Przybora (syn Jeremiego) z rodziną, rektor UO **prof. Krystyna Czaja**, prorektor UO **prof. Stefan M. Grochalski**, wicemarszałek województwa opolskiego **Teresa Karol**, wojewoda opolski **Ryszard Wilczyński** oraz mieszkańcy Opola.

Artystyczną oprawę uroczystości uświetnił spektakl słowno-muzyczny w reżyserii **Andrzeja Czernika**, którego kierownikiem produkcji był **dr Andrzej Kącki** (Instytut Nauk Pedagogicznych UO) we współpracy z **Dariuszem Kowcunem** i **Teresą Młyńczak** (Instytut Nauk Pedagogicznych UO). Wystąpił także Opol-

ski Chór Kameralny pod kierownictwem **dra Mariana Bilińskiego** (Instytut Studiów Edukacyjnych UO). Śpiewano niezapomniane, znane wszystkim piosenki z repertuaru Kabaretu Starszych Panów, m.in. *Piosenka jest dobra na wszystko*, *Na ryby*, *W czasie deszczu dzieci się nudzą*, a w klimat tamtych czasów wprowadzały stroje z epoki, w których studenci II roku animacji społeczno-kulturalnej UO dostojnie przechadzali się po uniwersyteckim wzgórzu.

(ad)

Lech Wałęsa będzie doktorem h.c. UO

30 września br. odbyło się pierwsze w tym roku akademickim posiedzenie Senatu UO. Obradowano w sali Rady Wydziału Prawa i Administracji – w nowo oddanym do użytku budynku wydziału przy ul. Oleskiej.

Senatorowie zdecydowaną większością głosów przyjęli wniosek o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego **Lechowi Wałęsie** – byłemu prezydentowi RP, współzałożycielowi i

pierwszemu przewodniczącemu „Solidarności”, której 30-lecie powstania obchodzono w tym roku.

Przyjęty został także wniosek dziekana Wydziału Prawa i Administracji **dra hab. Tadeusza Cieleckiego, prof. UO**, aby nowy budynek wydziału nazywał się Collegium Iuridicum.

(ad)

Indeksy dla cudzoziemców

W roku akademickim 2010/2011 (informacje pochodzą z Biura ds. Badań i Współpracy z Zagranicą) studia na Uniwersytecie Opolskim popodjęło 27 zagranicznych studentów programu Erasmus (dane na pierwszy semestr): trzynaście osób z Turcji, cztery z Rumunii, pięć z Hiszpanii, pięć z Czech. Ponadto na studia zostali przyjęci trzej studenci z Białorusi (Program Stypendialny im. Konstantego Kalinowskiego) oraz jeden

student z Węgier (program CEEPUS). Na uniwersytecie, oprócz studentów sprowadzonych przez Centrum Wymian Studenckich, naukę rozpoczęło 50 żaków z Ukrainy, którzy zostaną przyłączeni do polskich grup. Większość z nich wybrała na kierunek studiów stosunki międzynarodowe.

(ad)

Nagrodzeni w dziedzinie kultury

1 października br. w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu wręczono Nagrody Prezydenta Miasta Opola. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury wyróżniono także osoby związane z UO. **Dr Elżbieta Trylnik** – dyrektor artystyczny i dyrygent Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica*, otrzymała nagrodę dla animatora kultury. Architekt, znawca zabytków Opola, od lat związany z „Indeksem” **Andrzej Hamada** został nagrodzony za działalność na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Nagrodę otrzymał

także zespół artystyczny Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki za wielokrotnie nagradzany na festiwalach teatralnych spektakl *Iwona, księżniczka Burgunda*. Nagrodą prezydenta wyróżniony został również grafik i malarz **Józef Chyży**, absolwent Instytutu Sztuki UO. Za całokształt pracy twórczej nagrody honorowe wręczono **Adamowi Zbiegieniu** oraz **Marianowi Szerbie**.

(ad)

Bartłomiej Trzos zwycięzcą XI Biennale de Grabado Caixanova

8 września br. **dr Bartłomiej Trzos** – adiunkt w Instytucie Sztuki UO, zdobył pierwszą nagrodę na prestiżowym, międzynarodowym *XI Biennale de Grabado Caixanova* w Hiszpanii za prace graficzne *Metropolis VII*.

Jury przewodniczył znakomity hiszpański malarz, profesor i członek Królewskiej Akademii Sztuki **Rafa-**

el Canogar oraz krytyk sztuki i kurator Biennale **Carlos Lopez Bernard**. Komisja oceniła 945 prac przysłanych przez 614 uczestników konkursu.

(ad)

Wyniki tegorocznej rekrutacji

Stawiamy na jakość

Podczas rekrutacji na studia w roku akademickim 2010/2011 największym zainteresowaniem cieszyły się takie kierunki jak psychologia, kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym, filologia angielska, dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz prawo. Najmniej popularnymi kierunkami okazały się fizyka, edukacja techniczno-informatyczna, filozofia, ochrona środowiska, inżynieria środowiska. Na Wydziale Teologicznym UO uruchomiono nowy kierunek – muzykologię, a w ramach kierunku biotechnologia powstały dwie nowe specjalności – biotechnologia kosmetyczna oraz biotechnologia kosmetyków i wybranych farmaceutyków.

Uniwersytet Opolski w tym roku pozyskał o ok. 10 proc. kandydatów mniej na studia niż w roku ubiegłym. W roku 2009/2010 było 8 tys. 235 kandydatów, obecnie odnotowano 7 tys. 448 osób (dane z 15 lipca). Powodem takiego stanu jest aż jedenastoprocentowy spadek liczby maturzystów (w poprzednich rocznikach „niż” maturzystów był minimalny). Dodatkowo, w ciągu ostatnich czterech lat na Uniwersytecie Opolskim zwiększono limit przyjęć na studia o ok. 50 proc. (z 2 tys. na 3 tys. osób). – W związku z tym nie mogliśmy wypełnić tego wygórowanego limitu o wiele mniejszą liczbą maturzystów – wyjaśnia **dr Jerzy Wiechuła**, pełnomocnik rektora ds. rekrutacji na UO.

Należy podkreślić, że terenem rekrutacyjnym dla UO (oprócz Opolszczyzny) są przede wszystkim rejony Raciborza, Rybnika, Gliwic, Częstochowy i część Dolnego Śląska (gł. Wałbrzych oraz Jelenia Góra). Samo zaś województwo opolskie posiada najmniejszą liczbę maturzystów (poniżej 10 tys.), a blisko zlokalizowane są silne ośrod-

Kandydaci w roku akademickim 2010/2011 Studia stacjonarne, jednolite magisterskie i pierwszego stopnia

Kierunki i specjalności	Limit 2010	Kand. 15.07	Kand/ miejsc
Administracja	150	589	3,9
Prawo (jednolite)	175	794	4,5
WYDZIAŁ	325	1383	4,25
Ekonomia	150	449	3
Gospodarka przestrzenna	70	118	1,7
Logistyka	35	102	2,9
Zarządzanie	70	166	2,4
WYDZIAŁ	325	835	2,6
Europeistyka	35	142	4,1
Filologia polska	80	115	1,4
- filologia polska – nauczycielska	40	59	1,5
Filologia, w tym:			
– filologia angielska	70	497	7,1
– filologia germańska	70	160	2,8
– filologia germańska z przedmiotem dodatkowym: język angielski		35	
– filologia romańska od podstaw	35	70	2
– filologia rosyjska z językiem angielskim – nauczycielska	35	11	0,3
– filologia rosyjska od podstaw	35	62	1,8
– filologia słowiańska	40	43	1,1
– język biznesu	70	177	2,5
Kulturoznawstwo	70	130	1,9
WYDZIAŁ	580	1501	2,6
Chemia	100	114	1,1
Fizyka	35	9	0,26
Informatyka	60	66	1,1
Matematyka	60	57	0,95
WYDZIAŁ	155	132	0,85
Biologia			
– bioinformatyka	35	27	0,7
– biologia podstawowa	70	65	0,9
– biologia nauczycielska	35	37	1,1
Biotechnologia	70	144	2
Edukacja techniczno-informatyczna			
– inżynieria wiedzy i zarządzanie informacją	35	9	0,26

ki akademickie: Wrocław, Katowice, Kraków. Te czynniki także odgrywają znaczącą rolę w pozytywnym wybraniu kandydatów na studia. – Nasza oferta rekrutacyjna jest coraz bogatsza, a kandydatów na studia coraz mniej – komentuje dr Jerzy Wiechuła.

Najwięcej maturzystów wybrało psychologię (ponad 10 osób na jedno miejsce), w ramach pedagogiki – kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym (ponad 9 osób), filologię angielską (ponad 7 osób), dziennikarstwo i komunikację społeczną (ponad 5 osób) oraz prawo (ponad 4 osoby). Mniejszą popularnością cieszyły się kierunki: fizyka (0,26), edukacja techniczno-informatyczna (0,26), filozofia (0,5), ochrona środowiska (0,7), inżynieria środowiska (0,96). Na nowym kierunku muzykologii limit przyjęć został wyczerpany.

W porównaniu z poprzednim rokiem akademickim Wydział Ekonomiczny pozyskał o 25 proc. więcej kandydatów, lekki spadek odnotowano na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym, większy na Wydziale Filologicznym i na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym.

Według najnowszych danych (z 24 września) na studia stacjonarne, jednolite magisterskie i pierwszego stopnia przyjęto łącznie 2 tys. 764 osoby (w roku 2009/2010 przyjęto 2 tys. 946 osób) czyli o 6 proc. mniej niż w roku ubiegłym.

Anna Drobiną

Kierunki i specjalności	Limit 2010	Kand. 15.07	Kand/ miejsc
Inżynieria środowiska	50	48	0,96
Ochrona środowiska	70	47	0,7
WYDZIAŁ	365	377	1,03
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna	80	456	5,7
Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych	45	52	1,1
Filozofia	35	19	0,5
Historia	120	91	0,8
Pedagogika, w tym:			
– kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym	35	343	9,8
– kształcenie wczesnoszkolne z gimnastyką korekcyjną	35	103	2,9
– pedagogika terapeutyczna z oligofrenopedagogiką	35	122	3,5
– edukacja kreatywna z medialną	35	32	0,9
– arteterapia i animacja kultury	35	37	1,03
– pedagogika opiekuńczo-wychowawcza	35	150	4,3
– gerontopedagogika	35	22	0,6
– pedagogika pracy z bezpieczeństwem przemysłowym	35	32	0,9
– pedagogika resocjalizacyjna	70	251	3,6
Praca socjalna	35	50	1,4
Politologia	80	122	1,5
Psychologia (jednolite)	70	708	10,1
Socjologia	70	154	2,2
Stosunki międzynarodowe	80	244	3
WYDZIAŁ	965	2988	3,08
Muzykologia	20	27	1,4
Nauki o rodzinie	45	51	1,1
Teologia (jednolite)	65	40	0,6
WYDZIAŁ	130	118	1,06
RAZEM	2945	7448	2,52



Dworzec kolejowy w Opolu na pocztówce z lat dwudziestych ub. wieku (ze zbiorów prof. Stanisława S. Nicieji)

Inauguracja roku akademickiego 2010/2011

Żyjmy z całych sił!

– Czas studiów to najpiękniejszy okres w życiu, życzę wam więc sukcesów i tego, byście realizowali swoje marzenia i pasje. Zapraszam wszystkich do pracy na rzecz wspólnego dobra – tymi słowami powitała studentów rektor UO **prof. Krystyna Czaja** podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2010/2011, poprzedzonej tradycyjnym już przemarszem orszaku spod Collegium Maius do budynku uniwersytetu przy ul. Oleskiej. W orszaku szli przedstawiciele władz uczelni, członkowie Senatu UO, profesorowie, studenci oraz goście uroczystości.

Gośćmi specjalnymi tegorocznej inauguracji roku akademickiego 2010/2011, która odbyła się 4 października w Auli Antiqua, byli **wicepremier Waldemar Pawlak** oraz **prof. Władysław Bartoszewski**, doktor honoris causa UO, sekretarz stanu, pełnomocnik prezesa Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego. W uroczystości wzięli udział także przedstawiciele władz uczelni zaprzyjaźnionych z Uniwersytetem Opolskim, a wśród nich: **prof. Leonid Diatczenko**, rektor Uniwersytetu w Białgorodzie, któremu towarzyszyli studenci z grupy wokalne *Vieriesk* i zespołu tanecznego *Bielogoroczka* oraz **doc. Mikołaj Doroszenko**, prorek-

tor Państwowego Uniwersytetu Podatkowego w Irpiniiu. Opolskie uczelnie reprezentowali: rektor Politechniki Opolskiej **prof. Jerzy Skubis**, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji **prof. Marian Duczmal**, dziekan Wydziału Zamiejscowego Szkoły Wyższej B. Jańskiego **dr Katarzyna Postrzednik-Lotko**, dziekan Wydziału Ekonomicznego Wyższej Szkoły Bankowej **dr Bolesław Goranczewski**, dyrektor Instytutu Fizjoterapii Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej **dr Tomasz Halski**. Z Wrocławia przyjechali prorektorzy tamtejszych uczelni: **prof. Adam Jeżewski** z Uniwersytetu Wrocławskiego, **prof. Jarosław Witkowski** z Uniwersytetu Ekonomicznego, **prof. Andrzej Drabiński** z Uniwersytetu Przyrodniczego, **prof. Andrzej Rokita** z Akademii Wychowania Fizycznego, **ks. prof. Stanisław Araszczuk** z Papieńskiego Wydziału Teologicznego oraz kanclerz Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych **plk Zbigniew Gawlik**.

W uroczystej inauguracji kolejnego roku akademickiego na naszej uczelni uczestniczyli także: **ks. bp prof. Andrzej Czaja**, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO, **ks. bp Jan Wieczorek** z die-



Uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się w Auli Antiqua

ceji gliwickiej, doktor honoris causa UO **prof. Doro-
ta Simonides**, honorowy senator UO **Karol Cebula**,
parlamentarzyści – europosłanka **Danuta Jazłowiecka**
oraz posłowie: **Stanisław Rakoczy** i **Ryszard Galla**,
a także przedstawiciele władz państwowych i samo-
rządowych: wojewoda opolski **Ryszard Wilczyński** i
wicewojewoda **Antoni Jastrzembski**, wicemarszałko-
wie woj. opolskiego **Teresa Karol** i **Tomasz Kostuś**
oraz prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński** i prze-
wodniczący Rady Miasta **Dariusz Smagała**.

Gośćmi uroczystości byli również dyrektorzy opol-
skich bibliotek, muzeów, szkół, banków i przedsię-
biorstw – m.in. **dr Andrzej Krueger**, dyrektor Insty-
tutu Ciężkiej Syntezy Organicznej, **Wojciech Putra** z
cementowni „Odra”, **Andrzej Balcerek**, prezes Zarzą-
du Spółki Górażdże Cement w Choruli, **Marek Brej-
wo**, prezes „Remaku” oraz **Ewa Skrobicka** z Przedsię-
biorstwa Wyrobów Cukierniczych „Odra”. Szczególnie
ciepło rektor UO prof. Krystyna Czaja powitała obec-
nych na sali przedstawicieli firm, które prowadzą na
terenie uczelni prace budowlane – dyrektorów: **Le-
śława Żurakowskiego** i **Jerzego Sosnowskiego** oraz
kierownik budowy **Hildegardę Annę Langosz** z fir-
my POLAQUA (remont budynku Collegium Juridi-
cum), a także **Mirosława Kadlubowskiego**, dyrektora
ds. technicznych firmy WROBIS SA (budowa obiektu
biotechnologii).

Studia na Uniwersytecie Opolskim – jak podkre-
śliła w swoim sprawozdaniu podsumowującym mi-
niony rok rektor UO prof. Krystyna Czaja (obszerne
fragmenty sprawozdania – str. 23) – rozpoczyna w tym
roku 6207 osób. Tym samym, na Uniwersytecie Opol-
skim studiuje łącznie 17,5 tys. studentów – na ośmiu
wydziałach, 31 kierunkach i 95 specjalnościach. Studia
doktoranckie na Uniwersytecie Opolskim podjęło po-
nad 250 osób.

Liczb ciąg dalszy: naukowcy z
uniwersytetu prowadzą ponad 50
dużych programów badawczych;
22 kierunki kontrolowane w ze-
szłym roku przez komisję akredy-
tacyjną otrzymały pozytywną oce-
nę. Kadre naszej uczelni stanowi 1
tys. 350 pracowników, w tym 770
nauczycieli akademickich (75 osób
legitymuje się tytułem naukowym,
a blisko 140 stopniem naukowym
doktora habilitowanego).

Kończąc swoje sprawozdanie
rektor UO prof. Krystyna Cza-
ja podziękowała całej wspólnotie
uniwersyteckiej za dotychczasową
pracę, życząc wszystkim dobrego,
pełnego satysfakcji roku.

– To, jaki będzie rozpoczynający
się nowy rok akademicki, jak za-
wsze, zależy przede wszystkim od
nas. Dlatego zapraszam całą spo-

łeczność akademicką naszej uczelni, wszystkich stu-
dentów i pracowników do pracy na rzecz wspólnego
dobra oraz pomyślności Uniwersytetu Opolskiego, a w
konsekwencji każdego z nas.

Jak poinformował prorektor UO **prof. Piotr P. Wie-
czorek**, z okazji rozpoczynającego się roku akademi-
ckiego na adres Uniwersytetu Opolskiego wpłynęły
liczne depecze gratulacyjne, m.in. z Kancelarii Prezy-
denta RP, od premiera **Donalda Tuska**, marszałka Sej-
mu RP **Grzegorza Schetny**, a także od doktorów ho-
norowych naszej uczelni. Już bez pośrednictwa poczty,
na miejscu, z życzeniami wszelkiej pomyślności w no-
wym roku akademickim zwrócił się do społeczności
akademickiej wicepremier Waldemar Pawlak, podkre-
ślając, jak inspirującym mariażem jest połączenie tra-
dycji z nowoczesnością: – Dobrym przykładem takie-
go połączenia jest właśnie Uniwersytet Opolski, na
którym mamy i wydział przyrodniczy, i teologiczny, a
więc i Prawdę, i Dobro... Warto być tradycyjnie nowo-
czesnym, o czym przypomina nam choćby nasz wielki
rodak, Fryderyk Chopin, który tworzył nowoczesne na
owe czasy dzieła, czerpiąc z muzyki ludowej...

Karol Cebula, wieloletni przyjaciel naszej uczelni,
w krótkim wystąpieniu wyraził radość, że po raz ko-
lejny może uczestniczyć w podobnej uroczystości. Ra-
dość tym większą, że – jak podkreślił – gościem tego-
rocznej inauguracji jest prof. Władysław Bartoszewski,
którego powitał słowami: *Panie profesorze, witomy
Cie doma!*

Karol Cebula, po raz kolejny, ufundował w tym ro-
ku akademickim dwa stypendia – o czym poinformo-
wała prorektor **prof. Stanisława Sokolowska**. Otrzy-
mali je **Karolina Woldan-Kośniewska** (studentka III
roku studiów doktoranckich Wydziału Historyczno-
Pedagogicznego UO) i **Tomasz Bugaj** (student II roku



Medale za długoletnią służbę otrzymały m.in. (od lewej): Anna Krasnodębska, Jolan-
ta Nocoń, Anna Błaszczuk, Sabina Kauf i Danuta Szewczyk-Kłós



Karol Cebula i jego stypendyści: Karolina Woldan-Kośniewska i Tomasz Bugaj

studiów doktoranckich Wydziału Filologicznego UO).

Decyzję o ufundowaniu w roku akademickim 2010/2011 stypendium podjął też Zarząd Spółki Górażdże Cement w Choruli – przyznano je **Walentynie Oskołok**, studentce IV r. studiów doktoranckich Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO.

Dwa stypendia ufundowały: Fundacja im. Bolesława Wierzbiańskiego, której pełnomocnikiem jest prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak oraz International Committee on Journalism. Otrzymują je studenci I roku stosunków międzynarodowych, studiów magisterskich: **Oleksandr Datsenko i Lubomyr Podsiadlo**.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego była także okazją do wyróżnienia pracowników Uniwersytetu Opolskiego odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Srebrnymi Krzyżami Zasługi wicepremier Waldemar Pawlak odznaczył **Elżbietę Gołąbek i Małgorzatę Świder**. Brązowymi Krzyżami Zasługi: **Agnieszka Bobrowską, Izabelę Czerniawską-Kuszę, Przemysława Kanioka i Antoniego Maziarza**.

Medale Złote za Długoletnią Służbę otrzymali: **Piotr Błalik, Józefa Brągiel, Teresa Farbyszewska, Maria Gębczak, Janina Hajduk-Nijakowska, Jadwiga Jadczyk, Włodzimierz Kaczorowski, Stanisław Korczyński, Danuta Kozłowska, Zbigniew Mikolajewicz, Jan Rzońca, Stanisław Stadniczeńko i Wiesław Szwał**.

Medale Srebrne za Długoletnią Służbę: **Anna Błaszczyk, Anna Krasnodębska, Jolanta Nocoń, Danuta Szewczyk-Kłos i Lidia Twardowska-Gajda**.

Medale Brązowe za Długoletnią Służbę: **Grażyna Balowska, Katarzyna Grata i Sabina Kauf**.

Medale Komisji Edukacji Narodowej z rąk rektor UO prof. Krystyny Czai przyjęli: **Czesława Rosik-Dulewska i Bogusław Wyderka**.

Po uroczystej immatrykulacji 16 studentów pierwszego roku (ślubowanie przyjął prorektor UO **prof. Stefan M. Grochalski**), wśród których był także przedstawiciel 50-osobowej grupy studentów z Ukrainy oraz 85-osobowej grupy doktorantów, do uczestnictwa w życiu studenckim zaprosił ich **Krzysztof Cieciora**, przewodniczący Samorządu Studenckiego, kończąc swoje płomienne wystąpienie wezwaniem: *Żyjmy z całych sił!*

Wykład inauguracyjny pt. *Polska i Polacy w XXI wieku* wygłosił prof. Władysław Bartoszewski, który przyznał, że już w lutym tego roku podzielił się z ówczesnym marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim oraz z premierem Donaldem Tuskiem pomysłem wygłoszenia wykładów inauguracyjnych na pięciu polskich uczelniach: – W Opolu, we Wrocławiu, Warszawie, w Olsztynie i na KUL-u w Lublinie, a więc na tych uczelniach, które przyznały mi tytuł doktora honoris causa. W ten sposób chciałem na starość wyrazić moją wdzięczność dla polskiego świata nauki, podziękować za życzliwość, okazaną mi w czasach, gdy byłem nieco mniej starszy...

Wykład inauguracyjny pt. *Polska i Polacy w XXI wieku* wygłosił prof. Władysław Bartoszewski, który przyznał, że już w lutym tego roku podzielił się z ówczesnym marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim oraz z premierem Donaldem Tuskiem pomysłem wygłoszenia wykładów inauguracyjnych na pięciu polskich uczelniach: – W Opolu, we Wrocławiu, Warszawie, w Olsztynie i na KUL-u w Lublinie, a więc na tych uczelniach, które przyznały mi tytuł doktora honoris causa. W ten sposób chciałem na starość wyrazić moją wdzięczność dla polskiego świata nauki, podziękować za życzliwość, okazaną mi w czasach, gdy byłem nieco mniej starszy...



Medale Komisji Edukacji Narodowej z rąk rektor UO prof. Krystyny Czai przyjęli: prof. Czesława Rosik-Dulewska i prof. Bogusław Wyderka



Uroczysta immatrykulacja

Wykład o perspektywach najbliższego stulecia (tekst na str. 19) profesor Bartoszewski rozpoczął od rozważań dotyczących obowiązku wyrażania sprzeciwu wobec spraw, na które nie powinno być zgody: – Wierny pozostałem i pozostaję zasadzie konsekwentnego i głośnego wyrażania sprzeciwu wszędzie tam, gdzie sprzeciw ten uważam – na podstawie doświadczeń wielu dziesięcioleci świadomego życia – za uzasadniony. Często słowami pełnymi emocji i emocje budzącymi. Słowami gorzkimi i ostrymi niekiedy. Ale zawsze płynącymi z przekonania, że największym z możliwych zaniedbań obywatelskiego obowiązku jest milczenie, obojętność i ciche przyzwolenie na sprawy, z którymi się nie zgadzamy. *Głos rozsądku jest cichy*, mówi przysłowie. I może dlatego właśnie rozsądek ten tak rzadko skutecznie do głosu dochodzi. Tymczasem obojętność, bierność należy do najcięższych z grzechów. Zwłaszcza jeżeli chodzi o wyzwania stojące przed społeczeństwem i przed krajem.

Dobra, solidna i partnerska współpraca w ramach Unii Europejskiej, wzmocnienie bezpieczeństwa państwa, w tym bezpieczeństwa energetycznego, a także harmonijny wzrost dochodu narodowego i wzmocnienie ochrony podstawowych praw jednostki poprzez dążenie do eliminacji wszelkich przejawów dyskryminacji i stwarzania praktycznych szans wyrównanego rozwoju – to, zdaniem profesora, najważniejsze „kierunki na przyszłość”.

– Mamy potencjalnie dobre szanse, dobry punkt wyjścia do realizacji wspomnianych kierunków – powiedział prof. Władysław Bartoszewski. – Wiek XXI,

wbrew katastroficznym wizjom, może być dla nas, może być dla Państwa i dla Waszych dzieci dobrym czasem... Ale urzeczywistnienie tych dążeń wiele od nas wymaga! Historia pokazuje (i tutaj sięgam do własnych doświadczeń), że nic nie jest dane raz na zawsze. Że „tysiącletnie rzesze” mogą istnieć tylko kilkanaście lat i zostać zmiecione rozpętaną przez siebie zawieruchą, a najsilniejsze dyktatury walą się w gruzy wobec dążenia obywateli do wolności. Ale nie jest dane raz na zawsze także korzystne ułożenie sprzyjających rozwojowi i bezpieczeństwu czynników!

W wykładzie prof. Władysława Bartoszewskiego nie zabrakło i odniesień do teraźniejszości – w wyrażanych obawach, czy sprostamy zadaniom, jakie stawia przed nami współczesny patriotyzm, „czy nie utopimy szans w sporach, w prywatnie, w krótkowzroczności, zacierzeniu, awanturach, pomówieniach, nienawiści. Czy pamiętając o przeszłości, o tragediach i ofiarach, będziemy świadomi, że patriotyzm obecnie to nie wyłącznie przywiązanie do symboli, nie tylko pamięć, ale przede wszystkim praca dla wspólnego dobra”.

Jak co roku, podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego wystąpił chór *Dramma per Musica* pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik**. W przededniu uroczystości w kościele seminaryjno-akademickim pw. św. Jadwigi została odprawiona msza św. w intencji studentów i pracowników opolskich uczelni.

Barbara Stankiewicz
Fot. Tadeusz Parcej

Władysław Bartoszewski

Polska i Polacy w XXI wieku

(wykład inauguracyjny)

Magnificencjo, Szanowni Państwo!

Kiedy w marcu 2008 roku odbierałem ważne dla mnie wyróżnienie tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, czyniłem to z wdzięcznością, ale i poczuciem spoczywającej na mnie odpowiedzialności, bo przyjęcie do grona społeczności akademickiej to nie tylko wyraz uznania dla dotychczasowego dorobku. To też – tak przynajmniej pojmuję wszelkie wyróżnienia i zaszczyty – swoiste oczekiwanie i dowód zaufania. Dla mojej generacji wdzięczność i zobowiązanie nie są pustymi słowami. I dlatego z radością przyjąłem obecne zaproszenie do podzielenia się refleksjami podczas inauguracji nowego roku akademickiego. Jestem za nie wdzięczny i postaram się zadaniu sprostać.

W wyborze tematu pozostawiono mi daleko idącą dowolność, zdecydowałem się zatem mówić – w sposób pozostawiający mi dużą swobodą rozważania – o sprawach dla nas wszystkich najbardziej aktualnych, o pozycji i perspektywach Polski i Polaków w XXI w..

I choć głównym elementem mojej pracy zawodowej było i pozostaje zainteresowanie kwestiami związanymi z historią – tą najnowszą i tą już nieco bardziej odległą. Właśnie ta refleksja historyczna dla chwili obecnej i dla przyszłości, była i jest w moim życiu i w mojej działalności kluczem, motywem przewodnim, zasadą, którą zawsze się kierowałem i której zawsze pozostałem wierny. Tak jak wierny pozostałem i pozostaję zasadzie konsekwentnego i głośnego wyrażania sprzeciwu wszędzie tam, gdzie sprzeciw ten uważam – na podstawie doświadczeń wielu dziesięcioleci świadomego życia – za uzasadniony i zgodny z moim sumieniem. Często słowami pełnymi emocji i emocje budzącymi. Słowami gorzkimi i ostrymi niekiedy. Ale zawsze płynącymi z przekonania, że największym z możliwych zaniedbań obywatelskiego obowiązku jest milczenie, obojętność i ciche przyzwolenie na sprawy, z którymi się nie zgadzamy. *Głos rozsądku jest cichy*, mówi przysłowie. I może dlatego właśnie rozsądek ten tak rzadko skutecznie do głosu dochodzi. Tymczasem obojętność, bierność i względność należą do najcięższych z grzechów. Zwłaszcza jeżeli chodzi o wyzwania stojące przed społeczeństwem i przed krajem.

Formułując temat dzisiejszego wykładu, zastanawiałem się też, czy można w ogóle rościć sobie prawo do rozważania perspektyw stulecia, gdy stoi się na do-

brą sprawę na jego progu. Gdy minęło zaledwie dziesięć lat. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie dziesięciolecie następne? Analogia historyczna nasuwałaby co do tego raczej wątpliwości. Jak bowiem wyobrażaliby sobie wyzwania wieku XX, jakie przewidywaliby wyzwania Polacy, debatujący nad przyszłością w roku 1910? Czy i w jakiej mierze byłiby w stanie przewidzieć, ba, choćby zarysować w ogólnym kształcie ramy i kierunki biegu wydarzeń, jakie miały im przynieść następne lata i dziesięciolecie? Polski od przeszło stulecia nie było wówczas na mapie Europy. To z pewnością determinowało najważniejszy kierunek dążeń i pierwszoplanowe wyzwanie – odzyskanie wolności i suwerenności państwowej. Czy przewidywano wtedy, że już za cztery lata wybuchnie konflikt światowy, którego skala i okrucieństwo przewyższy dotychczasowe wojny, ale też w wyniku którego faktem stanie się marzenie o niepodległości? Czy i ewentualnie jak dalece ktokolwiek w roku 1910 był w stanie przewidzieć totalitaryzmy rozpoczynającego się dopiero stulecia, komunizm i faszyzm? Czy z kolei wizjonerzy dostrzegający w kruszących się mocarstwach starej Europy szansę na rychłe odzyskanie wolności mogli spodziewać się, że wolność ta trwać będzie zaledwie mgnienie oka i pozwoli wejść w dorosłość jednemu jednemu pokoleniu Polaków, mojemu pokoleniu, które na progu dojrzałości stanie oko w oko z kolejną wojną na skalę globalną, wojną, w której po raz pierwszy chyba w dziejach ludzkości do systematycznego unicestwienia całych narodów zaprzęgnięte zostanie to, co właściwie w człowieku powinno być postrzegane jako najlepsze – owoce jego inwencji technicznej, na przykład wynalazek gazów trujących.

Uważam, że bieg wydarzeń wieku XX nie był do przewidzenia na jego początku. Jakie mamy zatem prawa, jakie szanse na snucie refleksji o czekających nas wydarzeniach wieku XXI?

Wydaje się, że sytuacja wyjściowa do takich rozważań jest nieporównywalnie bardziej komfortowa. Europa – co powinniśmy postrzegać jako jej wielką i trudną do przecenienia zasługę – wyciągnęła jednak naukę z historii. Dramat wieku XX był zresztą tak ogromny, że gdybyśmy nauki tej nie wyciągnęli, należałoby zwątpić w resztki rozsądku naszego gatunku, aczkolwiek rozsądek ten i nauka ta okupione zostały zaprawdę ogromną ceną. Wynikiem tej nauki stało się – na Zachodzie już zaledwie kilka lat po zakończeniu wojny – dąże-

nie do bezkonfliktowego rozwiązywania problemów, do współpracy, do zbliżenia, do rozwoju gospodarczego niosącego poprawę warunków bytowych obywateli, do rozszerzenia sfery wolności osobistych i nacisku na respektowanie podstawowych praw człowieka. Wynikiem lekcji wyciągniętej z wieku XX jest zacieśniająca się integracja narodów świadomych swych wspólnych korzeni i wspólnoty kulturowej, zgromadzonych w ramach Unii Europejskiej.

Dla nas, Polaków, przełom wieków XX i XXI okazał się ważny szczególnie. Od stuleci nasz kraj – mimo niepoważnych głosów wieszczących rychłą zagładę naszej kultury i cywilizacji – nie znajdował się w tak korzystnej sytuacji geopolitycznej. Mamy wolne demokratyczne państwo, włączone w stabilną wspólnotę z partnerami w ramach Unii Europejskiej z bezpieczeństwem gwarantowanym naszym członkostwem w NATO. Oczywiście nie oznacza to braku problemów, które są i będą zawsze, bo nie istnieje najbogatsze choćby państwo na świecie, które byłoby zupełnie wolne od tych czy innych trudności. Ale wydaje się, że i w stosunkach międzynarodowych i w polityce wewnętrznej możemy rozwiązywać te problemy przy stole negocjacyjnym, bez kolejnych konfliktów zbrojnych i rozlewu krwi.

Kierunki na przyszłość też wydają mi się jasne. To przede wszystkim dobra, solidna i partnerska współpraca w ramach Unii Europejskiej, niosąca rozwój gospodarczy i możliwość wyrównywania poziomu życia obywateli poszczególnych krajów członkowskich. To wzmocnienie bezpieczeństwa państwa – w tym bezpieczeństwa energetycznego, które we współczesnym świecie staje się najważniejszą przesłanką gwarantującą rozwój. To harmonijny wzrost dochodu narodowego, który przekładać się będzie na ogólny poziom życia, rozwój nauki i techniki, edukacji, kultury, zaspokajanie aspiracji osobistych każdego obywatela. Niezmiernie ważnym kierunkiem rozwoju jest też wzmocnienie ochrony podstawowych praw jednostki, dążenie do eliminacji wszelkich przejawów dyskryminacji i stwarzania praktycznych szans wyrównanego rozwoju.

Mamy potencjalnie dobre szanse, dobry punkt wyjścia do realizacji wspomnianych kierunków. Wiek XXI, wbrew katastroficznym wizjom, może być dla nas, może być dla Was i dla Waszych dzieci dobrym czasem... Ale urzeczywistnienie tych dążeń wiele od nas wymaga! Historia pokazuje (i tutaj sięgam do własnych doświadczeń), że nic nie jest dane raz na zawsze. Że „tysiącletnie rzesze” mogą istnieć tylko kilkanaście lat i zostać zmiecione rozpętaną przez siebie zawieruchą, a najsilniejsze dyktatury wałą się w gruzy wobec dążenia obywateli do wolności. Ale nie jest dane raz na



Prof. Władysław Bartoszewski

zawsze także korzystne ułożenie sprzyjających rozwojowi i bezpieczeństwu czynników!

To od nas zależy, jak pokierujemy swoimi losami! Czy nasze państwo będzie wydolnym partnerem, współodpowiedzialnym za losy Europy. Czy utrzymamy tempo rozwoju gospodarczego. Czy potrafimy mądrze zagospodarować dochody i fundusze, jakie napływają do nas z Unii Europejskiej. Czy ułożymy dobrą współpracę z krajami regionu, z krajami pozaeuropejskimi i – co bardzo ważne – z naszymi wschodnimi sąsiadami, pozostającymi poza Unią, szczególnie z Ukrainą. Czy sprostamy roli, jaka przypada nam w ramach programu tzw. partnerstwa wschodniego.

A na własnym domowym podwórku: czy sprostamy zadaniom, jakie stawia przed nami współczesny patriotyzm. Czy nie utopimy szans w sporach, w prywacie, w krótkowzroczności, w zacierzwewieniu, awanturach, pomówieniach, nienawiści. Czy pamiętając o przeszłości, o tragediach i ofiarach, będziemy świadomi, że patriotyzm obecnie to nie wyłącznie przywiązanie do symboli, nie tylko pamięć, ale przede wszystkim praca dla wspólnego dobra. To samorządność i zaangażowanie w sprawy społeczne, w tworzenie społeczeństwa obywatelskiego, w podnoszenie kwalifikacji.

Nie przez przypadek przywołuję ideę samorządności. Okoliczności składają się bowiem tak, że za niespełna dwa miesiące dana nam będzie możliwość, ale i stanie przed nami obowiązek uczestniczenia w akcie współkształtowania naszego wspólnego bytu poprzez decyzję o tym, jak będą wyglądały nasze samorządy komunalne w małych miejscowościach i w dużych miastach. Wybory samorządowe są okazją zarówno do tego, by docenić tych, którzy służbę publiczną wypełniają sumiennie na korzyść społeczności, jak też by dać wyraz rozczarowaniu czy krytyce.

Ostatnie trzy lata niosą spore nadzieje na przyszłość. Trudnym sprawdzianem był niedawny, a nawet wciąż nie do końca zażegnany, kryzys finansowy i gospodarczy, jaki z druzgocącymi dla wieku krajów skutkami

ogarnął świat, w tym i Europę. Dziś nie bez dumy możemy przypuszczać, że Polska sprawdzian ten zdała i z kryzysu wychodzi – na tle innych państw europejskich – z dobrymi wskaźnikami ekonomicznymi, co wysoce doceniają także sprawniejsze od nas gospodarczo i silniejsze państwa Unii Europejskiej.

Nasz kraj jest też pozytywnie postrzegany na świecie jako ten, który po okrutnych doświadczeniach historycznych potrafił ułożyć sobie dobre stosunki z sąsiadami. Pojednanie i współpraca polsko-niemiecka jest przykładem, który budzi zainteresowanie także w odległych miejscach świata i postrzegany jest jako model, z którego można wyciągnąć doświadczenia dla zbliżenia pomiędzy innymi tradycyjnie zwaśnionymi narodowościami czy krajami. Przypominam w tym kontekście, że wczoraj, 3 października, Republika Federalna Niemiec po raz dwudziesty obchodziła swój Dzień Jedności, jubileusz ważny nie tylko dla Niemców, ale ważny też dla nas, Polaków. Proces zjednoczenia Niemiec, przebiegający równoległe do początkowego etapu transformacji ustrojowej Polski, miał dla nas zasadnicze znaczenie: Niemcy stały się jednym z najważniejszych partnerów na drodze naszego kraju do struktur integracyjnych i politycznego bezpieczeństwa. Od 1 maja 2004 roku jesteśmy członkiem UE, co bez wsparcia zjednoczonych Niemiec byłoby trudne. Nasz głos się liczy w wielu sytuacjach, między innymi dlatego, że potrafimy działać z Niemcami w koalicji. Trzeba otwarcie przyznać, że Jerzy Buzek nie zostałby zapewne przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, gdyby nie doskonała współpraca polskich i niemieckich deputowanych oraz wsparcie jego poprzednika, Hansa-Gerta Pötteringa. Tak jak w moim głębokim przekonaniu kard. Joseph Ratzinger nie zostałby papieżem, gdyby jego poprzednikiem nie był kard. Karol Wojtyła.

Polska i zjednoczone Niemcy należą dzisiaj w ra-

mach Unii Europejskiej do strefy Schengen. Cieszymy się pełną swobodą przemieszczania w zachodniej Europie. Niebawem zniesione zostaną ostatnie ograniczenia dla polskich pracowników i w pełni stanie przed nimi otworem niemiecki rynek zatrudnienia. Czy ktokolwiek przed dwudziestu laty wyobrażał sobie, że do zjednoczonych Niemiec będziemy jeździć bez paszportu i kontroli granicznych? Dla ludzi po obu brzegach Odry otworzył się nowy świat, którego budowa rozpoczęła się w Polsce, w latach kształtowania opozycji antykomunistycznej i w latach przełomu, co zresztą lojalnie uznają sami Niemcy. Przed parlamentem w Berlinie, jako jedynym na świecie, stoją głazy z opisem Jesieni Narodów '89 roku. Znalazło się tam wyraźne stwierdzenie, że zjednoczenie Niemiec zaczęło się w Gdańsku w 1980 roku. Ten napis, wykonany po polsku i niemiecku, czytają rocznie miliony turystów i przyjmują go już jako historyczną oczywistość. Z tego trzeba się cieszyć, zwłaszcza że sami robimy wiele, by dziedzictwo Sierpnia '80 zożydzić sobie i reszcie Europy.

Taki jest rachunek polskich zysków w 20. rocznicę zjednoczenia Niemiec. Co najmniej dziesięć milionów Polaków, którzy mają do dwudziestu kilku lat, a więc nie znają już innego życia ani innego świata, uważa to za oczywiste. Tak być nie musiało, ale dzięki mądrym i przyzwoitym ludziom tak jest.

Nie mniej ważną kwestią, od której zależeć będzie nasza sytuacja w kolejnych dziesięcioleciach XXI wieku, jest rozwój stosunków między Polską a Rosją. Dostrzegam tu coraz więcej wyraźnych przesłanek dla pozytywnych zmian. To ciągle jeszcze bardzo trudne tematy, trudne dla Polaków, ale powinniśmy zrozumieć, że trudne też dla Rosji, która dopiero zaczyna przewartościowywać swoje najnowsze dzieje. Obie strony muszą wykazać dużo wzajemnego zrozumienia.



Ale pierwsze, najistotniejsze gesty dobrej woli zostały już zrobione.

Budujemy coraz lepszą pozycję naszego kraju w strukturach Unii Europejskiej. Dobrze oceniana jest nasza aktywność na unijnym forum. Wnosimy ważny wkład do unijnej dyskusji na kluczowe dla przyszłości tematy, a nasi przedstawiciele w organach unijnych dopracowali się wysokich pozycji i szacunku. Lipiec przyszłego roku przyniesie Polsce szczególny sprawdzian, związany z objęciem przez nasz kraj (po raz pierwszy od czasu przystąpienia do wspólnoty) prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Konieczność mobilizacji organów rządowych i administracji publicznej oraz solidnego przygotowania do czekających wyzwań uważam za istotną korzyść dla naszego kraju. Prezydencja w Unii to wysiłek, ale i wielka szansa. Szansa na przyspieszenie modernizacji administracji państwowej i polepszenie jej spójności z instytucjami unijnymi. To szansa na dalszą europeizację struktur administracyjnych na wszystkich szczeblach. Konieczność zaangażowania się w prezydencję dotyczy jednak również organizacji pozarządowych i społecznych, kręgów eksperckich i akademickich,

Ostatnie sześć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej pokazało dobitnie bezpośredni związek między decyzjami podejmowanymi na szczeblu europejskim a ich wpływem na jakość codziennego życia. Sprostanie przez Polskę wymogom prezydencji to szansa na nasz większy wpływ na kształtowanie unijnej polityki. A przyczynić się do tego możemy – jak wspomniałem – my wszyscy. Wykorzystanie szansy, jaką niesie prezydencja, jest więc też egzaminem z poczucia przynależności społecznej: od tego, w jak dalekim stopniu czujemy się współodpowiedzialni za rzeczywistość, w jakiej żyjemy i jak dalece zechcemy zaangażować się w jej kształtowanie.

Przesłanki dla pozytywnego myślenia o przyszłości, o pozycji Polski i Polaków w wieku XXI widzę wreszcie nie tylko w naszych stosunkach zewnętrznych, międzynarodowych. Polacy znani są – mówiąc wprost i kolokwialnie – z narzekania. Ale nie da się zaprzeczyć, że żyje się nam coraz lepiej. Nie będę tutaj przytaczał przykładów ogromu zmian dotyczących nas na każdym kroku. Są zapewne na tej sali w większości ci z Państwa, którzy świadomie wchodzili w życie już w wolnej Polsce i nie pamiętają czasów, które doskonale pamięta moje pokolenie, ale i pokolenie Waszych rodziców. Nikogo jednak nie muszę chyba przekonywać o cywilizacyjnym skoku, jaki dokonał się – z wysiłkiem i materialnymi ofiarami – przez minione dwadzieścia lat, ani o tym, jak nasz kraj wyglądałby bez szansy, jaką przyniósł historyczny przełom lat 1989/90. Owszem, poprawa standardu życia jest pod wieloma względami wolniejsza i oporniejsza niż być by mogła, ale kto przed dwudziestu laty miał wiedzę i kompetencje – wiedzę i kompetencje, które musiały dopiero zostać żmudnie wypracowane – aby zmiany te przeprowadzić szybciej i bezbłędnie? Płace rosną zbyt

wolno, ale rosną. Wielu – w tym absolwenci wyższych uczelni – ma trudności ze znalezieniem pracy, ale dotyczy to coraz mniejszej grupy, a możliwości uzyskania zatrudnienia odpowiadającego kwalifikacjom i zainteresowaniom, rokującego perspektywy rozwoju osobistego i kariery zawodowej są nieporównywalne z tymi sprzed lat kilku czy kilkunastu, o kilkadziesiąciu nie wspominając.

Dużo mamy jeszcze do zrobienia, ale – proszę wierzyc człowiekowi stale zajętemu – do zrobienia zawsze pozostaje dużo. A przede wszystkim: to my – i nikt za nas – ponosimy odpowiedzialność za to, jakie sobie życie urządzimy! I jak urządzimy sobie nasz kraj. To wielki dar. To właśnie jest wolność. My sami, każdy z nas, decyduje nie tylko o tym, jak potoczy się jego życie domowe, rodzinne, ale też współdecyduje, jak będzie wyglądało życie społeczności w jego mieście, miejscowości, wsi. Komu powierzymy realizacją zadań i planów – tych na skalę najbliższego otoczenia i tych dotyczących całego kraju, jego gospodarki, jego rozwoju. Tak, to nie jest łatwe. To raczej jest trudne. Ale ja nazwałem, niedawno wydaną w Wydawnictwie Katolickim „Znak” w Krakowie książkę o moim życiu – *Życie trudne, lecz nie nudne*. No tak, nie mogę powiedzieć, że miałem życie łatwe, ale nie żałuję, bo nudne ono nie było. Życzę wszystkim, aby mieli życie może nie tak bardzo trudne, ale interesujące, ciekawe, nie nudne – takie, które stawia przed nami wymagania, ale daje i nadzieję, że coś z tego ciekawego dla siebie i dla naszych bliskich wyniesiemy.

Tak pojmowana wolność, to wielki przywilej. Ale i wielka odpowiedzialność. Przecież nie decydujemy tylko o sobie, o bliskich, o sąsiadach, o rodakach obecnie, ale już teraz decydujemy na przyszłość, bo realizacja wielu zamiarów i działań toczy się latami, przynosi efekty dopiero po czasie. To zresztą każdemu wiadomo. Ale nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę i wykazujemy dużą niecierpliwość w różnych sytuacjach. Sam nie jestem nadmiernie cierpliwy, ale wierzę w dobre strony moich rodaków, ufam w zwycięstwo dobra nad złem, ufam w rozsądne wybory przy wyborach, ufam, że niechęć, obojętność, arogancja nie będą brały góry.

Jednym słowem, jak to kiedyś powiedziałem w książce, tak samo zatytułowanej: *Warto być przyzwoitym*. Ludzie potem ze mną polemizowali: – Odwrotnie, warto być cwaniakiem. Powiedziałem: – Czy to jest wartość, że ktoś np. porwał staruszcze torebkę, w której było dwieście złotych i go nie złapali? Czy ten ktoś tak uważa? Czy takiej przyszłości życzy swoim dzieciom i wnukom?

Przyzwoitość jest zakodowana w sumieniu, w wychowaniu, tradycji. Warto mieć czyste sumienie. Dostać czasem w skórę, ale móc powiedzieć sobie: „w dobrej sprawie wojowałem”. Tego Wam życzę.

Władysław Bartoszewski
Fot. Tadeusz Parcej

Mamy powody do satysfakcji

(fragmenty przemówienia inauguracyjnego rektor UO prof. dr hab. inż. Krystyny Czai)

Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Droga Młodzieży!

Dzisiejszą inauguracją rozpoczynamy siedemnasty rok istnienia Uniwersytetu Opolskiego i z pełnym przekonaniem oraz satysfakcją stwierdzam, że nie słabnie tempo przemian, jakie zachodzą w naszej społeczności akademickiej. Jesteśmy nadal świadkami wielkiej dynamiki i ekspansji naszego młodego uniwersytetu w wielu obszarach, a zwłaszcza intelektualnym i infrastrukturalnym. A ocena stanu uczelni wskazuje, że mamy dobrą pozycję startową do stopniowego wdrażania zapisów przyjętej strategii.

Jeśli ograniczyć ocenę stanu Uniwersytetu Opolskiego tylko do danych statystycznych, wyliczyć należy, że kadre naszej uczelni stanowi 1 tys. 350 pracowników, w tym 770 nauczycieli akademickich – z czego 75 osób legitymuje się tytułem naukowym, a blisko 140 stopniem naukowym doktora habilitowanego.



Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czajka

Co roku kolejne osoby uzyskują tytuł naukowy, kilkanaście osób w minionym roku uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego oraz blisko czterdzieści asystentów i doktorantów sfinalizowało dysertacje doktorskie. Cieszy nas każdy awans naukowy, szczególnie ludzi młodych, bowiem rozwój własnej kadry jest ważnym atrybutem uczelni, pozwala budować potencjał naukowo-dydaktyczny wymagany dla prowadzonych i otwieranych kierunków studiów oraz specjalności, a także stanowi podstawę rozwoju badań i tworzenia szkół naukowych.

O wysokiej pozycji wielu naszych pracowników świadczy ich powoływanie do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w różnych instytucjach pozauczelnianych. Nas pracownicy są członkami rad naukowych, komitetów redakcyjnych wielu czasopism naukowych, komitetów PAN, Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Państwowej Komisji Akredytacyjnej, kierowniczych gremiów szeregu towarzystw naukowych, są zapraszani do wygłoszenia wykładów podczas konferencji naukowych, zdobywają różne nagrody i medale. Wśród tych wielu wyróżnień i honorów w minionym roku największe stały się udziałem profesora Stanisława Gajdy, dyrektora Instytutu Filologii Polskiej. Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie nadał Profesorowi zaszczytny tytuł doktora honoris causa. Należy przy tym dodać, że prof. St. Gajda od 2005 r. jest także doktorem honoris causa Macedońskiego Uniwersytetu w Skopje. Prestiżowym wyróżnieniem był wybór prof. St. Gajdy na członka korespondenta PAN. Jest on pierwszym naukowcem z naszego regionu, który pełni tę zaszczytną funkcję.

Nauczyciele akademicy w naszej uczelni kształcą ponad 17 tys. 500 studentów. Kształcenie prowadzone jest na ośmiu wydziałach posiadających uprawnienia doktoryzowania w 12 dyscyplinach naukowych, prowadzących 31 kierunków studiów – w ramach 95 specjalności, które ciągle staramy się dopasowywać do zainteresowania młodych ludzi oraz potrzeb otoczenia.

Nasza oferta edukacyjna jest bogata, daje możliwość studiowania osobom o bardzo zróżnicowanych zainteresowaniach i zdolnościach, na kilku poziomach i w różnych trybach kształcenia. O dobrych warunkach i wysokim poziomie kształcenia w naszej uczelni świadczy fakt, że wszystkie, aż 22 kierunki studiów, poddane ocenie Państwowej Komisji Akredytacyjnej w minionym roku, uzyskały pozytywną ocenę akredytacyjną.

Zgodnie z wytycznymi Procesu Bolońskiego na trzech wydziałach prowadzimy studia doktoranckie, a dwa kolejne realizują proces trójstopniowego kształcenia aż do doktoratu w ramach środowiskowych studiów doktoranckich prowadzonych wspólnie z innymi instytucjami naukowymi. Na studiach doktoranckich rozwija swoją wiedzę i zainteresowania naukowe ponad 250 młodych ludzi.

Włączając się w tak dziś ważny proces ustawicznego kształcenia, w ramach 44 prowadzonych przez nas studiów podyplomowych, ponad półtora tysiąca słuchaczom zapewnialiśmy możliwość aktualizacji, pogłębiania posiadanej lub pozyskania nowej wiedzy.

Nasi studenci zdobywali także wyróżnienia, dyplomy i nagrody, zarówno krajowe jak i międzynarodowe, za swoje prace badawcze i artystyczne. Dla przykładu praca magisterska Marka Mazurkiewicza, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Danuty Kisielewicz z Instytutu Politologii, pt. *Wygnani ze swoich ojczyzn – przesiedlenia Polaków i Niemców po II wojnie światowej oraz ich współczesne implikacje* została uznana przez ministra spraw zagranicznych za najlepszą (dotyczącą stosunków międzynarodowych) pracę magisterską w kraju. Marek Mazurkiewicz jest obecnie doktorantem na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym. Z kolei studentka Instytutu Sztuki, Agata Hajdecka, otrzymała pierwszą nagrodę w międzynarodowym konkursie we Włoszech za eksperymentalny film pt. *Dialog*, który powstał przy wykorzystaniu zdjęć rentgenowskich, zwyciężyła też w konkursie „Dolina Kreatywna”. Studentka dwóch kierunków – politologii i filologii rosyjskiej od podstaw – Agnieszka Prusak, startując w kilkietapowym konkursie „Student w USA”, uzyskała nagrodę w formie stypendium fundacji amerykańskiej, w wysokości pokrywającej całkowity koszt czteroletnich studiów na uniwersytecie w Minnesocie, w USA.

Wzrasta liczba studentów uczestniczących w programach wymiany zarówno krajowej, jak i międzynarodowej. W minionym roku blisko 80 młodych ludzi zdobywało wiedzę i doświadczenie w uczelniach zagranicznych w ramach programu Erasmus, zaś 40 obokrajowców studiuje w naszej uczelni. To umiędzynarodowienie kształcenia pragniemy nadal rozwijać poprzez poszerzanie oferty kursów w języku angielskim. Przygotowujemy się także intensywnie do wdrożenia na szeroką skalę kształcenia na odległość. W tym celu opracowaliśmy projekt pod nazwą „Rozbudowa infrastruktury informatycznej UO do wdrożenia platformy e-learningowej i kompleksowego systemu obsługi studiów”, który po pozytywnej ocenie wszedł już w fazę realizacji. Wartość projektu to prawie 9 mln zł, z czego 85 proc. finansowanych jest z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego, a pozostała część z budżetu państwa.

Obok typowego, zgodnego ze standardami procesu kształcenia, w uczelni naszej poświęcamy wiele uwagi przygotowaniu studentów do podjęcia pracy zawo-

dowej poprzez uruchamianie całego pakietu dodatkowych, praktycznych szkoleń i kursów oraz poszerzanie oferty staży i praktyk w różnych instytucjach pozauczelnianych, z którymi podpisaliśmy, i nadal podpisujemy, wiele umów o współpracy. Prace w tym zakresie są w większości koordynowane przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości oraz Akademickie Centrum Karier, które tylko w minionym roku kilkuset młodych ludzi objęły systemem szkoleń i warsztatów, prowadzą współpracę z pracodawcami oraz zorganizowały, po raz pierwszy w uniwersytecie, Studenckie Targi Pracy. Należy także dodać, że doceniając znaczenie przedsiębiorczości, szczególnie w dzisiejszych czasach charakteryzujących się ogromnym tempem rozwoju technologicznego, opracowaliśmy w uczelni projekt kształcenia studentów w zakresie przedsiębiorczości, a proces ten, którego pierwszy etap wdrożymy już w bieżącym roku akademickim – zgodnie z założeniem – będzie wspomagany znacznym udziałem osób z dużym doświadczeniem praktycznym.

W roku minionym rozpoczęliśmy w uniwersytecie prace nad wewnętrznym systemem kontroli jakości kształcenia, zapoczątkowano też prace nad przygotowaniem kadry dydaktycznej do planowanego w szkolnictwie wyższym wdrożenia tzw. krajowych ram kwalifikacji. Zgodnie z nimi, w miejsce centralnie ustalonej listy obecnie blisko 150 kierunków studiów oraz zdefiniowanych ministerialnych standardów studiowania, określone i opisane będą efekty kształcenia na studiach I, II i III stopnia w ośmiu dużych obszarach kształcenia.

Wobec praktycznie od kilku lat pozostającej na niezmiennym poziomie dotacji na kształcenie, a przy stale wzrastających wymaganiach i ciągle nowych wyzwaniach, staramy się wykorzystywać możliwości pozyskiwania dodatkowych środków w systemie konkursowym. Zadowoleniem napawa fakt rosnącej aktywności naszych pracowników w tym zakresie. Od ubiegłego roku realizujemy dwa projekty w ramach europejskiego programu Jean Monnet. Obecnie wszystkie wydziały kształcące w zakresie nauk przyrodniczych, ścisłych i technicznych, startując w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, realizują projekty edukacyjne zamawiane, o sumarycznej wartości blisko 15 mln zł, finansowane w ramach komponentu krajowego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Ponadto Instytut Pedagogiki prowadzi dwa projekty wartości ok. 4 mln zł dotyczące kształcenia na studiach podyplomowych w zakresie pracy socjalnej w wyniku konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

W Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki sukcesem zakończyła się aplikacja trzynastu naszych projektów, głównie o charakterze szkoleniowym, także tych dotyczących wzrostu innowacyjności i przedsiębiorczości studentów, doktorantów i młodych pracowników uniwersytetu. Wartość tych projektów wynosi ponad 10 mln złotych.

Uniwersytet, a szerzej uczelnię akademicką, od innych instytucji kształcenia odróżnia jedność badań i nauczania stanowiąca fundament funkcjonowania uczelni. Od jakości i poziomu wymienionych i sprzężonych ze sobą funkcji zależy rozwój kadry naukowej, a w konsekwencji rozwój nauki, oświaty, poziom gospodarki i – w znacznym stopniu – kultury społeczeństwa.

Działalności badawczej i twórczej nie sposób zmierzyć. Wyrażona liczbami nie odda wysiłku, wartości i sukcesów autorów. Dla potrzeb statystycznych odnotujmy jednak, że w minionym roku pracownicy naukowi naszej uczelni opublikowali ponad 1,5 tysiąca prac różnych typów. W tym czasie społeczność akademicka Uniwersytetu Opolskiego zorganizowała ponad 50 konferencji naukowych. Jednostki uczelni wydają szesnaście czasopism naukowych. Rozwija się współpraca z partnerami zagranicznymi na podstawie rosnącej co roku liczby umów lub porozumień, jak też bezpośredniej współpracy indywidualnych naukowców i zespołów naukowych.

Tylko w minionym roku na zlecenia jednostek pozauczelnianych wykonano blisko 20 prac badawczych, a co szczególnie ważne, prowadzone są także badania o wybitnie aplikacyjnym charakterze, finansowane ze środków europejskich. W minionym roku akademickim zostały podpisane umowy na realizację pięciu projektów badawczych i służących badaniom – o wartości blisko 8 mln zł, już obecnie realizowanych oraz finansowanych ze środków europejskich w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Nasi pracownicy prowadzą też badania we współpracy międzynarodowej w ramach VII Europejskiego Programu Ramowego, Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska, jak też w ramach projektu finansowanego z Funduszu Wyszehradzkiego.

Badania naukowe i ich wysoka jakość oraz rozwój współpracy z zagranicą stanowią jeden z priorytetów naszych działań. Wyższa jakość i efektywność badań przekłada się bezpośrednio na pozytywne wyniki aplikacji konkursowych, co jest szczególnie ważne wobec wyraźnego przesuwania punktu ciężkości w finansowaniu działalności naukowej – z charakteru dotacyjnego na rzecz trybu konkursowego. Cieszy zatem rosnąca liczba realizowanych grantów badawczych finansowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Z zadowoleniem stwierdzamy wzrastające zainteresowanie pracowników i studentów pozyskiwaniem środków na różne formy działalności w uczelni, a działania w tym zakresie będziemy nadal usilnie wspierać.

Uniwersytet Opolski jest ważnym ośrodkiem życia naukowego i kulturowego. Nie sposób wymienić tu wszystkich imprez i spotkań, które odbyły się w minionym roku z udziałem członków naszej społeczności akademickiej w murach uniwersytetu i poza nimi. W ramach kontynuowanej Złotej Serii Wykładów Otwartych na Uniwersytecie Opolskim, gościliśmy w minio-

nym roku sześć wybitnych postaci reprezentujących różne dziedziny nauki. Efektem wspólnej – z „Nową Trybuną Opolską” – inicjatywy pod nazwą „Akademia kariery” były wykłady dotyczące problematyki przedsiębiorczości, m.in. wykład pana premiera Waldemara Pawlaka, ministra gospodarki. W marcu gościliśmy także w naszej uczelni panią minister prof. Barbarę Kudrycką, która na spotkaniu otwartym dla środowiska akademickiego przedstawiła założenia przyjętej we wrześniu przez rząd nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

Dużym zainteresowaniem społeczności Opola, w tym – co nas szczególnie cieszy – dzieci i młodzieży, cieszył się – jak co roku – Opolski Festiwal Nauki zorganizowany w tym roku przez Politechnikę Opolską przy współpracy całego środowiska akademickiego. Dzięki inicjatywie prof. Stanisława Nicieji, mojego poprzednika, obecnie pełniącego funkcję kustosa wzgórza uniwersyteckiego, podnoszone są nadal walory artystyczne i estetyczne tego miejsca, będącego wizytówką naszego miasta. Do najważniejszych inicjatyw w minionym roku akademickim zaliczyć należy odsłonięcie, z interesującą oprawą artystyczną, pomnika Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, czyli „Kabaretu Starszych Panów” autorstwa Mariana Molendy, profesora naszej uczelni. Jak obserwujemy z okien rektoratu, ławeczka Starszych Panów konkuruje obecnie z krzesłem Agnieszki Osieckiej – jako ulubiony obiekt sesji fotograficznych mieszkańców Opola i licznych turystów.

W minionym roku kontynuowaliśmy podjętą rok wcześniej współpracę z Filharmonią Opolską, organizując comiesięczne, otwarte dla mieszkańców Opola koncerty w ramach „Muzycznych czwartków Filharmoników na Uniwersytecie”. Uznaniem cieszą się koncerty w wykonaniu naszego Chóru Akademickiego *Dramma per Musica*, który w tym roku obchodzi jubileusz trzydziestolecia swego istnienia pod niezmienną i nieocenioną dyrekcją pani dr Elżbiety Trylnik. Z okazji tego jubileuszu w ostatnim dniu kwietnia uczestniczyliśmy we wspaniałym koncercie jubileuszowym naszego chóru w Filharmonii Opolskiej, a pani dyrygent, w minionym tygodniu, za osiągnięcia w dziedzinie kultury otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Opola. Gratulujemy!

Na miarę aspiracji i możliwości rozwijamy naszą uczelnię. Tworzymy coraz lepsze warunki do nauki oraz prowadzenia badań naukowych. Mamy powody do zadowolenia.

W tym roku w nowej, wygodnej i wyposażonej siedzibie, Collegium Iuridicum na terenie kampusu uniwersyteckiego rozpoczyna swoją działalność Wydział Prawa i Administracji, realizujący dotąd swoje zadania w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Przebudowa i modernizacja tego obiektu została sfinansowana dzięki piętnastomilionowej dotacji z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tym miejscu, korzystając z obecności wśród nas europosłanki pani Da-

nuty Jałowieckiej, pragnę publicznie podziękować jej za wsparcie w staraniach o uzyskanie tej dotacji. Prawidłowa realizacja tej inwestycji nie byłaby możliwa bez odpowiedzialnego zaangażowania firmy wykonawczej, a przede wszystkim kierownika budowy, a także dobrej współpracy na linii inwestor – wykonawca. Obecny na sali dyrektorom firmy POLAQUA, a przede wszystkim pani Annie Lankosz, kierownikowi budowy, dziękuję za sprawną i terminową realizację, mimo wielu bieżących problemów, sprawnie rozwiązywanych.

Wejście Polski do Unii Europejskiej stworzyło olbrzymią szansę na skokowy rozwój i poprawę jakości naszych obiektów dydaktycznych i pracowni naukowych. Wszystkie uczelnie zajęte są absorpcją europejskich funduszy przeznaczonych na rozwój szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. My też bierzemy aktywny udział w tym wyścigu po środki europejskie dla realizacji ważnych i potrzebnych projektów głównie inwestycyjnych, badawczych, edukacyjnych, tak aby nasi studenci i pracownicy realizowali swoje zadania w warunkach nieodlegających od współczesnych standardów.

W minionym roku podpisaliśmy umowy i rozpoczęliśmy realizację siedmiu infrastrukturalnych projektów finansowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego i budżetu państwa o łącznej wartości ponad 50 mln zł, zaś kolejne trzy ważne projekty o sumarycznej wartości ponad 10 mln zł są już złożone. Mam nadzieję, że uzyskamy środki na ich realizację. Do najważniejszych realizowanych zadań infrastrukturalnych dla potrzeb dydaktycznych należy budowa obiektu biotechnologii dla Wydziału Przyrodniczo-Technicznego przy ul. Kominka oraz przebudowa i modernizacja budynku Wydziału Chemii na terenie tutejszego kampusu. Obydwie te inwestycje wraz z wyposażeniem będą oddane do

użytku jeszcze w tym roku akademickim, a nowy rok akademicki obydwie wydziały rozpoczną w nowoczesnych, funkcjonalnych i przystosowanych do współczesnych wymogów oraz dobrze wyposażonych obiektach. Poprawy infrastruktury ze środków europejskich doświadcza także Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki poprzez modernizację i wyposażenie nowoczesnych laboratoriów informatycznych, niezbędnych do zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia.

Troską naszą jest także zapewnienie młodym ludziom warunków do realizacji swoich zainteresowań naukowych, kulturalnych i sportowych. Po fazie projektowej późną wiosną z impetem ruszyła budowa Studenckiego Centrum Kultury na naszym kampusie. Mam nadzieję, że przyszły rok akademicki zainaugurujemy w wygodnej sali widowiskowo-koncertowej, w tym właśnie obiekcie.

Jeszcze w tym roku, w miejsce wyeksploatowanych boisk asfaltowych, dzięki wsparciu pana prezydenta i Urzędu Miasta Opola, zostanie oddany zespół nowoczesnych boisk sportowych z niezbędnym zapleczem.

Podsumowując – w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Woj. Opolskiego oraz programów operacyjnych Kapitał Ludzki i Innowacyjna Gospodarka tylko w minionym roku podpisaliśmy umowy na realizację projektów o sumarycznej wartości ponad 80 milionów złotych.

Szerokie plany inwestycyjne i realizacja wielu innych projektów wymagają nie tylko pozyskania znacznych środków finansowych, ale też ogromnego wysiłku wielu pracowników uczelni różnych szczebli, zarówno na etapie opracowania wniosków, ale i realizacji zaplanowanych zadań. Aktualnie realizujemy ponad 40 różnych projektów współfinansowanych z funduszy europejskich, budżetu państwa i środków własnych – na łączną kwotę ok. 120 mln zł, tj. kwotę

przekraczającą wartość rocznego budżetu uczelni. Jeśli do tego dodać ponad pięćdziesiąt realizowanych projektów badawczych różnych typów, to daje obraz ogromnego wysiłku kadry inicjującej, wykonującej i obsługującej realizację tych działań. Za ten ogromny wkład pracy chciałabym podziękować, najpiękniej jak potrafię, tym wszystkim znanym i mniej znanym osobom, którzy współuczestniczą w tworzeniu uniwersytetu przyszłości. Nie bez znaczenia są także konsultacje, rady, przychylność i wsparcie wielu osób spoza uczelni, z miasta, regionu i kraju. Za całe dobro skierowane do naszej uczelni wszystkim Państwu, kierow-



nictwu i przedstawicielom władz państwowych oraz samorządowych wspierającym naszą uczelnię, najgoręcej dziękuję w imieniu całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego.

Czas studiów na Uniwersytecie Opolskim, w przyjaznym Opolu, to dla wielu najpiękniejszy okres w życiu. Dzisiaj rozpoczynają go studenci pierwszego roku, którym gratuluję wyboru Uniwersytetu Opolskiego na dalszą drogę edukacji i życzę wytrwałości w trudnym okresie adaptacyjnym, sukcesów w zdobywaniu wiedzy i nabywaniu umiejętności, a przy tym realizacji własnych pasji i zamiłowań oraz spełnienia oczekiwań i pragnień.

W uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego życzę wszystkim studentom i doktorantom, abyście umieli jak najlepiej skorzystać z wiedzy profesorów i kadry akademickiej naszej uczelni. Życzę wspaniałych wyników i zwykłego studenckiego szczęścia co dnia.

Na koniec jeszcze raz w pokłonach wszystkim Państwu, całej społeczności akademickiej uniwersytetu, składam wyrazy najgłębszego uszanowania za Wasz wysiłek i trud, za serce i poświęcenie dla uczelni oraz proszę o podobną aktywność w kolejnym roku akademickim. Naszym rodzinom i bliskim dziękuję za cier-

pliwość, wyrozumiałość oraz wspieranie nas w chwilach trudnych.

Wszystkim członkom naszej społeczności akademickiej życzę zdrowia, sukcesów, satysfakcji z wypełniania swoich obowiązków i pomyślności. Uniwersytetowi Opolskiemu, naszemu wspólnemu dobru, życzę przychylności władz wszelkich szczebli, wsparcia różnorodnych instytucji i osób, a przede wszystkim poczucia, że oczy społeczeństwa są skierowane na naszą uczelnię z największą troskliwością.

To, jaki będzie rozpoczynający się nowy rok akademicki, jak zawsze, zależy przede wszystkim od nas. Dlatego zapraszam całą społeczność akademicką naszej uczelni, wszystkich studentów i pracowników do pracy na rzecz wspólnego dobra oraz pomyślności Uniwersytetu Opolskiego, a w konsekwencji każdego z nas.

OBY BYŁO DOBRZE, SZCZĘŚLIWIE
I POMYŚLNIE!
QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM,
FORTUNATUMQUE SIT!

Krystyna Czaja
Fot. Tadeusz Parcej

Pobożność nie może być pozą

Z ks. prof. dr. hab. Tadeuszem Dolą, kierownikiem Katedry Teologii Fundamentalnej i Religio-
logii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Barbara Stankiewicz

– **Przez pół roku niemal cała Polska żyła w cieniu krzyża. Z „Encyklopedii kościelnej” wynika, że krzyż, ten znak chrześcijan, jako „godło chwały” zaczyna być obecny dopiero na początku V wieku...**

– Symbol krzyża towarzyszył chrześcijanom od początku, o czym świadczą ślady w katakumbach, choć bardziej widoczne są tam inne symbole chrześcijańskie, np. znak ryba. Dlaczego ryba? W języku greckim ryba to *ichtys* (ΙΧΘΥΣ). *Ichtys* to również akronim starogreckich słów: ΙΗΣΟΥΣ (Iēsoûs) – Jezus, ΧΡΙΣΤΟΣ (Christós) – Chrystus, ΘΕΟΥ (Theoû) – Boga, ΥΙΟΣ (Hyíos) – Syn, ΣΩΤΗΡ (Sôtér) – Zbawiciel. Słowo *ryba*, wypowiedziane po grecku, było więc wyznaniem wiary.

Krzyż staje się bardziej powszechnym symbolem w czwartym wieku po Chrystusie wraz z przyjęciem chrześcijaństwa przez Konstantyna Wielkiego, który uczynił z tego znaku symbol zwycięstwa. Ale trzeba przyznać, że chrześcijanie z wyraźnym oporem przyjmowali krzyż za symbol swojej wiary. Święty Paweł w *I Liście do Koryntian* mówił: *Krzyż jest głupstwem dla Greków i zgorszeniem dla Żydów*. Ten wielki głosi-

ciel chrześcijaństwa miał świadomość, jak trudno jest mówić o krzyżu jako miejscu zbawienia, zwycięstwa nad złem.

– **Bo krzyż kojarzył się z hańbą...**

– Nie było gorszej kary niż ukrzyżowanie. Historycy zwrócili uwagę na ciekawy fakt: nie ma w literaturze rzymskiej szerszego opisu egzekucji na krzyżu. Myślę, że powodem tego milczenia był wstyd – że można zabijać w tak okrutny sposób, że człowiek jest w stanie zadać drugiemu śmierć tak haniebną. A trzeba pamiętać o tym, że Rzymianie uważali siebie za naród estetów, ludzi kulturalnych, a ludziom kulturalnym o pewnych rzeczach wiedzieć i mówić nie wypada... Stąd dziś historycy mają problem z odtworzeniem przebiegu ukrzyżowania, a przecież była to wówczas egzekucja dość powszechnie stosowana – rozprawiano się w ten sposób z ludźmi, których Rzymianie uważali za wrogów Cesarstwa Rzymskiego, a więc np. z powstańcami Spartakusa. Obywatel rzymski nie mógł być ukrzyżowany, stąd Paweł zginął jako obywatel Rzymu przez ścięcie, nie przez ukrzyżowanie.



Ks. prof. Tadeusz Dola

– **Więc opis śmierci Chrystusa zawarty w Nowym Testamencie też nie jest precyzyjny...**

– Mimo wszystko jest to jeden z najbardziej szczegółowych starożytnych opisów śmierci poprzez ukrzyżowanie.

– **Fragment jednego z wystąpień papieża Benedykta XVI w czasie pielgrzymki na Cypr zaczynał się słowami: *Wielu ludzi mogłoby zapytać, dlaczego chrześcijanie czczą narzędzie tortur, znak cierpienia, porażki i upadku... No więc: dlaczego?***

– Bo na krzyżu zmarł, został zabity Chrystus, przez którego, jak wierzą chrześcijanie, dokonano się zbawienie, a który poświęcił człowiekowi swoje życie. Krzyż był tego życia kulminacją. Pytany o to, które z boskich przykazań jest najważniejsze, Chrystus odpowiadał: przykazanie miłości Boga i bliźniego. Tak właśnie, dwie miłości w jednym przykazaniu. Bo nie da się tego oddzielić, nie da się kochać Boga, nie kochając człowieka. Krzyż jest tej bezgranicznej miłości uosobieniem.

– **Tymczasem na Krakowskim Przedmieściu, pod smoleńskim krzyżem, z tą miłością drugiego czło-**

wieka bywało różnie. Wcześniej pod znakiem krzyża organizowano m.in. krwawe wyprawy krzyżowe. A kilkanaście lat temu, lasem krzyży ustawionych na żwirowisku szantażował poseł Kazimierz Świ-toń, protestując w ten sposób przeciwko usunięciu z terenu otoczenia KL Auschwitz krzyża upamiętniającego wizytę Jana Pawła II...

– Zmierza pani do tego, że krzyż bywał – i bywa nadal – narzędziem zadawania bólu, cierpienia innym ludziom. To prawda, krzyż bywa używany jako instrument do osiągnięcia jakiegoś innego – poza oddaniem czci Bogu – celu. Dlatego gdy ktoś powołuje się na krzyż, warto zadać sobie pytanie: jakie są jego intencje? Dlaczego np. kierowca wiesza na lusterku swojego samochodu różaniec z krzyżykiem? Czy po to, żeby przypominał mu o innych użytkownikach dróg i miał również ich dobro na względzie – i taki jest sens krzyża – czy też wyłącznie po to, żeby go „chronił od zła”, a więc był swego rodzaju talizmanem, ofiarowanym mu przez babcię czy matkę.

Wracając do wydarzeń na Krakowskim Przedmieściu – trudno powiedzieć, jakie były intencje ludzi, którzy pod tym krzyżem czuwali. Niewątpliwie intencją harcerzy, którzy ten krzyż ustawili, był odruch serca: trzeba wyznaczyć miejsce wspólnej modlitwy w intencji ludzi, którzy w katastrofie smoleńskiej zginęli. Podobnie zachowują się przecież najbliżsi ofiar wypadków samochodowych – stawiają przy drodze, w miejscu wypadku, krzyże. Po to, żeby wyrazić swój ból, pamięć, w pewnym sensie uświęcić to miejsce, miejsce modlitewnego skupienia. I to był spontaniczny odruch ludzi wierzących. Ale z czasem pojawiła się pokusa zinstrumentalizowania krzyża, posłużenia się nim – i ludźmi pod nim zgromadzonymi – po to, by uzyskać cel niemający z istotą tego symbolu nic wspólnego. Nie ma znaczenia, jakie intencje kierowały ludźmi, którzy te wydarzenia na Krakowskim Przedmieściu podsycali, być może były to intencje szczytne – krzyż nie może być jednak zakładnikiem, instrumentem, za pomocą którego wymusza się jakieś cele czy działania. Bo krzyż, to coś dla katolików świętego, choć to tylko symbol, znak, dwie skrzyżowane deski. To nie jest przedmiot przypadkowy, bez treści i bez znaczenia, nie może więc być przedmiotowo traktowany, być narzędziem szantażu: *nie odejdziemy stąd, dopóki nie stanie tu pomnik*. Nie można też cynicznie wykorzystywać, grać na uczuciach religijnych ludzi, którzy w związku z tymi wydarzeniami musieli podejmować jakieś decyzje. I na uczuciach religijnych tych osób, które w dobrej wierze gromadziły się pod krzyżem, by

Ks. dr hab. Tadeusz Dola jest kierownikiem Katedry Teologii Fundamentalnej i Religiofilii Wydziału Teologicznego UO. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się m.in. wokół relacji chrześcijaństwa do innych religii; postaci Jezusa z Nazaretu i jego życia w aspekcie historycznym i religijnym (zwłaszcza sensu śmierci i możliwości uwiarygodnienia jego zmartwychwstania); znaczenia Jezusa Chrystusa dla człowieka i ludzkich dziejów; szukania uzasadnienia dla istnienia Kościoła jako wspólnoty wywodzącej się od Jezusa Chrystusa.

tam modlić się za ofiary katastrofy, a które po prostu wykorzystano.

– **Właściwie przed czym obrońcy krzyża czy tzw. obrońcy krzyża – bo takie określenia funkcjonowały latem w mediach – bronili krzyża? Przecież kościół, do którego po pielgrzymce miał trafić, jest chyba godnym dla krzyża miejscem?**

– Myślę, że ci ludzie mogli w ogóle nie zastanawiać się nad tym pytaniem. Powiedziano im, że ktoś chce ten krzyż usunąć i znieważać, więc zaczęli go bronić.

Ten symbol jest w świadomości nas, Polaków, nie tylko katolików, symbolem niesłuchanie ważnym, także dla ludzi, którzy aż tak głęboko, ewangelicznie go nie interpretują, stąd też rozumiem doskonale, jak trudnym zadaniem było dla ludzi za tę operację odpowiedzialnych przeniesienie krzyża do kaplicy w Pałacu Prezydenckim, dokąd w końcu trafił.

– **Dlaczego wobec tego ludzie uważający się za sól polskiego katolicyzmu, za naprawdę prawdziwych katolików, odmawiali tego miana księżom, którzy – na czele zorganizowanej grupy – przybyli pod krzyż z delegacją, która miała zabrać krzyż na pielgrzymkę do Częstochowy, na Jasną Górę? Dlaczego ignorowano głos hierarchów Kościoła, współsygnatariuszy porozumienia o przenosinach krzyża do kościoła św. Anny?**

– Pierwszy był komunikat Kurii Metropolitalnej, odnoszący się do porozumienia zawartego z Kancelarią Prezydenta i harcerzami – o przeniesieniu krzyża do pobliskiego kościoła św. Anny. Rada Główna Episkopatu Polski na początku i pod koniec sierpnia podtrzymała to stanowisko, biskupi kilkakrotnie wypowiadali się na temat obecności krzyża na Krakowskim Przedmieściu, jednak te apele nie odniosły żadnego skutku. Od tego momentu trudno mi było zrozumieć i zaakceptować postawy „obrońców krzyża”, uznać je za postawy chrześcijańskie, katolickie – no chyba, co trudno sobie wyobrazić, że do kogoś te komunikaty nie dotarły. I doszło do absurdu: pod krzyżem mieli się gromadzić „prawdziwi” katolicy, którzy nie uznają autorytetu Episkopatu, a którzy bronili krzyża... przed biskupami. Ja nie chcę osądzać tych ludzi, być może byli przekonani o swojej racji, sądzili, że biskupi się po prostu mylą – co przecież się zdarza...

Postawa Episkopatu była jednoznaczna, choć wydaje się, że wiele zamieszania wprowadziły pojedyncze wypowiedzi niektórych biskupów i księży, którzy nie dość konsekwentnie trzymali się ustaleń zawartych w komunikatach Episkopatu. No cóż, Kościół nie jest bastionem, w którym wszyscy myślą tak samo, ale w tym konkretnym wypadku przydałaby się większa jedynomyślność.

– **Pod krzyżem gromadzili się „prawdziwi” katolicy – tak przynajmniej o sobie mówili. Co ksiądz sądzi o takim wartościowaniu katolików?**

– Ja się tego wartościowania boję. Czy ja jestem prawdziwym katolikiem? Chciałbym być i dążę do tego, zgodnie z Ewangelią. Próbować żyć zgodnie z Ewangelią – to jest kryterium prawdziwego katolicyzmu.

– **Ale na Krakowskim Przedmieściu księdza nie było. A tam przecież stali „prawdziwi katolicy”...**

– Zdaniem niektórych. Samo nazywanie się „prawdziwymi” katolikami jeszcze nas takimi nie czyni. Jest to właściwie roszczenie sobie prawa do doskonałości. Bo dla mnie „prawdziwość” oznacza w pewnym sensie zenit, osiągnięcie celu. Czy to jest możliwe w życiu doczesnym? Wydaje mi się, że my, katolicy, poprzez swoje życie, do tej „prawdziwości” dążymy, mając świadomość nieustannego bycia w stadium nawracania się.

Podobnie zresztą brzmi zdanie, również skandowane pod krzyżem: *tu jest Polska* – tyle, że w wymiarze patriotycznym. Jak to rozumieć? Że skoro myślę inaczej, to nie należę do tego narodu, nie jestem Polakiem? To także swego rodzaju szantaż i uzurpacja. „Prawdziwi” Polacy, „prawdziwi” katolicy, „prawdziwi” ludzie? Bo my wiemy, gdzie jest prawda, my ją posiadliśmy i ją realizujemy? My, chrześcijanie, jesteśmy na tyle prawdziwi, na ile próbujemy zbliżyć się do Boga – w tym kontekście mówienie o sobie, że „prawdziwy” chrześcijanin, „prawdziwy” katolik to właśnie ja, jest wyrazem dość dużego zadufania, przekonania o swojej doskonałości. Do tej „prawdziwości” nam wszystkim naprawdę jest jeszcze bardzo daleko.

– **Ta historia to kompromitacja katolików – powiedział w jednym z wywiadów ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. Ile w tym racji? Jaki typ katolików mógł mieć na myśli ksiądz redaktor?**

– To prawda. Bo nie potrafiliśmy wytworzyć wokół tego krzyża takiej atmosfery, żeby nie doszło do zgorzenia, nadużyć... Ale czy ktoś mógł przewidzieć, że taka sytuacja się pojawi? Że krzyż stanie się elementem przetargu, szantażu, gier politycznych, bo i takie się przecież na Krakowskim Przedmieściu rozgrywały? Wracając do słów ks. Bonieckiego – była to kompromitacja polskich katolików, także w tym sensie, że nie potrafiliśmy, my, księża, wzbudzić wśród wiernych takiej świadomości, że pod tym krzyżem zaczęło się dziać coś niedobrego, że pod tym znakiem największej dla nas świętości, symbolizującym samego Chrystusa przecież, zaczęto toczyć jakieś niegodne katolików gry, także polityczne. W imię krzyża i pod krzyżem dokonywały się rozłamy, wybuchały kłótnie, dochodziło do awantur, a nawet stosowania przemocy... Ale spójrzmy też na to wszystko realnie: grupa „obrońców krzyża” naprawdę nie była duża, owszem, byli dość hałaśliwi, absorbujący, ale to przecież była znikoma część naszego społeczeństwa. Zwrócili na to uwagę także biskupi, w jednym z ostatnich komunikatów. Tymczasem gdyby za kryterium ważności wydarzenia przyjął ilość miejsca, jakie przeznaczono na nie

w środkach masowego przekazu, okazałyby się, że tego lata nie działo się w Polsce nic ważniejszego.

Niektórzy publicyści, także katolicy, solidaryzowali się z „obrońcami krzyża”, uznali, że trzeba pod tym krzyżem trwać, dopóki ofiary katastrofy pod Smoleńskiem nie zostaną upamiętnione w sposób godny – jak podkreślano. Cel niby szlachetny, ale czy metoda również szlachetna?

– Politycy też dużo gorliwiej się pod tym krzyżem modlili, kiedy ich modły rejestrowały kamery. Pewnie nocny marsz z pochodniami też nie byłby tak widowiskowy, gdyby nie pewność jego organizatorów, że będzie pokazany w telewizji... Czyżby politycy, przybywający w asyście tłumu pod harcowski krzyż, aby odmówić „Zdrowaś Maryjo” obawiali się, że Pan Bóg przegapi taką bezgłośną modlitwę z dala od tłumów i kamer?

– No cóż, pobożność i przywiązanie do Boga nie może być pozą, demonstracją. Chrystus powiedział wyraźnie, mając na myśli faryzeuszy: *Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać.*

Też czułem niesmak, oglądając zdjęcia z tego nocnego pochodu na Krakowskim Przedmieściu, zwłaszcza że tuż przed nim główny bohater demonstracji uczestniczył w mszy świętej. W mojej świadomości, jako katolika, nie da się takiej manipulacji w żaden sposób usprawiedliwić.

Patrzyłem na te wydarzenia z wielkim smutkiem.

Mam też wrażenie, że zbyt mocno nagłaśniane były w mediach wypowiedzi tych biskupów i księży, którzy solidaryzowali się z „obrońcami krzyża”, natomiast klarowne przecież komunikaty Episkopatu traktowane były dość marginalnie. Pojawiały się i opinie, że Kościół nie dość stanowczo reagował na wydarzenia, które zaczęły się rozgrywać pod smoleńskim krzyżem – tym ważniejszy, moim zdaniem, jest list, który w przedostatnią niedzielę września wystosował do wiernych arcybiskup Nycz, apelując o to, by w tym dniu w kościołach warszawskich modlitwą przeproszać Boga za to, co zdarzyło się pod i w związku ze smoleńskim krzyżem.

– Dziękuję za rozmowę.

Śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w symbolicznym procesie mityzacji jego postaci, wyzwoliła potężne emocje jego zwolenników, którzy atakując wszystkich dotychczasowych przeciwników prezydenta, podjęli jednocześnie akcję intensywnego ocieplania jego wizerunku. Na półkach księgarskich pojawiła się niezliczona ilość specjalnych wydań kolorowych czasopism, wydawnictw i albumów prezentujących prywatne zdjęcia pary prezydenckiej, ujawniające całą prawdę o relacjach między nimi, ciepłe rodzinne i serdeczności tryskającego humorem Lecha Kaczyńskiego.

Janina Hajduk-Nijakowska

Lokatorzy mitów

(fragment większej całości)

Bronisław Malinowski już dawno stwierdził, że „mit jest nieodzownym składnikiem wszelkiej kultury (...), jest on stale regenerowany. Każda przemiana historyczna stwarza swoją własną mitologię, która jednak tylko pośrednio związana jest z faktem historycznym. Mit jest stałym produktem ubocznym żywej wiary, która potrzebuje cudów; porządku socjologicznego, który wymaga precedensu, oraz prawidła moralnego, które potrzebuje usankcjonowania”¹.

Współczesne mity bohaterów, tak jak i dawne, wynikają zatem przede wszystkim z potrzeby zaspokojenia

psychicznych potrzeb człowieka, zdobycia przekonania o celowości ludzkich zachowań, o sensie egzystencji (a nie panowania przypadkowości) oraz uporządkowania świata. Zawsze chodzi o to samo: „o uniknięcie zgody na świat przypadkowy, wyczerpujący się każdorazowo w swej nietrwałej sytuacji, która jest tym, czym jest teraz i do niczego nie odsyła”².

Oczywiście owe mity wyrastają ze specyfiki myślenia mitycznego charakterystycznego dla określonej grupy społecznej. Bo przecież mity bohaterów są zawsze czyjeś, zawsze jakaś grupa uznaje kogoś za bohatera, który przede wszystkim jest personalizacją

¹ B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, tłum. T. Świąćka, Warszawa 1958, s. 521.

² L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 16.

wartości i symboli najgłębiej przeżywanym przez daną grupę (staje się wzorem dla kogoś – a jego biografia stopniowo przyjmuje znamiona mitu).

Współcześnie mity mogą więc narastać wokół różnych postaci, symbolizujących różne systemy wartości, a proces mityzacji współczesnych bohaterów związany jest, moim zdaniem, przede wszystkim z religią, polityką oraz sferą wartości eksponowanych przez kulturę popularną. Prześledźmy dwa charakterystyczne przykłady.

Wiara ceni cuda

Bez wątplenia wśród współczesnych mitów bohaterskich związanych z religią najważniejszy w Polsce jest mit papieża Jana Pawła II. Już ponad dwadzieścia lat temu ciekawe badania terenowe w środowisku wiejskim przeprowadziła Magdalena Zowczak, śledząc i dokumentując ówczesny proces narodzin mitu wokół postaci papieża. Od tego czasu, jak wiadomo, mityzacja postaci Jana Pawła II (jako bohatera boskiego, ale także „rodzinnego”) wyraźnie się nasilała, by z całą mocą wybuchnąć po jego śmierci i wzmocnić oczekiwanie wiernych na zakończenie procesu jego beatyfikacji. Owo oczekiwanie nie tylko wzmocniło wiarę w prawdziwość zwiastowań, przepowiedni o wyjątkowości losu polskiego papieża, ale nadało mu wiele elementów cudowności, a nawet wyposażyło w misję pełnienia roli mesjasza. Bez wątplenia wpływ na to ma także wiązanie działalności Jana Pawła II z losami Polski, co prowadzi do przywołania (zaktualizowania) tradycyjnego folklorystycznego wątku, wyznaczającego bohaterowi pełnienie niezwyklej roli po śmierci: czuwania nad losem osieroconego narodu i ewentualnego powracania między żywych.

Warto tu podkreślić, iż w procesie mityzacji Jana Pawła II uczestniczyły i uczestniczą media. Wkroczenie *sacrum* we współczesny świat rzeczywisty dokonało się przecież m.in. za sprawą globalnej dwudniowej telewizyjnej transmisji z Rzymu, rejestrującej umieranie Jana Pawła II. Z kolei bezpośrednia transmisja ceremonii pogrzebowej 8 kwietnia 2005 roku okazała się najważniejszym wydarzeniem medialnym XXI wieku. Tłumy wiernych zgromadzonych w Rzymie i przed telewizorami oczekiwały na cud. A kiedy nad głowami pielgrzymów pojawiły się transparenty z napisem *Santo subito* i tłum zaczął skandować to wezwanie, wówczas nagle zerwanie się wiatru i zamknięcie księgi leżącej na trumnie jednoznacznie uznano za zejście Ducha Świętego.

Przeżywanie przez Polaków – m.in. za pośrednictwem mediów – żałoby narodowej po śmierci papieża, stanowiło później stały punkt odniesienia dla 12-dniowej żałoby narodowej, ogłoszonej w 2010 r. po tragicznej katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem.

Mity oddolne i odgórne

Wśród mitów bohaterskich związanych z polityką można wyróżnić, w ślad za Raoulem Girardetem³, cztery typy mitów kształtujących myślenie polityczne: mit konspiracji (tajne spiski), mit wybawcy (ratującego wspólnotę przed klęską), mit złotego wieku (nostalgia za Arkadią – lepiej już było) oraz mit wspólnoty. Oczywiście ich siła, skuteczność polega między innymi na tym, że pojawiając się w momencie kryzysu społecznego, są wspomagane myśleniem quasi-religijnym, wykorzystującym symbole wodza, a nawet proroka czy ludu wybranego, skąd już tylko krok do mesjanizmu.

Łatwo jest wykazać, iż nie wszystkie mity polityczne „mają charakter spontaniczny, nie wszystkie rodzą się >>oddolnie<<, z potrzeby swych użytkowników [...], mit poddaje się kreacji – mity można produkować. Taki >>zaplanowany<< mit wymierzony jest w światopogląd potencjalnych nosicieli, jest narzędziem socjotechniki, które ma możliwość narzucania przygotowanych przez konstruktora takiego mitu znaczeń”⁴.

Podkreślał to już Ernst Cassirer, twierdząc, że współczesne mity polityczne „nie wyrastają w sposób swobodny, nie są to dalekie owoce wybujałej wyobraźni. Są to sztuczne twory, sfabrykowane przez bardzo zręcznych i przebiegłych rzemieślników”⁵. W tej sytuacji analizowanie procesu mityzacji bohatera związanego z polityką wymaga uwzględnienia perspektywy antropologii politycznej.

Współcześnie w Polsce prawdopodobnie najważniejszym bohaterem mitu politycznego jest wódz Józef Piłsudski. Jego postać, symbolizująca potęgę II Rzeczypospolitej, odegrała też ważną rolę w mityzacji tzw. cudu nad Wisłą, kreującego współczesny wymiar mesjanizmu polskiego. Wykorzystując koncepcje Iwana Čolowicia, można uznać mit Piłsudskiego za istotny czynnik kształtujący polski etnonacjonalizm. Wszak Andrzej Mencwel jednoznacznie stwierdził, iż każdy etnonacjonalizm ma jedną ważną cechę wspólną: „nie tylko przedstawia się sam jako jedyny >>prawdziwy<< lub >>prawy<< patriotyzm, ale nierzadko całą przestrzeń symboliczną kształtuje tak, aby tę wyłączność (może być naturalna lub sakralna) sobie zastrzec”⁶. Zjawisko to ujawniło się z całą mocą po katastrofie Smoleńskiej, kiedy rozpoczął się szybki proces mityzacji prezydenta Lecha Kaczyńskiego, „prawdziwego patrioty”, który zginął w tej katastrofie. Co więcej, wizerunek prezydenta z miejsca wspomagano bezpośrednimi skojarzeniami z boską świętością – niecały mie-

³ R. Girardet, *Mythes et mythologies politiques*, Paris 1986 [za:] D. Leszczyński, *Mit w rękach zręcznych rzemieślników*, „Znak” 2010, nr 3, s. 37.

⁴ P. Łuczeczko, *Wciąż jesteśmy dzicy*, „Znak” 2010, nr 3, s. 15.

⁵ E. Cassirer, *Mit państwa*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 2006, s. 313.

⁶ A. Mencwel, *Inny patriotyzm Iwana Čolowicia*, Laudacja wygłoszona z okazji przyznania Ivanowi Čolowiciowi doktoratu honoris causa UW, „Gazeta Wyborcza” 27 maja 2010, s. 15.

siąc po tamtej tragedii w czasie mszy beatyfikacyjnej ks. Popiełuszki – rozdawano wiernym zdjęcia Lecha Kaczyńskiego modlącego się przy grobie nowego, polskiego świętego.

Jak wygląda proces tworzenia bohaterów mitycznych? Stefan Czarnowski jest autorem klasycznej definicji bohatera: „bohater jest wybranym przedstawicielem jakiejś grupy lub sprawy [...], jest przedstawicielem w pewnym określonym znaczeniu: wciela samą zasadę ustroju grupy. Dzięki bohaterowi grupa utwierdza się jako zbiorowość ludzka, a jednocześnie bohater wyobraża prawa grupy do tego, w czym upatruje ona rękojmię swej trwałości”⁷, (a więc jest on wynikiem wyboru). W swojej monografii wzbogacił tę definicję między innymi takimi ważnymi współcześnie dopełnieniami: *bohater wywołuje wrażenie doskonałości, *przejawiającej się w realizowaniu ściśle określonej wartości (jest wcieleniem ideału), *zdobywa „moc bohatera” poprzez śmierć, *a miejscem kultu bohatera jest grobowiec. Wyeksponowanie kategorii śmierci jest dla badacza najważniejsze: „wszelki rodzaj śmierci, który można interpretować mitycznie, wszelka śmierć, która burzy ład ustalony, może uczynić bohaterem pierwszego lepszego człowieka. Taką jest wszelka śmierć gwałtowna a tajemnicza, samobójstwo, śmierć od pioruna lub wskutek niezwyklej, a niewytłumaczonej katastrofy. Ludzie ginący nagle [...] stają się często bohaterami. Widzi się w nich osoby naznaczone przez bóstwo”⁸. Ważne jest także, zwłaszcza w polskiej tradycji, wyeksponowanie grobowca jako miejsca kultu: „Najbardziej czczeni bohaterowie spoczywają bowiem nie na zbiorowych cmentarzyskach podziemnych, poza murami, lecz w samym sercu miast, tam gdzie skupia się życie handlowe, polityczne i religijne”⁹.

Eksplzja zbiorowych emocji

Śmierć prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego w katastrofie samolotowej koło Smoleńska w drodze na uroczystości w Katyniu, gdzie miał złożyć hołd pomordowanym polskim żołnierzom, z miejsca nabrała wymiaru symbolicznego. Prezydent wraz z małżonką i pozostałymi 94 członkami delegacji zginęli na ziemi przeklętej: „to Katyń nr 2” zawołał pod wpływem emocji Lech Wałęsa, a biskup Henryk Tomasik zdiagnozował tak tę sytuację: „dotykamy tajemnicy spotkania ofiar Katynia i tych, którzy chcieli ich uczcić. To wielka lekcja dla naszego Narodu, dla świata. W obliczu tej tragedii pamiętajmy jednak, że ofiara ocala, przynosi dobro”¹⁰. Ogłoszono żałobę narodową i „natychmiast

heroizowano ofiary, które wzbogaciły polski panteon. Nic dziwnego, że z miejsca wybuchły zbiorowe emocje, które prof. Maria Flis nazwała „globalnym ekshibicjonizmem emocjonalnym. W naszej kulturze nabrał on jednak cech narodowego mitu założycielskiego i dał uczestnikom złudzenie tworzenia historii”¹¹. Zdaniem Mirosławy Marody jest to nieporozumienie: „Mord Katyński jest wydarzeniem, które (...) nie kształtuje pamięci społecznej, głównie ze względu na swoje długie utajnienie. Jego obecność jest wprowadzona wtórnie do tej pamięci i nie odgrywa takiej roli symbolicznej jak czas wojny czy Powstanie Warszawskie”¹². Nie zmienia to faktu, że większość wiernych w ślad za dostojnikami Kościoła w Polsce, uznała śmierć prezydenta w katastrofie za wydarzenie symboliczne i łączy ją z mitem założycielskim. Prymas Polski, witając na lotnisku w Warszawie trumnę ze zwłokami Lecha Kaczyńskiego, stwierdził, że katastrofa jest „dopełnieniem ofiary wojny”. Nasilił się proces mitologizacji, a nawet sakralizacji całego narodu, prawych Polaków, naznaczonych i wybranych przez Boga do wypełnienia misji, co wzmocniło przywołane już wyżej zjawisko ekspansji etnonacjonalizmu. Przelanie „krwi ofiarniczej” w pobliżu Katynia nadało wydarzeniu mitycznej symboliki narodowej: ziemia zroszona polską krwią, w której wcześniej spoczęły kości ofiarnicze polskich żołnierzy, woła o pomstę i sprawiedliwość dziejową. Przedterminowe wybory prezydenta jako bezpośrednia konsekwencja katastrofy uaktywniły cześć hierarchów Kościoła, którzy poprzez narastającą retorykę męczeńskiej śmierci ofiar smoleńskiej katastrofy jednoznacznie mitologizowali postać Lecha Kaczyńskiego: „w kazaniach wracał motyw >>>przebudzenia<<< narodu z rzekomego snu, wspólnoty państwa i Kościoła”¹³, opowiadając się zdecydowanie po stronie jednego kandydata: Jarosława Kaczyńskiego, co wywołało erupcję nienawiści wobec drugiego kandydata, tym samym mityzacja byłego prezydenta nabrała jednoznacznej funkcji politycznej.

Nagła śmierć wymusza także rewizję dotychczasowych ocen, trzeba na nowo odkryć człowieka – ukazać go od kulis, w nieznanych dotąd ujęciach i kontekstach, by uzasadnić niezwykłość ofiary. Śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w symbolicznym procesie mityzacji jego postaci, wyzwoliła potężne emocje jego zwolenników, którzy atakując wszystkich dotychczasowych przeciwników prezydenta, podjęli jednocześnie akcję intensywnego ocieplania jego wizerunku. Na półkach księgarskich pojawiła się niezliczona ilość specjalnych wydań kolorowych czasopism, wydawnictw i albumów prezentujących prywatne zdjęcia pary prezydenckiej, ujawniające całą prawdę o relacjach

⁷ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk. Bohater narodowy Irlandii* [w:] tenże, *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj i St. Ossowski, t. IV, Warszawa 1956, s.234.

⁸ Ibidem, s. 30.

⁹ Ibidem, s. 25.

¹⁰ „Nasz Dziennik” 2010, 10 kwietnia wydanie specjalne.

¹¹ GW 30.04. – 3.05. 2010, s. 23.

¹² *Worek z symbolami*, rozmowa pożałobna J.Paradowskiej, „Polityka” 2 maja 2010, www.polityka.pl/kraj/rozmowy/1505368,1

¹³ K. Wiśniewska, *Kościół po wyborach podzielony*, „Gazeta Wyborcza”, 6.07.2010.

między nimi, ciepłe rodzinnym i serdeczności tryskającego humorem Lecha Kaczyńskiego¹⁴. „Jego język ciała mówił, że obowiązki głowy państwa, wizyty zagraniczne czy występy w telewizji sprawiają mu dyskomfort (...), czuł się nieswojo w kontaktach z członkami rządu, rozluźniając się jedynie w prywatnych rozmowach z ludźmi spoza elity” – dopowiada David Ost, amerykański politolog¹⁵.

Śmierć prezydenta Kaczyńskiego ujawniła jego wielkość: „Otoczony tanatyczną apoteozą może wreszcie zatriumfować w chwale – pisze filozof Agata Bielik-Robson – on, upokarzany za życia, wywyższony po śmierci [...]. Wszelka niepowaga, śmieszność i nieporadność Lecha Kaczyńskiego jako żywego prezydenta – całkowicie rozgrzeszona i unieważniona przez Kaczyńskiego jako prezydenta tragicznie zmarłego”¹⁶.

Spektakl medialny

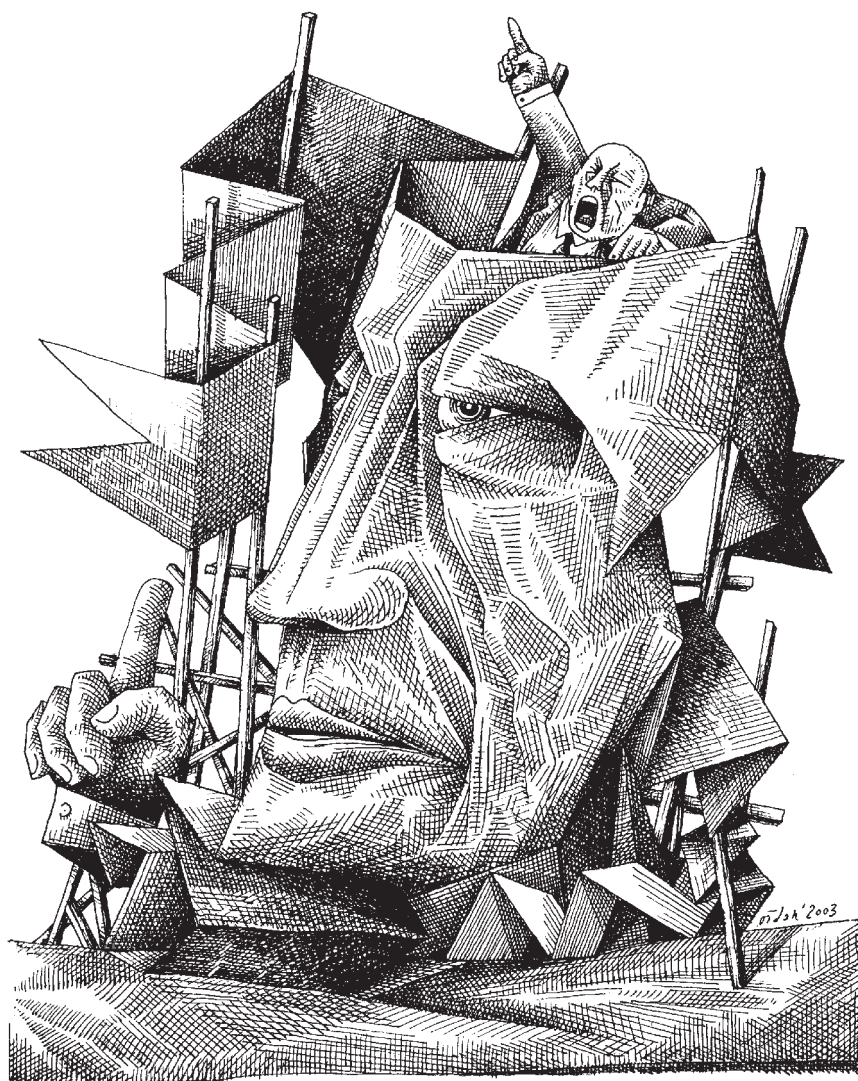
Mechanizm odkrywania prawdy o zmarłym bohaterze dotyczy wszystkich postaci poddawanych procesowi mityzacji, bez względu na to, w jakiej przestrzeni aksjologicznej się znajdują, albowiem to żal po stracie i emocje wymuszają przewartościowanie dotychczasowych ocen. Niedawno mogliśmy to obserwować w trakcie wybuchu światowej hysterii po śmierci Michaela Jacksona. Nagła i niespodziewana śmierć, co więcej – zaistniała w niewyjaśnionych okolicznościach, w trakcie przygotowań do wielkich londyńskich koncertów, rozpałała emocje i fantazje fanów, z których wielu nie uwierzyło w śmierć gwiazdora i aktywnie przyłączyło się do kursujących w Internecie nieprawdopodobnych opowieści. Świat „jeszcze niedawno zjednoczony w odrazie do Jacksona-pedofila”, fascynujący się głównie tym, czy po kolejnej operacji plastycznej nie odpadnie mu nos, po jego śmierci zjednoczył się w żałobie, podkreślając jego niezwykłość.

Na wyjątkowy wymiar śmierci idola zwraca też

¹⁴ Wydawnictwa te promowały jednocześnie fotoreporterów, którym udało się namówić prezydenta do udziału w sesji zdjęciowej.

¹⁵ D. Ost, *Polska katastrofa*, (w:) *Żałoba*, Seria publicystyczna „Krytyki Politycznej” IV, Warszawa 2010, s.23.

¹⁶ A. Bielik-Robson, *Polski triumf Tanatosa* [w:] *Żałoba*, op. cit. s. 118.



Rys. Leszek Ołdak

uwagę Mariusz Czubaj, twierdząc, że jest ona „czymś więcej niż nieuchronnym dopełnieniem biografii. Śmierć gwiazdy (...) przekształca się w spektakl medialny”¹⁷. Zasada ta dotyczy każdego współczesnego bohatera, którego pogrzeb staje się ważnym wydarzeniem medialnym, wzmagającym i ukierunkowującym jego mityzację. Wnikliwie przeanalizowali to zjawisko Daniel Dayan i Elihu Katz, m.in. na przykładzie wielogodzinnych transmisji telewizyjnych z pogrzebu prezydenta Kennedy’ego i Luthera Kinga, które to transmisje, ich zdaniem, przemieniają dom widza, aktywnego uczestnika wydarzenia, w miejsce ceremonii, doprowadzając do „chwilowego przekształcenia domu w przestrzeń publiczną”, wywołującą poczucie społecznego braterstwa. Autorzy nie mogli, ze zrozumiałych względów, przeanalizować ceremonii pogrzebo-

¹⁷ M. Czubaj, *Biodra Elvisa Presleya. Od paleoherosów do neofanów*, Warszawa 2007, s. 146–147.

wej papieża Jana Pawła II, która zwłaszcza w Polsce miała wyjątkowo silny wymiar uczuciowy i obfitowała w bogactwo symboliki. Podobnie wielogodzinna transmisja z pogrzebu prezydenckiej pary, Marii i Lecha Kaczyńskich, stała się także bogatą fabularną ceremonią, obfitującą w symbolikę narodową (przemysłana w szczególności trasa przejazdu konduktu ulicami Warszawy i Krakowa), a głównymi bohaterami ceremonii była ich córka i wnuczka oraz brat bliźniak zmarłego prezydenta. Ta wizualna perspektywa na pewno wpłynęła na stopień emocjonalnej identyfikacji części Polaków ze zmarłymi i ich usytuowania się jednocześnie w roli obserwatorów i uczestników ceremonii. „Ponieważ nie ma sposobu, aby każdemu dać doświadczenie typu *byłem, widziałem*, ceremonia została wykreowana tak, by uchwycić, niejako w pigułce, doświadczenie *nie byłem, ale widziałem*”¹⁸.

Kolejnym etapem eksponowania przepychu samej ceremonii i fabularyzacji wydarzenia medialnego, skoncentrowanego na eskalacji emocji wśród widzów-uczestników, okazuje się być „pogrzeb bez ciała”¹⁹, gdy organizuje się wielkie uroczystości pogrzebowe, podczas gdy „prawdziwy” pogrzeb odbył się w innym miejscu i w innym czasie. Na przykład transmitowane na żywo uroczystości pogrzebowe o charakterze kościelno-państwowym, poświęcone pamięci ofiar katastrofy samolotowej pod Smoleńskiem, zorganizowane 18 kwietnia 2010 r. na pl. Piłsudskiego w Warszawie. Rytuały pogrzebowe w medialnej oprawie są zatem istotnym elementem w procesie mityzacji współczesnego bohatera.

Innym bardzo ważnym elementem w tym procesie jest także miejsce kultu bohaterów. Najczęściej jest to grobowiec, ale ważna jest też jego lokalizacja. Najgodniejsza oczywiście w podziemiach katedry wawelskiej, w monumentalnym panteonie z grobowcami królewskimi, w miejscu wyjątkowym w krajobrazie kulturowym Polski.

Pochowanie w katedrze wawelskiej tragicznie zmarłego prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki – tuż obok grobowca Józefa Piłsudskiego – nadało symbolice miasta nowych mitycznych skojarzeń. Z drugiej strony wyzwoliło odruchy baśniowe wśród ludzi zainteresowanych tworzeniem kultu prezydenta: śmierć bohatera, kojarzonego z mitycznym Lechem, okazuje się być zwycięstwem nad wrogami, a zestawienie go ze świętym Jerzym, uzasadnia wyposażenie go w tarczę i włócznię, którą oczywiście zabił smoka.

Nie dziwi zatem pojawienie się pomysłu umieszczenia obok grobu prezydenta w krypcie wawelskiej również symbolicznego grobu katyńskiego, co Zbigniew Brzeziński tak uzasadniał dziennikarzom w Ambasadzie RP w Waszyngtonie: „ostatecznie nie każdy Polak może jechać do Katynia, aby dołączyć do tej pa-

mięci, do tego poczucia bólu”²⁰. Symboliczny grób jest obecny w chrześcijaństwie w postaci grobu Chrystusa, umieszczanego w kościołach przed Wielkanocą. Po zabójstwie ks. Popiełuszki powstało też wiele grobów symbolicznych przy kościołach w Polsce, które stały się miejscem celebrowania kultu. W Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie znajduje się z kolei okazały symboliczny grób papieża Jana Pawła II, do którego pielgrzymują wierni. Podobne miejsca znajdują się jednak w przestrzeni sakralnej, natomiast po pogrzebie Lecha Kaczyńskiego przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu, w przestrzeni publicznej stołecznego miasta, pojawił się krzyż otoczony zniczami, wyznaczający miejsce do manifestowania kultu pamięci byłego prezydenta, którego organizacją, a tym samym politycznym kontekstem, zajmuje się Ruch 10 kwietnia, wspierany przez polityków PiS.

Turystyka katastroficzna

Sakralizacja miejsca, w którym doszło do tragedii, jest obecna w polskiej tradycji; na drogach w całym kraju natrafimy przecież na krzyże, postawione przez krewnych dla uczczenia pamięci tych, którzy w tym miejscu zginęli w wypadku drogowym. Tama we Włocławku, z której wrzucono do Wisły ciało księdza Jerzego Popiełuszki, także uznawana za miejsce święte, wzbogacona jest o symbolikę religijną i tłumnie odwiedzana przez wiernych, zwłaszcza po jego beatyfikacji 6 czerwca 2010 r. Miejsce katastrofy samolotowej pod Smoleńskiem już w dniu tragedii okoliczni mieszkańcy symbolicznie wyeksponowali, znosząc tam kwiaty i znicze; przeniesiono tam także znaleziony na miejscu rozbicia samolotu wieniec prezydencki, który miał być złożony na cmentarzu w Katyniu. Mityczny charakter temu miejscu nadał też korespondent Polskiego Radia w Moskwie, który poinformował słuchaczy, że wśród połamanych drzew stoi jedna, nienaruszona brzoza – symbol tych, co odeszli²¹.

Zgodnie z tym mechanizmem mitologizującym miejsce, jak zwykle w takich przypadkach rozwija się tak zwana turystyka katastroficzna – chęć zobaczenia z bliska, w realnej rzeczywistości, zdegradowanego katastrofą świata. Nie jest to oczywiście zjawisko nowe, bowiem turystyka do miejsc katastrofy cieszy się od dawna dużą popularnością²². Coraz więcej Polaków, jak donosi PAP, chce też zobaczyć miejsce samej katastrofy pod Smoleńskiem. Cena wycieczek autokarowych: 800–900 zł plus koszty wiz.

Warto przywołać w tym miejscu tezę Ivana Čolovi-

²⁰ Depesza PAP 15 kwietnia 2010, <http://wiadomości.gazeta.pl>

²¹ Polskie Radio, program I, 12 kwietnia 2010 r.

²² Por. Chmielewski P., *Kilka uwag o kryzysach i ich badaniu*, [w:] *Kultura, osobowość, polityka*, pod red. P. Chmielewskiego, T. Krauzego, W. Wesolowskiego, Warszawa 2002.

¹⁸ Ibidem, s. 223.

¹⁹ Ibidem, s. 104.

cia o dwutorowym sposobie popularyzacji bohaterów narodowych, albowiem obok zabiegów zmierzających do ich eksponowania i kreowania na wzór bohaterów kultury popularnej lub ludowej, obserwujemy ich swobodną „wulgaryzację”²³, specyficzną instytucjonalizację za sprawą szkoły i mediów. Przede wszystkim dokonuje się to poprzez folkloryzację, co Čolović wyjaśnia następująco: „Folkloryzacja tego co narodowe, polega na ukazaniu historii nacji i portretów tych, którzy o nią walczą, w popularnym, folklorystycznym stylu, na przekształceniu historii nacji w literaturę popularną i mitologię”²⁴.

W procesie mityzacji, który zawsze splata się z sakralizacją, ważną rolę odgrywają relikwie. Chrześcijański kult relikwii wyrasta z ludowej pobożności i nadal w polskiej tradycji przywiązuje się do niego dużą wagę. A skoro proces mityzacji dotyczy bohaterów z różnych przestrzeni aksjologicznych, to nic dziwnego, że także przeróżne przedmioty związane z bohaterami mogą być traktowane jak relikwie. Z jednej strony rozbity porsche Jamesa Deana, z drugiej kości, wydobywane z ekshumowanych zwłok księdza Popiełuszki, przed oficjalną beatyfikacją²⁵. Ale relikwią może też być kawałek prezydenckiego samolotu, dokładniej kawałek skrzydła, подарowany ojcom paulinom z Jasnej Góry przez mieszkańców Smoleńska. Umieszczono go w nowej sukni na obrazie Matki Bożej, „obok najcenniejszej jasnogórskiej relikwii – pasa sutanny papieża Jana Pawła II przestrelonego czasie zamachu 13 maja 1981 r.”²⁶.

Ponieważ mityzacja współczesnych bohaterów nabiera często wymiaru sakralnego – i to nie tylko w odniesieniu do postaci powiązanych z religią, ale także

²³ Już dwa tygodnie po tragedii smoleńskiej pojawiły się na aukcji w Internecie figurki Lecha Kaczyńskiego: popiersie z gipsu lub „na życzenie spatinowane na brąz” autorstwa rzeźbiarza Bartłomieja Kurzei www.antyki.hiperogloszenia.pl/rzezyby/ogloszenie/116744-popiersie... Komentarz na www.politykaobjektywnie.blox.pl/2010/04/Popiersie-Lecha-Kaczyns... „statuetka nawiązuje do powszechnie znanych popiersi Józefa Piłsudskiego, zdobiących biurka, wnętrza i salony prawdziwie polskiej inteligencji i elity (...), przewidziana jest jako cenna pamiątka ostatnich wydarzeń, zapis polskości, który przekazemy następnym pokoleniom” (dostęp 23.05.2010).

²⁴ I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Pertyńska, Kraków 2001, s. 72.

²⁵ Ekshumacja odbyła się nocy z 6 na 7 kwietnia 2010, pobrano kości, czyli tzw. relikwie „pierwszej klasy”. O. Gabriel Bartoszewski, uczestniczący w procesie beatyfikacyjnym kapelana, wyjaśnia: „Pobrane szczątki będą przeznaczone do relikwiarzy i kultu publicznego dla wiernych. Kult polega na tym, że będzie się można modlić do błogosławionego ks. Jerzego i ucałować relikwiarz z jego szczątkami”, IAR, 8.04.2010, www.tvs.pl

²⁶ www.wprost.pl/ar/193798/fragment-skrzydla-na-cudownym-o... podaje informację 29 kwietnia 2010 za „Polska The Times”, ale już INTERIA.PL/PAP w tym samym dniu mają inną wersję wydarzenia: Ten „niemy, mały świadek głośnej, wielkiej tragedii (...) został zdobyty ten kawałek za cenę wielkiej odwagi siostry zakonnej, która przepędzana przez żołnierzy zaraz po wypadku, dwa dni po wypadku, ten fragment z tego miejsca zabrała i przywozła na Jasną Górę – mówił w niedzielnej homilii o. Roman Majewski” www.fakty.interia.pl/raport/lech-kaczynski-nie-zyje/news/relikwia-ze...

do polityków oraz idoli popkulturowych, proces sakralizacji w sposób niemal naturalny nadaje wyjątkowej wartości relikwiom, stąd nic dziwnego, że może on kojarzyć się ze średniowiecznym handlem relikwiami świętych²⁷.

* * *

Omawiając funkcjonalną orientację mitu i żywotność mitologii, Eleazar Mielecinski stwierdził, iż „symbole mitologiczne funkcjonują w taki sposób, by jednostkowe i społeczne zachowanie człowieka oraz jego światopogląd (aksjologicznie zorientowany model świata) wzajemnie się wspierały w ramach jednolitego systemu. Mit objaśnia i sankcjonuje istniejący porządek społeczny i kosmiczny w takim rozumieniu, jakie jest właściwe dla danej kultury; mit tak objaśnia człowiekowi jego samego i otaczający go świat, aby porządek ten podtrzymać. Jednym z praktycznych sposobów owego podtrzymywania porządku jest właśnie odtwarzania mitów w regularnie powtarzających się rytuałach”²⁸.

Stąd zapewne współczesny mit przypomina Wojciechowi Burszcie fundamentalizm: „świat wygląda tak, a nie inaczej, tu masz wspólnotę, w której będziesz się czuł dobrze... mit zakłada wspólnotę. Jest więc totalizujący w tym sensie – wyjaśnia antropolog – że nas zagarnia w całość”²⁹. Tylko że owych wspólnot jest wiele i nie wszyscy podlegamy zagarnięciu przez ten sam mit, a co więcej, są one konkurencyjne, na co już przed laty zwrócił uwagę Gillo Dorfles, dowodząc, że rodzące się mity „z jednej strony narażone dziś będą na nieuniknione zużycie, niepowstrzymanie szybkie starzenie się, ale z drugiej strony będą miały możliwość dużo większego i skuteczniejszego rozpowszechniania poprzez mass-media, którymi dysponujemy”³⁰.

Człowiekowi natomiast pozostaje świadome zdystansowanie się od kreowanej mityzacji postaci i lansowanych przez współczesne media mitów, a badaczo- wi – trud uchwycenia procesu tworzenia się nowych mitów i historii związanych ze sławnymi ludźmi.

Janina Hajduk-Nijakowska

²⁷ M. Czubaj, op. cit. s. 248 – jako przykład podaje autor sprzedanie na aukcji w 2005 r. włosa Johna Lennona z certyfikatem potwierdzającym jego autentyczność. Zresztą praktyki tego typu, zwłaszcza wobec legendarnych gwiazd Hollywoodu są bardzo popularne. Najświeższy przykład tego specyficznego handlu to sprzedanie 28 czerwca 2010 r. na amerykańskiej aukcji 3 zdjęć rentgenowskich klatki piersiowej Marylin Monroe za 45 tys. dolarów.

²⁸ Mielecinski E., *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1981, s.210.

²⁹ *Zasłuchani w te same opowieści*, z Wojciechem J. Bursztą rozmawiają D. Pycińska i M. Żyła, „Znak” 2010 nr 3, s. 23.

³⁰ G/ Dorfles, *Człowiek zwielokrotniony*, tłum. T. Jekiel, I. Wojnar, Warszawa 1973, s.58.

Barbara Stankiewicz

Z kompasem na emeryturze

Kiedy człowiek się czymś pasjonuje, to o czymkolwiek by z nim nie próbować rozmawiać – i tak prędzej czy później rozmowa zejdzie na jego pasję.

I tak jest z dr. Dymitrem Slezionem. Matematykiem, emerytowanym pracownikiem Uniwersytetu Opolskiego, a wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której zresztą jest absolwentem (rocznik 1964).

Więc z kronikarskiego obowiązku odnotujemy szybko najistotniejsze fakty z jego życiorysu, by przejść do wątków, o których woli mówić. A może to robić godzinami.

Z uczelnią związany jest od czterdziestu trzech lat. Był w tym czasie (chronologicznie) m.in. opiekunem Studenckiego Koła Matematyków, przewodniczącym Zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej (jak mówi – znałem wtedy na uczelni wszystkich, łącznie ze sprzętaczkami), kierownikiem Zakładu Doświadczalnego, zastępcą dyrektora Instytutu Matematyki, delegatem KZ NSZZ „Solidarność” do Krajowej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”, łącznikiem komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” WSP, WSI, Instytutu Śląskiego i IPWMB (to w latach osiemdziesiątych), sekretarzem Instytutowej Komisji Rekrutacyjnej, przewodniczącym Uczelnianej Komisji Wyborczej, członkiem Rektorskiej Komisji Odwoławczej ds. Studentów, a w latach 1999–2005 – prodziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Opolskiego.

Dymitr Slezion miał szczęście, bo na opolskiej WSP, w czasach gdy studiował, wykładało wielu doskonałych, wrocławskich matematyków: Rościśław Rabczuk, Andrzej Zięba, Jerzy Słupecki, Andrzej Krzywicki, Adam Rybarski, Zbigniew Romanowicz, Stanisław Gładysz... A kiedy był studentem V roku – do Opoli przyjechał z wykładem sam Hugo Steinhaus (to spotkanie ze sławnym matematykiem zorganizowała w 1964 r. Helena Wózek, ówczesna przewodnicząca Studenckiego Koła Matematyków).

Pracę doktorską (wyróżnioną później uchwałą Rady Wy-

działu Matematyki, Fizyki i Chemii UWr i Nagrodą Ministra) obronił na Uniwersytecie Wrocławskim w 1975 r., po czym – po półrocznym stażu w Katedrze Sterowań Optymalnych Uniwersytetu im. M. W. Łomonosowa w Moskwie – zaczął rozmyślać: jak by tu ruszyć w świat?

Bo pasją dr. Dymitra Sleziona są podróże.

Z tych rozmyślań szybko mu wyszło, że trzeba ostro zabrać się za angielski. Lektorat, słuchanie taśm z kursem angielskiego w domu i podczas jazdy rowerem – po roku był już prawie gotowy do wyjazdu, jaki zaproponowano mu w Polservice. Kontrakt naukowy w Nigerii.

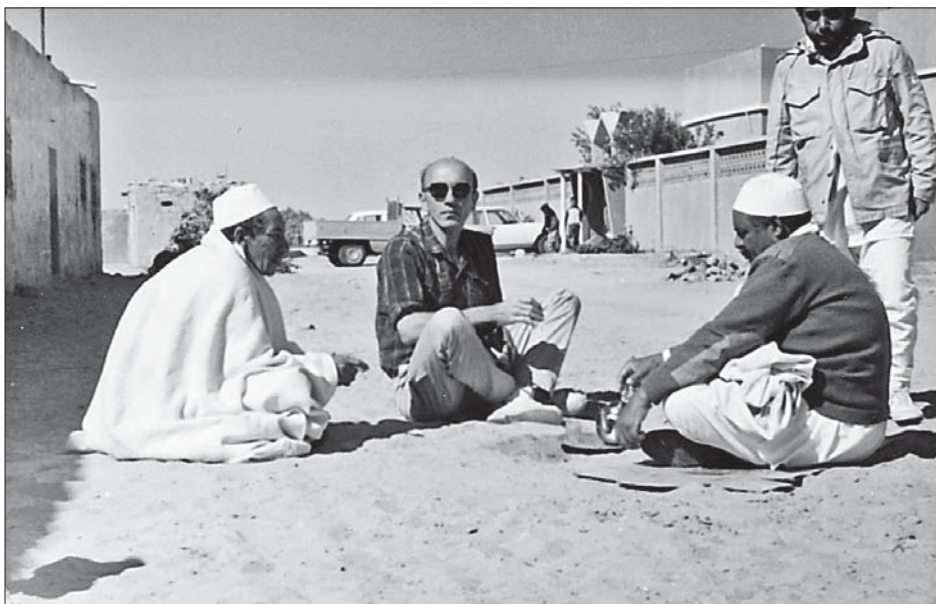
– I wtedy właśnie – opowiada – Nigerię ogarnął ogromny kryzys gospodarczy. Owszem, mogłem jechać, ale bez gwarancji, że za swoją pracę otrzymam wynagrodzenie. Moi koledzy z Wrocławia, którzy już pracowali w Nigerii, przegrali kontrakty i wrócili do Polski, bez pieniędzy.

Na drugą szansę czekał rok. W 1987 r. wyjechał – jako assistant professor – do Libii. Tam przez trzy lata wykładał w języku angielskim matematykę na Uniwersytecie w Sebha, trzecim co wielkości mieście w Libii, w którym szkołę średnią kończył pułkownik Kadafi.

– To była oaza. Wokół niej rozciągała się pustynia



Fotografia z czasów studenckich (1963 r.). Na zdjęciu od prawej: Michał Lis, Jutta Wunche (studentka z Danii), Dymitr Slezion, Janusz Meisner



Na herbatce w Zuluaz, Sahara, Libia (1989 r.)

saharyjska. Mieszkaliśmy – wykładowcy, wśród których było kilku Polaków – w dość wygodnych kontenerach, pozostawionych przez szwedzką ekipę, budowniczych uniwersytetu. Ku mojemu zdumieniu, w prawie dziewięćdziesięciosobowej grupie studentów było aż trzydzieści kilka dziewcząt, co przeczyło stereotypom dotyczącym pozycji kobiet w krajach arabskich.

Pierwszy rok pracy w Libii był dość absorbujący: wszystko nowe, także zajęcia prowadzone w języku angielskim. Ale później, zwłaszcza w czasie zimowych przerw semestralnych, miał już więcej czasu na poznawanie tego egzotycznego kraju. Dla miejscowych – on, przybysz z Polski, był egzotyczny: wysoki Europejczyk, wędrujący z plecakiem na ramieniu, który w dodatku lubił wypuszczać się poza oazę na piesze spacer.

– Wokół oazy rozciągała się pustynia, jedynym miejscem, dokąd mogłem się wybrać na spacer, było pobliskie lotnisko, raptem pół godziny marszu. Nie zdarzyło się chyba, żeby nie zatrzymał się jakiś samochód i żeby nie padło powitanie: „Salem alejkum”, a po nim propozycja podwiezienia. Libijczycy nie mogli zrozumieć, że to sama przyjemność, tak sobie wędrować. Nie doznałem od nich żadnej przykrości, byli bardzo życzliwi, dobrze mówili o Polsce.

Niektórzy z nich, opowiada Dymitr Słezion, Polskę odwiedzali. To były na ogół weekendowe wypadki młodych Libijczyków, w celach wybitnie rozrywkowych.

– Poznawali młode Polki, często licealistki, dla których każdy z nich

był szejkiem naftowym (w rzeczywistości mieszkał w jakiejś chałupinie na obrzeżach osady). Przychodzili później do mnie, żeby im tłumaczyć na angielski listy od zadurzonych dziewczyn. Nie przepadałem za tym zajęciem, tyle w tych listach było naiwności, a często i prawdziwych dramatów. A ci chłopcy, no cóż, ich mentalność zasadniczo różni się od naszej.

Trzyletni pobyt w Libii w swoim *curriculum vitae* dr Dymitr Słezion podsumował tak: wykładałem (w języku angielskim) następujące przedmioty: calculus I, II i III, algebrę liniową, geometrię, analizę rzeczy-

wistą I i II, równania różniczkowe I, topologię i analizę funkcjonalną, prowadziłem seminaria dyplomowe. Byłem promotorem 4 prac dyplomowych na stopień B.Sc.

Po powrocie do Polski przez następnych osiemnaście lat pracował jako adiunkt na naszej uczelni, z czasem związał się też z opolską Wyższą Szkołą Inżynierską oraz – Wyższą Szkołą Zarządzania i Administracji w Opolu. Podróżniczej pasji jednak się nie wyzbył – nie bez powodu szefował nauczycielskiej Komisji Turystycznej.

Wycieczki – z biegiem lat, a za sprawą przemian politycznych – stawały się coraz atrakcyjniejsze. Pięć i pół tysiąca kilometrów przejechał w dwa tygodnie autobusem, zwiedzając Afrykę Południową w trakcie zorganizowanej przez biuro podróży wycieczki – od Republiki Południowej Afryki po Mozambik, Leso-



Na rzece Isère, Bourg Saint Maurice, Alpy Francuskie (2001 r.)



Majówka na lodowcu Stubai, Austria (2004 r.)

tho... Grupa, z którą podróżował, w terminie wróciła do Polski, ale bez Dymitra Słeziony i Barbary Piskadło (jest na Uniwersytecie Opolskim starszym wykładowcą w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu), którzy postanowili pojechać do Zimbabwe, do wodospadów Wiktorii. Z biurem podróży wybrał się też m.in. do Chin.

Na podróż swojego życia musiał jednak poczekać do emerytury. A na emeryturę czekał, w przeciwieństwie do wielu swoich kolegów, bardzo niecierpliwie, gromadząc fundusze na przyszłe wyprawy.

– Przez dziesięć lat bardzo ciężko pracowałem, także w weekendy, m.in. prowadząc w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji zajęcia ze studentami zaocznymi – właśnie po to, żeby wypracować sobie większą emeryturę. A kiedy nadeszła pora rozstania z uczelnią, w 2007 r., nie wahałem się ani chwili. Bo jest czas pracy i czas odpoczynku, to niedobrze, kiedy ten rytm jest zakłócony.

Podobny pomysł na emeryturę miało czterech jego przyjaciół: Krystyna i Zdzisław Janowscy (oboje matematycy; ona – koleżanka z roku, on – kolega jeszcze z ogólniaka), obecnie mieszkający w Stanach Zjednoczonych, niedaleko Denver, oraz Anna i Tadeusz Moczydłowski (oboje kończyli studia na opolskiej WSP – ona fizykę, on matematykę). Nic więc dziwnego, że kiedy spotkali się w Polsce dwa lata temu podczas świąt, szybko podjęli decyzję: ruszają w wielką podróż po Ameryce Północnej, od Yellowsto-

ne, przez Kanadę, po Alaskę.

„Amerykańską podróż szalonych emerytów z Opola” szczegółowo opisała w „Nowej Trybunie Opolskiej” Małgorzata Lis-Skupińska („NTO”, 6 marca 2010) w tekście pod takim właśnie tytułem.

Spójrzmy na ten wypadek bardziej matematycznie.

Wiek podróżników: 65, 67, 69, 70 i 71 lat. Średnia: 68 lat.

Podróż piątkiemerytów – dodgem Janowskich (diesel, 325 KM), z długą na trzysta metrów przyczepą – trwała pięć i pół miesiąca, licząc od dnia wyjazdu spod amerykańskiego domu Janowskich, 22 maja ub. roku. Tyle samo trwały przygotowania do podróży.

– Pięć miesięcy siedziałem przy komputerze, rozpracowując szcze-

gółowo trasę podróży, rezerwując campingi, planując niemal każdy dzień. Dzięki temu plan był dopracowany w najdrobniejszych szczegółach – w trakcie podróży, na laptopie, na bieżąco kontrolowałem trasę. Zgadzało się wszystko, nawet takie szczegóły, jak lokalizacja stacji benzynowych, łącznie z cenami paliwa. Trasa długości 37 tys. kilometrów, którą prześledziłem w domu, na ekranie komputera, pokrywała się niemal co do detalu z rzeczywistością. Siedząc przed komputerem, w Polsce, udało mi się z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem zarezerwować miejsce na campingu, o którym wiedzą tylko nieliczni, a który znajduje się prawie w centrum Nowego Jorku!



Przy lodowcu Aialik, Alaska (2009 r.)



Nad Wielkim Kanionem Kolorado, USA (2009 r.)

Jak na wycieczkę ścisłowców (czterech matematyków, jedna fizyczka) przystało – w drodze towarzyszył im także arkusz kalkulacyjny, aktualizowany codziennie wieczorem. W kolejnych rubrykach Dymitr Slezion odnotowywał wydatki na żywność, paliwo, campingi, a także wydatki nieprzewidziane np. na naprawę samochodu (najpierw, na Alasce, wymiana osi w przyczepie, później w silniku samochodu wysiadło turbo – na szczęście był na gwarancji). Na żywność jedna osoba wydawała miesięcznie 200 dolarów. A koszt całej amerykańskiej wyprawy (nie licząc kosztów biletów samolotowych z i do Polski) wyniósł ok. 5 tys. dolarów na osobę.

Pięć osób mieszkających razem na powierzchni ok. 26 metrów kwadratowych przez niemal pół roku... Dymitr Slezion pamięta, że o to samo pytał ich w Kalifornii, pod koniec podróży, jakiś starszy pan (bo w Stanach młodzi ludzie robią karierę, podróżują niemal wyłącznie starsi): – Po takiej podróży jeszcze ze sobą rozmawiacie? – spytał. Pewnie że zdarzały się trudniejsze momenty, ale daliśmy radę.

Do trudniejszych należał też dzień, w którym Dymitr Slezion postanowił skorzystać z pomocy amerykańskiej służby zdrowia. Wprawdzie wiedział, że po raz kolejny dopadła go rwa kulszowa, na którą najlepiej działa zwykła maść kamforowa, skoro jednak wykupił ubezpieczenie, dlaczego nie udać się do lekarza? Ze szpitala wyszedł po upływie czterech godzin i piętnastu minut z przekonaniem, że polska biurokracja wobec tej amerykańskiej jest niczym.

– Zanim przyszła lekarka, musiałem podpisać tonę papierów, wypełnić masę rubryk... Dużo w tym było asekuracji, bo w Stanach bardzo łatwo zaskarżyć placówkę medyczną czy konkretnego lekarza do sądu. W końcu wyładowałem, w fartuszku szpitalnym, przed

lekarką, która kilkakrotnie upewniała się, czy na pewno nie życzę sobie, żeby mnie przyjął inny lekarz, czy aby jej kompetencje są dla mnie dostatecznie dobre... Mijały kolejne minuty, wszyscy się do mnie pięknie uśmiechali... i mnożyli kolejne procedury. Następny podpis, obowiązkowo próbka moczu do analizy, trwało to i trwało, w końcu wnieśli lekarstwo – niemal jak monstrancję. Dostałem zastrzyk i receptę. Mój ubezpieczyciel – rachunek na kwotę 745 dolarów.

Pytany o miejsce, które w trakcie tej podróży odwiedził, a do którego pojechałby jeszcze raz, nie waha się ani chwili: Alaska. Dojechali tam na początku lipca, a więc w porze najbardziej intensywnego ożywienia przyrody – wszędzie kwitły kwiaty. Noce niepodobne do

nocy, prędej do porannej szarówki. W dzień turkusowe niebo, wokół góry, lodowce, śniegi i kwiaty. I magia miejsca, której nie da się wyrazić słowami.

Więc bez zbędnych słów odnotujmy choć parę takich momentów.

Na przykład taki, gdy w Zatoce Alaskańskiej, po której płynęli, potężny humbak wyłonił się na chwilę z wody, po czym głośno uderzając płetwą ogonową, zniknął pod powierzchnią, wypuszczając ogromną fontannę.

Albo cisza niesamowita, w której dopłynęli do ściany lodowca Aialik Glacier. Silniki wyłączone, słychać tylko pomruki lodowego olbrzyma i szept kapitana, który opowiada o lodowcu. Olbrzym (wysoki na kilkadziesiąt metrów) skrzy się w słońcu, syjąc wokół kawałkami lodu. Dalej – fok i lwy morskie wygrzewające się na skałach, a w wodzie, przy burcie, rozbawione delfiny.

Albo miasteczko McCarthy na Alasce, gdzie mieściła się niegdyś kopalnia miedzi, a dziś mieszka raptem jedenaście osób, Dymitr Slezion wynajął tam awionetkę (114 dolarów). Pilotem była dziewczyna, dzięki której obejrzał z góry najwyższy szczyt gór Wrangla, Mt. Blackburn (prawie 5 tys. m).

Albo gorący dzień (25 stopni) na kole podbiegunowym, gdzie zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie, wpisali się do księgi i dostali certyfikaty poświadczające, że tam dotarli.

Ogrom wrażeń i doświadczeń, tysiące zdjęć – to zostało mu po amerykańskiej podróży z przyjaciółmi z lat studenckich. Wiosną latał balonem nad Egiptem. Dziś szykuje się do następnej wyprawy.

Pora na Turcję.

Józef Musielok

O uranie i energetyce jądrowej nieco inaczej

W dramacie Williama Szekspira *Romeo i Julia*, główny bohater wypowiada następującą myśl: *To, co zowiem różą, pod inną nazwą równie by pachniało*. Na pierwszy rzut oka to stwierdzenie wydaje się być oczywistym, a po chwili zastanowienia wręcz banalnym. Ale z pojęciami, z którymi nie jesteśmy tak dobrze obeznani jak z różą, dzieje się coś dziwnego – budzą obawę, strach, a nieraz wywołują nieuzasadnione uprzedzenia. Tak się stało, i niestety dzieje się, z uranem i energetyką jądrową.

Jeśli skorzystamy z przeglądarki internetowej (to obecnie studencki standard – szkoda, że często na tym się kończy), to znajdziemy w Wikipedii m.in. następującą informację odnośnie hasła „uran”: *termin określający zarówno planetę, a więc Uran, ale i pierwiastek chemiczny uran, najcięższy z pierwiastków występujących w naturalny sposób w przyrodzie, odkryty w 1789 roku przez niemieckiego aptekarza i chemika Martina Klaprotha. Nazwę uran zawdzięcza ten pierwiastek swemu odkrywcy, który w ten sposób chciał uczcić odkrycie planety Uran przez Fryderyka Herschela, które miało miejsce osiem lat wcześniej*.

Minerały zawierające uran: blendę uranową czy uranit można jeszcze do dziś spotkać m.in. w udostępnionym do zwiedzania wyrobisku w pobliżu Kletna u stóp Karkonoszy. Czytelnika gorąco zachęcam do odwiedzenia tego uroczego zakątka naszego kraju, a poniższym tekstem pragnę uchylić nieco rąbka tajemnic Natury, która dała człowiekowi do dyspozycji, jego umysłowi i jego ręką, źródło energii zamknięte w małej cząstce materii – jądrze atomowym.

Słowo uran niewątpliwie kryje w sobie nieco zagadkowości, dla niektórych czytelników być może jest nawet źródłem lęku i grozy, bo może kojarzyć się ze skutkami awarii elektrowni w Czarnobylu czy też skutkami wybuchu bomby atomowej. Wiąże się to też zapewne z tajemniczymi własnościami pewnych substancji, w tym również uranu, odkrytymi pod koniec dziewiętnastego wieku, tzw. radioaktywnością, nazwaną przez Marię Skłodowską-Curie promieniotwórczością naturalną. Odkrycie przemian zachodzących w jądrach atomowych było poniekąd spełnieniem marzeń wielu pokoleń alchemików, którzy w przeszłości nadaremnie usiłowali wzbogacić się, starając się *przemienić* ołów w złoto.

Aby odpowiedzieć sobie na pytanie, na czym polega zjawisko spontanicznego rozpadu promieniotwórczego jądra atomowego, można posłużyć się następującą analogią. Powszechnie znany nam jest efekt świece-

nia w ciemności elementów zegarka, niektórych urządzeń służących do oświetlenia czy też pewnych zabawek. Materiały takie, pokrywające wskazówki i cyfry zegarka, względnie użyte w atrakcyjnych zabawkach, nazywamy fosforescencyjnymi względnie fluorescencyjnymi. Substancje te zostają uprzednio *naładowane* np. poprzez absorpcję niewidzialnego promieniowania ultrafioletowego, a potem – z pewnym większym lub mniejszym opóźnieniem – emitują światło w zakresie widzialnym dla naszych oczu. Stosowane w niektórych tkaninach i środkach piorących wybielacze to właśnie substancje o takich właściwościach. Również świecenie tzw. robaczek świętojańskich polega na podobnym procesie, przy czym pierwotnym źródłem energii są w tym przypadku procesy biochemiczne. Te znane nam z autopsji zjawiska są bardzo do siebie podobne i w zasadzie analogiczne do zjawiska promieniotwórczości naturalnej, z tym że *naładowanie* jąder atomowych jest dużo bardziej *energetyczne* i czasami bardzo długotrwałe, a emisja następuje nie tylko w postaci promieniowania elektromagnetycznego, ale również w postaci cząstek nazwanych α i β , czyli odpowiednio jąder atomu helu i elektronów.

Wędrując po górach, podziwiając masywy skalne czy też spoglądając w gwiazdy, zapewne zadajemy sobie pytanie: skąd taka różnorodność form materii na Ziemi i w kosmosie? Uran, jak już wyżej wspomniano, to najcięższy z naturalnych pierwiastków noszący kolejną liczbę 92, zwaną liczbą porządkową. Pozostałe, cięższe od uranu pierwiastki, to już sztuczne pierwiastki, wytwory geniuszu człowieka, starającego się *zrobić sobie Ziemię poddaną*. Nasza aktualna wiedza o początkach wszechświata pozwala z całą pewnością powiedzieć, że wszystkie cięższe pierwiastki powstały około kilkunastu miliardów lat temu w wyniku wybuchów tzw. gwiazd supernowych. Wcześniej, w pierwotnym Big Bang, czyli Wielkim Wybuchu, powstały tylko: wodór, hel i jeszcze kilka innych lekkich pierwiastków. Wyzwolona w takich wybuchach supernowych energia pozwoliła na wytworzenie wielu cięższych pierwiastków. Rozrzucona w kosmosie materia ulegała następnie kondensacji pod wpływem sił grawitacji, tworząc między innymi nasz Układ Słoneczny, a w nim naszą planetę, a także planetę Uran. W taki sposób powstał również pierwiastek uran, który na Ziemi znajdujemy głównie w skałach, ale również w glebie i wodzie oraz roślinach, a nawet w tkankach organizmu ludzkiego. Tak, warto to sobie uzmysłowić – nie-

co cięższe pierwiastki, z których składa się nasze ciało (np. wapń w kościach i żelazo we krwi) zostały utworzone we wnętrzu gwiazd! W tym miejscu należy jeszcze dodać, że o chemicznych własnościach pierwiastków decyduje wspomniana wyżej liczba porządkowa. Określa ona liczbę protonów w jądrze atomowym, a tym samym liczbę elektronów, którą takie jądro może łatwo przy sobie zatrzymać.

Każdy pierwiastek występuje jednak w kilku chemicznie nierozróżnialnych *odmianach*, tzw. izotopach. Interesujący nas uran występuje w przyrodzie w trzech postaciach, które oznaczamy liczbami 238, 235 i 234. Liczby te określają liczbę tzw. nukleonów (sumę liczby protonów i neutronów) w jądrze. W przyrodzie najwięcej jest izotopu uranu 238 – ponad 99,2 proc., izotopu 235 jest tylko nieco ponad 0,72 proc., a izotop 234 występuje jedynie w ilościach śladowych. Nie można jednak podać żadnych racjonalnych argumentów, które tłumaczyłyby *wyprodukowanie* uranu w takich proporcjach podczas wybuchu supernowej. Wszystko wskazuje raczej na to, że w takim wybuchu supernowej wszystkie izotopy powstały w jednakowej ilości i tylko na skutek zróżnicowanej szybkości *rozpadania się*, czyli wspomnianej wcześniej promieniotwórczości, w chwili obecnej dominuje w naszej części kosmosu właściwie tylko jeden izotop – 238. Rozpad uranu 238 kończy się na wyprodukowaniu ołowiu 206, zaś uranu 235 na wytworzeniu ołowiu 207, a naturalny izotop ołowiu to ołów 208. Ponieważ potrafimy mierzyć szybkości rozpadania się uranu i znamy produkty końcowe, to proste rozumowanie prowadzi nas do fantastycznego wniosku! Dysponujemy *narzędziem* pozwalającym określić czas, który upłynął od wybuchu supernowej, a więc poniekąd od momentu utworzenia się *naszej* części materii kosmicznej – wystarczy wyznaczyć tylko proporcje, w jakich występują izotopy!

Wydawać by się mogło, że to ten najobficiej występujący w przyrodzie izotop uranu 238 może być bezpośrednio używany jako paliwo w energetyce jądrowej i w bombie atomowej. Otóż okazuje się, że tak nie jest. To uran 235 jest tym optymalnym źródłem energii. Gdyby cywilizacja pojawiła się kilka miliardów lat wcześniej, nie byłoby problemów ze zdobyciem tego paliwa, a zbudowanie bomby atomowej byłoby znacznie mniej kosztowne. Odpowiedzmy sobie jednak najpierw na pytanie, jak uwolnić energię zawartą w jądrze atomu? Wiemy już, że w jądrze uranu 235 są 92 protony i 143 neutrony. Nie wchodząc w szczególności, można powiedzieć, że obecność neutronów zapobiega rozerwaniu się jądra pod wpływem odpychających sił elektrostatycznych działających pomiędzy protonami. Okazuje się jednak, że ich nawet niewielki *nadmiar* może doprowadzić do destabilizacji jądra. Jeśli do jądra uranu 235 wnuknie dodatkowy neutron, powstaje uran 236 ($235+1=236$), który rozpada się na dwa jądra: kryptonu 90 i baru 143 oraz trzy neutrony ($90+143+3=236$). Nie jest to jedyna możliwa droga – w wyniku rozpadu może też powstać np. ksenon 140

i stront 94 oraz dwa neutrony. Energia elektrostatyczna, zmagazynowana w jądrze kilkanaście miliardów lat wcześniej podczas wybuchu supernowej, zostaje uwolniona w postaci ruchu rozlatujących się elementów jądra! Wytworzone neutrony mogą spowodować kolejne procesy rozszczepienia jądra uranu 235. Proces ten może przebiegać w sposób kontrolowany (energetyka jądrowa) lub niekontrolowany (bomba atomowa, taka, jaka spadła na Hiroszimę).

Na uwalnianie energii z jądra atomowego można też spojrzeć z nieco innej strony. Masa jądra uranu 235 jest nieco większa niż suma mas jądra kryptonu 90, jądra baru 143 i dwóch neutronów. Zgodnie z powszechnie znanym wzorem Alberta Einsteina – $E = m \cdot c^2$, ta niewielka różnica w masie ($\Delta m = 3,3 \cdot 10^{-28}$ kg), odpowiadająca tylko około 1/5 masy protonu, pomnożona przez kwadrat prędkości światła ($c^2 = 9 \cdot 10^{16}$ m²/s²) jest równoważna energii wyzwolonej w wyniku rozszczepienia jądra uranu 235. (Wyżej stosowany zapis liczb być może wymaga wyjaśnienia: pierwsza liczba oznacza 3,3 podzielone przez 1 i następujące po niej dwadzieścia osiem zer, a druga oznacza 9 pomnożone przez 1 i następujące po niej szesnaście zer!) Nie miejsce tutaj na wyjaśnianie wszystkich szczegółów, ale warto zwrócić uwagę, że wyżej przytoczony wzór został podany przez Alberta Einsteina już w 1905 roku, natomiast odkrycie rozszczepienia jądra uranu 235 zostało zakomunikowane przez Otto Hahna i Fritza Straßmanna dopiero na początku 1939 roku. Jednak decydującą rolę w poprawnej interpretacji zjawiska rozszczepienia uranu zawdzięczamy Lisie Meitner i jej siostrzeńcowi Robertowi Frischowi. To oni podczas spędzanego w 1938 roku w Danii okresu Bożego Narodzenia dostrzegli związek pomiędzy *chemicznymi* wynikami Hahna i Straßmanna a wyzwoloną energią zgodnie z najśłynniejszym wzorem Einsteina.

Energia uzyskana podczas takiego pojedynczego aktu rozszczepienia jądra nie jest jednak imponująca – to energia potrzebna do podniesienia ciężarka o masie trzech mikrogramów na wysokość jednego milimetra, albo energia niezbędna do ogrzania 1/10 grama wody o zaledwie jedną tysięczną stopnia! Skąd więc ta ogromna niszczycielska siła bomby atomowej? Aby to zrozumieć, trzeba uzmysłowić sobie, jak miniaturowy jest świat atomów. Kropla wody, ważąca około 1/10 grama zawiera wprost niewyobrażalną liczbę małych cząsteczek wody: $3 \cdot 10^{21}$. Ponieważ każdy z nas wie, że woda to połączone ze sobą dwa atomy wodoru z jednym atomem tlenu, to oznacza, że w takiej kropce jest łącznie około 10^{22} atomów, a więc słownie dziesięć tysięcy miliardów miliardów. Kawałek uranu o objętości naszej kropki wody waży około 2 gramy i zawiera około pięć tysięcy miliardów miliardów atomów uranu.

Po takiej krótkiej analizie liczbowej jasne się staje, dlaczego tak mało paliwa uranowego wystarczy, aby zastąpić wiele ton paliw konwencjonalnych. Elektrownia atomowa zasilająca milionowe miasto zużywa dziennie tylko około 3 kg uranu. Energia uzyskana w

wyniku omawianego wyżej pojedynczego procesu jądrowego przewyższa 40 milionów razy energię pozyskaną w wyniku pojedynczego procesu klasycznego spalania atomu węgla czy cząsteczki ropy naftowej. O ogromie energii tkwiącej w atomie i o potencjalnym zagrożeniu stąd wynikającym, fizycy i chemicy zdawali sobie sprawę już ponad 40 lat przed pierwszym wybuchem bomby atomowej w lipcu 1945 roku na pustyni Nevada. W 1903 roku Frederick Soddy tak komentował wyniki dociekań naukowców: *Ktoś, kto przyłoży swą rękę do dźwigni otwierającej ten magazyn energii, strzeżony zazdrośnie przez skąpą naturę, ten posiadzie broń, którą będzie mógł zniszczyć Ziemię, jeśli zechce.*

Chciałbym, aby tych kilka refleksji o uranie i pracach rządzących Naturą, towarzyszyło Czytelnikowi przy podziwianiu otaczającej nas przyrody, w rozmowach na temat energetyki jądrowej i rozmyślniach nad rolą człowieka w poznawaniu świata. Niech myśl sformułowana niegdyś przez wybitnego filozofa i lekarza, laureata pokojowej Nagrody Nobla Alberta Schweitzera: *Nauka, właściwie pojmowana, leczy człowieka z jego dumy, bowiem wskazuje mu swoje granice, stanie się nam przez to bliższa.*

Józef Musielok

Maciej Surpeta

W poszukiwaniu zapomnianych przodków

Na marginesie pracy magisterskiej

Począwszy od dwudziestego stulecia, aż po dziś dzień, doświadczamy w sposób szczególny osobliwego fenomenu, który wybitny historyk francuski – Pierre Nora, określa *czasem pamięci* (Nora, 2001). U podłoża hipertrofii pamięci leży zjawisko, które za Danielem Halżwym nazwać można *przyspieszeniem historii*. Niesłyszany wzrost tempa życia spowodował, że *zjawiskiem najbardziej ciągłym i stałym nie jest już stałość i ciągłość, lecz właśnie zmiana* (ibidem: 39). Diagnoza stawiana przez Hlażwego, a jeszcze dobitniej przez Norę, znajduje swoje potwierdzenie w stosunku współczesnego człowieka do problemu pamięci i upamiętniania. Szczególnie ważkimi wydają się dwa wyznaczniki związku człowieka z dorobkiem poprzednich pokoleń.

Pierwszym z nich jest prymat pamięci zarchiwizowanej będącej przejawem skłonności do akumulowania wszelkich materialnych i niematerialnych śladów przeszłości. Tendencji do gromadzenia, często bezrefleksyjnego i pozbawionego uzasadnienia, towarzyszy niespotykany rozrost wszelkiego rodzaju instytucji pamięci – muzeów, bibliotek, skansenów itp. W rozrastającej się sieci instytucji kultury nie ma oczywiście niczego złego. Jedyna wątpliwość sprowadza się do kwestii, na ile gromadzone przez nie materiały przyczyniają się do uświadomienia człowiekowi jego miejsca w świecie, determinowanego bezpośrednio przez przeszłe wydarzenia.

Bardziej jaskrawego przykładu poszukiwania więzi z przeszłością dostarczają mnożone na szeroką ska-

łę miejsca pamięci. Jak zauważa Pierre Nora: *człowiek współczesny usiłuje wskrzesić przeszłość przez lieux de memoire* (Nora 1989: 16–17). Wspomniane miejsca pamięci mają wieloraki wymiar, poczynając od wszelkich instytucji kultury poprzez monumenty i miejsca upamiętnień, na piśmiennictwie kończąc. O tym, do jakiego stopnia człowiek funkcjonuje poprzez takie właśnie miejsca pamięci, świadczy choćby niemilknąca batalia o upamiętnienie katastrofy smoleńskiej. Co jednak najważniejsze, w opinii twórcy kategorii *lieux de memoire*, miejsca pamięci zazwyczaj oderwane są od tych treści, które upamiętniają, jak gdyby akcent przesunięty został na sam fakt upamiętniania, nie zaś na przeszłe zdarzenia, których miejsca pamięci dotyczą.

W konsekwencji przedstawionych wyżej modyfikacji, w relacji człowieka współczesnego z dorobkiem wcześniejszych pokoleń na znaczeniu zyskuje historia pisana losami jednostkowego człowieka, świadka przeszłych wydarzeń. Wobec zagubienia dzisiejszego człowieka, w coraz dynamiczniej zmieniającej się rzeczywistości, jedynym źródłem oparcia staje się zgłębianie „małej historii”, rodzącej się poprzez dialog międzypokoleniowy. Stopniowe przechodzenie od pamięci do upamiętniania zmusza współczesnego człowieka do powrotu do czegoś, co przecież od wieków było naturalnym – budowania tożsamości w oparciu o poznanie losów własnych przodków. Takie spojrzenie stało się dla mnie inspiracją do skupienia uwagi na losach mojej rodziny. Zainteresowanie to zaowocowało



Rodzinna fotografia wykonana przed wywózką. Na zdjęciu prababcia autora Michalina Skibińska wraz z synem Ryszardem, który w roku wywózki miał 12 lat

pracą magisterską poruszającą temat deportacji w głąb ZSRR, bowiem właśnie ów zesłańczy los był udziałem moich krewnych – prababci i dwójki jej dzieci.

O potrzebie zadbania o rodzinną pamięć przekonały mnie słowa jednego z moich rozmówców: *Ale tak to jakoś niestety jest, że jak już potem nie ma kogo tak naprawdę zapytać, to zaczynają nam się tworzyć pytania....* Istotnie, codzienne zabieganie i chroniczny brak czasu raczej nie sprzyjają rozmowom w gronie rodzinnym i poznawaniu przebogatej przeszłości będącej udziałem wcześniejszych pokoleń. A przecież nieubłagane płynące czas powoduje, że odchodzą kolejne pokolenia, a wraz z nimi odchodzi pamięć tego, czego w przeszłości doświadczyły. Dopiero dociekania rodzinne uświadomiły mi, jak niewiele wiem o przeszłości moich najbliższych. Spotykamy się stonkowo często, często też rozmawiamy, ale niewiadomą pozostaje odpowiedź na pytanie: ile tak naprawdę wiemy o losach rodziny pisanych życiorysem pokoleń, które odeszły?

Przedmiotem moich dociekań stała się pamięć szczególna, a zarazem niezwykle bolesna – pamięć zesłania na Sybir w latach 1940–1941. W refleksji nad przeszłością rodzinną nieodłącznie towarzyszyło mi przekonanie o konieczności ocalenia narracji jedyne go pozostającego przy życiu świadka zesłańczych gehenny – mojej babci – aby tym samym, choćby w małym stopniu, zrekompensować utraconą szansę wysłuchania relacji pozostałych członków rodziny, którzy odeszli. Trzeba bowiem mieć świadomość, że w chwili obecnej stoimy bodaj przed jedną z ostatnich szans na wysłuchanie świadectw odchodzących pokoleń – świadków okropności drugiej wojny światowej. Stąd też poczucie obowiązku wsłuchiwanie się w przesłanie, jakim chcą się z nami dzielić ci, którzy mimowolnie stali się uczestnikami wojennej trajektorii. W trakcie zbierania narracji osób zesłanych, również spoza mojej rodziny,

doświadczyłem niezwyklej życzliwości i chęci podzielenia się ze mną – przedstawicielem młodszego pokolenia, które wojnę zna jedynie z literatury i lekcji historii – historią swojego życia, naznaczoną piętnem deportacji.

Poszukiwanie informacji o zesłańczej przeszłości moich przodków stało się impulsem do ożywienia dyskusji w gronie rodzinnym, poszukiwania materialnych znaków przeżytej przez zesłanych gehenny. Dzięki staraniom rodziny dane mi było prześledzić korespondencję zesłanych z krewnymi w kraju, dotarłem do fotografii wykonanych po powrocie z zesłania, zdobyłem także dokumenty, w których znajduje się spis pozostawionych na Kresach zabudowań

mieszkalnych i gospodarskich, doszczętnie zniszczonych w wojennej pożodze.

Spojrzenie na wszelkie świadectwa zesłańczej przeszłości mojej rodziny – zarówno te, które przybrały postać narracji, jak i przedmioty materialne: dokumenty, listy, pamiątki czy dewocjonalia, a następnie zestawienie ich z podobnymi świadectwami innych zesłanych, z którymi rozmawiałem, pozwoliło mi na doświadczenie pewnego fenomenu, który określić można, odwołując się do kategorii zaproponowanej przez Paula Ricoeura, mianem sybirackiej narracji pamięci. Ze wspomnień, których miałem przyjemność wysłuchać, wyłania się przebogata w treść i uwarunkowana wieloma czynnikami opowieść o cierpieniu i niesprawiedliwości, codziennej walce o przetrwanie, ale jednocześnie o wielkim hartie ducha, woli przetrwania i wierze w szczęśliwy powrót do ojczyzny, do normalnego szczęśliwego życia.

Najistotniejszym rysem narracji zesłańczych jest pojawianie się dwóch zasadniczych pól tematycznych, wokół których oscyluje wypowiedź. Pierwszym z nich – co oczywiste – jest opis zesłania od momentu wywózki aż do informacji o możliwości powrotu. W tym miejscu szczegółowo omówiona zostaje podróż zesłańcym eszelonem, warunki zesłania i codzienna walka o przetrwanie, wypełniona wielogodzinną katorżniczą pracą. Drugim z wątków obecnych we wspomnieniach zesłanych, równie mocno eksponowanym, jest powrót do ojczyzny i długa droga powrotu do normalności okupiona koniecznością przystosowania się do nowych społeczno-politycznych uwarunkowań powojennej ojczyzny.

Szczególnie istotny jest ów drugi wątek narracji sybirackich w kontekście zjawiska, które nazwałem – za Kają Kaźmierską – asymetrią pamięci zbiorowej i jednostkowej (Kaźmierska, 2008). Nowa sytuacja polityczna powojennej Polski, w której dotychczasowy so-



Po powrocie z Sybiru. Prababcia autora Michalina z córką Danutą (pierwsza z prawej, w stroju komunijnym), która w dniu wywózki miała niespełna 3 lata. Na zdjęciu także siostry Michaliny Skibińskiej – Helena i Teofila – z dziećmi

wiecki okupant zachował znaczne wpływy, skutkowałą zepchnięciem problematyki deportacyjnej poza ramy historycznej i społecznej debaty dotyczącej wojennej problematyki. W moim odczuciu niemożność mówienia o tragedii zesłania w znacznej mierze przyczyniła się do stosunkowo niewielkiej świadomości społecznej dotyczącej zesłań. Zasadniczo można mówić o dwóch konsekwencjach tego stanu rzeczy.

Po pierwsze zauważyć należy, że po dziś dzień na plan pierwszy w dysypucie dotyczącej losów Polaków w latach drugiej wojny światowej, wysuwa się problematyka okupacji niemieckiej. Do pewnego stopnia ów stan rzeczy jest pokłosiem peerelowskiej polityki pamięci, nastawionej szczególnie na eksponowanie niemieckich zbrodni wobec narodu polskiego. Świadomość swoistego zapomnienia o sowieckiej okupacji jest powszechna u osób zesłanych i stanowi dla nich motywację do opowiadania historii życia naznaczonej piętnem zesłania.

Konieczność milczenia w sprawie zesłań przekładała się również na przekaz w obrębie rodziny. Przez ponad cztery dekady za prawdę na temat deportacji płacono najwyższą cenę – rezygnacji z realizacji planów w rzeczywistości powojennej Polski. Zesłani, chcąc studiować, piastować odpowiedzialne stanowiska, musieli godzić się na milczenie. Przymus powstrzymywania się od mówienia o doświadczeniu zsyłki przekładał się również na relacje rodzinne, skutkując zaniechaniem rozmów o deportacjach. Sybiracy, mając na względzie troskę o bezpieczeństwo swojej rodziny, starali się

uniknąć poruszania tematyki przymusowych deportacji w głąb ZSRR. Fakt ten pozostał nie bez znaczenia dla świadomości zesłań u młodszego pokolenia, również po roku 1989, kiedy pamięć zsyłek została uwolniona.

Obcowanie ze świadectwami wojennej historii mojej rodziny było doświadczeniem niezwykle pouczającym i wzruszającym. Pogłębiając bliższą mojej rodzinie tematykę zesłań, rozmawiałem z osobami, które spotkał podobny do moich bliskich los. Wszyscy rozmówcy ujęli mnie pogodą ducha i ogromnym dystansem do przeszłych, dramatycznych wydarzeń. Z wysłuchanych historii wyłania się swoista wspólnota odczuć i doświadczeń. Doznane przez zesłanych krzywdy i cier-

pienia przekute zostały w ogromną siłę i determinację do walki o powrót do normalności i budowania nowego, lepszego życia. Dowodem tego są sukcesy naukowe i zawodowe, a także fakt założenia przez zesłanych pełnych i szczęśliwych rodzin. Paradoksalnie, gehenna zesłania stała się dla nich siłą do realizacji osobistych marzeń. Doświadczenie wywózki uświadomiło moim rozmówcom, jak ważnymi wartościami są ojczyzna, dom i rodzina.

Czas mija nieubłaganie, obecnie obchodzimy siedemdziesiątą rocznicę pierwszych deportacji w głąb ZSRR. Z każdym rokiem ubywa świadków tamtych tragicznych wydarzeń, dlatego obowiązkiem młodego pokolenia jest troska o zachowanie świadectwa doznanych cierpień. To właśnie synowie, córki oraz wnuki deportowanych powinni zachować ciągłość pamięci zesłań. Uważam bowiem, że jedynie świadomość losów własnych przodków pozwoli w pełni zrozumieć teraźniejszość oraz w świadomy sposób kształtować przyszłość, aby nie powtórzyć błędów przeszłości.

Maciej Surpeta

Bibliografia:

Każmierska K., 2008, *Biografia i Pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*; Kraków, Zakład Wydawniczy „NOMOS”.

Nora P., 1989, *Between Memory and History: Lieux de Memoire*, Representations 26: 7-24 – cyt. za: Każmierska, 2008.

Nora P., 2001, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski; „Res Publica Nowa”; 7 (lipiec): 37-43.

Od dwóch lat Olga Tokarczuk prowadzi na Uniwersytecie Opolskim zajęcia z *creative writing*, czyli sztuki pisania, które organizuje Instytut Filologii Polskiej, choć są przeznaczone nie tylko dla polonistów. Sztukę pisania pod okiem Olgi Tokarczuk doskonaliła w minionym roku akademickim kilkunastoosobowa grupa studentów, a wśród nich – Małgorzata Andrzejak-Nowara, autorka zamieszczonego niżej tekstu.

Notatki spod łąwki

Nie widziałam jej od 2000 roku. To już dziesięć lat. Spotkałyśmy się na planie *Skarbu*. Bo muszę tu wspomnieć, że Olga pojawiła się na ekranie w spektaklu telewizyjnym według własnego scenariusza. Wystąpiła obok takich gwiazd jak Maja Ostaszewska i Andrzej Chyra. Moje zadanie ograniczało się zaledwie do paru scen.

Zapamiętałam ją z głową „na chłopczycę”. A tu taka zmiana. Dredy, upięte w wysoki kok z tyłu głowy, spowitej barwnym szalikiem. Drobniotka – i to się nie zmieniło – w czerni. Jednak zawsze z jakimś kolorowym akcentem. A to duża, filcowa broszka, przypięta do asymetrycznego swetra. Innym razem fantazyjna chusta czy wspomniany już kolorowy szal wokół głowy. Najczęściej spodnie. Czarne, szerokie lub wąskie, zgodne z duchem czasu. Jednak nie do kupienia w tych markowych butikach, gdzie kobiety uganiające się za oryginalnością zmieniają się w wymuskane, niczym nie różniące się od siebie bezmyślne manekiny. Olga jest podobna tylko do siebie samej. Niepowtarzalna, jak wszystkie jej książki, które wciąż cieszą się dużym zainteresowaniem.

Wiosenna Olga powitała nas w modnych kaloszach i krótkiej spódniczce w kratkę. Jak dziewczynka – pomyślałam. Na jedno z ostatnich spotkań wpadła w lnianych gneciuchach i uroczym, dzianinowym wdzianku. Stonowane pastele w wyrafinowane esy-floresy. I zawsze świetne torby. Przepastne, miękkie. Jak kangurze schowki dla młodych. Lubię je. Żyją własnym życiem, skrywają nieodgadnione babskie tajemnice. Bezpiecznie strzegą niewieścich skarbów. A gdy na ostatnie spotkanie lekko spóźniona zjawiała się w „Kafeterii”, z ust jednej z nas (chyba Katarzyny) wyrwał się okrzyk podziwu z nutką zazdrości: *Wow!* Wtedy spojrzeliśmy na nogi Olgi. Spod stołu przyglądały się nam niewiarygodne trampki. Istnieje specjalny gatunek butów, które zdają się zapraszać: *Włóżcie nas*. Te do niego właśnie należały. Szerokie, zadarte noski śmiały się filutecznie. Zielone i czerwone kleksy mogłyby z pewnością spełniać marzenia grzecznych dzieci. Takie buty każda dziewczyna chciałaby mieć w swojej szafie. Odniosłam wrażenie, że w życiu Olgi pełnią jakąś szczególną rolę. Są na przykład prologiem do kolejnej książki, bo jak sama przyznaje w „Biegunach”:

Pisanie powieści jest dla mnie przeniesionym w dojrzałość opowiadaniem sobie samemu bajek. Tak jak to

robią dzieci, zanim zasną. Posługują się przy tym językiem z pogranicza snu i jawy, opisują i zmyślają.

Tak, znalazłam potwierdzenie, byłam już pewna, że drzemie w Oldze mała dziewczynka, która budzi się co jakiś czas, żeby samej sobie opowiedzieć bajkę. W tych butach tkwiła tajemnica. Andersenowskie kalosze szczęścia, które mocą wyobraźni przenoszą ją w inny wymiar.

I pomimo tego, że Olga jest perfekcjonistką, zdyscyplinowaną w dziedzinie literatury, zawsze pedantycznie przygotowaną do pracy nad kolejną książką, jej styl cechuje swoboda i nonszalancja. Pozorna pewnie. Jak ona to robi? Jak łączy w sobie te sprzeczności? W czasie wspólnych spotkań stopniowo odkrywała tajemnice swojego warsztatu.

* * *

Siedzieliśmy stłoczeni w maleńkiej, uniwersyteckiej salce, spoglądając na siebie dość nieufnie. Ale przecież trudno – jak mówi Olga – *oczekiwać od grupy, która się nie zna, pełnej otwartości*. Zaczęliśmy się więc poznawać. Na początku była nas piętnastka. I wszyscy, jak się zdawało, czuliśmy się wyróżnieni. Bo jak inaczej nazwać fakt, że spośród wielu nadesłanych tekstów wybrano właśnie nasze? Myślę, że niektórzy przyszli tu głównie po to, żeby zobaczyć pisarkę. I posłuchać. Takie warsztaty to zupełnie inny rodzaj kontaktu niż wieczór autorski, na którym znana autorka siada przed swoimi czytelnikami i odpowiadając na pytania, stara się zaspokoić ich ciekawość.

Na początek się przedstawiła. Zabawne. Poczytna powieściopisarka, tłumaczona na całym świecie, laureatka wielu nagród, w tym szczególnie prestiżowej literackiej „Nike”, prezentuje się studentom jak ktoś zupełnie nieznany. Wiem, że robi się to z grzeczności, że taki zwyczaj, który jednak potwierdza skromność i elegancję. Jak to pogodzić z rozrośniętym ego, które każdy twórca hołubi w sobie i pielęgnuje? Bo przecież najważniejsze w pisaniu jest „ja”. Rozrośnięte i najczęściej dziwaczne. Nie może być inne. Twórczość to wychodzenie poza konwencję. Plus oczywiście nabyta wiedza, światopogląd, punkt widzenia, silna umiejętność wartościowania świata, wrażliwość. I przede wszystkim – empatia. Skąd to wiem? Od Olgi. Nie robiła wykładów. Po prostu mówiła nam o rzeczach po-

zornie oczywistych. Uświadamiała to, co jest niby znane, ale nienazwane i nieuświadomione – nie przyniesie efektów.

No bo na przykład: *Skąd się bierze pisanie?* Według Olgi to skomplikowany proces psychologiczny. Ogromna energia bierze się z naiwnego pojmowania świata. Z intuicji. I nieświadomości. Ta część naszej psychiki, w której przechowujemy wspomnienia, przeżycia, emocje, impulsy, obrazy i myśli. Wszystko to, co kiedyś pomyśleliśmy, zobaczyliśmy, przeżyliśmy. To kosmos. Niezłębiona skarbnica doznań. *Gdzie kończą się nasze możliwości? Kim jesteśmy, co nas pociąga? Nie ma określonych kryteriów do oceny, co jest dobre, a co złe. Jest w tym tajemnica.*

Któreś z nas zapytało, jak przygotowuje się do pracy nad kolejną książką. Po pierwsze kreśli mapę myśli, zbiera materiały. Gromadzi ogromną wiedzę na określony temat, a potem próbuje się jej wyzbyć. Prawie zapomnieć. Paradoksalne? A jednak możliwe. *Ponieważ wiedza przekazywana psuje płynność powieści. Docta ignorantia – uczona niewiedza. Nie nawołuję was do głupoty – dodała – ale do zdrowego dystansu.*

Chłoniliśmy każde jej słowo. Filtrowaliśmy po swojemu. Katarzyna – niebawem kulturoznawczyni, dziewczyna o niezwyklej, wyrafinowanej wyobraźni. Upodobała sobie tematy bolesne i trudne. Poruszające najgłębsze emocje. Ekspresyjne, bogate obrazowanie, niepokojące puenty. Powinna zająć się pisaniem. Ma wszelkie możliwe atuty. Jej teksty Olga określiła jako gotowe do druku. *Pisanie to kreowanie świata, nie tylko jego opisywanie. I pokazywanie tego, co nieoczywiste. Robisz to świetnie. Dojrzałe, odważne spojrzenie. Brawo! Jesteś na dobrej drodze.*

Michał – przyszły fizyk i być może wynalazca. Zafascynowany literaturą *science fiction*. Perfekcjonista, o ponadprzeciętnej intelligen-

cji, skupiony na szczególe. *Twoje teksty same budują sobie świat – jak to pięknie nazwała Olga. Sama bym na to nie wpadła. Świat składa się ze szczegółów. Najbardziej w literaturze, oprócz pięknego języka, podoba mi się umiejętność skupienia na szczególe. I ty potrafisz to znakomicie.*

Joasia – trzeci rok filologii rosyjskiej. *Dziewczyna ze wsi, tonami zjadająca dziadkowe pomidory – jak określiła się w pierwszym zadanym nam przez Olę tekście, pisząca spokojnie i prosto. Z lekkim, ciepłym humorem. Olga chwaliła jej tekst, równocześnie zwracając uwagę na brak mocnej puenty: Masz dobre prze-*



Krasnodar — Chata pod lasem

Lenka Orsak

czucie, ale nie masz dystansu. Odlóż tekst na dwa tygodnie, a puenta wyjdzie ci sama.

Dwie Patrycje, papużki nierozłączki. Studentki filologii polskiej. Zupełnie inne, ale i jakoś podobne do siebie. Obie zafascynowane gotycyzmem. Preferujące literaturę popularną, z elementami romansowo-kryminalnymi. *W tego rodzaju literaturze łatwo otrzeć się o kicz. I staraj się nie epatować okrucieństwem. Twój pierwszy tekst o samopoznaniu był najlepszy.* Ta uwaga dotyczyła Patrycji Pierwszej i jej opowiadania o manekinie. W przypadku Drugiej kłopot polegał na czym innym. *Ten tekst wędruje wokół innych tekstów ze znanej literatury. Sprawnie napisany, ale nieoryginalny. Dla mnie to dowód, że nie istniejemy poza kontekstem. Pisanie polega na tym, żeby się z niego wyrwać. Umieć zachować proporcje i wiedzieć skąd bierzemy zapożyczenia. Inaczej ktoś może nas posądzić o plagiat.*

Dawid – niespokojny duch, poszukujący swojej drogi. Wygląda na to, że po kilku próbach poszukiwania miejsca dla siebie, odnalazł je na polonistyce. Chłopak, w przeciwieństwie do Wisławy Szymborskiej, która deklaruje staroświeckość w umiłowaniu do przecinka, boi się go jak diabeł święconej wody. Chce być w ten sposób współczesny? Być może, ale: *Używanie przecinka jeszcze nikomu nie zaszkodziło i buduje sensy! Daj sobie pomoc – śmieje się Olga, nawołując do poprawności. Próbuje okiełznać jego rogatą duszę: Pędzisz, pędzisz, pędzisz, a potem tańczysz w zwolnionym tempie.*

Dominika – z tego samego roku co Dawid. Całkowicie odmienny typ. Niewykluczone, że materiał na dobrą dziennikarkę. Duży pazur, ciekawość świata, ambicja i nieposkromione gadulstwo. Zdecydowane poglądy, ale ma czasem kłopot z ich wypowiedzeniem. Bez kompleksów, co oznacza, że wie, czego chce. Myślała, że najlepiej określiła się w swojej wizytówce (nasze pierwsze zadanie): *Gdyby jutra miało nie być, wiedziałabym, co robić.* Może tylko zbyt dosłowna, na co Olga zwróciła uwagę: *Pamiętaj, że dobry tekst musi mieć swoją sferę niejawną. Mam wrażenie, że ja wiem, co chciałaś napisać, ale to za mało. Przede wszystkim czytelnik musi wiedzieć.*

Anna. Jej świat to filozofia. Bez słownika wyrazów obcych czasami trudno było zrozumieć jej teksty. Ale za to wszystkie prace posiadały ściśle określoną strukturę. Zwykle z prologiem, epilogiem, podziałem na części. Pełne abstrakcyjnych, zmetaforyzowanych obrazów. Gęste od symboliki: *Przy tak wysokich rejestrach, na które idziesz, ocierasz się o patos – ostrzegła ją Olga, namawiając do większej komunikatywności. Zaczynasz pisać i otwiera ci się klapka, która uwalnia strumień, nad którym nie potrafisz zapanaować. Taki sposób historycznej opowieści wymaga opanowania i samodyscypliny. Z psychologii wiemy, że możemy co najwyżej zasymilować swoją ciemną stronę. Nie możemy się jej pozbyć. Wypuszczasz tropy, które robią pewne zamieszanie, ale nie wyciągasz wniosków.*

Z Judytą, którą w myśli nazwałam „prawie psycho-

logiem”, nie zdążyłam się pożegnać. Nie przyszła na ostatnie spotkanie. Jej tekst o doświadczalnym uśmiercaniu szczura, wstrząsnął większością z nas. Olga zdiagnozowała go krótko. *Szukasz głęboko w korzeniach pewnych zjawisk. To bardzo cenne. Tekst stał się metaforą, wyszedł poza siebie.* I był to komplement.

Jeśli chodzi o mnie, to postaram się zapamiętać, że: *Zbyt częste używanie pytań retorycznych może być wyrazem bezradności.* Ale z dumą przyjąłem jej pochwałę na temat umiejętności budowania dialogu. *To bardzo dobry tekst. Spróbuj pisać dramaty.* Te uwagi dotyczyły naszego ostatniego zadania. Niechący wyszła mi jednoaktówka o psie w okularach jadącym na gapę w miejskim autobusie. *Może udałoby ci się gdzieś to wystawić? Pomyśl o cyklu takich form.* Łatwo powiedzieć!

Do końca warsztatów nie dotrwała Alicja, która *lubiła ostrzyć ołówki i patrzeć jak ktoś rysuje.* Magdalena – „Synestetka”, Beata. Te ostatnie nawet nie wiem, czym się zajmowały. Wpadły tylko na chwilę. Najważniejsze, że pozostała gromadka (dotyczy to także mnie) pilnie spełniała swoje zadania. Dla wyjaśnienia – na każde spotkanie musieliśmy coś napisać. Próbowaliśmy w tekstach określić siebie, stworzyć bohatera, narrację, fabułę i dialogi.

Z jednego z wywiadów dowiedziałam się, co w pisaniu Olga lubi najbardziej. *Wymyślanie kogoś. To największa przyjemność: zbudować postać, dać jej imię, cechy szczególne, idiosynkrazje, i potem tchnąć w nią życie – i ona już zaczyna myśleć samodzielnie. Kiedy widzę, że zaczyna mieć swoje zdanie, to już wiem, że będzie dobrze. I jeszcze jedna niesamowita rzecz: pisanie w pierwszej osobie.*

Uczyliśmy się adiustacji tekstów swoich i cudzych. Co nie jest łatwe. Trzeba uwolnić się od miłości własnej i poddać publicznej ocenie. Czytaliśmy więc wszystkie prace i z przygotowaną w domu analizą przychodziliśmy na zajęcia. Takie było założenie. Wszyscy musieli się wypowiedzieć. Ostatnie zdanie należało do Olgi, która z niezwykłą cierpliwością wysłuchiwała nas i zwracała uwagę na błędy. Wyłapiała rzeczy według niej najbardziej wartościowe i każdego potrafiła pochwalić. Zwracała nam uwagę na to, żeby uczyć się od siebie i trafnie ocenić cudze pisanie. Namawiała do częstego czytania, bo bez czytania trudno pisać. Starła się też wpoić zwyczaj zapisywania codziennych notatek. Choćby w formie pamiętnika: *Zapisujcie wszystko, co tylko przyjdzie wam do głowy. To bardzo dobre ćwiczenie warsztatu.*

Powtarzała: *Studiowanie polega na tym, żeby wciąż uświadamiać sobie swoje braki. Bo pisanie jest nieustannym uświadamianiem sobie tego, czego nie wiemy. Pisząc, jesteśmy bogatsi i mądrzejsi. Nie zawsze jesteśmy świadomi tego, co jest w nas. Musimy się otworzyć, żeby to z siebie wydobyć.*

Będzie nam brakowało tych spotkań.

Małgorzata Andrzejak-Nowara
Rys. Leszek Ołdak

Jan Goczoł

Spoza

Widziałem go jak odchodził.

Po wyczekiwaniu ponad jego wieczność
powietrze w nim się spopieliło do ostatniego haustu.

Pozostał po nim aparat telefoniczny
z głuchą słuchawką wypaloną jego gorączkującą pamięcią.

Spoza ostatniego horyzontu usłyszałem
głuchy strzał.

26/27 września 2010

Pegaz odfrunął do renowacji

Latem tego roku w Opolu rozgorzała dyskusja nad sposobem uratowania *Pegaza*, rzeźby, której autorem jest nieżyjący już znany opolski artysta **Marian Nowak**. *Pegaz*, metalowa rzeźba pierwotnie usytuowana na placu Teatralnym, od lat zdobiła jeden z trawników na osiedlu Chabry. Ostatnio jednak zaczęła zagrażać bezpieczeństwu przechodniów – przerdzewiałe elementy tej metalowej konstrukcji w każdej chwili mogły odpaść od całości. Decyzja inspektora nadzoru budowlanego była jednoznaczna: *Pegaz* musi zostać natychmiast rozebrany.

Koszt renowacji rzeźby szacuje się na kwotę 100 tys. złotych. Pieniądze na ten cel zbiera m.in. Stowarzyszenie Opolski Projektor Animacji Kulturalnych, organizacja pożytku publicznego, z siedzibą przy ul. H. Sienkiewicza 20 (45-037 Opole, Lukas Bank 90 1940 1076 3079 3831 0001 0000 z dopiskiem PEGAZ).

Rys. Andrzej Hamada



Adam Wierciński

Za szybkie pisanie (13)

Zadziwiająca nieznamość literatury wśród niektórych piszących. I to piszących na łamach poważnych gazet i czasopism. Ktoś dopisał jakieś teksty Mickiewiczowi i Norwidowi nawet, ktoś inny pomylił Mickiewicza z Kochanowskim. I nikogo to nie obchodzi.

1. Felietonista „Rzeczpospolitej” zechciał zauważyć: *Do opisanie tych radosnych dni sierpniowej krucjaty spod palacu bardziej niż Mickiewicz („Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem...”) przydałby się więc wieszcz Witkacy...* („Rzeczpospolita” 2010, nr 188, s. 2).

Mickiewicz nie mógł napisać tej rymowanki, poeta rozumiał polskość inaczej, szeroko, po jagiellońsku, nie odtrącał od niej innych. W dawnej Polsce świadomość narodowa była czasem skomplikowana, wielostopniowa. Tatarowi z pochodzenia, nazywającego siebie „Litwinem”, nie odmawiano prawa do polskości. Któż by śmiał powątpiewać, czy Tadeusz Korzon, Jan Bułhak i tyłu Korsaków, Litwinów w Mickiewiczowskim tego słowa znaczeniu, noszących tatarskie nazwiska, należy do polskiej wspólnoty. Czytelnicy Pana Tadeusza pamiętają, że starozakonny Jankiel: *Miał także sławę dobrego Polaka* (Ks. IV, w. 264).

Mickiewicz był pogrobowcem dawnej Rzeczypospolitej, w *Polszcze całej* (Ks. XI, w. 231) znaczyło dla niego: w Koronie i w Wielkim Xięstwie Litewskim. Nie pierwszy to raz przypisuje się poecie krążący od lat osiemdziesiątych XX w. dystych (*Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, / Polska jest Polską, a Polak Polakiem*); być może ktoś zapamiętał podobne rymy z *Petersburga*? Tam człowiek z prawej strony odezwał się do pielgrzyma:

*Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem.*

(*Dziadów części III Ustęp*, w. 205–206).

Podobieństwo rymów mogło wpłynąć na omyłkowe przypisanie popularnego ostatnio tekstu Mickiewiczowi. Rymy podobne, ale inne intencje. Nieznajomy z *Petersburga* chciał tylko powiedzieć, że jest chrześcijaninem i Polakiem z Litwy historycznej rodem. Spod znaku Pogoni. Spod tego znaku byli Kościuszko, Mickiewicz, Traugutt, Piłsudski, Miłosz i Giedroyc.

Ale za szybko piszący o tym nie wiedzą. Nawet w „Przekroju”, tak zasłużonym dla literatury (za czasów Mariana Eilego), można przeczytać zmyślenie: *Wygląda na to, że już od jakiegoś czasu potrafimy wyobrazić sobie Polskę inną niż tylko z krzyżami. A jednak wciąż słyszymy, że „tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”*. Przywo-

tuje się Mickiewiczowski cytat [sic!] bez refleksji, zapominając, że od czasów wieszczka sporo się zmieniło. Nie jesteśmy pod zaborami, mamy wolność, demokrację („Przekrój” 2010, nr 37, s. 11).

2. Inne odkrycie literackie: *„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił” – pisał Jan Kochanowski [sic!]. Chodziło o zdrowie, ale przecież sentencja jest uniwersalna* („Gazeta Wyborcza” 2010, nr 156, s. 21).

A może to fragment *Pana Tadeusza*? Z odwołaniem do Kochanowskiego? I nie o zdrowie chodziło, ale o Litwę porównaną do zdrowia? Kochanowski pisał trochę inaczej: *Ślachetne zdrowie, / Nikt się nie dowie, / Jako smakujesz, / Aż się zepsujesz*.

3. Redakcja miesięcznika Uniwersytetu Jagiellońskiego zapytała inicjatora ustanowienia Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ: *W znanym powszechnie wyimku poetyckim Norwida [sic!] „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć – tracą życie” zastąpiłby Pan Profesor słowa „ojczyzna” i „narody”...? Odpowiedź: ...jednym wyrazem „uniwersytet”* (*Niechaj mówią kamienie...*, „Alma Mater” 2010, nr 124 [kwiecień], s. 24).

Nawet Juliusz Wiktor Gomulicki nie wiedział, że to Norwid mógłby napisać. Ale nie w dziełach Norwida należy szukać tego wyimku. W Zakopanem, na starym cmentarzu można znaleźć tę sentencję. Biegli

**** Wydawcy głowią się, jak zmienić nastawienie do gazet. Rozważają prowadzenie badań eksponujących zalety tego medium oraz... uśmiercenie prasy. Oczywiście na niby.**

„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił” – pisał Jan Kochanowski. Chodziło o zdrowie, ale przecież sentencja jest uniwersalna. Z tego założenia wyszli Filip Beźnicki i Piotr Gleinert, młodzi pracownicy domów mediowych Starlink i Starcom. Swoją myśl na promocję prasy pokazali największym wydawcom pod koniec czerwca na spotkaniu

się na czołowników oraz na kampanii. Po sząc o ulubie szeliby, że dzi nej gazety.

Zdaniem niecie - naw wszechnego i jest prasa, sp mów w całym riał na ten t Według autor prasy pozwol nikażom dot

"GW" 2010, nr 156, s.21.

Mieczysław Grydzewski sprawdziłby na wszelki wypadek, czy to nie Mickiewicz tak pisał

w piśmie (ale nie wszyscy) twierdzą, że ułożył ją sam marsz. Ferdinand Foch. Marszałek Francji i Polski.

* * *

Przed bitwą warszawską miało być tak: „*Pamiętają psy-atamany, pamiętają polskie pany błysk szaberek Pierwszej Konnej*” – śpiewali w 1920 r. czerwo-noarmiści, idący na Warszawę pod wodzą Michaiła Tuchaczewskiego, by nad trupem Polski przeskoczyć ze sztandarami światowej rewolucji do Europy. „*Pol-skim panom*” rzeczywiście zapadło to w pamięć. W Rosji natomiast i tę pieśń, i samą wojnę szybko starano się przysypać piaskiem zapomnienia (Anna Łabuszewska, *Luki w pamięci*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 32, s. 30).

Tej pieśni nie mogli śpiewać bolszewicy ciągnący na Warszawę w 1920 r.; znana i popularna *Konarmiejskaja piesnia* powstała przecież dopiero w 1935 r. Napisał ją Aleksiej Aleksandrowicz Surkow (autor znanej kiedyś i w Polsce *Ziemianki*). W jednej ze zwrotek została wspomniana mimochodem sławna bitwa kawaleryjska pod Komarowem (nieдалеко Zamościa), późniejsza od warszawskiej: *Na Donu i w Zamosti / Tliejut biełyje kosti...*

Kiedy indziej śpiewali tę pieśń czerwo-noarmiści. Z innych też czasów zapamiętali ją Polacy. Słyszeli ją często w 1939 r. i w 1944 mieszkańcy ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Po wojnie też ją można było usłyszeć i nad Wisłą. Cynicy (nieświadomi?) tutejsi przetłumaczyli (i śpiewali) jeszcze jedną pieśń z lat trzydziestych: o *taczance-rostowczance*, Konnej Armii... kochance. A tak. I udawali, że nie pamiętają (nie wiedzą?), do kogo strzelano w 1920 r. z ckm-ów zamontowanych na szybkich taczankach (*Cztery wichry koła twe...*).

Dygresja filologiczna. Taneczna melodia buńczucznej *Konarmiejskiej pieśni* z nienawistnym, antypolskim fragmentem, pochodzi z polskiej poezji romantycznej. Tak brzmiały anapesty w balladach Adama Mickiewicza (*Czaty i Trzech Budrysów*). Tłumacz – sam Aleksandr Siergiejewicz Puszkina – przyswoił ruszczyźnie sławną strofę mickiewiczowską. A Surkow wykorzystał wzorzec po swojemu (por. *Pomniat psy-atamany / Pomniat polskije pany...*; w „Czatach”: *Z ogrodowej altany wojewoda zdyszany...*) i przedłużył życie po życiu rozformowanej w 1923 r. Konnej Armii (pobitej pod Komarowem 31 VIII 1920 r., ale o tej sromotnej klęsce nie ma wzmianki w butnej pieśni).

* * *

Bohaterka (i narratorka zarazem) powieści Marcina Wolskiego – *Wallenrod* (Warszawa 2009) została obdarzona niebywałą pamięcią; autor – znany z erudycji pisarz i publicysta, wydawnictwo (Narodowe Centrum Kultury) ujawniło też nazwisko konsultanta historycznego. Wyjątkowa asekuracja. I tyle żenujących czasem wpadek (z pisownią znanego generała włącznie). To pewnie konsultant winien, że tu i tam pojawiają się

zmyślenia, które nie pasują nawet do alternatywnej historii. W powieści Piłsudski wrócił z Madery odmłodzony o 10 lat, w 1939 r. nie wybuchła wojna, Polska zgodziła się na linię kolejową i autostradę przez „korytarz”, Piłsudski zaproponował Sikorskiemu utworzenie rządu (z Witosem i z Korfantym), w 1940 r. Polska przystąpiła do Paktu Warszawskiego etc. etc.

O kilku wzmówieniach w skrócie. Po plebiscycie w Gdańsku: *Oczywiście oddanie Gdańska wywołało w Polsce sprzeciw, ale głównie w kręgach intelektualnych. Bardzo ostro w protesty zaangażowali się szczególnie literaci pochodzenia żydowskiego* – Tuwim, Słonimski, Lechoń [sic!], *Leśmian* (s. 130).

Leszek Serafinowicz, poeta pisujący pod pseudonimem Jan Lechoń, nie pochodził z rodziny żydowskiej. Po co powtarzać plotkę rozpowszechnianą przez gazdzinowy „Nowy Kurier Warszawski” (1941, nr 1)? Kto ciekaw rodowodu Lechonia, może zaglądnąć do jego *Dziennika* (t. 3, s. 40–43). Albo sięgnąć po *Album rodzinne Jana Lechonia* (Warszawa 1993) Józefa Adama Kosińskiego, ostatniego z Serafinowiczów (choć po kądzieli).

Gdzie indziej rozprawia Wolski (za przyzwoleniem konsultanta historycznego) o początku wojny sprzymierzonych przeciwko Sowietom: *Po niemieckim przygotowaniu artyleryjskim i bombowym, zamiast przystąpić do ataku oddziały polskie zajęły się remontem mostów i torów. Wysłano na zwiad kilka lekkich batalionów kawalerii [sic!], zdolnych w każdej chwili przejść do działań partyzanckich* (s. 216).

Czy nie za dużo tego wojska na zwiad. Takie marnotrawstwo. Kilka batalionów wystarczyłoby przecież do zajęcia dużej połaci nieprzyjacielskiego kraju. Na zagon by starczyło. Nawiasem: kilka lekkich batalionów kawalerii to już nie historia alternatywna, ale surrealizm. Bataliony w kawalerii? Nie było batalionów w wojskach jezdnych; formowano brygady, pułki, szwadrony, plutony i sekcje. W kawalerii pancernej mogły być bataliony. Ale na zwiad można by było posłać dywizjon pancerny najwyżej.

Bohaterka powieści o swoim przyjacielu: *Hans należał do ludzi, którzy zgodnie z definicją doktora Goebbelsa, kiedy słyszą słowo kultura, wyciągają rewolwer* (s. 304).

To nie była definicja Goebbelsa. Tiedeman, bohater sztuki Hannsa Johsta, mówił, że kiedy słyszy słowo kultura: *odbezpieczam mój Browning*. Nie Goebbels, ale bohater literacki, nie rewolwer, ale pistolet automatyczny typu browning.

I jeszcze jedno zmyślenie: *Była za kwadrans jedenasta. Z „Korytarza pomorskiego” dotarł właśnie meldunek o zatrzymaniu pociągu i ucieczce Heleny Schimeck. Próba ścigania kobiety doprowadziła jedynie do wymiany ognia z polskim patrolu KOP-u* (s. 377).

Na granicy z Niemcami nie mógł się pojawić patrol Korpusu Ochrony Pogranicza. KOP pilnował granicy sowieckiej, litewskiej i łotewskiej, granicę z Niemcami ochraniała Straż Graniczna.

* * *

Jarosław Hrycak o znaczeniu Lwowa w kulturze Żydów europejskich: *Aby zrozumieć rolę Lwowa dla żydowskiej kultury, dość powiedzieć, że aż do końca XIX w. było to miasto o najliczniejszej populacji żydowskiej w tej części świata [sic!], na początku XX w. rolę tę zaczyna pełnić Budapeszt. Ale, jak w przypadku Ukraińców i Polaków, sprawa nie ogranicza się do cyfr: Lwów stał się miastem, w którym zrodziło się wiele, bardzo istotnych dla kultury i historii Żydów zjawisk, włącznie z żydowskim oświeceniem, Haskalą oraz syjonizmem (Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej, z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska, wstęp Adam Michnik, Gdańsk–Warszawa 2009, s. 159).*

Recenzent przyjął tę wypowiedź za dobrą monetę i pytał: kto wie, że pod koniec XIX w. było to w tym czasie – właśnie Lemberg, nie Wilno czy Odessa – największe skupisko Żydów środkowoeuropejskich? („Nowe Książki” 2010, nr 7, s. 31).

Rozrosła się ta Mitteleuropa, aż po Odessę... Ale Lwów nie był na przełomie XIX i XX w. największym skupiskiem Żydów środkowoeuropejskich. O wiele więcej mieszkało ich wtedy w Warszawie czy choćby Berdyczowie. W Wilnie i w Odessie też było więcej Żydów niż we Lwowie.

* * *

Znany publicysta (i pisarz) zacytował politologa: „a PiS otrzymuje złamany drzewiec [sic!] w postaci dzisiejszego związku zawodowego (...) «radykałów» bez siły przebicia” – konkluduje ocenę jubileuszowej awantury politolog... („Rzeczpospolita” 2010, nr 207, s. P7).

I ten nieszczęsny złamany drzewiec w konkluzji! Nie mógł adiuwator w ostatniej chwili poprawić na „drzewce”? Nie śpiwali, wiadać, ani cytowani, ani cytujący, znanej kiedyś powszechnie *Piechoty (A przed nimi drzewce salutują...)*.

* * *

Historyk i politolog w jednej osobie rozprawiał: *odwoływanie do spuścizny rozbiorów daje niejednoznaczne wyniki. Przecież zdecydowana większość obecnych mieszkańców ziem odzyskanych pochodzi z dawnych Kresów [sic!], więc byli poddanymi cara Rosji [sic!]. No i w tej chwili cały model się sypie: ziemie odzyskane poparły Komorowskiego, a w Kongresówce zwyciężył Kaczyński (Piotr Gontarczyk, *Polska B zagłasuje na Komorowskiego?*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 149, s. A13).*

Tak napisał w poważnym pi-

śmie historyk i politolog. Trudno w to uwierzyć, ale tak redakcja przedstawiła autora. Niewiele on wie o pochodzeniu regionalnym mieszkańców ziem odzyskanych; to nieprawda, że pochodzą oni w większości z dawnych Kresów. Według oficjalnych danych z 1950 r. na ziemiach zachodnich i północnych mieszkało 5 600 tys. osób (według szczegółowego opracowania GUS-u: 5 937 tys.); ekspatrianci ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej, nazywani wtedy „repatriantami”, nie stanowili większości, było ich tam 1 550 tys., najwięcej w woj. zielonogórskim i na pograniczu woj. wrocławskiego i opolskiego (zob. Leszek Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, s. 6, 13). Razem z reemigrantami (z Francji, Niemiec, Rumunii i Jugosławii) stanowili 29,5% mieszkańców ziem zachodnich i północnych (Kosiński, *op.cit.*, s. 8). Nawiasem: większość ekspatriantów stanowili wychodźcy z dawnej Galicji Wschodniej, z województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ani oni, ani ich przodkowie nie byli poddanymi cara, niektórzy z nich pamiętali innych władców: miłościwie panującego Franciszka Józefa I i Karola I Habsburga.

* * *

A profesor Daniel Beauvois, dr *h.c.* kilku polskich uniwersytetów, autor ważnych i cenionych książek o szkolnictwie na ziemiach litewsko-ruskich w XIX w. i o społeczeństwie polskim na Rusi, który tyle wie (nawet *Historię Polski* napisał po francusku) i rozumie, który stara się poznać wczorajsze i dzisiejsze racje polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie i rosyjskie, za-

Literatura

Równie ważny, jak topos czasu (świętego i przeklętego), jest topos miejsca. Litwa, północno-zachodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej, zapisały się w pamięci dziejowej jako miejsce szczególnie wyróżnione przez historię i szczególnie przez nią doświadczone. Orzeszkowa miała mocną świadomość tej dziwności istnienia. Czuli się spadkobierczynią obu tych tradycji: tradycji Mickiewicza i Traugutta; braci Śniadeckich, znakomych wykładowców wileńskiej uczelni, i Zygmunta Sierakowskiego, jednego z dowódców powstania, który zawiśł w Wilnie na szubienicy. W okresie powstaniowym rozdział między oboma wymiarami tradycji a codziennością pogłębił się proporcjonalnie do represji nakładanych przez władze. Społeczeństwo przysnęło, odganiane siłą od polskości, ńcone awansami i karierą w Rosji, częściowo przyjęło ofertę władz. W liście do jednego z przyjaciół – Aurelego Drogoszewskiego – Orzeszkowa pisała o realnej (choć – jak się okazało – przedwczesnej) groźbie wynarodowienia. Jednocześnie pisarka zdawała sobie sprawę, że wielkość Litwy jest budowana nie tylko przez żywioł polski, ale przez różne narodowości: żydowską, białoruską, ukraińską, rosyjską, niemiecką, ormiańską, i różne religie; że Litwa jest tym, że jej różnorodność może być kłeską lub zbawieniem.

Historia literatury i kultury polskiej, 2: Romantyzm. Pozytywizm, red. dr Anna Skoczek, Warszawa 2007, Świat Książki, s. 545 /Wydanie 1: Historia literatury polskiej w X tomach, Wyd. SMS/.

Pomieszenie z poplątaniem. Litwa, część składowa dawnej Rzeczypospolitej, została nazwana jej kresami. A że bez niej nie byłoby Rzplitej (zostałaby tylko Korona), to już piszącej nie obchodzi. Północny zachód czy północny wschód, kto by to odróżniał w czasach szybkiego druku. Od strony Wołgi patrząc był to *Siewiero-Zapadnyj Kraj*. Sprawa oczywista

czął się ostatnio zajmować również ideologią. Zaczął tropić szerzącą się ponoć w Polsce dzisiejszej... kresomanie. A tak! Kresomanie. We wstępie do wznowionej pod zmienionym tytułem pracy o szkolnictwie na ziemiach wschodnich Polski historycznej napisał: *Pojawiła się moda na tematykę kresową, która później miała się rozwinąć do rozmiarów kresomanii. [...] Dziesięć lat później [po 1980 r. – A.W.] w literaturze i publicystyce polskiej, oficjalnej czy podziemnej, już się roiło od upiększonych wizji „wyobrażonej wspólnoty” dawnych czasów, cudownej Rzeczypospolitej, w której w niekwestionowany sposób wielonarodowościowa, wielowyznaniowa, wielojęzyczna masa ludzi czuła się bezpiecznie pod skrzydłem polskości. I jeszcze: W Polsce literaturoznawcy i „kresolodzy” nieustannie idą swoją drogą, dość oddaloną od historii (Daniel Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, wydanie przygotowane na podstawie przekładu Ireneusza Kani, Wrocław 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 14, 18).*

Kresomania? A mnie się wydawało, że częściej można się spotkać z analfabetyzmem kresowym. Książki o ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, jakie pojawiły się ostatnio, po tylu latach milczenia, to tylko próby spłacania długów pamięci, próba przywracania tylu miejsc i postaci ważnych nie tylko dla kultury polskiej.

Kresomania. Jaka tam kresomania? W podręczniku, wydanym przez stołeczne wydawnictwo STENTOR – *Romantyzm. Podręcznik dla szkół ponadpodstawowych* (osiem wydań w latach 1994–2001), autorka z uporem powtarzała, że Krzemieniec, miasto Słowackiego, leży na Podolu! Wołyń czy Podole, kto by tam dbał o ścisłość. Jakieś Ateny Wołyńskie, kto by tam pamiętał. Nawet profesor historii potrafi Kamieniec Podolski przenieść przez Zbrucz do zaboru austriackiego. Autorowi artykułu zamieszczonego w *Księżce Kresów Wschodnich* też zdarzyło się napisać: *Kamieniec to najczęściej po Lwowie odwiedzane przez turystów miasto Galicji Wschodniej [sic!] (Księga..., nr 19, s. 14; dodatek do „Rzeczypospolitej” z 10 VI 2010). Worochę, miasto na Huculszczyźnie, potrafią za szybko piszący dziennikarze pomylić z Workutą! Uczona pani szukała ojczyzny domowej Orzeszkowej na kresach północno-zachodnich! A ile zmyśleń w *Encyklopedii Kresów*, Kraków, b.r.w. Pisałem o nich w „Indeksie” (2009, nr 3–4, s. 43–45) i w „Odrze” (2009, nr 9, s. 137–139).*

Historyk, za przyzwoleniem recenzentów i redaktorów specjalistycznego wydawnictwa, potrafi napisać we wznowionej ostatnio książce tak: *polskim politykom i społeczeństwu granice na Zbruczu wydawała się jak najbardziej naturalna. To bowiem na tej rzece najpierw biegła granica między I Rzeczypospolitą [powinno być: „Rzeczypospolitą” albo „Rzeczpospolitą” – A. W.] a Rosją [sic!], potem między Austrią a Rosją (Michał Klimecki, *Galicja Wschodnia 1920*, Warszawa 2005, 2010, Bellona SA, s.5).*

Granica między dawną Rzeczpospolitą a Rosją na Zbruczu? Wolne żarty. Granica przed rozbiorami biegła kilkaset kilometrów na wschód od tej rzeki. Dniepr był przecież wtedy rzeka graniczną.

Taka to i kresomania. Lata przemilczeń wpłynęły na postępujący analfabetyzm kresowy. Tyle prac, tyle wspomnień, tyle tekstów o ziemiach wschodnich. I tyle białych plam. Tyle niewiedzy. Miał rację Mirosław Żuławski, kiedy pisał: *W ostatnich latach Lwów znowu wraca do Polski, to znaczy odnajduje swoje miejsce w jej historii, kulturze i nauce. Jeszcze może nie w pełni, bo dzięki wszechpotężde mass mediów, z których radio już wówczas istniało, więcej się wie o Szczepku i Tońku, niż o lwowskich gigantach nauk i sztuk, takich jak Stefan Banach, Jan Czekanowski, Leon Chwistek, Kazimierz Twardowski, Roman Ingarden i Kazimierz Ajdukiewicz, Rudolf Weigl. Na razie – o paradoksie! – w pełni powrócił Cmentarz Łyczakowski i „Wesoła Lwowska Fala” (Mirosław Żuławski, *Album domowe*, Warszawa 1997, s. 44–45).*

Kresomania. Rzekoma chyba. I książka Daniela Beauvois, wznowiona przez wydawnictwo uniwersyteckie we Wrocławiu, w mieście, które przez tyle lat podtrzymywało tradycje kulturalne dawnego Lwowa, też może służyć jako przykład postępującego analfabetyzmu kresowego. A tak. Nie wiadomo z czyjej winy (autora?, tłumacza?, wydawcy?) pojawiły się tu i tam przeinaczenia i wmówienia. To, że zabrakło w takiej grubej książce (ponad 800 stron) celnego zdania Stanisława Staszica o odnowionym w 1803 r. uniwersytecie wileńskim: *Gdyby światło nie zapaliło się w Wilnie, zgasłoby w Polsce całe*, nie dziwi, ale trzeba było naprawdę mocno się starać, żeby tego zdania nie przytoczyć. Dlaczego podolska Bałta zmieniła się w *Bałtę* (s. 715), czemu litewski Wiłkomierz stał się *Wiłkomierzem* (s. 272, 439, 469, 480, 580, 589 i jeszcze kilka razy) a Dzisna stała się *Dziśną* (s. 430, 434)? Dlaczego Duniłowicze obocznie nazywane Daniłowiczami zmieniły się w dwie miejscowości (s. 812–813). Znałe z wiersza Mickiewicza Boruny stały się *Borunami* (s. 746). Dlaczego z *Borunów* (s. 745) i z *Troków* (s. 105) zamiast – z Borun i z Trok? Po co zniekształcać inne nazwy miejscowe: *Krzewicz* (s. 731), powinno być: *Krzywicze*, *Dodrzyce* (s. 731) – *Dokrzyce*, *Krajsek* (s. 731) – *Krajsk*. Po co wymyślać jakiś *Wilej* (s. 430), kiedy to była Wilejka. I po co wymyślać jakiś *Zawilej* (s. 272, 700, 720)? Był powiat zawilejski (istniał do 1842 r.), utworzony po rozbiorach z części dawnego powiatu oszmiańskiego, nazwa pochodziła od rzeki, nie od miejscowości; stolicą były Święciany a nie zmyślony „Zawilej”. Skąd się wzięła *Połonga* (s. 457), jeśli to była Połoga? Po co przenosić Uniwersytet Dorpacki z Inflant do Kurlandii (s. 118)?

Tak dziś można wydawać ważne nie tylko dla nauki polskiej książki w sławnym ośrodku naukowym (i jednym z centrów rzekomej kresomanii).

Bartłomiej Kozera

Nie żałuję

Nie wiem, jak to jest ze śmiercią (kiedyś będę wiedział), ale wiem już jak to jest z emeryturą. Właśnie osiągnąłem ten szczebel. Jeśli zdrowie i Pani Rektor pozwolą, to popracuję jeszcze pięć lat, ale odejdę ze spokojem. Kiedyś, a więc w młodości, ten moment jawił mi się strasznie rozpaczliwie. Porzucić to, co się lubi napawało mnie lękiem. Teraz już mniej. Opowiem dlaczego.

1. Kultura, a raczej jej brak. Ciężko znoszę swetry, bluzy na studentach zdających egzamin. Upominanie się o prawidłowy strój czyni mnie śmiesznym. Tego nie chcę. Język, jakim studenci się posługują wprawia mnie w rozstrój nerwowy. A tego nie życzę sobie. Zachowania studentów, to picie piwa przed akademikami, ta nonszalancja sztubacka wprawia mnie w zakłopotanie, a tego nie chcę.

2. Wiedza, a raczej jej brak. Oto autentyczny fragment egzaminu studenta I roku historii. Pytanie: „Niech pan powie coś o Demokracji”. Odpowiedź: „Atom”. P: „Co atom?” O: „Atom i próżnia.” P: „A co to jest determinizm?” O: „Nie wiem.” P: „A zna pan słowo *determinizm*?” O: „Nie słyszałem”. Czy to jeszcze głupota, czy już kalectwo? Nie wiem.

Możliwe, że te bluzy i swetry to teraz norma. Że ze mną jest jak z tym księdzem w kasynie. Ksiądz myśli: po co to kasyno. Goście kasyna myślą: po co ten ksiądz. Zatem możliwe, że już nikt nie chodzi na egzaminy w garniturze, ale ja nie chcę takiego świata, bo jest on płaski i ginie w nim wartość. Wartością jest zdanie egzaminu. Tę wartość podkreśla się należyтым strojem, zachowaniem. Możliwe, że te słowa na *k*, to teraz norma, ale student to nie jest przeciętny człowiek, to przyszły inteligent. Powinien mówić inaczej.

Jeżeli niedouczeni absolwenci szkół średnich przychodzą do nas, to mamy dwa wyjścia. Możemy ich wyrzucić na pierwszym roku (*spieszmy się poznawać studentów pierwszego roku, oni tak szybko odchodzą*), ale wówczas nie będzie nikogo na wyższych latach. I osiągniemy ideał: uniwersytet bez studentów. Zatem to nie jest wyjście. Musimy wziąć się do roboty, by wzięli się do roboty studenci. Tylko rzetelna praca nad studenta za-

pewni nam pracę. Ważna jest nauka, ale dydaktyka wobec zaniku kandydatów staje się niezmiernie ważna, bo każdy student jest w swojej miejscowości ambasadorem UO.

Jeśli wypuścimy niedouczonych magistrów, to wystawimy sobie rachunek niedouczonych uczonych wiejskiego uniwersytetu. A tego nikt z nas nie chce. Zatem mam świadomość zmian, jakie muszą być uczynione, by nic się nie zmieniło, byśmy mieli kogo uczyć. A ponieważ nie jest to świadomość powszechna, więc emerytura nie jawi mi się jako przedpiekle. Wiem, to forma ucieczki. Tylko że trykanie głową w mur to zachowanie mało filozoficzne.

Rys. Leszek Oldak



Włodzimierz Kaczorowski

Opolanin leczył Chopina serwatką

Bohaterami niniejszego szkicu są dwie postaci – Fryderyk Franciszek Chopin, znakomity polski kompozytor (w tym roku obchodzimy 200. rocznicę jego urodzin) oraz Jerzy Filip Mogalla, lekarz, organizator śląskiej służby zdrowia i weterynarii.

Jerzy Filip Mogalla urodził się 21 kwietnia 1766 r. w Opolu¹. Studiował filozofię we Wrocławiu, po czym w 1784 r. został pierwszym świeckim profesorem tamtejszego katolickiego Gimnazjum Św. Macieja. Po trzech latach wyjechał do Wiednia na studia z zakresu medycyny, chemii, położnictwa i weterynarii. W Wiedniu ukończył szkołę weterynaryjną, medycynę zaś – we Frankfurcie nad Odrą, gdzie 20 sierpnia 1790 r. uzyskał stopień doktora medycyny. Wkrótce objął funkcję starszego lekarza w Śląskim Instytucie Ubezpieczeń Górniczych, z którym był związany do 1814 r. Medycyna społeczna stała się dla Mogalli motywem przewodnim w dalszej działalności zawodowej. W latach 1791–1792 wydawał czasopismo „Der Freund des Landmannes”. Opisał w nim między innymi sposoby leczenia pryszczycy i wąglika, chorób groźnych dla zwierząt i ludzi; polemizował w sprawie tak niebezpiecznej zarazy bydła, jaką był księgosusz. Pozytywne efekty zwalczania zakaźnych chorób u zwierząt były, zdaniem Mogalli, uzależnione od poziomu wiedzy teoretycznej i praktycznej lekarzy weterynarii. Przez wiele lat przekazywał swoją wiedzę na łamach „Schlesische Provinzialblätter” agronomom i wszystkim zainteresowanym leczeniem zwierząt. Wyjaśniał drogą korespondencyjną przyczyny ronień u bydła, sugerując istnienie odkrytego dopiero po około stu latach schorzenia odzwierzęcego – brucelozy – groźnego również dla ludzi. W roku 1796 przyczynił się do wprowadzenia nowych sposobów zwalczania epizootii. Od roku 1795 interesował się lecznictwem uzdrowiskowym i stał się jego reformatorem. Dzięki pracom Mogalli dawną popularność odzyskały Cieplice Śląskie Zdrój i Świeradów Zdrój. Naukowe prace dotyczyły Łądko Zdroju i Jedliny Zdroju. Odkrył źródła żelaziste w Kudowie Zdroju, a letnie w Dusznikach Zdroju. Rozgłos i uznanie kurortu w Dusznikach zawdzięcza doktorowi Mogalli, o którym wspomina lekarz zdrojowy dr Blotner w wydanej w 1801 roku broszurce w języku niemieckim. Jej tytuł w

¹ Por. L. Korc, *Opolanin doktor Jerzy Mogalla (1766–1831) – zasłużony organizator śląskiej służby zdrowia*, „Wiadomości Lekarskie” 1973, t. 26, nr 20, s. 1951–1953; W. Skrzypek, *Opolanin Jerzy Mogalla (1766–1831) – prekursor nowoczesnego zwalczania epizootii na Śląsku*, „Życie Weterynaryjne” 1982, t. 57, nr 1, s. 30–33; idem, *Mogalla Jerzy Filip (1766–1831)*, w: *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, red. A. Puzio, t. 1, Katowice 1993, s. 184–185; W. Kaczorowski, *Opolanin leczył Fryderyka Chopina*, w: *Opolanin 2002. Almanach Miejski*, Opole 2002, s. 39–40.

przekładzie na język polski brzmi: *Przewodnik dla tych, którzy chcą korzystać z kuracji mlecznej i źródeł zdrojowych w Kudowie i Dusznikach jako środka leczniczego*. Książeczka ta dedykowana jest dr. Mogalli. Właśnie jemu położone w ówczesnym hrabstwie kłodzkim Duszniki zawdzięczają prestiż uzdrowiska i założenie zakładu mlecznego. Pomysł ten nasunął mu się w czasie podróży po zakładach tego typu, położonych w górach czeskich. Doszedł do wniosku, że właśnie Duszniki, ze względu na najwyższe wówczas wśród kąpielisk położenie (568 m n.p.m.) i podalpejską florę, mogą współzawodniczyć z owymi zakładami. Dzięki jego staraniom, wiosną 1800 roku, przy zaangażowaniu wrocławskiej Kamery Wojennej i Domen (Breslauer Kriegs- und Domänenkammer) urządzono w Dusznikach analogiczny zakład. Tutaj też dr Mogalla opracował nową, udoskonaloną metodę wytwarzania serwatki i żętycy, na drodze procesów chemicznych, przewyższających stosowany dotąd w Czechach proces wytwórczy. Umożliwiło to Dusznikom zdobycie uznania, dzięki czemu liczba kuracjuszy wzrastała z roku na rok. W dowód wdzięczności miasto nadało doktorowi Jerzemu Filipowi Mogalli godność honorowego obywatela.

Dr Jerzy Filip Mogalla, zorganizowawszy w Dusznikach nietypową na owe czasy balneoterapię z zastosowaniem produktu pochodzenia zwierzęcego – serwatki, ściągnął do tego kurortu wielu kuracjuszy, podobnie jak Vincenz Priessnitz do Jesenika. Jednym z pacjentów korzystających z tej terapii był Fryderyk Chopin, który o dobrych efektach kuracji informował w liście z dnia 29 sierpnia 1826 r. swojego nauczyciela, Józefa Elsnera, przebywającego w Warszawie: *Pańska życzliwość i żywe zainteresowanie, jakie mi Pan okazał, pozwalają mi wierzyć, że nie będzie Panu obojętna wiadomość o stanie mojego zdrowia. Świeże powietrze i serwatka, którą wytrwale piję, tak dobrze mi zrobiły, że jestem zupełnie inny niż byłem w Warszawie. Wspaniałe widoki, jakie roztacza piękne Silésie, zachwycają mnie i urzekają, jednak brakuje mi czegoś, czego wszystkie piękności Reinertz (Duszniki) nie mogą zrekomensować, dobrego instrumentu. Proszę sobie wyobrazić, że nie ma tu ani jednego fortepianu, a wszystko, co tu widziałem, to instrumenty, które sprawiają mi więcej przykrości niż przyjemności, na szczęście, ta męka nie potrwa już długo, chwila pożegnania z Reinertz zbliża się, a 11 przyszłego miesiąca zamierzamy ruszyć w drogę, jednak, zanim będę miał przyjemność Pana zobaczyć, niech Pan zechce przyjąć wyrazy głębokiego szacunku².*

² Cyt. za: *Korespondencja Fryderyka Chopina*, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, t. 1, 1816–1831, Warszawa 2009, s.



Portret Fryderyka Chopina, mal. Ambroży Mieroszewski, 1829

Dodajmy, że już w 1825 r. rozpoczęto leczenie Fryderyka Chopina wzmacniającymi kąpielami w wywarach z kory dębu oraz kawą z palonych żołądź, którą stosowano na niedomagania przewodu pokarmowego. W sierpniu 1835 r., a więc dziewięć lat po pobycie w Dusznikach, Fryderyk Chopin przebywał na kuracji w Karlovych Varach, która nie dała pożądanego efektu, gdyż w listopadzie tego roku wystąpiła u kompozytora gorączka, kaszel, krwiotłucie, postępujące wycieńczenie oraz omamy wzrokowo-słuchowe. Choroba trwała parę tygodni, w tym czasie napisał testament, a do Warszawy dotarła pogłoska o jego śmierci³.

Lata 1839 – 1849 to okres zmagania Chopina z postępującą chorobą. W tym czasie kaszel i duszność przyjęły charakter stałej duszności. Ostatni koncert Fryderyka Chopina – na rzecz polskich emigrantów przebywających w Londynie⁴ – odbył się 16 sierpnia 1848 r.

Fryderyk Chopin żył 39 lat (ur. 22 lutego lub 1 marca 1810 r. w Żelazowej Woli, zm. 17 października 1849 r. w Paryżu), dość długo jak na osobę – jak się ostatnio twierdzi – chorą na mukowiscydozę, tym bardziej, że było to w XIX wieku. Agonia trwała cztery dni, większość czasu Chopin był przytomny, utrzymywał się obrzęk i sinica, dolegliwości pogłębiała duszność i kaszel, bóle w klatce piersiowej i okresowo drgawki. 17 października 1849 r. o godz. drugiej w nocy, zlany zimnym potem, po krótkotrwałej utra-

cie przytomności spytawszy, kto znajduje się przy nim, Chopin zmarł. Lekarz J. B. Cruveilhier potwierdził śmierć Chopina, przeprowadził autopsję i wyjął serce. W akcie zgonu za przyczynę śmierci uznano gruźlicę płuc i krtani, ale opis autopsji zaginał, a zachowane zapiski, w których cytowano słowa J. B. Cruveilhiera, sugerują, że śmierć kompozytora była spowodowana chorobą wcześniej nieznaną. Objawy kliniczne, autopsja oraz informacje uzyskane z wywiadu rodzinnego mogą przemawiać za rozpoznaniem mukowiscydozy⁵.

W 2010 r. obchodzimy 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. Wcześniej, zaledwie kilka dni po 199. rocznicy urodzin kompozytora, w trakcie VIII Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy (23 lutego–1 marca 2009 r.), na łamach „Nature” ogłoszono informację o odkryciu przez naukowców genu, który ma związek z ciężkim przebiegiem infekcji dróg oddechowych u osób z mukowiscydozą. Mukowiscydoza to schorzenie, na które najprawdopodobniej mógł cierpieć Fryderyk Chopin⁶.

Włóknienie torbielowate (*fibrosis cystica, mucoviscidosis*), zwane również mukowiscydozą, jest chorobą wielonarządową występującą u dzieci, ale wobec coraz dłuższego przeżycia występuje również u osób dorosłych. Chorobę dziedziczy się jako cechę autosomalną recesywną. Jest nieuleczalna. Chorzy w Polsce żyją średnio 20 lat, a w Europie Zachodniej 40 lat. Podstawowym czynnikiem w patogenezie zmian chorobowych jest gęsta, lepka wydzielina gruczołów wydzielania wewnętrznego. Cechują ją przewlekłe zmiany obturacyjne, infekcje dróg oddechowych oraz objawy niewydolności zewnątrzwydzielniczej trzustki. Zmiany w układzie oddechowym dotyczą wszystkich chorych. Przyczyną są czopy gęstego śluzu powodujące niedrożność oskrzeli, niedodmę, rozstrzenie oskrzeli.

Czy zatem Fryderyk Chopin zmarł na mukowiscydozę a nie na gruźlicę, jak do tej pory sądzono? Prof. dr hab. Wojciech Cichy z Katedry Pediatrii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu uważa, że nie ma i nie będzie takiej pewności dopóki nie zostanie przeprowadzone badanie patomorfologiczne serca kompozytora, spoczywającego w urnie w warszawskim kościele Św. Krzyża. Fryderyk Chopin zmarł 33 lata przed odkryciem prątków gruźlicy. Badanie DNA mogłoby odpowiedzieć na pytanie, co było przyczyną śmierci kompozytora. Według profesora bardziej prawdopodobne jest jednak, że Fryderyk Chopin zmarł na mukowiscydozę niż z powodu gruźlicy. U kompozytora dominowały objawy przewlekłego kaszlu z odpluwaniami gęstej wydzieliny, duszność, krwiotłucie. Objawy te pojawiały się już we wczesnym dzieciństwie kompozytora. Równocześnie występowały biegunki, utrata apetytu, bóle brzucha, wzdęcia, postępujący spadek masy ciała. Przy wzroście 172 cm ważył zaledwie

200 (tłum. z j. francuskiego J. Żurowska).

³ W. Cichy, *Fryderyk Chopin. Muzyka i cierpienie*, http://www.komgen.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=79:fryderyk-chopin-muzyka-i-cierpienie&catid=35:konferencje-zjazdy&Itemid=47.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ I. Filc Redlińska, *Jak złagodzić skazę Chopina*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 48, s. A20.

44 kilogramy. Zaostrzenie się schorzenia manifestowało się objawami zespołu złego wchłaniania, a przewlekła, postępująca destrukcja oskrzeli, z zajęciem miąższu płuc prowadziła do niewydolności oddechowej i w konsekwencji do zgonu. W czasie choroby Chopina zajmowało się nim prawdopodobnie trzydziestu czterech lekarzy⁷.

Lekarz Jerzy Filip Mogalla zanim zaangażował się w leczenie objawowe Fryderyka Chopina w Dusznikach, w roku 1800 został powołany w skład Śląskiego Kolegium Medycznego i Sanitarnego. Po trzech latach był już radcą, a w 1816 r. otrzymał nominację na przewodniczącego kolegium. W roku 1804 otrzymał nominację na dyrektora Instytutu Anatomicznego we Wrocławiu. W Instytucie kształcił się średni personel medyczny. Wielokierunkowe prace organizacyjne przerwały wojny napoleońskie. W roku 1816 Mogalla otrzymał nominację na rządowego radcę medycznego. Dzięki temu kontynuował prace organizacyj-

⁷ *Geniusz z genetyczną wadą. Rozmowa z prof. Wojciechem Cichym*, I Katedra Pediatrii UM w Poznaniu, „Rzeczpospolita” 2009, nr48, s. A20.

ne w zdrojach. Oprócz licznych publikacji z dziedziny medycyny, Mogalla miał w swym dorobku wiele prac z zakresu weterynarii, a także z dziedziny rolnictwa. Pisał na temat występowania wścieklizny u psów, księgosuszu u bydła, ospy owczej. Z czynnego życia zawodowego i społecznego wycofał się w 1826 r., zmarł na zakaźną chorobę cholera 14 października 1831 r. we Wrocławiu⁸.

Jego szerokie zainteresowania naukowe zasługują na przypomnienie ze względu na wkład i propagowanie balneoterapii, uzupełnianej racjonalną dietą stosowaną w śląskich kurortach, do dziś chętnie odwiedzanych przez kuracjuszy.

Włodzimierz Kaczorowski

Reprodukcja z: *Korespondencja Fryderyka Chopina*, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, t. 1, 1816–1831, Warszawa 2009, s. 307.

⁸ W. Skrzypek, Mogalla Jerzy Filip (1776–1831), w: *Słownik medycyny*, s. 185.

Stefan Marek Grochalski, Marcin Miga

Nauczanie przedsiębiorczości – znakiem czasu?

Nowy przedmiot w ofercie edukacyjnej Uniwersytetu Opolskiego

Zwiększająca się konkurencja na rynku usług edukacyjnych obciąża uczelnie do podejmowania działań zmierzających do zapewnienia odpowiedniej liczby potencjalnych studentów. Jakość kształcenia jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych czynników związanych z wyborem uczelni czy kierunku studiów. Niestety, jakość tego nauczania (w wielu przypadkach) odbiega od wymagań określonych przez rynek pracy. Każde działania podejmowane przez uczelnie, które zwiększać będą szanse absolwenta na odnalezienie się na rynku pracy, będą miały znaczenie przy wyborze kierunku kształcenia oraz uczelni.

Rola kształcenia w zakresie przedsiębiorczości, nabrała znaczenia w Polsce w ostatnich kilku latach. Praca stała się swego rodzaju towarem, którego podaż znacznie przewyższa popyt, dlatego też to m.in. absolwenci uczelni wyższych stanęli przed ogromnym problemem oraz wyzwaniem. Zdobyte przez nich wykształcenie, które wcześniej było w zasadzie najważniejszym i jedynym atutem określającym status i kierunek podejmowanej pracy – straciło na wartości. Dziś o jedno miejsce pracy zabiega kilku absolwentów wyższych uczelni.

O ile na początku lat dziewięćdziesiątych na 10 tysięcy mieszkańców w Polsce przypadało 142 studentów (jeden z najniższych wskaźników w grupie państw rozwiniętych), to w roku akademickim 2008/09, z wartością bliską 450 (w sumie 1.718,7 tys. studentów), Polska plasuje się blisko czołówki państw rozwiniętych. Wskaźnik scholaryzacji w szkolnictwie wyższym wzrósł z 13 proc. do ponad 43 proc., a w 2011 roku ma osiągnąć ok. 65 procent.

Co prawda, odsetek posiadaczy dyplomów wyższych uczelni wśród bezrobotnych jest jeszcze względnie niski, jednak nowoczesna edukacja musi kształtować wstępne umiejętności we wszystkich nowych zawodach, a szczególnie w tych, których znaczenie w dobie nowej wizji gospodarki będzie systematycznie wzrastać. Połączeniu wiedzy teoretycznej z wiedzą praktyczną służyć mają koncepcje przewidujące wszelkie formy partnerstwa z przedsiębiorstwami, w tym rozwijanie systemu praktyk zawodowych oraz współpracy z samorządami i społecznościami lokalnymi. Korzystna sytuacja występuje wówczas, gdy kształcenie studentów jest synchronizowane m.in. z edukacją w dziedzi-

nie przedsiębiorczości. Zgodnie z zaleceniami Komisji Europejskiej, wynikającymi z realizacji strategii lizbońskiej, uczelnie wyższe powinny włączyć przedsiębiorczość jako ważną część do programów nauczania na różnych kierunkach i wymagać od studentów lub zachęcać ich do zapisywania się na kursy z zakresu przedsiębiorczości. Na przykład w Niemczech realizacja idei nauczania przedsiębiorczości stoi na wysokim poziomie), natomiast szczególnie wśród tzw. młodych członków Unii Europejskiej złożoność problemu nauczania przedsiębiorczości zastępuje się, wprowadzając rozwiązania powierzchowne, krótkowzroczne i jednostkowe.

W Polsce kształcenie przedsiębiorczości w szkołach wyższych odbywa się w formie dodatkowych kursów, choć jak na razie brak jest szczegółowych danych w tym zakresie. Należy z całą stanowczością podkreślić, iż nie jest to spowodowane barierami legislacyjnymi. Standardy nauczania pozwalają na autonomiczne decyzje uczelni między innymi w zakresie:

- umieszczenia w programie studiów przedmiotów spoza listy zamieszczonej w standardzie nauczania,
- wyboru formy realizacyjnej przedmiotu (wykład, ćwiczenia, laboratorium),
- sposobu (metod) prowadzenia zajęć,
- sposobu zaliczenia (rygoru) danego przedmiotu przez studenta,
- doboru nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia.

Wskazane powyżej zagadnienia pozwalają uczelniom na wprowadzenie własnych, autorskich elementów z zakresu dodatkowych przedmiotów, przy czym dotyczyć to może zarówno treści, jak i form realizacyjnych procesu dydaktycznego.

Nauczanie przedsiębiorczości w dydaktyce szkoły wyższej

Kolejnym krokiem, istotnym dla zapewnienia realizacji przyjętych priorytetów, jest określenie treści kształcenia w zakresie przedsiębiorczości. Służyć temu może opracowanie i wdrożenie uczelnianych systemów zapewnienia i doskonalenia jakości kształcenia. Ustanowienie ściślejszych powiązań pomiędzy uniwersytetami i przedsiębiorstwami jest również istotne, bowiem część tych zajęć powinna być prowadzona przez ekspertów zewnętrznych wywodzących się z działających firm

Podkreślić należy, że przedsiębiorczość nie może być rozumiana jedynie jako umiejętność zakładania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej czy jako synonim sektora MSP, a bardzo często tak się dzieje. Należy podkreślić, że kształcenie z zakresu przedsiębiorczości powinno zapewniać:

- nabycie wiedzy oraz umiejętności praktycznych z zakresu uruchamiania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej,
- kształtowanie postaw przedsiębiorczych, kreatywności i innowacyjności.

Programy kształcenia oraz inne aspekty polityki i działalności edukacyjnej nie powinny być tylko sztuką dla sztuki. Obecność przedsiębiorczości i innowacyjności w kształceniu akademickim winna być przede wszystkim konieczna ze względu na wymogi i oczekiwania uczestników współczesnego rynku pracy.

Kształcenie w dziedzinie przedsiębiorczości winno łączyć edukację naukową z edukacją zawodową i prorynkową. Edukacja zawodowa powinna opierać się na swoistym połączeniu teorii oraz wiedzy praktycznej prowadzącej do rozwijania postaw przedsiębiorczych wśród studentów. Zasadnicze cechy przedsiębiorczości to umiejętność dostrzegania potrzeb i doskonalenia pomysłów oraz gotowość do podejmowania decyzji, czasem nawet ryzyka. Szczególnie ważnym elementem tego procesu jest upowszechnianie idei przedsiębiorczości rozumianej jako podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej, ale przede wszystkim jako aktywna postawa w życiu zawodowym i społecznym poprzez indywidualny rozwój każdego w tym zakresie.

System edukacji winien być lustrzanym odbiciem wartości dominujących w regionie i całym społeczeństwie. Dla regionu, w którym rozwój przedsiębiorczości ma odgrywać istotną rolę, edukacja społeczeństwa powinna być punktem wyjściowym. Regionalna promocja przedsiębiorczego ducha i kompetencji w procesie edukacji świadczonej przez uczelnie jest podstawą promocji przedsiębiorczego podejścia w kształceniu studentów w kontekście zakładania jak i prowadzenia działalności gospodarczej. Z badań przeprowadzonych przez Państwową Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości *Przedsiębiorczość akademicka. Raport z badania* wynika, iż zarówno studenci jak i kadra naukowa uważa, że uczelnie nie oferują w swoich programach studiów przedmiotów sprzyjających zakładaniu działalności gospodarczej. W opinii przedsiębiorców zarówno w szkołach średnich (55 proc.), jak i wyższych (36,7 proc.), nie poświęca się wystarczająco dużo czasu i miejsca zagadnieniom związanym z zakładaniem i prowadzeniem firmy. Ocena badanych przedsiębiorców jako pracodawców na lokalnym rynku wydaje się być wiarygodna. Stąd wnioskować można, że programy nauczania nie są dostosowane do realiów rynkowych.

Uniwersytet Opolski – nauczanie przedsiębiorczości

W odniesieniu do absolwentów Uniwersytetu Opolskiego sytuacja pod względem nauczania przedsiębiorczości pozostawia wiele do życzenia. Na podstawie *Raportu z badania losów absolwentów szkół zawodowych i wyższych województwa opolskiego I Etap*, stwierdzić można, iż blisko połowa spośród badanych studentów studiów nie ma sprecyzowanych planów zawodowych po zakończeniu studiów (48,8 proc. wskazań). Co trzecia osoba (37,8 proc. wskazań) zadeklarowała, że naukę będzie kontynuować, przy czym najwyższy odsetek w tej grupie stanowią studenci Uniwersytetu Opolskiego

go (51,6 proc. wskazań). Należy zauważyć, że średnio co ósmy badany nie zdecydował jeszcze o kontynuacji nauki (12,7 proc. wskazań). W celu zwiększenia szans na rynku pracy studenci podejmują (lub zamierzają podjąć) pewne kroki mające poprawić ich konkurencyjność. Zdecydowana większość respondentów (92 proc.) korzysta lub zamierza skorzystać przynajmniej z jednej formy uzupełnienia kwalifikacji i umiejętności zawodowych. Największą popularnością wśród ankietowanych cieszą się kursy językowe (65 proc.), choć nie brakuje też zwolenników podjęcia drugiego kierunku studiów (32 proc.). Studenci upatrują również szanse na podniesienie konkurencyjności w odbyciu praktyk zawodowych (28 proc.), kursów specjalistycznych (17 proc.) i kursów komputerowych (7 proc.).

Kolejne badanie zlecone w ramach „prac nad przedsiębiorczością na Uniwersytecie Opolskim” pt. *Analiza poziomu wiedzy na temat przedsiębiorczości wśród studentów Uniwersytetu Opolskiego oraz ich zapotrzebowania na tę wiedzę* potwierdza gotowość studentów do podjęcia dział. gosp. (18,8 proc. chciałoby założyć własną działalność gospodarczą). Jednocześnie 60,3 proc. osób posiadających pomysł na działalność gospodarczą deklaruje, iż nie jest zainteresowana prowadzeniem biznesu związanego z ich kierunkiem studiów.

Jak wynika z przytoczonych badań, czynnikiem negatywnie wpływającym na zdolność do zatrudnienia i utrzymania się na współczesnym rynku pracy, jest niedostosowanie kształcenia do potrzeb rynku pracy, co potwierdzają odpowiedzi na pytanie o przydatność zdobytej na studiach wiedzy. Tylko ok. 40 proc. badanych przyznało, iż wykorzystuje w pracy zarobkowej wiedzę zdobytą podczas studiów. A przecież jednym z ważniejszych motywów kontynuowania nauki po szkole średniej na uczelni winno być uzyskanie kompetencji zawodowych, dzięki którym osoba kończąca studia w Uniwersytecie Opolskim postrzegana będzie na wymagającym rynku pracy jako wysokiej klasy specjalista. Wiedza uzyskana na studiach powinna m.in. umożliwić tej osobie prowadzenie własnej działalności gospodarczej. Wynika z tego, że wiedza wyniesiona z uczelni (wyuczony zawód) nie zawsze stanowi o kierunku rozwoju ścieżki kariery zawodowej i podejmowanej po studiach pracy. Konieczne staje się wsparcie studentów UO w zakresie świadomego budowania ścieżki kariery zawodowej w oparciu o znajomość rynku oraz własnych predyspozycji, umiejętności i planów zawodowych. Uczelnia podejmować winna więc działania zmierzające do budowy potencjału rozwojowego uczelni poprzez wzbogacanie oferty edukacyjnej. Edukacja staje się w coraz większym stopniu działalnością usługową. W tym kontekście student UO – absolwent UO, staje się jednocześnie klientem i produktem uczelni, która ponosi odpowiedzialność za jego przyszłość zawodową. A zatem z jednej strony uczelnia winna dbać o tzw. dobrostan studenta (klienta), z drugiej zaś powinna zadbać o jakość produktu (absolwenta) w kontekście m.in. przygotowania do wymogów rynku pracy.

Podsumowanie

Plany zajęć w szkołach wyższych nie obejmują obecnie obligatoryjnej nauki podnoszenia świadomości w zakresie przedsiębiorczości. Zwykle na uczelniach nauka przedsiębiorczości odbywa się poprzez kursy, szkolenia, warsztaty świadczone przez Inkubatory lub Biura Karier. Kolejnym krokiem powinno być obligatoryjne nauczanie przedsiębiorczości. Uczelnie powinny przyjąć założenie programowe, iż wszyscy słuchacze studiów I i II stopnia (zwykle na ostatnim roku studiów) odbywają zajęcia z zakresu nauczania przedsiębiorczości. Kształtowanie postaw przedsiębiorczych poprzez obligatoryjne i fakultatywne zajęcia objąć powinno kierunki techniczne i humanistyczne. Powinny one stwarzać warunki do rozwoju projektów i modeli biznesowych. Tego typu działania w ramach nauczania przedsiębiorczości sprzyjać będą kształtowaniu postaw przedsiębiorczych wśród studentów, wpływać korzystnie na ich postrzeganie rzeczywistości, a w połączeniu z podstawami wiedzy z zakresu przedsiębiorczości do lepszego przygotowania absolwentów szkół wyższych do funkcjonowania na rynku pracy. Wykładowcami takich zajęć powinni być często zewnątrzni eksperci, najlepiej przedsiębiorcy. Wykłady przedsiębiorców, którzy opisują własne doświadczenia, mogą być interesującą materią dla studentów, potencjalnych przedsiębiorców. Niezależnie od tematyki, nauczanie przedsiębiorczości powinno przyczynić się do nabywania kompleksowej wiedzy o wszystkich aspektach przedsiębiorczości. Dzięki temu zdolni absolwenci będą mogli podjąć działania jako przedsiębiorcy, ale także zatrudnić się jako analitycy w firmach inwestycji wysokiego ryzyka, zostać współnikami spółek prawa handlowego lub przedsiębiorcami wewnętrznymi w korporacjach oraz tworzyć miejsca pracy. Nauka przedsiębiorczości może być dla studenta wyborem: zostać przedsiębiorcą czy postawić na inny rodzaj kariery. Właśnie ten wybór, przed którym stanie student, będzie jednym z rezultatów wprowadzenia nauczania przedsiębiorczości do oferty edukacyjnej Uniwersytetu Opolskiego w roku akademickim 2010/2011.

**Stefan Marek Grochalski
Marcin Miga**

W ramach prac nad prezentowanym materiałem wykorzystano badania *Analizy poziomu wiedzy na temat przedsiębiorczości wśród studentów Uniwersytetu Opolskiego oraz ich zapotrzebowania na tę wiedzę* przeprowadzone przez mgr Katarzynę Trawkę, pracownika naukowego Instytutu Psychologii UO oraz *Raportu z badania losów absolwentów szkół zawodowych i wyższych województwa opolskiego I ETAP*, przygotowanego na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu. Posiłkowano się również opracowaniem prof. J. G. Wissemysy *Uniwersytet Trzeciej Generacji, Uczelnia XXI wieku*.

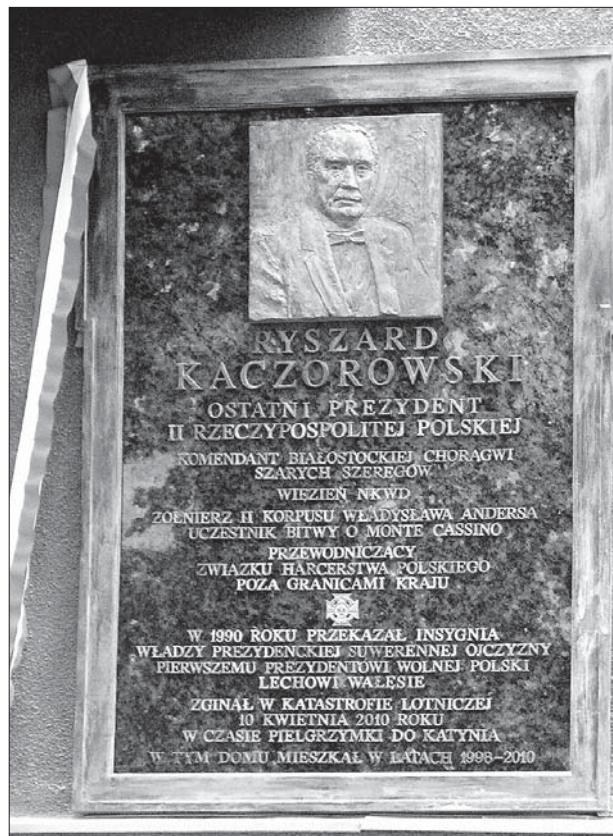
Mariusz Patelski

Pamięci Ryszarda Kaczorowskiego

W dniach 17–18 września 2010 r. odbyły się w Warszawie uroczystości ku czci prezydenta RP na uchodźstwie – **Ryszarda Kaczorowskiego**, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Prezydent Kaczorowski, przypomnijmy, należał do wiernych przyjaciół Uniwersytetu Opolskiego, wielokrotnie odwiedzał Opole w ważnych dla miasta i naszej uczelni chwilach, służył swą pomocą opolskiej uczelni – m.in. w dniach wielkiej powodzi 1997 r., a także wsparł swym autorytetem walkę o utrzymanie województwa opolskiego. W uznaniu tych zasług środowisko akademickie na czele z ówczesnym rektorem **prof. Stanisławem S. Nicieją** przyznało mu, w 1998 r., tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego.

Organizatorem warszawskich obchodów był burmistrz dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy – **Jan Raśniński** oraz p.o. kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – **Jan Stanisław Ciechanowski**. Na uroczystości zaproszono m.in. delegacje pięciu polskich uniwersytetów, których zmarły był honorowym doktorem. Środowisko opolskie reprezentował niżej podpisany.

17 września w Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa odbyła się okolicznościowa sesja, której towarzyszył pokaz filmów poświęconych życiu i działalności Ryszarda Kaczorowskiego. Punktem kulminacyjnym obchodów było natomiast uroczyste odsłonięcie, 18 września, tablicy pamiątkowej poświęconej ostatniemu prezydentowi II RP, którą wmurowano w fasadę domu zamieszkiwanego przez niego w latach



Tablica ku czci prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego

1998–2010, przy al. Niepodległości nr 162. Aktu odsłonięcia dokonała prezydent Warszawy **Hanna Gronkiewicz-Waltz** wraz z żoną zmarłego **Karoliną Ka-**



Uroczystość odbyła się przed domem, w którym Ryszard Kaczorowski mieszkał w latach 1998–2010

czorowską oraz prezydentem RP **Bronisławem Komorowskim**, a następnie tablica została poświęcona przez prymasa seniora kardynała **Józefa Glempa**.

Prezydent Komorowski, w mowie wygłoszonej z tej okazji, podkreślił zasługi zmarłego jako człowieka spinającego poprzez swą działalność II RP z Polską, która odzyskała niepodległość w 1989 r. Hanna Gronkiewicz-Waltz, podnosząc liczne zasługi Ryszarda Kaczorowskiego, określiła go mianem człowieka pełnego wigoru i o dużym poczuciu humoru. Natomiast Władysław Bartoszewski podzielił się z obecnymi swoimi osobistymi wspomnieniami związanymi z postacią zmarłego, stwierdzając m.in., iż *jest szczęśliwy, że należał do jego oddanych i zaufanych znajomych*.

Na zakończenie uroczystości delegacje państwowe, samorządowe oraz licznych stowarzyszeń kombatanckich złożyły wieńce pod pamiątkową tablicą. Warto wspomnieć, że w uroczystościach wzięła także liczna grupa harcerzy ze Związku Harcerstwa Rzecz-



Harcistrz Wiesław Turzański, członek Rady Naczelnej ZHR

pospolitej, której przewodził absolwent pedagogiki kulturalno-oświatowej WSP w Opolu **hm. Wiesław Turzański** – legenda harcerstwa opolskiego, krajowego i polonijnego. Imprezę uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej 8. Flotylli Obrony Wybrzeża, która zagrała *Marsz Mokotowa* oraz hymn harcerski *Wszystko co nasze...*

Mariusz Patelski

Tajemnica wieży

Z prof. dr. hab. Andrzejem Buką, dyrektorem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, rozmawia Marcin Böhm

– **Jak długo już Pan Profesor zajmuje się badaniami stanowiska archeologicznego w Stolpiu?**

– Rok 2003 był pierwszym rokiem naszego projektu – wcześniej byłem tylko niewinnym obserwatorem. Badaniami objęto części nasypu tzw. gródka, otoczenie i wnętrze wieży, w tym tzw. święte źródło i tereny wokół oraz wybrane rejony przyległe do kościoła parafialnego w sąsiednim Podgórzu. To ostatnie miejsce – oddalone od wieży około półtora kilometra – wzięto pod uwagę, ponieważ źródła historyczne sygnalizują funkcjonalny związek tamtejszego kościoła z zespołem wieżowym w Stolpiu. W pobliżu domu parafialnego wyselekcjonowano rejon badań na podstawie wcześniejszego rozpoznania terenu.

– **Jak Pan ocenia prace swoich poprzedników na tym wykopalisku?**

– Na początku XX wieku trudno było mówić o jakichś planowych badaniach, szczególnie jeżeli kiero-

wał nimi architekt, nie archeolog. Architekci jako specjaliści są dobrzy w analizie murów, ale na pewno nie w archeologii. Mamy przykład badań prowadzonych przez Viktora China w Chełmie, które dotyczyły zabudowy rezydencjonalnej Góry Katedralnej. Wiktor Chin na archeologii przecież się nie znał, zatem były to badania z archeologicznego punktu widzenia stracone. Nawet jeśli przyniosły jakąś wiedzę z zakresu historii architektury.

– **W trakcie wykładu wspominał Pan o interdyscyplinarnych studiach Stolpia. Mówił Pan również o współpracy z francuskimi badaczami w czasie wykopalisk. Na czym ona polegała?**

– Współpraca była doskonała. Muszę wspomnieć, że nasz zespół był międzynarodowy, bo oprócz Francuzów byli tam również studenci włoscy, byli archeolodzy ukraińscy. Jeśli chodzi zaś o stronę francuską, kierująca tą grupą Elizabeth Zadora-Rio jest moja

wieloletnią koleżanką. Wcześniej prowadziliśmy już razem badania w Sandomierzu, które były kontynuacją współpracy nawiązanej zaraz po studiach. Po kilku latach przerwy spotkaliśmy się ponownie w czasie badań Stołpia. Francuzi wprowadzali u siebie w życie nową metodę intensywnych prospekcji powierzchniowych. Byłem ciekaw, jak ta metoda działa, zatem w czasie programu europejskiego obejmującego wówczas Francję, Wielką Brytanię i Belgię – poszerzyliśmy go o Polskę. Dzięki tym badaniom wiemy, że wieżę i towarzyszący jej nasyp usytuowano w miejscu wyjątkowo niedogodnym: w niszy z licznymi źródłiskami, intensywność wypływu wody których nadal jest znacząca. Prawdopodobnie budowniczo wieży mieli świadomość tego faktu. Świadczyć o tym może zidentyfikowany podczas badań mur oporowy zbudowany z wyciętych brył iłu oraz płyt kamiennych, mający na celu zabezpieczenie konstrukcji wieżowej przed przechyłaniem się w kierunku zachodnim, gdzie wypływają źródłiska. Problemy z intensywnie wypływającą tu wodą były więc poważne. Wskazują na to również liczne ślady przebudowy i napraw podmokłej nawet dzisiaj strefy wejściowej. Interesujących danych dostarczyły również badania przyległego do wieży nasypu tzw. gródka. Okazało się bowiem, że mamy tu do czynienia nie tyle z klasycznym gródkiem, co raczej z prostokątną kamienną platformą, wysoką na ok. 2,5 m, o wymiarach 12,5 x 15,4 m. Wybudowano ją na przygotowanej uprzednio poziomej powierzchni, z płyt kamiennych przekładanych warstwą marglu, szalowanych od strony wschodniej drewnem. Tego typu konstrukcja wysokiego dziedzińca przy wieży jest unikatowa w tej części Europy.

– Panie Profesorze, wspominał Pan również o relacjach pomiędzy Bizancjum, Bułgarią a Rusią Halicką w czasach księcia Romana Halickiego i z tym będzie się wiązało moje kolejne pytanie: czy można interpretować budowlę w Stołpiu w inny sposób niż wyłącznie sakralny? Jaką rolę mogło Stołpie odgrywać w polityce wspomnianego Romana Halickiego?

– Domysły na ten temat, funkcjonujące w literaturze przedmiotu, są bardzo różne. Pierwsza funkcja budowli to funkcja obronna – mamy przecież w Stołpiu wieżę przypominającą donżon, co wskazuje, że mamy do czynienia z miejscem obronnym czy raczej miejscem ostatniej obrony. Lecz ta wieża różni się zasadniczo od donżonu, nie mówiąc już o jej umiejscowieniu, ale i o fakcie, że na ostatnim pię-

trze zamiast wyjścia na zewnątrz jest zamknięta kaplica, a wewnątrz ten cylinder ma średnicę niewiele ponad dwa metry. Zatem potencjalnych obrońców na wszystkich kondygnacjach, włączając w to pomieszczenie sakralne, mogło być najwyżej kilkunastu. Bierzemy pod uwagę możliwość, że był to monastyr wieżowy albo kaplica klasztorna. Istnieją też hipotezy, że Stołpie miało być wyrazem manifestacji władzy książąt ruskich, w szczególności Romana Halickiego albo wieżę z kaplicą zbudowaną dla patriarchy bizantyjskiego Jana Kamaterosa... Pojawiają się także domysły, że było to założenie warowne w celu obrony Chełma, eremicki monastyr bizantyński, warowne baptysterium czy wreszcie zameczek średniowieczny, siedziba obronna feudała. Tych możliwości jest bardzo dużo. Zaś co do roli Stołpia w polityce Romana Halickiego czy raczej jego syna Daniela, to trzeba stwierdzić, że musiała być ona niezbyt poważna, biorąc pod uwagę wielkość i charakter tego miejsca.

– W obszerny sposób przedstawia Pan Profesor wnioski archeologów. A jak widzą powstanie zabudowy w Stołpiu średniowieczne źródła pisane?

– Kwestie te należy rozpatrywać w kontekście przetrwałej średniowiecznej tradycji monastynu w Spasie-Podgórzu, do której dotarł dr Dariusz Dąbrowski, a która w świetle analizy źródeł pisanych jest wtórna w stosunku do Stołpia. Wysnuł on hipotezę, że wieża była prywatną fundacją książęcą. Wieżowy monastyr w Stołpiu miał służyć księżnej Annie Marii, wdowie po Romanie Halickim, matce rezydującego w Chełmie Daniela. Około roku 1220 księżna – mniszka osiadła na ponad 35 lat w niezidentyfikowanym dotąd, ale

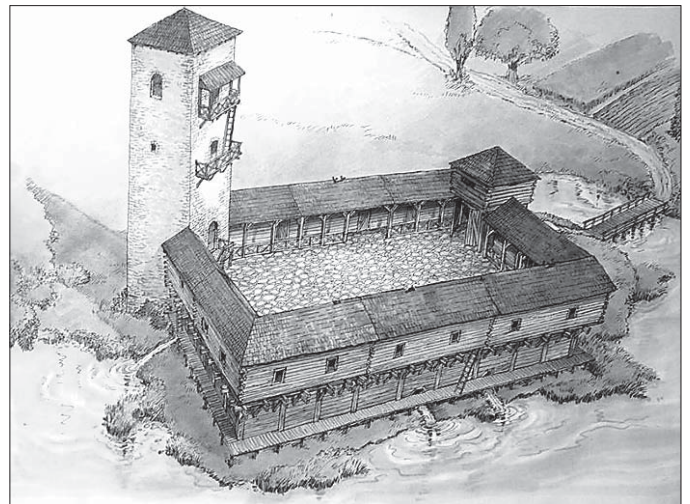


Wieża w Stołpiu, widok współczesny (fot. Andrzej Buko)

położonym blisko Chełma klasztorze. Być może właśnie w Stołpiu. Dąbrowski podkreśla duże prawdopodobieństwo bizantyjskiego pochodzenia księżnej. Tym tłumaczyć należałoby niezwykłość, a zarazem ideowe inspiracje leżące u podstaw budowy stołpijskiej budowli. Musimy również pamiętać, że losy Stołpia były związane w średniowieczu z losami Chełma. Na przełomie XII i XIII stulecia ziemia chełmska przeszła głębokie transformacje polityczne i kulturowe, zaś sam Chełm stał się nieformalną stolicą Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Ośrodek ten nabiera później charakteru wielkiego polietnicznego centrum politycznego i kulturowego, staje się również pomostem ideologicznym pomiędzy Wschodem a Zachodem, bowiem to władcy tej dziedziny Danielowi w roku 1253 papież Innocenty IV zaoferował koronę królewską.

– Czy z podobnymi obiektami, jak ten w Stołpiu, mamy do czynienia w innych częściach Europy?

– Idea wież klasztornych rozpowszechniona była szeroko w basenie Morza Śródziemnego, zwłaszcza w jego wschodniej części, gdzie podobne budowle mają długą tradycję trwania od wczesnego chrześcijaństwa (idea eremicka), aż po koniec średniowiecza. Stąd obiekty podobne opisywanym promieniowały na inne obszary, m.in. do Italii, Bułgarii czy na tereny Rusi. Silne związki władców halickich z dworem polskich Piastów, węgierskim oraz Cesarstwem Bizan-



Kompleks w Stołpiu, współczesna rekonstrukcja (wg prof. Andrzeja Buki)

tyjskim owocować mogły inicjatywami budowlanymi pochodzącymi z różnych kręgów kulturowych. Jak mi wyjaśnił dr Charalambos Batzirkis z Salonik, obiekty podobne do opisywanej wieży w Stołpiu, budowane w pobliżu istniejącego kościoła, wznoszono w średniowieczu na terenach Grecji jako prywatne kaplice członkom elit arystokratycznych, co też może wskazywać na słuszność hipotezy Dąbrowskiego.

– Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Spałek

Nysa Kłodzka

Opolskie rzeki na dawnej pocztówce

Nysa Kłodzka, będąca lewobrzeżnym dopływem Odry, jest rzeką dosyć często przedstawianą na przedwojennych pocztówkach. Jej źródła znajdują na zboczach Trójmorskiego Wierchu w Masywie Śnieżnika. W górnym swym biegu rzeka wykorzystuje naturalny kanał odpływowy, jakim jest Rów Górnej Nysy. Następnie płynie przez Kotlinę Kłodzką, m.in. przez Góry Bardzkie, gdzie w okolicach Barda tworzy malowniczy przełom, jedną z większych osobliwości Sudetów. Po opuszczeniu gór skręca gwałtownie na wschód i płynie Przedgórzem Sudeckim, aby w Nysie wpłynąć na Nizinę Śląską, a w okolicach Zawadna koło Skorooszycy tworzy cenne pod względem przyrodniczym ujście, gdzie wpływa do Odry.

W górnym biegu Nysa Kłodzka płynie wartkim nurtem, tworząc liczne kaskady i wodospady, natomiast na odcinku nizinnym silnie meandruje. Rzeka ta często wylewa i z tego powodu w XX w. wybudowano na niej

dwa duże zbiorniki retencyjne: Zbiornik Otmuchowski i Zbiornik Nyski. Między Kamieńcem Ząbkowickim i Paczkowem w 2002 r. wybudowano dwa nowe zbiorniki: Topola i Kozielno razem tworzące Zbiornik Paczkowski. Zbiornik Otmuchowski to jeden z największych zbiorników retencyjnych w Polsce i największy na Nysie Kłodzkiej, położony w sąsiedztwie Otmuchowa u podnóża Gór Opawskich. Został zbudowany w latach 1925–1932 przez około 2300 robotników. Jego całkowita pojemność wynosi 124,5 miliona m³, a powierzchnia około 20 km². Wraz z budową zbiornika pomyślano również o infrastrukturze turystyczno-wypoczynkowej. W strefie przybrzeżnej powstały liczne ośrodki wypoczynkowe, pensjonaty i restauracje. Zadbano o amatorów sportów wodnych, którym udostępniono wypożyczalnie sprzętu wodnego oraz przystanie. Nie zapomniano również o piaszczystych plażach z wyznaczonymi chronionymi strefami do pływania

dla dzieci i dorosłych. Zaraz po jego uroczystym oddaniu do użytku bardzo dużą popularnością cieszyły się wśród dawnych mieszkańców Otmuchowa, Nysy i Paczkowa rejsy statkiem turystycznym, podczas których można było podziwiać panoramę Otmuchowa oraz Gór Opawskich i Jeseníków. Pomimo że Zbiornik Otmuchowski otaczają przede wszystkim pola uprawne, kryje on jednak wiele ciekawych i dzikich miejsc, szczególnie w strefie przyujściowej Nysy Kłodzkiej. Zbiornik położony jest na terenie Otmuchowsko-Nyskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, który utworzony został w 1988 r. Celem jego utworzenia było zachowanie walorów krajobrazowych i krajoznawczych dla potrzeb rozwoju rekreacji. Głównymi walorami przyrodniczo-wypoczynkowymi tego terenu są dwa zbiorniki zaporowe. Największymi atrakcjami krajoznawczymi są natomiast zabytkowe układy urbanistyczne Otmuchowa i Paczkowa.

Zbiornik Otmuchowski został zbudowany w celu alimentacji Odry, ochrony przeciwpowodziowej oraz na potrzeby komunalne. Ważne jest także jego przyrodnicze znaczenie jako ostoi gatunków charakterystycznych dla wielkoobszarowych wód, szuwarów, namulów, a nawet estuariów słodkowodnych, jakimi są strefy cofkowe zbiorników i ujściowe rzek do nich wpadających. Jego brzegi prawie na całej długości są zabezpieczone wałami i pozbawione najczęściej roślinności drzewiastej i krzewiastej. Jedyne w zachodniej części zbiornika, w okolicach Starego Paczkowa, znajdują się niewielkie kompleksy lasów liściastych, nadrzecznych wiklin i łożowisk. Na obrzeżach zbiornika w miejscach mulistych i okresowo zalewanych rozwinęła się interesująca roślinność szuwarowa i błotna, wśród której spotkać można dosyć rzadki w tym regionie sitowiec nadmorski. Gatunek ten należy do dosyć rzadko spotykanej w głębi łądu grupy halofitów, czyli roślin siedlisk silnie zasolonych. Słonorośla rozwijają się nie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża morskiego, lecz także na zasolonych miejscach śródlądowych, czasem nawet



Nysa Kłodzka w Otmuchowie na unikatowej pocztówce z początku XX w., z naturalnymi zbiorowiskami roślinnymi porastającymi jej dolinę

w górach. Sitowiec nadmorski jeszcze w XIX w. występował tylko na wybrzeżu Bałtyku. W późniejszym czasie zaczął pojawiać się również w zasolonych wodach śródlądowych. Obecnie coraz częściej spotykany jest w stawach hodowlanych, gdzie prowadzi się intensywną gospodarkę rybacką oraz w zbiornikach zaporowych. Na wysychających brzegach wykształcają się późnym latem i jesienią zbiorowiska namulkowe. Zbiorowiska te tworzą drobne letnie i jesienne rośliny zwane terofitami, które pojawiają się okresowo na wilgotnych podłożach mineralnych, tylko przez krótki okres w ciągu roku. Namulki rozwijają się najczęściej na dnie spuszczonego stawu rybnego lub na brzegach stawów zalanych oraz na brzegach zbiorników zaporowych, a także na wilgotnych polach i ścierniskach. Do najciekawszych z nich należy zaliczyć ponikło ja-



Kaskada na Nysie Kłodzkiej w Otmuchowie. Pocztówka z 1915 r. wysłana z królewskiego wojskowego szpitala rezerwowego w Nysie



Nysa Kłodzka w Lewin Brzeskim na pocztówce z 1939 r.

jowate, ciborę brunatną, namulnik brzegowy, beblek błotny i turzycę ciborowatą. Występowanie rozległych stref brzegowych z roślinnością namulnikową przy jednoczesnym zaniku tego typu siedlisk w dolinach rzek na skutek ich melioracji pozwala na samodzielną restytucję tych zbiorowisk w sztucznie stworzonych siedliskach zastępczych. Tereny te są również miejscem gniazdowania wielu ciekawych gatunków ptaków. Są to m.in.: perkozek, bączek, cyranka, błotniak stawowy, wodnik, remiz oraz zagrożony w skali światowej derkacz. Zbiornik ten jest także ważnym miejscem postoju i koncentracji przelotnych ptaków wodnych i błotnych w okresie wczesnowiosennym i jesiennym. Z tego względu został zaliczony do ostoi ptactwa wodnego o randze europejskiej. Notowano tu wielotysięczne stada dzikich kaczek, dzikich gęsi, mew i ptaków siewkowatych. Jest również zimowiskiem kilkunastu tysięcy kaczek oraz kilkuset łabędzi niemych i trzczy nurogęsi. Do najciekawszych stwierdzonych tu ptaków przelotnych należą m.in.: siewka złota, siewnica, biegus rdzawy, biegus płowy, batalion, kulik wielki, brodziec pławny, wydrzyk ostrosterny. Wody Zbiornika Otmuchowskiego są również bardzo znane wśród wędkarzy całej Polski jako doskonałe łowisko, szczególnie sandacza. Związki wędkarskie organizują tu liczne zawody. Prócz często spotykanych gatunków ryb występuje tu wiele ich rzadkich i chronionych przedstawicieli, m.in. troć jeziorowa i śliz. W zachodniej części zbiornika projektuje się utworzenie rezerwatu przyrody „Otmuchowskie Błota”. Jest to bardzo

rzadko występujący fragment krajobrazu tzw. deltowego, typowego w tym regionie jedynie dla stref cofek dużych zbiorników wodnych. Ten typ fizjocenozy charakteryzuje się wysoką dynamiką zmian hydrologicznych spowodowanych licznymi okresowymi zalewami, przy wysokich stanach piętrzenia wód. Pod wpływem zmiennych warunków wodnych wykształcają się na dużych obszarach ekosystemy namuliskowe, szuwarowe, łęgowe i łozowiskowe. Obszar, na którym obecnie znajduje się zbiornik, jeszcze około 70 lat temu miejscami był porośnięty lasem. Obecnie pozostały po nim w kilku miejscach wyłaniające się podczas niskiego poziomu wody tajemniczo wyglą-

dające, zdeformowane pnie drzew i ich korzenie. Znajdowały się tu również zapomniane już wsie, po których nie pozostał żaden ślad, a o ich istnieniu świadczą tylko stare mapy.

Zbiornik Nyski o powierzchni 2042 ha i pojemności maksymalnej 113,6 milionów m³ został oddany do użytku w 1972 r. Jego główne przeznaczenie to alimentacja Odry oraz ochrona przeciwpowodziowa. Jego maksymalna długość wynosi 9 km, a szerokość 4,5 km i pomimo to, że otoczony jest przede wszystkim polami uprawnymi, kryje wiele ciekawych i dzikich miejsc, szczególnie w strefie przyujściowej Nysy Kłodzkiej. Brzegi Zbiornika Nyskiego, od południa i wschodu zabezpieczone wałami, pozbawione są najczęściej roślinności drzewiastej. Jedynie przy ujściu do zbiornika rzeki Białej Głuchołaskiej oraz w oko-



Turystyczny rejs po oddanym do użytku Zbiorniku Otmuchowskim na pocztówce z 1932 r.

licach Kwiatkowa znajdują się niewielkie kompleksy lasów liściastych zaliczone do łąk środkowoeuropejskich, w których dominują grab zwyczajny i dąb szypułkowy. W ich runie w okresie wiosennym pojawiają się masowo kwitnące śnieżyczki przebiśnieg oraz nieliczne okazy znacznie rzadszej w naszym kraju śnieżycy wiosennej. W strefie przybrzeżnej, w części południowej i zachodniej, występują również interesujące pod względem przyrodniczym łożowiska i zarośla łąkowe, w których skład wchodzi różne gatunki wierzb oraz olsza czarna. Na obrzeżach zbiornika rozwinęła się również interesująca roślinność szuwarowa i błotna. W części północnej brzeg zbiornika, z piękną panoramą Gór Opawskich i Jeseníków, jest naturalny i w dużym stopniu zagospodarowany przez ośrodki wypoczynkowe. W miejscach pozbawionych obwałowań lub tam, gdzie wał oddala się od jeziora, brzeg stanowią podmokłe łąki, zalewane w okresie całkowitego napełnienia zbiornika. W okresie wiosennym i letnim, przy niskich stanach wód, w wielu miejscach tworzą się rozległe łachy piaszczyste i muliste. Tereny te są miejscem gniazdowania wielu ciekawych gatunków ptaków. Są to m.in.: bączek, cyranka, błotniak stawowy, zimorodek, remiz, dziwonka oraz mewa czarnogłowa, której stanowisko nad Zbiornikiem Nyskim, odkryte w 1996 r., jest drugim miejscem rozrodu tego gatunku na Śląsku. Zbiornik ten jest także ważnym miejscem postoju i koncentracji przelotnych ptaków wodnych i błotnych w okresie wczesnowiosennym i jesiennym. Z tego względu również został zaliczony

do ostoi ptactwa wodnego o randze europejskiej. Na zbiorniku tym obserwowano również wielotysięczne stada dzikich kaczek, dzikich gęsi, mew i ptaków siewkowatych. Do najciekawszych stwierdzonych tu ptaków przelotnych należą m.in.: ostrygojad, szablodziób, sieweczka złota, czajka towarzyska, batalion, brodziec pławny, wydrzyk tęposterny, rybitwa białoskrzydła.

W okolicach Otmuchowa i Lewina Brzeskiego w nurcie Nysy Kłodzkiej stwierdzono występowanie rzadkiego na Śląsku Opolskim chronionego małża – gałeczki rzecznej. Znaczna część opolskiej doliny Nysy Kłodzkiej objęta jest ochroną w postaci obszarów Natura 2000. Są to następujące obszary: „Zbiornik Otmuchowski”, „Zbiornik Nyski” i „Opolska Dolina Nysy Kłodzkiej”. Najciekawsze pod względem przyrodniczym fragmenty jej doliny chronione są również w dwóch rezerwatach: „Kokorycz” i „Dębina”.

Nysa Kłodzka, szczególnie w okolicach Otmuchowa i Nysy, przedstawiana jest stosunkowo często na jednoobrazkowych przedwojennych pocztówkach. Natomiast pocztówki przedstawiające koryto rzeki w innych miejscowościach spotykane są niezwykle rzadko, zazwyczaj jako część wieloobrazkowych widokówek z Lewina Brzeskiego i Skorogoszczy. Jednakże najczęściej fotografowanym i przedstawianym na pocztówkach obiektem był powstały na tej rzece Zbiornik Otmuchowski wraz jego bogatą infrastrukturą turystyczną.

Krzysztof Spalek
(pocztówki ze zbiorów autora)

I ty, tylko ty będziesz moją panią



Wzgórze Uniwersyteckie – jako tło pamiątkowych fotografii – upodobał sobie nie tylko turyści, ale i nowożeńcy. Tę polsko-szkocką młodą parę, w trakcie sesji fotograficznej uwiecznił Jerzy Mokrzycki.

Migawkę wciska reżyser

Ze Sławomirem Mielnikiem, opolskim fotografikiem zajmującym się m.in. fotografią teatralną, rozmawiają Joanna Malicka i Iwona Bar, studentki kulturoznawstwa UO

– **Czy fotografia teatralna rządzi się swoimi prawami, innymi niż te, które dotyczą fotografii prasowej?**

– Na pewno jest trudniej fotografować w teatrze, pomimo tego, że na scenie jest bardzo dobre oświetlenie. Zazwyczaj światło w teatrze jest bardziej żółte od naturalnego, więc trzeba w aparacie zmieniać ustawienia temperatury barwowej. Poza tym światło na scenie bez przerwy się zmienia, więc fotograf nie może ufać automatycznemu pomiarowi światła w aparacie, wszyst-



Sławomir Mielnik

ko musi ustawiać ręcznie, w czym często pomaga mu po prostu intuicja.

– **Wcześniej umawia się Pan z reżyserem i aktorami czy po prostu wchodzi Pan na scenę i robi zdjęcia?**

– Premiera spektaklu zazwyczaj odbywa się w weekendy, więc wiadomo, że kilka dni wcześniej jest próba generalna – to najlepsza pora na wykonanie zdjęć. Zasada jest prosta: fotograf nie może przeszkadzać w pracy aktorom, więc muszę słuchać wskazówek reżysera – to on decyduje, kiedy mogę wykonywać zdjęcia. Często uczestniczę w próbie generalnej, siedząc na widowni i czekając na odpowiedni moment. W przerwie albo po próbie generalnej jest czas na tzw. sceny pod fotografię. To sceny, które aktorzy grają specjalnie dla mnie, po to, żeby umożliwić mi zrobienie zdjęć. Wtedy fotografuje się łatwiej, ponieważ mogę poruszać się po scenie. W trakcie przedstawienia, z oczywistych powodów, jest to niemożliwe.

– **Co jest najtrudniejsze w pracy fotoreportera?**

– Najtrudniejsze dla fotoreportera, zwłaszcza pracującego dla gazety, jest pogodzenie życia prywatnego z życiem zawodowym, a w dzienniku wymaga się od nas dyspozycyjności niemal non stop... Pracuję w bardzo różnych godzinach, czasem coś nagle wyskakuje i trzeba robić zdjęcia późnym wieczorem. Z powodu tej nieprzewidywalności praca fotoreportera bywa uciążliwa dla jego bliskich.

– **Jakim aparatem Pan fotografuje? Czy Pańskie zdjęcia przed każdą publikacją są poddawane obróbce?**

– Jest to lustrzanka cyfrowa, do której używam czterech obiektywów. W fotografowaniu prasowym nie można zdjęć poddawać obróbce rozumianej jako usuwanie lub domalowywanie pewnych fragmentów. To musi być obróbka, która techniką nie odbiega od dawnego wywoływania w ciemni, czyli: rozjaśnianie lub

Sławomir Mielnik ukończył studia na kierunku fotografia w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Na co dzień pracuje jako fotoreporter (w latach 1999–2003 w redakcji „Gazety Wyborczej w Opolu” obecnie w „Nowej Trybunie Opolskiej”). Współpracuje także z „Rzeczpospolitą”. Swoje fotografie zamieszcza na stronie slawekmielnik.com oraz na blogu www.mielnik.blogspot.com. Wykłada na Warsztatach Fotograficznych 2.8 w Opolu, w trakcie których uczestnicy poznają podstawy obsługi aparatu, zasady optyczne tworzące obraz, zasady kompozycji i kadrowania.

przyciemnianie, albo podwyższenie kontrastu czy barwy.

– **Czy są organizowane konkursy lub festiwale dotyczące fotografii teatralnej?**

– Zdjęcia teatralne trudno oceniać, bo jest to fotografowanie sytuacji precyzyjnie zaaranżowanych – fotograf nie ma na nie większego wpływu. Te zdjęcia są bardzo ładne, jednak na konkursach nie są raczej brane pod uwagę.

– **Jak scharakteryzowałby Pan swój styl fotografowania?**

– Większość fotografików utrzymuje się nie z tego, co naprawdę ich interesuje – po prostu w pracy robią zdjęcia. Jednak po godzinach wykonują zdjęcia bardziej ambitne, tworzą własne projekty. Tak jest chyba w wielu zawodach. Co nie oznacza, że moja praca zawodowa nie sprawia mi przyjemności – bo to jest bardzo interesujące, spotykać codziennie różnych ludzi, uczestniczyć w tylu różnych sytuacjach. Właściwie każdego dnia człowiek idzie na żywioł, bo nie wiadomo, co go spotka. A po godzinach, dla relaksu, fotografuję całkiem inne



Scena ze spektaklu *Dzieje sławnego Rodrygera* w Teatrze Lalki i Aktora w Opolu (fot. Sławomir Mielnik)

rzeczy, w całkiem inny sposób, bo przy zastosowaniu tzw. kamery otworkowej, czyli – najprościej mówiąc – wyciemnionego pudełka z małym otworkiem, pełniącym rolę obiektywu.

– **Dziękujemy za rozmowę.**

30 lat chóru *Dramma per Musica*

Muzycznych wspomnień czar

Rok 2010 upływający na całym świecie w rytmie muzyki Chopina jest wyjątkowym muzycznym czasem także dla Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica*, świętującego 30 lat istnienia. Ten czas obfitował w koncerty, wyjazdy krajowe i zagraniczne oraz międzynarodowe spotkania muzyczne. Zauważalna była także obecność *Drammy* zarówno w znaczących wydarzeniach z życia naszej Alma Mater, jak i konkursach czy festiwalach muzycznych, a także w mediach. Wszystkie te elementy złożyły się – w szlachetnie brzmiącym akordzie – na niezapomniany, bogaty w muzykę i wyjątkowe spotkania, rok jubileuszowy.

Już z początkiem listopada, z inicjatywy samych chórzystów, ruszyła wielka kampania, mająca przyciągnąć do chóru nowych amatorów (!) śpiewania. Akcja, rozreklamowana m.in. za pomocą plakatów przygotowanych przez chórzystę **Michała Misiaszka**, okazała się sukcesem. W połowie grudnia odświeżony zespół wyjechał na coroczne warsztaty muzyczne do Otmu-

chowa. Zaledwie kilkudniowa, lecz niezwykle intensywna praca pozwoliła nie tylko zintegrować grupę, ale przede wszystkim przygotować się na kilka miesięcy pełnych wyzwań.

Pierwsze jubileuszowe dźwięki rozbrzmiały już 23 lutego br. w sali koncertowej Filharmonii Opolskiej, podczas niezwykle muzyczno-tanecznego widowiska zorganizowanego pod patronatem marszałka województwa opolskiego oraz Instytutu Konfucjusza Politechniki Opolskiej. W *Koncertie noworocznym środowisk akademickich Opole-Pekin* publiczność wysłuchała dwóch chórów naszej uczelni – Akademickiego Chóru *Dramma per Musica* i Chóru Wyższego Seminarium Duchownego Wydziału Teologicznego, a także Orkiestry Politechniki Opolskiej. Wdzięku, koloru i prawdziwie orientального powiewu nadał występ Zespołu Tanecznego Politechniki w Pekinie. Był to bez wątpienia barwny wieczór ukazujący niesamowity potencjał środowisk akademickich.

Był to – jak się okazało – załazek muzycznego świę-

towania w doborowym towarzystwie, bowiem 5 marca nasza Alma Mater przyjęła w szeregi doktorów honorowych wybitnego reżysera – Krzysztofa Zanussiego. Chciałoby się zmienić nieco znaną frazę poety i zanucić: *a my tam byliśmy i śpiewem Mistrza czciliśmy!* Obecny podczas uroczystości chór odśpiewał specjalnie z tej okazji trzy utwory z dedykacją dla gościa honorowego. Nie tylko mistrz kina był wzruszony, bowiem w śpiew chóru włączyły się nawet dzwony pobliskiego kościoła seminaryjnego, wywołując sympatyczny uśmiech na twarzach zgromadzonych na uroczystości dostojnych gości z całego kraju.

Po niespełna dwóch miesiącach wyteżonej pracy przyszedł czas na najbardziej oczekiwany, wielki koncert jubileuszowy, który odbył się w sali koncertowej Filharmonii Opolskiej. Widownia była zapełniona samymi wyjątkowymi ludźmi – m.in. władzami uczelni i miasta, przyjaciółmi oraz absolwentami chóru. Wyjątkowość zgromadzonych gości miała jeszcze jedno źródło – na koncert przyszli ludzie, którzy kochają muzykę! Czyż można marzyć o lepszej publiczności?

Jak przystało na tak świąteczną uroczystość muzyczną, chór *Dramma per Musica* zaprezentował przekrój muzyki od epok najdawniejszych do współczesności. Całość, prowadzona w formie słowno-muzycznej opowieści o historii muzyki i *Drammy* przez **Elżbietę Trylnik** i **Katarzynę Kaczmarczyk**, podzielona została na dwa bloki. Pierwszy, otwarty przez dostojne *Gaude Mater*, obejmował utwory *a cappella* stanowiące esencję literatury muzycznej, jaką zespół prezentował przez cały okres swej działalności. Nie zabrakło utworów ukochanego profesora Elżbiety Trylnik – Józefa Świdra oraz muzycznych ukłonów w stronę Fryderyka Chopina, a także akcentów Gershwinowskich nawiązujących do początków istnienia chóru, które wywołały poruszenie wśród znajdujących się na widowni dawnych chórzystek – obecnie pracowników naukowych naszego uniwersytetu. Po krótkiej przerwie, niezbędnej na przeorganizowanie sceny, zabrzmiało *Cantate Domino canticum novum* Józefa Elsnera, patrona filharmonii i nauczyciela Chopina. Drugą część koncertu stanowiły wyłącznie perelki wokalnie-instrumentalnej literatury muzycznej przy udziale Orkiestry Symfonicznej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu oraz wyjątkowych solistów: **Katarzyny Trylnik** (sopran) i **Oskara Koziółka** (baryton), będących wychowankami *Drammy* oraz zaprzyjaźnionej młodej sopranistki **Joanny Pośpiech**. Na potrzeby koncertu jubileuszowego do orkiestry dołączył także

młody muzyk z Poczdamu, który niesamowitą barwą barokowej trąbki uświetnił wykonanie *The King shall rejoice* – hymnu koronacyjnego Händla. Hymn ten stał się zresztą pretekstem do żartów, bowiem po koncercie padło stwierdzenie, iż chór winien był zmienić tekst i śpiewać *The Queen shall rejoice* na cześć pani dyrygent. W ten bajeczny wokalnie-instrumentalny świat zaprosił wszystkich **Hubert Prochota**, który wprawna ręką opanował tłum wykonawców, zgromadzonych na scenie. Na zakończenie koncertu zabrzmiało uroczyste, godne okrągłej trzydziestki *Alleluia* Césara Francka. Hubert Prochota ustąpił miejsca Elżbiecie Trylnik na specjalnym podwyższeniu przeznaczonym dla dyrygenta, sam zaś zasiadł za okazałymi organami. Tym sposobem symboliczna klamra zamknęła oficjalną, muzyczną część głównych obchodów jubileuszowych. Myli się jednak ten, kto sądzi, iż ostatnie takty *Alleluia* zamknęły świętowanie. Nie obyło się bez lampki szampana w gronie rektorów i przyjaciół *Drammy* przy donośnym i wielogłosowym „Sto lat” jakie wypełniło korytarze filharmonii.

Chórzyści, rozsmakowani w dzieleniu się z innymi „wdziękiem i dźwiękiem” – jak nieraz zwykli żartować – postanowili także udowodnić opolanom, że muzeum wcale nie jest instytucją martwą czy nudną i 14 maja zaprezentowali swoje możliwości w jednej z sal wystawowych Muzeum Śląska Opolskiego, przyciągając niemalą widownię podczas III Nocy Muzeów.

Z początkiem czerwca, na zaproszenie jednej z chórzystek, Akademicki Chór *UO Dramma per Musica* pojechał na kilka dni do Wisły, ofiarowując lokalnej społeczności to, co ma najcenniejszego – muzykę płynącą prosto z serc. Występy w Wiśle i Cieszynie były nie lada wyzwaniem, bowiem ludzie gór w 70 proc. składają się z wody, ale w 100 proc. – z muzyki...



Dr Elżbieta Trylnik, dyrygent chóru *Dramma per Musica*



Dramma per Musica podczas koncertu noworocznego w Filharmonii Opolskiej

Publiczność zgromadzona na koncertach przyjęła muzyczny podarunek naszego chóru z góralską serdecznością i otwartością, co po raz kolejny udowodniło, że muzyka jednoczy ludzi bez względu na ich pochodzenie, status społeczny czy poglądy. O góralskiej gościnności i niezwykłości zwyczajów zespół mógł się przekonać podczas niezapomnianego wieczoru, pełnego magii, żaru ogniska oraz ludzkich serc i muzyki naturalnie. **Małgorzata Kędzior**, pomysłodawczyni i nieoceniona organizatorka tego wspaniałego wyjazdu, zaprosiła swoich chóralnych przyjaciół do drewnianej chatki, gdzie przyodziana w lokalny strój ludowy wraz ze swoją rodziną zaprezentowała czar swojej małej ojczyzny. Chór *Dramma per Musica* na czele z Elżbietą Trylnik nie był w stanie inaczej wyrazić swej wdzięczności, jak poprzez muzykę. I tak wieczór upłynął pod znakiem muzycznych dialogów, góralskiej herbaty i lokalnych specjałów! Wspólne śpiewy przy ognisku udowodniły, że chór *Dramma per Musica* nie wyobraża sobie zabawy bez śpiewu i śpiewu bez zabawy. Zresztą na temat tego, co wyobrażają sobie chórzycy i jakie znaczenie w ich życiu ma chór, można było się przekonać, słuchając reportażu **Barbary Tyslik** o niezwykle wymownym tytule *Próba*, wyemitowanego 14 czerwca na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu. Tym samym *Dramma per Musica* ponownie zaznaczyła swoją obecność w mediach.

Po tak niezapomnianych przeżyciach ciężko było powrócić do akademickiej rzeczywistości, obfitującej w naukę i zmagania egzaminacyjne. Jednocześnie próby chóru, o znacznie okrojonym składzie, przybrały na sile. W trudnych chwilach każdy człowiek szuka wsparcia przyjaciół, dlatego też *Dramma per Musica* zaprosiła przyjaciół na recital do kościoła akademickiego, by podzielić się trudnymi, choć pięknymi dźwiękami, jakie już kilka dni później miały roz-

brzmieć w bajecznej Szwajcarii na *The Festival International Choral of Neuchâtel*.

Lazurowa tafla jeziora, które zdaje się nie mieć końca, ściana gór z dostojnym Mont Blanc na horyzoncie i malownicze kamieniczki, domy, domki ułożone w idealnym porządku, niczym książki na półkach. A wszystko to okraszone obfitymi promieniami słońca. Tak przywitało chór z Opola Neuchâtel – urokliwe, trzydziestotysięczne miasto, położone w zachodniej części Szwajcarii, dokładnie 430 metrów nad poziomem morza. Widoki zapierające dech w piersiach i wynagradzające trud dwudziestogodzinnej podróży.

Tydzień muzycznych spotkań, śpiewania niemal od rana do nocy w salach koncertowych i wewnątrz pięknych kościołów, a nawet na promie pasażerskim oraz na ulicach miasta, w otoczeniu uroczych kamienic i rozentuzjasmowanych przechodniów. Nie było wątpliwości, że miasteczko Neuchâtel, prócz słońca, opanowała muzyka, śpiew chórów i dźwięk języków z całego świata. Udział w tego typu imprezach jest niezwykle rozwijający dla każdego muzyka, bez względu na to, czy jest to amator, czy zawodowiec. Stanowi bowiem zderzenie muzyki różnych kultur na zróżnicowanym poziomie. Daje także sposobność konfrontacji możliwości technicznych zespołów, sposobów interpretacji utworów muzycznych – słowem, wymianie doświadczeń. Jest to także wyśmienita okazja do nawiązywania znajomości, próbowania swoich sił w posługiwaniu się językiem obcym. Wszelkie doświadczenia nabyte podczas takich międzynarodowych sesji muzycznych owocują nie tylko w życiu muzycznym, ale przede wszystkim prywatnym – człowiek czuje się wzbogacony, a jednocześnie nabiera pokory, widząc m.in., że na świecie jest wiele młodych zespołów o niesamowitym potencjale. Jedna rzecz bez wątpienia cieszy najbardziej: świadomość, że na całym świecie

ludzie kochają muzykę i czerpią z niej prawdziwą, życiową radość! Chór *Dramma per Musica* pokazał także, że muzyki nie należy traktować tak całkiem serio, czym skradł serca niejednego przechodnia wędrującego ulicami Neuchâtel... bo czyż nie szaleństwem były spontaniczne, wieczorne śpiewy w rynku lub wędrowniki do autokaru z pieśnią na ustach? Jeśli jednak zwykły przechodzień szwajcarskiego miasta dołączy się do polskiego chóru z blaskiem w oczach śpiewając *Mato-nia mia cara*, a właściciel restauracji, będący rodowitym Włochem, ociera łzę na dźwięk *O sole mio* – sza-

leństwo idzie w niepamięć, a dusza rośnie!

Po tak intensywnym roku, wielu godzinach spędzonych na próbach i żmudnej pracy dla chórzystów oraz ich dzielnej szefowej przyszedł czas wakacji, regeneracji sił przed nowym rokiem akademickim. Bez wątpienia bowiem uroczysta inauguracja roku akademickiego 2010/2011 była jedynie preludium do muzycznych szaleństw *Drammy*.

Małgorzata Ślusarczyk
Fot. Tadeusz Parcej

Franciszek Cedrych

W krainie czardasza

W dniach 14–16 maja br. grupa kilkudziesięciu pracowników naszej uczelni oraz członków ich rodzin miała okazję poznać bądź odświeżyć w pamięci uroki stolicy Węgier – Budapesztu, a także miast Zakola Dunaju: Wyszehradu, Szentendre i Esztergom.

Stolica Madziarów uchodzi za jedno z najpiękniejszych miast Europy. Rozdzielona Dunajem, bywa czasem nazywana Paryżem Europy Środkowej. Budapeszt, jako jednolite administracyjnie miasto, ma niedługą historię. Powstało w 1872 roku z połączenia Budy, Obudy i Pesztu, stając się wkrótce prawdziwą metropolią Monarchii Austro-Węgierskiej, bez kompleksów i skutecznie rywalizując ze stołecznym Wiedniem.

Stara, królewska Buda jest uroczym położona na prawym, wysokim brzegu Dunaju. Są to wzgórza budańskie, sięgające ponad 500 m n.p.m /*János hegy* – 529 m/ – wśród nich dwa szczególnie ważne dla kultury i historii Węgier: Wzgórze Zamkowe z górującym na nim zamkiem królewskim oraz Basztą Rybacką i kościołem Wniebowzięcia NMP, a także Góra Gellerta z Cytadelą i monumentem biskupa Gellerta. Położony na lewym, płaskim brzegu Dunaju Peszt był od zarania ośrodkiem rzemiosła i handlu – stanowił gospodarcze zaplecze monarszej Budy.

Z leniwie płynących wód Dunaju wylaniają się dwie wyspy: przemysłowa Csepel i rekreacyjno-wypoczynkowa św. Małgorzaty. Budę z Pesztem łączy 6 mostów drogowych i 2 kolejowe. Miasto ma ogromne zasoby gorących, zmineralizowanych wód. Jest tam ponad 120 odwiertów, wokół których zbudowano łaźienki z basenami oraz obiekty sanatoryjne.

Budapeszt powitał nas niezłą pogodą. Niebo było wprawdzie zachmurzone, ale nie padało, a termometry wskazywały temperaturę ok. 20°C. Spotkanie z miastem zaczęliśmy od wjazdu na Górę Gellerta, skąd roztacza się piękny widok na Budę, a przez Dunaj na Peszt. Górę wypełnia potężna Cytadela, zbudowana przez Austriaków na gruzach tureckiej fortecy – ku

przestrodze buntujących się Madziarów. W 1947 roku, obok Cytadeli, postawiono gigantyczny Pomnik Wolności z czternastometrową sylwetką kobiety, trzymającej nad głową gałąź palmową – alegorię zwycięstwa i pokoju. Ta, wznosząca się na wysokość 140 m góra, zwaną niegdyś Starą Górą, ma także swoją dramaturgię. To tutaj – z murów tureckiej fortecy, a później austriackiej Cytadeli, spoglądały na miasto lufy armat. To tutaj, w 1046 roku, strącono ze skały biskupa Gellerta – misjonarza przybyłego z ziem polskich, nauczyciela i doradcę twórcy chrześcijańskiego państwa węgierskiego, pierwszego króla Węgier – św. Stefana I. Biskupowi poświęcono jeden z najbardziej oryginalnych pomników Budapesztu, który usytuowany jest na stoku góry, w miejscu gdzie duchowny miał zginąć. Pożegnaliśmy Górę Gellerta, udając się na drugi brzeg Dunaju mostem Elżbiety – konstrukcji o ciekawym kształcie, choć z nieco monotonną bielą pokrywającej go farby.

Peszt nie był nam przyjazny tak jak Buda. Wkrótce zaczęło porządnie padać. Spacerowo-handlowy deptak – część ulicy Vaci – przemierzaliśmy w pośpiechu, tracąc możliwość napawania się pięknem architektury mieszczkańskich kamienic. Wkrótce dotarliśmy do Centralnej Hali Targowej z wyjątkową fasadą i intrygującym wnętrzem wypełnionym mnogością rozlicznych towarów.

Wczesnym popołudniem pojechaliśmy na Plac Bohaterów z pomnikiem Millenium, postawionym z okazji 1000-lecia państwa węgierskiego. Przestrzenny plac wypełnia kolumnada w dwóch ćwierćkółkach z umieszczonymi figurami węgierskich królów, przedstawiając książąt siedmiogrodzkich. W centralnej części, u podnóża kolumny, znajduje się grupa rzeźb przedstawiających „Siedmiu Wodzów”, prowadzących uralskich Madziarów do naddunajskiej prowincji rzymskiej – Panonii. Plac okalają dwa klasycystyczne gmachy, w którym mieszczą się: Muzeum Sztuk Pięknych i Galeria Sztuki z zachwycającą kolumnadą porządku ko-

rynckiego oraz pięknymi tympanonami.

W bezpośrednim sąsiedztwie placu znajdują się rozległe, o powierzchni ponad 200 ha, tereny Parku Miejskiego /Varosliget/ ze wspaniałym kąpieliskiem Szechenyiego, wykorzystujące wody mineralne o temperaturze 76°C, bijące z głębokości ponad 1200 metrów.

Z okazji millenium na terenie parku zbudowano kompleks budynków nawiązujących do najbardziej charakterystycznych stylów architektury węgierskiej. Tak powstał Zamek Vajdahunyad. Jego główną bryłę zaprojektowano na wzór zamku rodu Hunyadi. Budowla jest eklektyczna; zawiera elementy wszystkich stylów architektonicznych występujących na Węgrzech, od stylu romańskiego, poprzez gotyk, renesans, manieryzm, barok, rokoko, klasycyzm – oczywiście w wersji neo. W głębi kompleksu spotykamy trzy piękne gmachy: neorenesansowy, neobarokowy i neoklasycystyczny. Obecnie są siedzibami placówek kulturalnych i naukowych.

Wieczorem, po zakwaterowaniu w hotelu i kolacji, część osób odpoczywała, regenerując siły po mało komfortowej nocy w autokarze i dość forsownym dniu, część natomiast, wśród nich niżej podpisany, udała się na wieczorny spacer po okolicy. Zapewniam, że widok iluminowanej Budy znad dunajskiego bulwaru od strony Pesztu jest zjawiskowy, powalający na kolana... Niemniej pięknie wygląda Peszt nocą z budańskiego brzegu Dunaju. Do tego pięknie oświetlone statki białej floty sunące lekko i majestatycznie po wodach jednej z najdłuższych rzek Europy.

Nazajutrz, po śniadaniu, wyjazd na drugą stronę rzeki, do Budy. Jedziemy przez najstarszy, i chyba naj-

piękniejszy, most zwany Mostem Łańcuchowym lub Szechenyiego. Wjeżdżamy na Wzgórze Zamkowe i zaczynamy zwiedzanie tego najbardziej historycznego zakątka miasta od Baszty Rybackiej. Baszt jest właściwie pięć. Te nieco eklektyczne, chociaż traktowane jako neoromańskie budowle powstały na fundamentach dawnych murów obronnych na przełomie XIX i XX wieku. Z tarasów wież jawi się widok na Peszt z jego piękną architekturą, z niezwykle neogotycką bryłą parlamentu na pierwszym planie. Nieco wyżej, za basztami, podziwiamy dostojną sylwetkę kościoła Wniebowzięcia NMP zwanego również kościołem Macieja – węgierskiego króla i wielkiego mecenasa sztuki żyjącego w XV wieku. Kościół pełnił rolę świątyni królewskiej (koronacyjnej), aby w czasach niewoli tureckiej stać się meczetem. Pod koniec XIX wieku kościół Macieja przebudowano, tworząc świątynię w stylu neogotyckim. Wystrój wnętrza nosi cechy ornamentu orientalnego. Jest mroczny – za sprawą wąskich gotyckich okien, wypełnionych witrażami o gęstym wzorze i ciemnych kolorach. Pośrodku placu stoi okazały pomnik króla św. Stefana I. Najbardziej potężną budowlą Wzgórza Zamkowego jest oczywiście zamek królewski zbudowany przez króla Bełę IV w XIII wieku. Dzisiejszy wygląd zamku zawdzięczamy dwóm węgierskim architektom, którzy nadali budowli charakter neobarokowy. Na jednej z bocznych elewacji zamku znajduje się wyjątkowe dzieło sztuki, tzw. fontanna Macieja. Dzieło przedstawia króla Macieja na polowaniu w otoczeniu sokolnika, skryby, królowej i... nałożnicy. Obecnie w gmachu zamku mieszczą się muzea i Biblioteka hr. Szechenyiego. Obok głównej bryły zam-



ku znajduje się pałac prezydencki. Wzgórze Zamkowe – miejsce dostojne i poważne – ma także akcenty wielce żartobliwe; wśród nich pewien pomnik przedstawiający husara na koniu. Zdaniem przewodnika – pomnik, choć ma ponad 150 lat, szczególnie się nie wyróżnia. Ot, zwykły bezimienny husar na koniu. Jest niezwykle ważny dla żaków budapeszteńskich uczelni. Pomnik jest mocno spatynowany z wyjątkiem pewnego intymnego szczegółu anatomii konia. Według studenckiej tradycji pocieranie owego miejsca daje gwarancje pomysłowości nawet na najtrudniejszym egzaminie. Końskie kulki lśnią jak złoto próby 500!!! Oj, zacy, zacy! Wszędzie tacy sami.

Opuszczamy Wzgórze Zamkowe, udając się na stronę peszteńską. Momentami leje jak z cebra. Musimy jednak zaliczyć kilka charakterystycznych obiektów w centrum Pesztu. Zaczynamy od gmachu węgierskiego parlamentu. Ogromna budowla: długa na 268 m, szeroka na 118 m, z kopułą sięgającą 96 m, ma 27 bram, 10 podwórz, 691 pomieszczeń i 20 tys. m schodów. Budowana przez 10 lat na przełomie XIX i XX wieku prezentuje się z zewnątrz jako budowla neogotycka, w środku zaś jest mieszaniną wielu stylów. Eklektyczność tego budynku była przyczyną drwin pod adresem architekta. Mówiono, że wymyślił nowy styl – eklektyczną symfonię! Plac przed parlamentem był w minionych latach świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń. To tutaj w październiku 1956 r. żołnierze radzieccy wspólnie z węgierskimi siłami specjalnymi zabili ponad 100 demonstrantów. Tuż obok, na skwerze, znajduje się pomnik premiera Nagy'ego – bohatera rewolucji węgierskiej.

Spod gmachu parlamentu jedziemy do Bazyliki św. Stefana – najbardziej eklektycznej świątyni na Węgrzech. Pojawiły się jednak kłopoty z wejściem do środka – z powodu ciągu ślubów. Jest przecież sobota! Jednak w końcu udaje się przewodnikowi wprowadzić grupę na parę minut do środka. Następnie udajemy się pod główną synagogę Budapesztu. Obiekt imponujący pięknem elewacji i wielkością bryły. No cóż, stoimy przecież przed największą świątynią żydowską w Europie, a drugą na świecie (po synagodze nowojorskiej). Dziedziniec synagogi ozdabia niezwykle oryginalny pomnik poświęcony pamięci Żydów węgierskich, wywożonych w 1944 r. do obozów zagłady, głównie do Auschwitz-Birkenau. Jest szabas, więc o wejściu do środka synagogi nie ma mowy. Wracamy do hotelu, obserwując po drodze zza szyb autokaru wyjątkowość budapeszteńskiej secesji o niezwykle bogato zdobionych fasadach. Jednak większość budynków to rekonstrukcje. Budapeszt bowiem bardzo ucierpiał pod koniec II wojny światowej, zarówno ze strony Rosjan, jak i aliantów. To cieszy, że odbudowując miasto, zachowano w architekturze jego przedwojenny klimat. Budapeszteńska secesja i eklektyzm stanowią o wyjątkowości i urodzie tego miasta. Takie gmachy jak Opera Narodowa, Peszteńska Reduta, Pasaż Paryski, budynek dworca Nyugati i wiele innych powodują, że spacer

budapeszteńskimi ulicami jest ogromną przyjemnością. Jak sędzę, nie tylko dla ludzi zawodowo związanych z architekturą.

Po południu w planie jest spacer po wyspie św. Małgorzaty. Jedziemy na wyspę niechętnie, bowiem cały czas pada. Kiedy docieramy na wyspę – już leje. Po dwóch godzinach, przemoczeni i zmarznięci wracamy do hotelu. Mamy dwie godziny na doprowadzenie się do porządku, ponieważ o godzinie 19.00 wyjeżdżamy na uroczystą kolację do restauracji. Przy wejściu witają nas kelnerzy, częstując wszystkich gości *palinką*. Zapowiada się bardzo miły wieczór. Nie jesteśmy sami. W salach obok – dwa wesela. Orkiestra gra także nasze ludowe utwory (*Szła dzieweczka do laseczka*). W sali sąsiadującej – bogaty szwedzki stół z ciepłymi daniami i zimnymi przekąskami. Plus wino. *All inclusive!* Są śpiewy. Są tańce. Jest super!

Po północy docieramy do hotelu. Nazajutrz rano, po śniadaniu, opuszczamy hotel, udając się na ostatni etap wojaży. To trzy miasta Zakola Dunaju. Padający od paru dni deszcz, zaczyna dawać się bratankom-Węgrom we znaki. Nie możemy dojechać do Wyszehradu. Policja zamknęła zalaną drogę, kierując nas na objazd.

Zamek Wyszehradzki, mimo że odbudowany w części, robi duże wrażenie. Udostępniane turystom sale wypełniono figurami woskowymi i scenami rodzajowymi, wprowadzającymi zwiedzających w atmosferę czasów średniowiecza. Jest m.in. sala, w której biesiadują królowie: Polski, Węgier i Czech – uczestnicy zjazdu w Wyszehradzie w 1335 roku. Z Wyszehradu udajemy się do niewielkiego miasteczka Szentendre – ulubionego miejsca artystów węgierskich. Miasto słynie z wyrobów marcepanowych. W miejscowym muzeum marcepanu... istne cuda: marcepanowe figurki, bohaterowie bajek, a także figury znanych postaci naturalnej wielkości z informacją, ile marcepanu zużyto i jak długo owe cudo robiono (np. figura Michaela Jacksona – 80 kg marcepanu, 3 tygodnie pracy).

Zrobiwszy słodkie zakupy w sklepiku obok, opuszczamy złane deszczem Szentendre, udając się do Esztergom – stolicy węgierskiego katolicyzmu. Archikatedra w „węgierskim Gnieźnie” – to największy kościół na Węgrzech. Zachwyca rozmachem, przepiękną kopułą i wystrojem wnętrza. Ostatnim punktem programu wycieczki była wizyta w naddunajskiej restauracji na pożegnalnym obiedzie. Restaurację o przesadnie rustykalnym wyglądzie prowadzi wielki sympatyk Polski i Polaków – były student jednej z polskich uczelni. Obiad, podany w niezwykle sposób, smakował wybornie. Biesiadnikom dziarsko przygrywała cygańska kapela. Czardasz królował, gulasz zniknął z talerzy, właściciel promieniał, a kontrabasista coraz bardziej nie nadążał za rytmem. Ale... chyba się czepiam!

Wyjechaliśmy z Esztergom wczesnym wieczorem, by przez Bratysławę, Brno i Krnow wrócić do Opola.

I ja tam byłem, wino, czyli *bor* piłem...

Misja socjalna

Organizowanie wycieczek, imprez dla dzieci pracowników UO, udzielanie pomocy materialnej – to główne zadania Zofii Kościuk i Elżbiety Sałajczyk z Działu Spraw Pracowniczych. Czuwa na nimi Rektorska Komisja ds. Socjalnych, która zatwierdza wnioski. Budżet przeznaczony na sprawy socjalne w danym roku akademickim wynosi ok. 7 mln złotych.

W ubiegłym roku pracownicy Uniwersytetu Opolskiego mieli możliwość wyjechać do Zakopanego, Krakowa i Ojcowa oraz do Budapesztu (wspomnienia z tego wyjazdu na str. 70). W wycieczkach biorą zwykle udział i nauczyciele akademicy, i pracownicy administracyjni, a także porządkowi. Praca w kilku budynkach sprawia, że nie wszyscy się znają, a wspólne wyjazdy sprzyjają integracji. Chętnych zwykle nie brakuje, stąd przeważnie planowane są dwa terminy wyjazdów. – Zainteresowanie wycieczkami niekiedy jest tak duże, że przydałby się jeszcze i trzeci termin. Ale, niestety, ograniczają nas pieniądze, którymi musimy rozsądnie dysponować i tak główkować, aby nie przekroczyć określonej kwoty – mówi Zofia Kościuk.



Wycieczka do Zakopanego, kwiecień br.

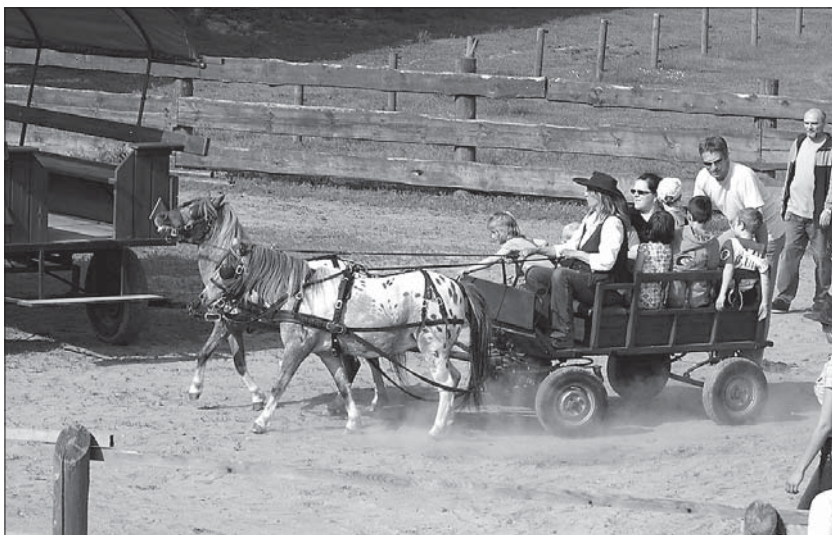
Pracownicy korzystają także z oferty rekreacyjnej – z karnetów na basen oraz z wyjazdów na narty i kuligi.

Pieniądze z funduszy socjalnych przeznaczane są też na wczasy pod gruszą, dofinansowanie świąteczne (tzw. karpiove) oraz na zapomogi (w tym roku otrzymali je m.in. powodzianie). Pracownicy mogą również ubiegać się o pożyczkę na zakup mieszkania lub jego remont. Oprocentowanie (1 proc. i 2 proc.) uzależnione jest od dochodów. Na takich samych prawach przez Dział Spraw Pracowniczych obsługiwani są emeryci, którzy stanowią jedną trzecią wszystkich pracowników Uniwersytetu Opolskiego.

Dla dzieci każdego roku organizowane są mikołajki. – Same czujemy się jak takie „mikołajki”, ponieważ przygotowujemy paczki i osobiście je wręczamy. Dodatkowo dzieci otrzymują bon – albo do księgarni, albo do sklepu papierniczego. W tym roku planujemy zorganizować imprezę dla maluchów z prawdziwego zdarzenia, nadać jej bardziej uroczysty charakter. Chcemy zamówić jakąś większą salę, na której „prawdziwy” Mikołaj będzie wręczał podarunki – opowiada Elżbieta Sałajczyk. – W okresie zimowym dzieci mogą także wybrać się na spektakl do Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki.



Piknik rodzinny w Przysieczy, 29 maja br. (fot. Damian Jakiela)



Piknik rodzinny w Przysieczy, 29 maja br. (fot. Damian Jakiela)

Kolejną atrakcją dla najmłodszych był Piknik Rodzinny zorganizowany z okazji Dnia Dziecka 29 maja br. W tym roku impreza, w której uczestniczyło ok. 300 osób, odbyła się w gospodarstwie agroturystycznym w Przysieczy k. Prószkowa. Dla dzieci przygotowano wiele rozrywek. Były m.in. gry, zabawy, przejażdżki na kucykach, malowanie buzi. – Staramy się za każdym razem wybierać inne miejsce na świętowanie. Dzięki temu maluchy mogą poznać różne zakątki Opolszczyzny. Po tegorocznym Dniu Dziecka wiele

osób prosiło nas o namiary do tego gospodarstwa. Cieszymy się, że uczestnicy byli zadowoleni i planują w przyszłości tam powrócić.

Uciążliwością jest biurokracja: zgodnie z obowiązującą od ubiegłego roku ustawą każdy pracownik musi zostać rozliczony z socjalnego – niezależnie od tego, czy korzystał z jakiejś oferty. Wynagrodzeniem za żmudną pracę dla obu pań jest przede wszystkim zadowolenie pracowników korzystających z wycieczek, radość dzieci z organizowanych dla nich przedsięwzięć. Jednak najbardziej potrzebne czują się wtedy, kiedy przychodzą ludzie i zwracają się ze swoich

problemów. – Możliwość wysłuchania pracowników, którym niekiedy los wyrwał życie do góry nogami, jest dla nas bardzo ważna. Czasami śmiejemy się, że jesteśmy w konfesjonale. Ale dzięki takim rozmowom wiemy, jaką pomoc możemy zaoferować konkretnej osobie. W naszej pracy, która sprawia nam wiele satysfakcji, na pewno nie możemy mówić o żadnej nudzie – stwierdza Elżbieta Sałajczyk.

Anna Drobina

Zjazd absolwentów matematyki opolskiej WSP (1968)

Pogodnie w deszczu

Już po raz czwarty absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej z 1968 r. (kierunek: matematyka) spotkali się na zjeździe.

Tym razem miejscem spotkania była Jura Krakowsko-Częstochowska, a organizatorami – **Barbara i Zbigniew Kwietniowie**. W Ogrodzieńcu pojawiło się 41 osób, czyli o sześć osób więcej niż przed rokiem. W programie zjazdu zaplanowano zwiedzenie Pieskowej Skały, Ojcowa i zamku Ogrodzieniec. Mimo deszczu program udało się zrealizować w pełni. Uczestnicy mieli przyjemność gościć na wieczornym spotkaniu starostę powiatu zawierciańskiego **mgra Ryszarda Macha**, który zapewnił wszystkim materiały



Uczestnicy zjazdu ze starostą powiatu zawierciańskiego Ryszardem Machem (na zdjęciu w środku, z książką)



Absolwenci matematyki opolskiej WSP (1968) przed zamkiem w Ogrodzieńcu

promocyjne rejonu środkowej Jury. Uczestnicy zjazdu zrewanżowali się książką *Alma Mater Opoliensis* **prof. Stanisława S. Nicieji**. Naszym gościem był też burmistrz miasta i gminy Ogrodzieńec – **dr inż. Andrzej Mikulski**.

Kolejne spotkanie – za rok, w Otmuchowie. Zjazdy absolwentów matematyki (rocznik 1968) stały się już piękną tradycją (polecamy innym rocznikom!). Warto także obejrzeć galerię zdjęć utworzoną przez **Krystynę Bobę**, w której blisko 1500 zdjęć dokumentuje nasze kolejne zjazdy oraz czasy studenckie. Adres galerii: www.picasaweb.google.com/absolwent63.68.

Krzysztof Borkowski

Cecylia Bohdziewicz

Studenckie listy

Ostatnio słyszy się, że epistolografia upada. W czasach mojej młodości pisywaliśmy listy bardzo często. Niespodziewanie przy sprzątanu garażu mój mąż znalazł starą walizkę, a w niej posegregowane listy od osób, z którymi korespondowałam. Ucieszyły mnie one bardzo. Wśród nich są listy sprzed pięćdziesięciu laty pisane na adres Domu Studenta w Opolu lub później na adres domowy.

Henryk Kneip był studentem filologii polskiej w latach 1955–57 na WSP w Opolu. Był zdolnym, towarzyskim i lubianym kolegą. Wielkim zaskoczeniem dla wszystkich studentów była jego decyzja wyjazdu do RFN, na który otrzymał pozwolenie i będąc już tam, postanowił nie wracać do Polski. Zaistniała sytuację bardzo różnie oceniano – najczęściej krytycznie. Ja pisałam do niego, gdyż zrozumiałam, że połączył się z rodziną i że może dalej studiować. *Jest to pierwszy list, który otrzymałem z Polski, nikt mi nie odpisuje – pal sześć – może im się jeszcze kiedyś przypomnę. Jesteś jedyną osobą, z którą w chwili obecnej utrzymuje kontakt, proszę Celino nie zrywaj go. Nie zburz świątyni przyjaźni, którą wzniosłem...*

Listy te są historią jego studiów, drogi naukowej, drogi życiowej, rodzinnej. Posłużę się wieloma cytatami z tych listów, które pisaliśmy do siebie ponad trzydzieści lat.

Po długich staraniach udało mi się uzyskać urzędowe uznanie świadectwa dojrzałości. To dzięki panu rektorowi, który przysłał mi odpisy świadectwa wraz z

indeksem uprawniające do studiów w RFN. Gdybym nie miał zaliczonych czterech semestrów w Opolu, musiałbym składać powtórnie maturę. Na uniwersytecie w Göttingen dokonano bez ceremonii immartykulacji i mając w ręku walizkę, a indeks w kieszeni, zastanawiałem się, gdzie skierować swe kroki na tej nowej nieznannej drodze. Najpierw zaczęłam szukać mieszkania – szybko znalazłem – następnego dnia poszedłem do organizacji studenckiej po zapomogę, bo stypendium później dostanę... Wybrałem slawistykę jako kierunek studiów. Obejmuje on w tym semestrze scs., staroczeski, zabytki, interpretacje Mickiewicza, powstanie narodów słowiańskich, fonetykę rosyjską, kilka wykładów i cztery kursy językowe – rosyjski, polski, czeski, serbo-chorwacki.... Z językiem polskim jestem tu absolutnym specem i autorytetem – komiczna sytuacja – mam chyba dziesięciokrotnie większą wiedzę niż lektor języka polskiego... Nasz kierownik wydziału jest najlepszym slawistą Niemiec, dobrym znajomym Adenauera. Na naszym wieczorku bawiliśmy się wspaniale, a wiesz jak ja lubię tańczyć.

Wiesz Celinko, że teraz dopiero dostrzegam piękno mickiewiczowskiego słowa, na żadne zajęcia z taką ochotą nie idę jak na interpretację Mickiewicza. Ostatnio były sonety – błyszczałem, zrobiłem piorunujące wrażenie. Przecież wiesz, że to był mój konik... Będę się starał to wrażenie utrzymać.

Obecnie odczuwam pragnienie polskiego słowa – z nikim nie mogę po polsku rozmawiać. W seminarium

mam mało czasu na czytanie. Do domu brać książek nie mogę. Stąd gorąca prośba do Ciebie o przysłanie książek.

Wysyłałam wielokrotnie dzieła wieszczów.

Tęsknota za Opołem, za uczelnią przebija się w wielu listach. ...Poradź co mam zrobić, by w październiku do Was przyjechać. Ja muszę Was wszystkich zobaczyć, rozumiesz? Wśród Was dobrze się czułam... nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak często Was wspominam... Każda melodia rzuca mnie w sferę naszych studenckich zabaw... Tu mam dużo życzliwych znajomych, ale to nie przyjaciele. Obracam się w gronie ludzi intelektualnie niżej stojących. Marzę o tym, by choć kilka dni spędzić tak, jak to był w najpiękniejszych dniach mego życia w Opolu.

Heniek często jeździ na spotkania i kongresy slawistów w Europie. Spotkałem w Sofii profesora Rosponda i Kopcia. Tym spotkaniem najbardziej się ucieszyłem. Był dawny znajomy Wyka, przyjemnie było spotkać Magnuszewskiego, Ulewicza, Kuryłowicza. Wartość kongresów w głównej mierze tkwiła w tym, że widziało się prawie wszystkich bogów slawistyki. Największą przyjemność sprawiła mi kuchnia bułgarska i żubrówka, aż żal było odjeżdżać. Po Sofii byłem dwa dni w Belgradzie... teraz siedzę nad doktoratem o Kasprowiczu... za dwa dni oddaję 150 stron maszynopisu do przejrzenia...

Doradź mi, jaki tygodnik zaprenumerować sobie. „Przekrój” mam – jest doskonały dla Polaków na zachodzie. Ja jednak wolałbym czegoś o Polsce się dowiedzieć, o całokształcie życia, „Kulturę” mamy w instytucie. Co mam zamówić?

Miałem okazję zobaczyć dwa filmy polskie „Pociąg” i „Nóż w wodzie”, są doskonałe, cieszyły się wielkim powodzeniem.

Dużo pracowałem ostatnio nad serbo-chorwackim. Mam zamiar pojechać do Jugosławii na 6 tygodni, otrzymam stypendium. Poza tym chcę na festiwal do Wiednia, może tam ktoś z WSP będzie? ... dałbym wszystko w ofierze za wyjazd do Opola. Każdą podróż zagraniczną ofiarowałbym za wyjazd do Polski. Mam tu teraz wszystko: pieniądze, chleb, możliwość studiowania, ale brakuje czegoś, co zaryło się w świecie wspomnień, obrazy ojczyzny, której nie wolną stopą dotknąć. Zapytany, co rozumiem przez Ojczyznę, odpowiedziałbym: m.in. WSP.

Przed ukończeniem naszych studiów w 59 roku Heniek przysłał list do wszystkich koleżanek i kolegów, by pożegnać się. Oto fragmenty tego długiego listu:



Autorka w czasie „Żakinady” (1957 r.)

Dałam wszystko z siebie, by otrzymać szansę zobaczenia się z Wami, ale wszędzie znalazłem niezrozumienie i potępienie. Wszystkie moje życzenia zostały spełnione, prócz jednego – największego – zobaczyć Opołe, zobaczyć Was. Domyślałam się, że jesteście przed egzaminem magisterskim i rozjedziecie się po kraju. Chcę Wam podziękować za najpiękniejsze chwile ... przed oczyma stają mi żywe obrazy czy to ćwiczeń, wykładów, egzaminów czy też zabaw, pokojowych bib, mistrzostw w cymbergaja, wykopek itd. Jeśli będziecie dziękować profesorom i asystentom podziękujcie i w moim imieniu, ich praca nade mną nie poszła na marne, święcę tu sukcesy, a zawdzięczam to profesorom WSP w Opolu...

Pracę doktorską Heinza Kneipa widziałam w Muzeum Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. Za swoją wieloletnią działalność na rzecz Polski i innych krajów słowiańskich został wyróżniony wieloma prestiżowymi nagrodami kulturalnymi i naukowymi.

Cecylia Ławniczak-Bohdziewicz



Henryk Kneip (fotografia z 1958 r.)

Wojciech Dindorf

Metryka i logika

Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy – powiedział za Adamem Asnykiem przedstawiciel młodzieży na inauguracji UO 2010 i niemal jednym tchem mówił o naszej 17-letniej uczelni z której możemy być dumni. A ja siedziałem na widowni i trudno mi było uwierzyć w to, co słyszałem. Zaraz potem Jej Magnificencja powiedziała, że liczymy sobie 57 lat. Ja zacząłem studia na tej uczelni jeszcze we Wrocławiu w 1953 roku, czyli 57 lat temu, kiedy uczelnia istniała już 3 lata.

Coś chyba w imię *nie deptania* trzeba by wyprostować. PWSP zmieniło się po kilku latach w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, po kilkudziesięciu – w Uniwersytet Opolski, a ludzie np. tacy jak ja, którzy co najmniej jedną zmianę nazwy przeżyli w jej murach, nie rezygnowali z pracy, nie przemeldowywali się w jakikolwiek sposób, pozostali ci sami. Młody mówca chwalił wysoko kwalifikowaną kadrę. Wielu z tej kadry nie zmieniło miejsca pracy przez całe swoje zawodowe życie. Stąd ich wysokie kwalifikacje. Nie byłoby Uniwersytetu Opolskiego bez solidnej kadry Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Stanisław Sławomir Nicieja był studentem WSP i bez zmiany miejsca pracy doczekał się stanowiska rektora Uniwersytetu Opolskiego. Byłem studentem PWSP we Wrocławiu, WSP w Opolu i wykładowcą na WSP w Opolu, ale w życiorysie nie podaję dwóch szkół. Profesor Ignacy Bójko mieszkający w Opolu, zaczął PWSP w 1950 roku we Wrocławiu – równo 60 lat temu – a na emeryturę przeszedł z Uniwersytetu Opolskiego. Nigdy uczelni nie zmienił. Dla niego i jeszcze wielu innych jego uczelnia obchodzi właśnie 60-lecie istnienia, tak jak któraś szkoła wspomniana przez Jej Magnificencję, której rektor właśnie z powodu uroczystości jubileuszowych 60-lecia (!) nie mógł w naszej inauguracji uczestniczyć. Ręczę, że jeśli to nie jest Uniwersytet Jagielloński albo Uniwersytet Warszawski, to przynajmniej raz w swojej historii uczelnia ta nazwę (a pewnie i patrona!) zmieniła. Proszę zapytać innych absolwentów WSP, którzy potem byli jej pracownikami: T. M. Góreckich, I. Stępnio-

skiego, M. Piróga, D. Tokar, J. A. Miliszkiewiczów, O. W. Malickich, A. Niklasa, G. Bryła, T. Bednarczuka, Z. Łomnego, J. Kopecia, J. M. Niemczyków, W. J. Wiechułów, K. J. Kuszów, S. Sochacką, M. Lisa, T. Sawickiego, J. Heffnera, Z. Dworeckiego, D. Słezioną, R. Dindorf, J. John, K. L. Litwinów, J. Hajduk-Nijakowską, J. Mireckiego, J. Podgóreckiego... Ile lat liczy sobie ich uczelnia? Każdy odpowie, że 60.

Nazwiska znajomych i przyjaciół wymieniam z biegu, z pamięci. Nikt się nie obrazi, że został pominięty. Można podać wiele przykładów dotyczących budowy i rozwoju naszej uczelni. Jasne jest, że PWSP w czasach wrocławskich i wczesnych opolskich opierała się na magistrach. Zasłużeni dla tej uczelni wykładowcy i wychowawcy i pełniący wysokie stanowiska **wielcy ludzie** zdobywali swoje tytuły naukowe będąc dziekanami, prorektorami, wykładowcami. Nie zapomnę śp. dziekana Rościława Oniszczyka, który przyszedł do „akademika” na Nysy Łużyckiej, usiadł na łóżku studenta II roku fizyki, wziął mnie za rękę i stwierdził: *to zapalenie płuc, to nie grypa*. Godzinę później, dzięki jego interwencji znalazłem się w Collegium Maius – przepraszam, w szpitalu. To był rok 1955. Odwiedził mnie tam dwukrotnie.

Dorobek uczelni rósł, rósł jej prestiż. Uczelnia zmie-



Rok 1967 r., USA. Wojciech Dindorf – w imieniu ówczesnego rektora opolskiej WSP Maurycyego Horna – przemawia na kongresie rektorów amerykańskich uczelni pedagogicznych

niła miejsce zamieszkania; ludzie razem z nią przyszli do Opola. Jak ktoś z magistra staje się doktorem, to nie zmienia daty urodzenia. **Uczelnia awansowała naukowo i zapomniała, kiedy się urodziła.** Tysiące absolwentów PWSP/WSP, wysoko wykwalifikowanych ludzi obejmowało stanowiska rektorskie, ministerialne, senatorskie, profesorskie, dyrektorskie, nauczycielskie, partyjne, policyjne, bibliotekarskie, samorządowe. Wielu sławiło tę uczelnię za granicami: w Europie, Afryce, w Azji i w obu Amerykach. I nagle mamy nie 60-latkę a nastolatkę, z której sukcesów powinniśmy być dumni. Bądźcie jeszcze bardziej dumni. Macie przecież ponad półwiekową tradycję. Pomyślcie o rodzicach i dziadkach waszej „młodej” uczelni i... *nie depreczcie przeszłości ołtarzy,*

*Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I Wy winniście im cześć!*

Tak nawoływał w drugiej połowie XIX wieku doktor filozofii Adam Asnyk na pewno z pasją podobną do tej, z jaką prof. Władysław Bartoszewski zachęcał do uczciwego życia i walki z nieprawościami podczas wykładu na inauguracji roku 2010 w ciasnej auli na Oleskiej.

* * *

Kiedy kilka lat temu zjawiłem się w sekretariacie Politechniki Opolskiej w jakiejś prostej i dla mnie oczywistej sprawie związanej ze świadczeniami emerytalnymi, tam mi odpowiedziano, że pracowałem w Wyższej Szkole Inżynierskiej (im. gen Aleksandra Zawadzkiego), a Politechnika Opolska to jest już inna uczelnia. Z tymi samymi ludźmi! Niczego nie załatwiłem. I to – powiedzmy – rozumiem. Shell to nie CPN, a REMONDIS to nie ZOM. Dobrze, że konserwuje się jeszcze niektóre stare obiekty.

Zbyt dużo – niestety – już się zdeptało.

Wojciech Dindorf

Listy, polemiki

Dyrekcja Domu Pomocy Społecznej w Strzelcach Opolskich z filią w Szymiszowie i filią w Leśnicy pragnie złożyć za Państwa pośrednictwem serdeczne podziękowania dla **Sandry Paździor, Katarzyny Wyrodek i Magdaleny Więdłochy** za zrealizowanie projektu socjalnego.

Studentki III roku pracy socjalnej (studia niestacjonarne) Waszego Uniwersytetu, pod kierunkiem dr Iwony Dąbrowskiej, realizowały w ramach obrony pracy licencjackiej projekt socjalny, którego tematem była *Aktywizacja osób starszych w Domu Pomocy Społecznej w Strzelcach Opolskich*. Wszelkie działania podejmowane w ramach realizacji projektu socjalnego miały na celu stworzenie nowych możliwości aktywizacji mieszkańców. Na terenie naszego domu istnieje pokój dziennego pobytu, w którym mieszkańcy mają możliwość wspólnie spędzać czas, prowadzić rozmowy i integrować się. Dzięki staraniom waszych studentek pokój ten został doposażony m. in. w telewizor, odtwarzacz DVD, wieżę z możliwością odtwarzania płyt CD,

mikrofon bezprzewodowy, aparat cyfrowy oraz przedmioty codziennego użytku. Do dyspozycji mieszkańców przekazano także przenośny odtwarzacz CD oraz MP3 z możliwością odtwarzania nagranych powieści lub muzyki. Prowadzone zajęcia z muzykoterapii, polegające na rozluźniających, relaksujących ćwiczeniach, bardzo pozytywnie zostały odebrane przez naszych mieszkańców, którzy licznie biorą w nich udział. Mieszkańcy naszego domu stworzyli pod kierunkiem instruktora kulturalno-oświatowego „Minikabaret”. Otrzymany mikrofon bezprzewodowy daje im możliwość rozwijania tej formy aktywizacji.

Jeszcze raz składamy Państwu podziękowania i jednocześnie gratulujemy studentek wrażliwych na potrzeby i oczekiwania osób starszych, chorych i niepełnosprawnych.

Dyrektor Domu Pomocy Społecznej
w Strzelcach Opolskich
z filią w Szymiszowie i filią w Leśnicy
mgr Stanisław Marek

Sprostowanie

Ze wstydem informuję, że w poprzednim „Indeksie”, w tekście pt. *Wiersz pociągowy*, zrobiłem błąd w panińskim nazwisku **Pani Antoniny Solki**. Poprawnie powinno być: **Antonina Sobiecka**. Za pomyłkę – przepraszam.

Marian Buchowski

Cytaty z importu

Polska? A co to? – z prof. Adamem Suchońskim rozmawia Jan Dziadul.
„Polityka”, nr 18 (2754), 1 maja 2010.

Prof. Adam Suchoński: – (...) Ostatnio padła również propozycja opracowania podręcznika historii krajów UE. Znową posłowie z komisji spraw zagranicznych Sejmu i Senatu podeszli do tego sceptycznie. Pomysł krytykują koledzy historycy. Te same argumenty: nie da się napisać wspólnej historii. Kolejna bzdura. Zasada jest taka: tam, gdzie są kontrowersje co do wydarzeń lub historycznych postaci, podaje się racje jednej, drugiej czy kilku stron.

Prace nad podręcznikiem „Historii Europy” trwają – choć teraz są akurat zawieszony – ale bez naszego udziału, bo decyzja ministra nie została cofnięta. Polski nikt nie wymaże, oczywiście, z „Historii Europy”, ale naszego w niej miejsca nie powinni opisywać historycy z Czech, Rosji czy z Niemiec.

Jan Dziadul: – *A Katyń, panie profesorze? Ten sprzed 70 lat i ten z 10 kwietnia. Cały świat to widział i nam współczuł. Co zostanie z tego na kartach historii?*

– Katyń był obecny w podręcznikach wielu krajów europejskich w czasie zimnej wojny – po niej o naszej tragedii pozostały tylko jednozdaniowe informacje. Ale wbrew temu, co się u nas mówi i pisze, prawdę o Katyniu przekazywały ostatnio wydane podręczniki rosyjskie.

W opublikowanej w 1992 r. „Historii Europy” w oryginale jest taki fragment: „Przykładem barbarzyństwa z czasów II wojny światowej był bezprecedensowy mord na polskich oficerach w lesie katyńskim. Zginęli oni od kul sowieckich oddziałów egzekucyjnych”. Tak uczą podręczniki wydane m.in. w języku angielskim i niemieckim. Za parę lat, gdy podręczniki będą aktualizowane, to na pewno znajdzie się w nich katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem. A że w piśmarstwie podręcznikowym obowiązuje związek przyczynowy, to po informacji o śmierci tylu wybitnych przedstawicieli narodu polskiego musi paść pytanie: dlaczego lecieli do Katynia? Choć w krajach, które krytycznie recenzują naszą historię, to właśnie katastrofa samolotu, w której ginie kwiat narodu, będzie sprawą istotniejszą niż tragedia sprzed 70 lat.

– *Czy ta katastrofa może zostać przedstawiona jako brak rozsądku państwowego?*

– Raczej tak, bo w żadnym innym państwie w jednej sekundzie nie zginęło, nawet w czasie wojny, tylu wybitnych przedstawicieli władzy. Niestety, ale przede wszystkim to znajdzie się w historycznym przekazie.

Cytaty z importu

Ewa Wilk, Czy połowa narodu potrzebuje tytułu magistra,
„Polityka”, nr 38 (2774), 18 września 2010.

(...) Prawdziwe studia to dzisiaj wyspy we wszechobecnej masówce. Przez rzadkie sito przedostają się tysiące zainteresowanych głównie dyplomem, ale i pereł, których istnienia nikt nie zauważył, potencjału nie próbował ukierunkować. Złudzeniem jest, że ci mniej ambitni zetknęli się przynajmniej z książką naukową, posiadli umiejętność krytycznego myślenia, poznali język danej dziedziny wiedzy. Zwykle nauczyli się kserowania niezbędnych do testowego egzaminu fragmentów podręczników i inteligentnego doboru cytatów do prac kontrolnych i dyplomowych.

Reformować nauki i szkolnictwa na przekór środowisku się nie da, a ono wykorzystuje w obronie *status quo* swoje wielkie atuty: biegłość w dyskusowaniu, szlachetną tradycję samorządności, intelektualną suwerenność świata nauki, choć pozycja polskich renomowanych uczelni dramatycznie spada w rankingach światowych. Sojuszu roztropanych nonkonfor-

mistów zbudować się nie udaje. Nikt do tej pory nie powiedział: stop, tego się zreformować nie da! To nie jest tak, żeby połowa narodu była w stanie (i powinna) ukończyć studia akademickie. Większość obywateli powinna dostać solidne wykształcenie zawodowe, ale miejscem do tego nie muszą być szanujące swoją intelektualną klasę uczelnie (ani ich imitacje), gdzie misja badawcza ustępuje dziś miejsca fabrycznemu wyrobowi magistrów tego i owego. Być może powinniśmy budować od podstaw system zawodowej edukacji na wyższym poziomie, wkomponować w ten system etap pośredni na wzór amerykańskich college'ów. Socjolodzy ostrzegają od lat: wkrótce mit edukacyjnego skoku pryśnie, powstanie przekonanie o edukacyjnym oszustwie, którego ofiarą padło kilkanaście co najmniej roczników.

Ewa Wilk

Andrzej Hamada

Fanaberie i facecje

Paryż, jak to Paryż, zawsze w architektonicznej awangardzie; zawsze i nieodmiennie zadziwiał nowościami, tu też rodziły się nowe style. Nowe wspaniałe realizacje budziły zachwyt, wpisywały się w zastane bogate dziedzictwo przeszłości. *W ciągu dwóch tysięcy lat istnienia nieustannie upiększany i wzbogacany arcydzielami architektury, stał się Paryż ponadczasową stolicą świata sztuki* (Waldemar Łysiak).

Awangarda potrafi zadziwiać, zaskakiwać, ale też budzić emocje, niepokój, wręcz szokować. Miało to też, i ma miejsce w architekturze paryskiej.

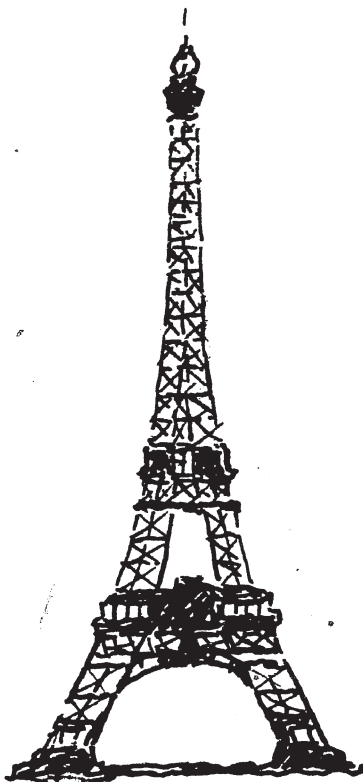
A zaczęło się chyba od słynnej bazyliki Sacre Coeur na wzgórzu Montmartre; na podparyskim wzgórzu, na którym tradycyjnie lokowała się paryska bohe-ma, tu tworząc wielkie ognisko awangardy malarskiej.

Rozpoczęta w 1876 roku budowa bazyliki od samego początku budziła obiekcje paryżan, że buduje się jakieś *nijak nie pasujące do Paryża lukrowane ciastko*, jakiś *bizantyjski tort bezowy*, że już wielkim błędem było samo powierzenie projektu architektowi Paulowi Abadie, znanemu skądinąd z nieokielznanej pompacyjności. Onże zbudował więc tę *pozbawioną dobrego smaku, niebywale ohydłą bazylikę*, która *zniszczyła ostatni zakątek przyrody*.

W takim to nastroju budowa bazyliki ślimaczyła się przez ponad trzydzieści lat, by doczekać końca i poświęcenia w roku 1919. Nadal jednak nie była dobrze postrzegana, do dziś jeszcze nie wszyscy prawdziwi paryżanie darzą ją należną sympatią.

Ale najprawdziwszą rewolucję wywołał pomysł inżynierów Maurice Koechlina i Gustawa Eiffla wzniesienia niemal w sercu Paryża strasznie wysokiej, żelaznej wieży dla uświetnienia światowej wystawy Paryż'1889. Fatalny to był czas dla architektury paryskiej końca XIX wieku, tam na Montmartre buduje się jeszcze nieszczęsna bazylika, a tu, na drugim niemal końcu miasta, pnie się w górę niby-wieża, jakieś ohydne żelazne monstrum.

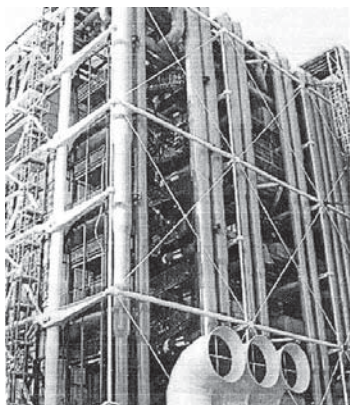
Wrzawa rozgorzała tym razem jeszcze większa. *Cóż za szkaradziństwo, skrajny przypadek brzydoty, to ponad wszelką wątpliwość obelga dla miasta*, pisali w proteście wielcy Guy de Maupassant i Aleksander Dumas syn, domagając się zakazu jej budowy. Inni znani artyści też ostro protestowali: *My pisarze, malarze, rzeźbiarze i architekci wyrażamy w imię dobrego francuskiego smaku i w obliczu groźby dla historii Francji, nasze głębokie oburzenie z powodu tej niepotrzebnej i monstrualnej wieży Eiffla, która ma wznosić się*



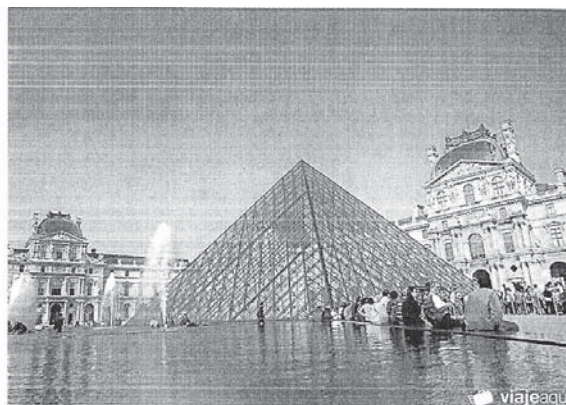
Wieża Eiffla



Bazylika Sacre Coeur



Centrum Pompidou



Piramida w Luwrze

w sercu naszej stolicy. I jeszcze inni, że: *Ta ohydna kolumna z poskręcanej mutrami blachy... przywali swoim barbarzyńskim ciężarem Notre Dame, Saint Chapele, Luwr, kopułę Inwalidów, Luk Triumfalny* i że: *Protestujemy z oburzeniem przeciw wzniesieniu w samym sercu stolicy tej bezużytecznej i monstrualnej wieży Eiffla. A jakiś miejscowy sierżant, chyba z tych, którym wszystko z jednym się zawsze kojarzy, skonstatował po swoim: *Imponujący penis!* Co wpisał do wyłożonej w dniu otwarcia wieży księgi pamiątkowej. Tamże wpis pewnego przeczulonego estety z Polski: *Budujemy coraz wyżej, upadamy coraz niżej.**

Więc zdecydowano, że wieża będzie budowlą tymczasową i po dwudziestu latach zostanie rozebrana. Ale nie rozebrano, i tak stoi do dziś.

Widywany w kawiarni na wieży Eiffla najzagorzalszy jej przeciwnik Guy de Maupassant zwykł mawiać, że: *To jest jedyne miejsce w Paryżu, z którego tego szkaradzieństwa nie widać.*

Dzisiaj, po stu latach, wielce kontrowersyjna bazylika Sacre Ceure i jeszcze bardziej kontrowersyjna wieża Eiffla mają się dobrze, więcej, tak wrosły już w sylwetę Paryża, że są od lat symbolem, ikoną, najpierwszą i najpopularniejszą jego wizytówką.

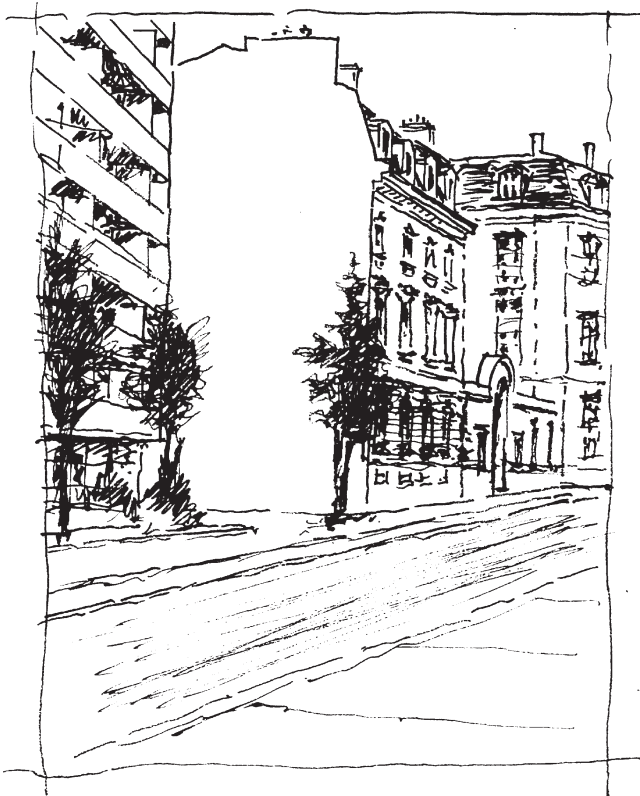
Po stu latach, z końcem dwudziestego wieku, znowu jawią się w Paryżu dziwaczne budowle awangardowe, już w nowym stylu postmodern, znowu budzące podziw i zachwyt, ale kontrowersyjne i szokujące. Szokowało więc paryżan zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie katedry Notre Dame niezwykle awangardowe Centrum Pompidou, Plateau Beaubourg (arch. arch. R. Piano i R. Rogers 1977), szklana przezroczysta budowla z jaskrawo kolorowymi rurami na wierzchu, bardziej agregat niż budynek.

Szokowała w samym sercu Paryża, na bardzo historycznym dziedzińcu *cour d'honneur* królewskiego pałacu Louvre, bardzo odważna szklana piramida architekta Ming-Pei 1996, a także kosmiczna architektura nowej dzielnicy Defense, i później jeszcze zadziwiająca bibliofilskim pomysłem i tektoniczną prostotą biblioteka na ogromnych schodach przy nabrzeżu Sekwany.

Moje ostatnie wędrówki paryskimi uliczkami nie obyły się, a jakże, bez zaskakujących odkryć. Oto w samym środku Paryża, blisko najśłynniejszego salonu świata Champs Elysees i Grand Palais, w skromnej bocznej ulicy, pośród typowej paryskiej XIX-wiecznej, monotonnej zabudowy, nagle olśnienie: dom monstrum, cały konwulsyjnie pokrzywiony, jakby w krzywym zwierciadle; kolorowe dziwadło. To trzeba zobaczyć z bliska i... i co? To jest tylko fotograficzna anamorfoza, iluzja, osłona – makieta starannie zasłaniająca rusztowania otaczające remontowany budynek. Coś tak zadziwiająco niespodziewanego, że się w głowie nie mieści; takiej „architektury” to jeszcze nie było. Napis na planszy informował, że to jest dzieło autorskie artysty Pierre Delavie z roku 2007, deklarowane jako swoisty manifest przeciw jakimś nadmiernie nowatorskim poczynaniom architektów (sic!).



Autor tekstu przed „rozchwanym” budynkiem w Paryżu

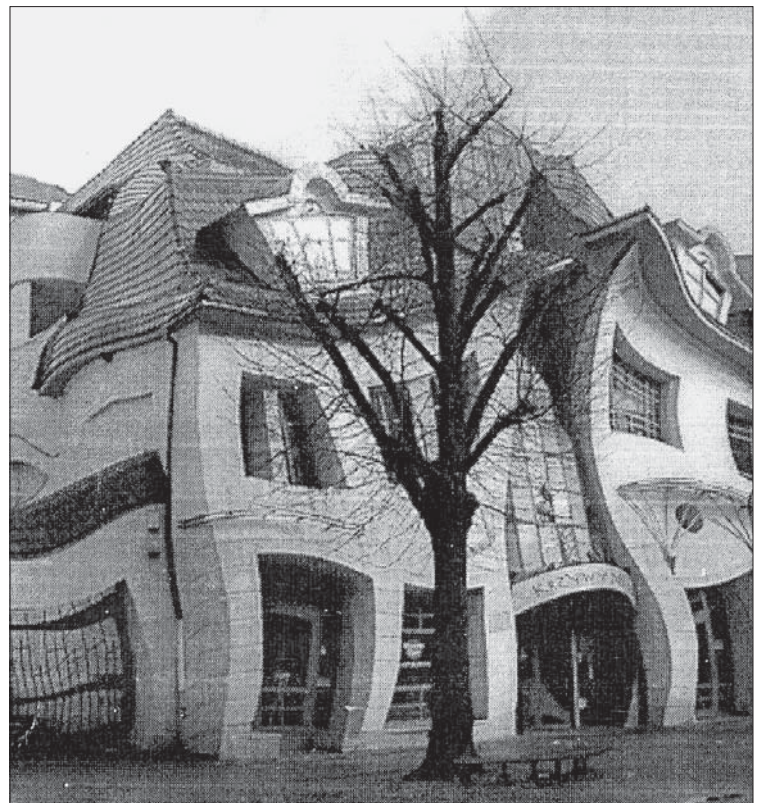


Budynek straży pożarnej – przed i po namalowaniu muralu

I tylko żałować, że dzisiaj – po zdjęciu rusztowań wraz z tą ekstrawagancką osłoną – tego pięknego dziwadła już nie ma.

Ale w Paryżu prawdziwa sztuka nie ma granic. Już parę lat wcześniej, w 1990 roku, zadziwił mnie ory-

ginalny, jakiś niecodzienny widok starego budynku straży pożarnej, gdzieś koło Porte des Lilas. A było to tylko malowidło na ścianie szczytowej pięknej eklektycznej kamienicy przy rue Fargeau. Zwykły mural, ale jaki dowcipny, i o bogatej narracji. Przedstawiał jakby



„Tańcząca para” w Pradze i „Krzywy Dom” w Sopocie

kontynuację rozrzeźbionej fasady domu: piękne zakończenie budynku z bardzo wąską, jak to w Paryżu, ozdobną ścianą szczytową, a przy niej staroświecki wóz strażacki z wyciągniętą ponad dach drabiną. Po drabinie wspina się strażak, też jakiś staroświecki, wszystko w nastroju *fine de siecle*'u. Wspina się, by uratować kota, który zagubił się na dachu i teraz wzywa ratunku.

Pięknie i bardzo profesjonalnie wykonany mural, z detalem architektonicznym przestrzennym z tworzyw sztucznych, dzieło L. Rebuffeta (1988), zdobyło wyróżnienie jako najlepsze w Paryżu w tej konkurencji.

Przemysłne formy, udziwnienia, żarty architektoniczne, iluzje stały się charakterystyczną cechą współczesnego nam post- i pomodernizmu, występują teraz już powszechnie na całym świecie („Tańcząca Para” w Pradze – arch. Frank O’Gery). Wielcy znani architekci, twórcy zaskakująco udziwnionej architektury (Utzon, Venturi, Foster, Rogers, O’Gery, Zaha Hadid) cieszą się dużą sławą, ich dzieła stają się głośne w całym świecie.

Nasi architekci w Polsce próbują dotrzymać kro-



„Dom do Góry Nogami” w Szymbarku

ku; żeby wspomnieć tylko najbardziej bulwersujący „Krzywy Dom” na sopockim „Monciaku”. A podobno zbudowano ostatnio gdzieś na Pomorzu „Dom do Góry Nogami”, parterowy budynek z wysokim dachem postawiono na odwróconym dachu, podmurówką u góry. Ale to już nie jest architektura ani żart. To cyrk.

Andrzej Hamada

Współpraca z Uniwersytetem w Hradec Králové

Biomonitoring po sąsiedzku

Pracownicy Zakładu Badań Fizykochemicznych, pod kierownictwem **prof. Marii Waclawek**, od wielu lat współpracują z Uniwersytetem w Hradec Králové. W ramach wieloletniej współpracy zrealizowano dwa projekty dotyczące aktywności radiocezu na obszarze transgranicznym polsko-czeskim. Jeden z nich to projekt badawczy realizowany od roku 2002, współfinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, realizowany w ramach umowy polsko-czeskiej pt. *Badania aktywności Cs-137 na obszarze Anomalii Opolskiej oraz w wybranych obszarach w Czechach*, drugi na-

tomiast stanowił kontynuację tych badań. Był on współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (Inicjatywa Wspólnotowa INTERREG IIIA Czecho-Polska).

Obecnie w Zakładzie Badań Fizykochemicznych Uniwersytetu Opolskiego realizowany jest projekt pt. *Biomonitoring na obszarze transgranicznym polsko-czeskim*, współfinansowany w 85 proc. ze środków Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska na okres 2007 – 2013, oraz w 15 proc. ze środków na finansowanie uczestnictwa w projekcie,

zgodnie z decyzją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Projekt jest odpowiedzią na obawy społeczeństwa dotyczące skażenia środowiska na obszarze transgranicznym polsko-czeskim. Głównym jego celem jest badanie stanu środowiska naturalnego na pograniczu polsko-czeskim oraz popularyzacja informacji na ten temat.

Ważnym elementem projektu jest szkolenie studentów z Uniwersytetu Opolskiego oraz z Uniwersytetu w Hradec Králové. W ramach projektu zaplanowano sześć wyjazdów studenckich, w których udział weźmie 120 studentów z obu uniwersytetów, a także **zorgani-**

wano szkolenie (Forum Uczniowskie '09) dla uczniów i nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, którego głównym tematem były przyczyny i skutki zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego oraz sposoby oceny jego stanu ze szczególnym uwzględnieniem biomonitoringu.

Owoce wieloletniej współ-

pracy jest wiele artykułów zarówno o zasięgu krajowym jak i międzynarodowym oraz monografia autorstwa: Dołhańczuk-Śródka A., Ziembik Z., Waclawek M. i Hyšplerová L. pt. *Badanie aktywności radiocezu na obszarze transgranicznym polsko-czeskim*, wydana w jęz. polskim, czeskim i angielskim.

W maju br. wydano również monografię z Forum Uczniowskiego '09 pod red. prof. M. Waclawek. Natomiast w grudniu br. zaplanowano wydanie monografii pt. *Biomonitoring na obszarze transgranicznym polsko-czeskim*.

Maria Waclawek

Sinfonietta Opoliensis w Wambierzycach

W dniach 17-18 lipca br., jak co roku, w Wambierzycach odbył się IX już Międzynarodowy Festiwal Chóralny im. Ignaza Reimanna. W tej cyklicznej coraz bardziej znanej i piękniejszej imprezie uczestniczyły cztery chóry: Chór *Slawoj* z Republiki Czeskiej prowadzony przez **Zdenka Kudrnka**, chór *Polonez* działający przy Mińskim oddziale Miejskiego Związku Polaków na Białorusi, chór *Cantu* z Bazyliki Wambierzycyckiej pod dyrekcją **Stanisława Paluszka** oraz Opolski Chór Kameralny pod dyrekcją **dra Mariana Bilińskiego**. Jak co roku opolskim i wambierzycyckim chórzystom towarzyszył opolski kwintet smyczkowy *Sinfonietta Opoliensis* złożony ze studentów Uniwersytetu Opolskiego, nauczycieli i uczniów opolskiej Szkoły Muzycznej. Najważniejszym celem każdego festiwalu jest propagowanie i prezentowanie słuchaczom utworów Ignaza Reimanna, kompozytora, który urodził się w Wambierzycach w roku 1820, zmarł w Krosnowicach koło Kłodzka w roku 1885. Dlatego też każdy chór na początku swojego występu zaprezentował wybrany utwór Ignaza Reimanna. Chór z Mińska fragmenty *Missa brevis in Es*, chór *Slavoj* fragmenty *Messe in G*, wambierzycycki chór *Cantu* fragmenty *Messe „Sursum corda” in Es*, natomiast Opolski Chór Kameralny *Kurze Messe in D*. W fi-

nale koncertu śpiewacy z Opola i Wambierzyc oraz zespół smyczkowy pod batutą Mariana Bilińskiego w hołdzie dla ofiar katastrofy smoleńskiej wykonały przepiękny fragment *Lacrimosa* z *Requiem* W.A. Mozarta.

Na zakończenie oba chóry tradycyjnie już zaśpiewały *Hymn do Ziemi Kłodzkiej*, który skomponowany został przez Stanisława Paluszka.

Podobnie jak w poprzednich edycjach festiwal cieszył się ogromnym zainteresowaniem, a poszczególne występy chórów nagradzane były owacjami na stojąco. Tradycyjnie już nie zabrakło ważnych

osobistości związanych z twórczością Reimanna. Z Berlina przybyła prapraprawnuczka kompozytora **Cristel Kaven**, z Kolonii **Siegmunt Pchalek**, autor pracy doktorskiej o Reimannie oraz **Franciszek Piszczek**, prezes Towarzystwa Miłośników Krosnowic. Utwór organowy Moritza Brossiga na rozpoczęcie festiwalu wykonał często goszczący na festiwalach **Tomasz Krzemieński** z Opola.

Na podkreślenie i wyróżnienie zasługuje również sprawna organizacja festiwalu i wspaniała atmosfera wytworzona przez zakon franciszkanów – gospodarzy sanktuarium. (kr)



Sinfonietta Opoliensis w wambierzycyckiej bazylice

Inwestycje na Uniwersytecie Opolskim

Tak się mury pną do góry

Z wielu inwestycji realizowanych na Uniwersytecie Opolskim, we wrześniu br. zakończono przebudowę części Domu Studenta „Mrowisko” na potrzeby Wydziału Prawa i Administracji UO, która została sfinansowana ze środków budżetowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace budowlane ukończono w kwietniu, w maju obiekt dopuszczono do użytku. W nowym miejscu znajdują się m.in. sala audytoryjna, informatyczna, biblioteka, sala rozpraw, w której studenci prawa będą mogli poczuć klimat sądu oraz sala Rady Wydziału, gdzie 30 września odbyło się pierwsze w tym roku akademickim posiedzenie Senatu uczelni. Stara siedziba WPiA przy ul. Plebiscytowej prawdopodobnie zostanie zwrócona Urzędowi Miasta.

Dom Studenta „Niechcic” w całości spełnia wymogi bezpieczeństwa przeciwpożarowego, ponieważ w marcu została zakończona instalacja tzw. dźwiękowego systemu ostrzegania (DSO). W „Kmicicu” natomiast w październiku wymieniono na nowe trzy windy osobowe, które były eksploatowane od 1974 roku. Obie inwestycje zostały sfinansowane ze środków uczelni.

Zakończone i złożone zostały następujące projekty: projekt „Przebudowa i rozbudowa budynku na potrzeby Instytutu Sztuki UO” realizowany w ramach priorytetu VI „Aktywizacja obszarów miejskich i zdegradowanych” do działania 6.1 „Rewitalizacja obszarów miejskich” oraz projekt „Wyposażenie laboratoriów Wydziału Chemii UO w sprzęt badawczy – etap II” realizowany w ramach priorytetu I „Wzmocnienie aktywności gospodarczej regionu” do poddziałania 1.3.1 „Wspieranie sektora B + R oraz innowacji na rzecz przedsiębiorstw”.

Uczelnia przekazała także teren



Prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski na budowie Studenckiego Centrum Kultury



Sala rozpraw w przebudowanej części DS „Mrowisko”



Tak się prezentuje siedziba Wydziału Prawa i Administracji UO

części miasteczka akademickiego na realizację rządowego projektu „Moje Boisko – Orlik 2012” (zakończenie planowane na przełomie września i października 2011 r.), którego inwestorem jest Urząd Miasta Opola.

Aktualnie najważniejszymi inwestycjami dla Uniwersytetu Opolskiego są przebudowa budynku Wydziału Chemii, budowa laboratorium biotechnologii oraz budowa Studenckiego Centrum Kultury. Wszystkie projekty w 85 proc. współfinansowane są ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego (RPO) na lata 2007–2013.

W lipcu 2009 r. rozpoczęła się przebudowa budynku Wydziału Chemii (zakończenie planowane w lutym 2011 r.) oraz budowa laboratorium biotechnologii przy ul.



Nowy budynek Wydziału Chemii UO

Kominka (zakończenie planowane w marcu 2011 r.). Z początkiem 2009 r. na terenie kampusu UO rozpoczęto budowę Studenckiego Centrum Kultury – inwestycji realizowanej w ramach projektu „Zaprojektuj i wybuduj”. 18 czerwca

br. odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę powstającego obiektu (zakończenie budowy planowane jest w czerwcu 2011 r.).

Anna Drobiną

Opolskie Dni Kultury Antycznej na Uniwersytecie Opolskim

Antyk wciąż żywy

Już po raz dziewiętnasty na Uniwersytecie Opolskim odbyły się Opolskie Dni Kultury Antycznej. Przez cały tydzień wszyscy chętni mogli przenieść się wraz ze studentami historii do czasów starożytnych. Tym razem organizacją zajęli się przede wszystkim studenci pierwszego roku historii pod kierunkiem **mgr Małgorzaty Dumnickiej**. Tradycyjnie ODKA rozpoczęły się konferencją otwartą przez **prof. Joannę Rostropowicz**, podczas której studenci pierwszego roku wygłosili swoje referaty dotyczące biografii największych postaci starożytnego Rzymu. Konferencja *Władcy, tyrani, dyktatorzy – to oni tworzyli historię Rzymu* starała się przybliżyć postaci nie tylko znane wszystkim, ale również te mniej znane, zagadkowe i tajemnicze.



Konferencję otworzyła prof. Joanna Rostropowicz (na zdjęciu z lewej)



W trakcie konferencji

Kolejny dzień upłynął pod znakiem wojen. Studenci pierwszego roku historii zaprosili swoich kolegów z wyższych lat do rozegrania walki strategicznej w *Rome Total War*. Popularna gra komputerowa pozwoliła cofnąć się w czasie, wcielić w rolę stratega, pokonać innych uczestników i stać się imperatorem. Zwycięzcą okazał się **Dariusz Brodziak**, który pokonał aż dziewięciu przeciwników.

W czwartek mogliśmy uczestniczyć w pokazie filmów, oczywiście mieszczących się w tematyce ODKA. Obejrzelśmy fragmenty filmów *300 Spartan*, *300*, *Spartakusa* – w starej i nowej aranżacji. Po pokazie rozpoczęła się debata.

Uczestnicy dyskutowali na temat idei tworzenia filmów o starożytności – jakie są ich główne motywy oraz gdzie pojawia się w nich fikcja. Starano się porównać filmy kręcone dawniej do współczesnych oraz wytłumaczyć zaproszonym licealistom, jak należy je odbierać i kiedy oglądać. W filmach pojawia się wiele scen, które nie miały miejsca w rzeczywistości, a po które reżyser sięga po to, by wzbogacić przekaz. Uczniowie również brali udział w dyskusji i przedstawiali swoje punkty widzenia. Debata ta była doskonałą recenzją niektórych dzieł filmowych.

Jak zawsze ODKA zakończyły się przedstawieniem – tym razem

mogliśmy się przyjrzeć zwyczajom i codziennemu życiu ludzi antyku, pokazanym w krzywym zwierciadle.

ODKA, które odbyły się w dniach 25–28 maja br., były znakomitą okazją, by poznać antyk z bliska, by nie tylko nauczyć się czegoś, ale w doskonały sposób bawić się historią. Historia, ilustrowana w taki sposób, staje się nam bliższa, wydaje się też być łatwiejsza. Już dzisiaj możemy zaprosić na kolejną edycję już za rok. Czym tym razem zaskoczmy? Przekonają się Państwo sami.

Agnieszka Minkowicz
Fot. autorka

Romaniści – o kondycji człowieka

W dniach 12–14 maja br. opolska romanistka gościła pięćdziesięciu znakomitych naukowców z kraju i z zagranicy. Tematem spotkania była kondycja człowieka w literaturze francuskiej i frankofońskiej. Tożsamość człowieka, wykluczenie, wygnanie, kondycja kobiety i wiele innych aspektów egzystencji ludzkiej zajmowało referentów i dyskutantów,

poddających refleksji badawczej literaturę od początku do czasów dzisiejszych. Bardzo wielu młodych badaczy mierzyło się z autorytetami tej miary, co **prof. Halina Sawecka** (UMCS), **Krystyna Gabryjelska** (UW), **Magdalena Wandzioch** (UŚ) czy **Maria Fatima Marinho** (Porto), **Anne-Marie Richard** (Paris). Bardzo miłym akcentem było przyjęcie uczestników

konferencji przez prezydenta Opola – **Ryszarda Zembaczyńskiego**. W czasie trudnym – po żałobie, chmurze wulkanicznej, ale na szczęście przed powodzią, udało nam się zrealizować kolejne ważne zamierzenia naukowo-badawcze oraz przygotować pole interesującej współpracy międzynarodowej.

Krystyna Modrzejewska

Olimpiada Interpunkcyjna w Instytucie Filologii Germańskiej UO

Przecinek czy kropka?

27 maja br. w Instytucie Filologii Germańskiej UO odbyła się I Opolska Olimpiada Interpunkcyjna. Jej celem było wyłonienie mistrza niemieckiej interpunkcji. Inicjatorem Olimpiady był **dr Dennis Scheller-Boltz**, lektor Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD) w IFG, który już z końcem kwietnia przygotował i rozprowadził po wyższych uczelniach województwa opolskiego plakaty oraz ulotki informujące o planowanym konkursie, a samo wydarzenie śledzili przedstawiciele regionalnych mediów, którzy przygotowali relacje z olimpiady dla prasy, radia i telewizji.

Olimpiada została zorganizowana przez Instytut Filologii Germańskiej UO we współpracy z Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej oraz Kołem Naukowym Germanistów w ramach prowadzonej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Niemiec kampanii: „Niemiecki – język idei”. Na zaproszenie do udziału w zmaganiach, skierowane do studentów wszystkich wydziałów i kierunków opolskich uczelni wyższych, odpowiedziało 123 studentów.

Zebranych przywitani **dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz, prof. UO** – dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UO oraz **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO** – prorektor ds. kształcenia i studentów.

W pierwszym etapie – półfinale – uczestnicy otrzymali tekst, w którym należało uzupełnić brakujące znaki interpunkcyjne. Do finału zakwalifikowali się: **Anna Blaszczok, Justyna Broj, Alicja Cabaj, Kerstin Cebula, Monika Domin, Angelika Gottscholl, Iwona Graca, Katarzyna Klimczak, Aneta Kopyra, Kamil Krzysztoforski, Magdalena Książko, Klaudia Kubis, Dorota Kwaśniok, Ewa Lizurek, Krzysztof Loch, Anna**

Mross, Monika Ogrodnik, Marek Pilarski, Weronika Schmolke, Monika Siekierka, Magdalena Stebel, Rafał Szkop, Edyta Szubert, Robert Tiszbierek i Zuzanna Zymela.

Uczestnicy finału zmierzili się z kolejnym zadaniem, które polegało na przesłedzeniu umieszczonych w podanym tekście znaków interpunkcyjnych oraz zaznaczenie tych spośród nich, które zostały użyte błędnie. Po sprawdzeniu prac drugiego etapu wyłoniono zwycięzców olimpiady. Zostały nimi osoby, które w pierwszej i drugiej turze uzyskały najwięcej punktów. Pierwsze miejsce zajęły *ex aequo* **Iwona Graca** i **Alicja Cabaj** (obie z pierwszego roku filologii germańskiej), drugie miejsce

– **Magdalena Książko** (III rok filologii germańskiej), a trzecie – **Kamil Krzysztoforski** (V rok filologii germańskiej).

Konsul Republiki Federalnej Niemiec w Opolu **Ludwig Neudorfer** przekazał laureatom dyplomy oraz nagrody książkowe ufundowane przez wydawnictwa Duden i Wissenmedia (Wahrig).

W związku z dużym zainteresowaniem olimpiadą planowane jest rozszerzenie jej zakresu: w przyszłym roku organizatorzy zamierzają wystosować zaproszenia do studentów uczelni wyższych w całym kraju, a także poszerzyć zakres konkursu o niemiecką ortografię.

Daniela Pelka
(fot. autorka)



Na zdjęciu od lewej: Leonard Malcharczyk (pracownik konsulatu), prof. Maria K. Lasatowicz, konsul Ludwig Neudorfer, dr Dennis Scheller-Boltz

III Dni Kultury Bizantyńskiej na Uniwersytecie Opolskim

W dniach 25–28 maja 2010 roku w Instytucie Historii UO po kilkuletniej przerwie odbyły się III Dni Kultury Bizantyńskiej. Ich organizatorem była Katedra Historii Średniowiecza Instytutu Historii pod kierownictwem **prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz**. Tematem przewodnim były dzieje Bizancjum w korelacji z losami Europy Środkowo-Wschodniej w średniowieczu. Celem tej imprezy popularnonaukowej było zaznajomienie młodzieży ze szkół średnich i gimnazjalnych Opola oraz studentów UO ze znaczeniem Bizancjum w procesie rozwoju państw w naszej części Europy. W tym roku szczególny nacisk położony został na przedstawienie stosunków polsko-bizantyńskich od momentu kształtowania się monarchii pierwszych Piastów, po upadek Konstantynopola w piętnastym stuleciu. Zaproszeni goście, wybitni specjaliści o światowej renomie przedstawili te zagadnienia w ujęciu archeologicznym i historycznym. Oprócz wykładów naszych gości, pracownicy Instytutu Historii i Instytutu Sztuki UO w kolejnych dniach trwania przygotowali warsztaty poświęcone sztuce bizantyńskiej i jej reliktom znajdującym na ziemiach polskich.

Gośćmi tegorocznych Dni Kultury Bizantyńskiej byli profesorowie **Andrzej Buko** i **Maciej Salamon**. Dwie postacie polskiej społeczności mediewistycznej, których biografie warto w tym momencie przybliżyć pokrótce czytelnikom. Prof. dr hab. Andrzej Buko urodził się 4 sierpnia 1947 w Płońsku. Jest mediewistą o specjalności archeologia wczesnośredniowieczna i profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Warszawskim. Zdoby-

wał doświadczenia w pracach wykopaliskowych realizowanych na wielu stanowiskach archeologicznych na terenie kraju oraz za granicą (Włochy, Francja, Norwegia, Hiszpania). Od początku swej kariery zawodowej związany jest z Instytutem Archeologii i Etnologii PAN, gdzie aktualnie zajmuje się zagadnieniami pograniczy etnicznych i kulturowych w kontekście formowania się państw środkowoeuropejskich. Od czerwca 2007 r. jest również dyrektorem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Jego najważniejsze publikacje to: *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycia-hipotezy-interpretacje*, wyd. I (Warszawa 2005), wyd. II (poprawione i uzupełnione), (Warszawa 2006); *The Archaeology of Early Medieval Poland. Discoveries-Hypotheses-Interpretations*, (Leiden–Boston 2008); *Stołpie. Tajemnice kamiennej wieży*, (Warszawa 2009); *Zespół wieżowy w Stołpiu. Badania 2003–2005*, (red. i współaut.), (Warszawa 2009).

W wykładzie pt. *Bizantyjska zagadka? Zespół wieżowy w Stołpiu w świetle najnowszych wyników badań interdyscyplinarnych* prof. Andrzej Buko przedstawił najnowsze ustalenia polskiej archeologii związane z pograniczem kultur łacińskiej i bizantyńskiej, które w średniowieczu obejmowało również ziemie Polski. Ponieważ od kilku lat głównym tematem badań profesora Buko jest stanowisko archeologiczne w Stołpiu, to właśnie prezentacja multimedialna poświęcona temu miejscu stanowiła punkt wyjścia do rozważań nad zabytkami archeologicznymi, pochodzącymi z bizantyńskiego kręgu kulturowego znajdującymi w ostatnich latach na Lubelszczyźnie. Po wykładzie profesor Buko

z odwiedził również wykopaliska prowadzone przez archeologów z naszego Instytutu Historii w miejscu, w którym powstaje nowy amfiteatr (rozmowa z Andrzejem Buką – na str. 60).

Drugi z naszych wybitnych gości – prof. dr hab. Maciej Salamon urodził się w 1946 roku w Krakowie. Jest również mediewistą specjalizującym się w historii Bizancjum i Bałkanów w średniowieczu. Od 1985 roku pracuje na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też pełnił funkcje: prodziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego w latach 1987–1990, a także dziekana Wydziału Historycznego w latach 1992–1996. Od 1997 roku wykłada również na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jego zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim historię późnego antyku, historię Bizancjum V–XV w., dzieje Słowian oraz numizmatykę bizantyńską. Najważniejsze publikacje prof. Salamona to: *Byzanz und Ostmitteleuropa 950–1453. Beiträge zu einer Table Ronde. Mainzer Veröffentlichungen zur Byzantinistik*, t.3, red. G. Prinzing, M. Salamon, (Wiesbaden 1999); *Byzantium and East Central Europe*, wyd. G. Prinzing, M. Salamon, [Byzantina et Slavica Cracoviensia, 3], (Kraków 2001). Prof. Salamon przygotował wykład składający się z dwóch części, w pierwszej omówił stan polskich badań bizantynologicznych od ich początków, zaś w drugiej przedstawił relacje polsko-bizantyńskie w średniowieczu. Wykładowi towarzyszyła również prezentacja multimedialna, ułatwiająca młodzieży i studentom zapamiętanie omawianych wątków.

Z prac Senatu UO

25 maja 2010 r.

- Przewodnicząca Senatu UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** powitała zaproszonego na posiedzenie **prof. dra hab. Stanisława Gajdę**, któremu 26 kwietnia br. Senat Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie nadał tytuł doktora honoris causa. Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się 11 maja br. Dziękując za przypomnienie krakowskiej uroczystości, prof. Stanisław Gajda podkreślił warunki, jakie stworzyło mu opolskie środowisko do pracy naukowej. Przypomniał nazwiska swoich mistrzów (prof. prof. Feliksa Plute, Henryka Borka, Stanisława Rospolda) oraz determinację, jaka mu towarzyszyła w latach starań o powołanie w Opolu uniwersytetu: kąśliwe uwagi o marności naukowej opolskiej uczelni spotęgowały wysiłki, aby Opole nie było „pustynnym naukowo miejscem na mapie”. Prof. Stanisław Gajda zapelował do kolegów-naukowców o wyteżoną pracę na rzecz nauki.
- Senat chwilą ciszy uczcił pamięć zmarłego nagle w dniu 11 maja br. **prof. dra hab. Krzysztofa Rottera**, dyrektora Instytutu Filozofii w latach 2005–2008, członka Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Profesor Krzysztof Rotter, jeden z filarów opolskiej filozofii, miał zaledwie 48 lat.
- Prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja poinformowała o:
 - otrzymaniu przez uniwersytet wyróżnienia za sprawną realizację projektów unijnych w ramach RPO WO (na lata 2007–2013); statuetkę wręczyła minister Elżbieta Bieńkowska;
 - wizycie delegacji ze Studen-tenwerk z Trewiru, której przewodniczyli prof. Werner Lorig oraz Andreas Wagner. Pobyt gości z Trewiru, zorganizowany w 15-lecie współpracy, upamiętniony zo-

stał niezwykłym darem przekazanym Uniwersytetowi Opolskiemu – Kodeksem Egberta;

- Piastonaliach, które odbyły się w dniach 13–16 maja – organizatorom tegorocznych imprez podziękowała za sprawną organizację i realizację bardzo bogatego programu;

- zorganizowaniu przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości I Dni Przedsiębiorczości;

- udziale w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, które odbyło się w Wiśle. Uczelnie skupione w KRUS omawiały realizację wspólnych projektów badawczych o tematyce śląskiej („Encyklopedia Śląska”, „Atlas pogranicza”).

- Prorektor **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO**, poinformował o wszczęciu przez Urząd Miasta procedur przetargowych na budowę boiska w ramach projektu „Orlik 2012” na terenie kampusu uniwersyteckiego oraz o otrzymaniu zezwolenia na budowę Studenckiego Centrum Kultury.

- Prorektor **prof. dr hab. Piotr Wieczorek** złożył na ręce **dr Wanddy Matwiejczuk** podziękowania dla całego zespołu Biblioteki Głównej UO za ofiarność i zaangażowanie przy przenoszeniu księgozbioru (200 tys. woluminów) z piwnic biblioteki na I piętro. W związku z zagrożeniem powodziowym w ewakuacji zbiorów bibliotecznych uczestniczyło ok. 200 osób (pracowników biblioteki, pracowników technicznych, administracyjnych, gospodarczych i dydaktycznych oraz studentów).

- **Prof. dr hab. Wojciech Chlebda** (przewodniczący SK ds. Statutu) poinformował o ostatnich działaniach Komisji – nadesłane uwagi do regulaminu wyborczego są analizowane i ujednolicane, uwagi nadesłane do „Regulaminu stu-

diów doktoranckich” są analizowane oraz konsultowane z samorządem doktorantów.

- Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni **prof. dr hab. Stanisława Sokółowska** przypomniała, że do czasu zatwierdzenia przez Senat planu budżetu, w uczelni obowiązuje prowizorium budżetowe. Sprawozdanie finansowe z wykonania budżetu za rok 2009 zostało zbadane przez biegłych rewidentów i uzyskało pozytywną opinię. Szczegóły dotyczące sprawozdania finansowego uniwersytetu zreferował kwestor UO **mgr Konstanty Gajda**.

- Prorektor prof. Stanisława Sokółowska podkreśliła fakt utrzymującego się w UO wysokiego stanu zatrudnienia przy malejącej liczbie studentów (w kosztach funkcjonowania uczelni ponad 90 proc. stanowią płace). W roku 2009 – mimo dużych kłopotów finansowych – istotne i uzasadnione potrzeby jednostek organizacyjnych zostały zabezpieczone.

- Senat UO zapoznał się ze sprawozdaniem finansowym uczelni za rok 2009, rekomendowanym do zatwierdzenia przez Rektorską Komisję Budżetową. Senat Uniwersytetu Opolskiego, w głosowaniu jawnym, zatwierdził zbadane przez biegłych rewidentów sprawozdanie finansowe za rok obrotowy 2009. Senat Uniwersytetu Opolskiego przeznaczył zysk netto roku rachunkowego 2009 w kwocie 2.537.576,62 zł na fundusz zasadniczy uczelni.

- Opracowany plan budżetu UO na 2010 r. zreferował kwestor mgr Konstanty Gajda, podkreślając, że dotacja MNiSW przyznana na 1 studenta studiów stacjonarnych na 2010 r. jest niższa od dotacji lat ubiegłych: w 2008 r. – 5.189 zł, 2009 – 5.230, 2010 – 4.780 zł, co w istotny sposób wpłynęło na konstrukcję projektu budżetu.

- Przewodnicząca Rektorskiej

Komisji Budżetowej **dr hab. Urszula Langowska-Szczeńiak** poinformowała, że komisja kilkakrotnie przeliczała i modernizowała plan budżetu uczelni. Nie udało się zbilansować kosztów z przychodami (zakładana strata na koniec 2010 r. wynosi ok. 1,5 mln zł). Senat zapoznał się z przedstawionym planem rzeczowo-finansowym Uniwersytetu Opolskiego na rok 2010, rekomendowanym do zatwierdzenia przez Rektorską Komisję Budżetową. Uchwała w sprawie zatwierdzenia planu rzeczowo-finansowego na 2010 rok została przyjęta większością głosów (za przyjęciem uchwały opowiedziało się 48 osób, 1 osoba wstrzymała się od głosu). Uchwała o zatwierdzeniu wniosków Rektorskiej Komisji Budżetowej została przyjęta większością głosów (za przyjęciem uchwały opowiedziało się 48 osób, 1 osoba wstrzymała się od głosu).

• Prorektor prof. dr hab. Stanisława Sokołowska podkreśliła, że przyjęty plan budżetu na 2010 r. jest planem bezpiecznym i realnym, zabezpiecza płynność finansową uniwersytetu, ale wymaga bezwzględnie przestrzegania dyscypliny finansowej.

Sprawy bieżące

• Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja poinformowała o oddaniu do użytku – po spełnieniu wszystkich wymogów odbiorczych – przebudowanego skrzydła DS „Mrowisko” na potrzeby Wydziału Prawa i Administracji. Wydział – po przeprowadzce w okresie wakacyjnym – nowy rok akademicki rozpocznie w nowej siedzibie. 27 maja br. w auli Wyższego Seminarium Duchownego odbędzie uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych. Na wniosek Wydziału Filologicznego podczas uroczystości przyznane zostaną tytuły profesorów honorowych UO: **Margaricie Koźynie** i **Tadeuszowi Bujnickiemu**.

■ Dziekan Wydz. Chemii dr hab. **Hubert Wojtasek**, prof. UO, zwrócił uwagę na coraz poważniejszy

problem braku kandydatów na studia wyższe. Dziekan Hubert Wojtasek zwrócił również uwagę na bardzo krótki termin składania sprawozdania z realizacji zadań strategicznych za I kwartał 2010 r. Prorektor prof. Stanisława Sokołowska przypomniała, że dokument – w formie projektu – znany był od jesieni 2009 r.

■ **Ks. dr hab. Marek Lis** nawiązał do artykułu o Piastonaliach, który ukazał się w opolskim wydaniu „Gazety Wyborczej”, a który sprowadził przygotowane przez samorządy opolskich uczelni imprezy kulturalne, sportowe i rozrywkowe do pijackiego wyścigu dla ośmiu osób. Prorektor Stefan M. Grochalski podkreślił, że samorząd rzetelnie wykonał swoje zadania, przygotował wiele imprez (wyścig z pićm piwa nie był zgłaszany organizatorom i nie był elementem programu Piastonaliów). Rektor

Krystyna Czaja również zauważyła, że budowanie opinii publicznej tylko poprzez wydobywanie i upublicznianie wpadek jest nieuczciwe („Gazeta” nie odniosła się w ogóle do imprez zorganizowanych w ramach wyjątkowo bogatego i ambitnego programu Piastonaliów).

Komunikaty

• Dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. **Stanisław Rąbiej** zaproponował włączenie w przyszłoroczne Piastonalia „Dni Paschalnych”. Ks. dziekan zaprosił wszystkich zainteresowanych do wspólnego rajdu rowerowego, który zaplanowany został na 29 maja br. na trasie: Opole–Chrzęszczyce–Opole (około 16 km). W programie rajdu przewidziany jest udział w obchodach 750-lecia parafii w Chrzęszczycach, uczestnictwo w czytaniu tekstów biblijnych oraz wspólny piknik.

24 czerwca 2010 r.

■ Członków Senatu oraz zaproszonych gości powitał dyrektor Centrum Kultury i Nauki WT **ks. prof. dr hab. Zygfryd Glaeser**, który krótko przypomniał dzieje pałacu oraz Kamienia Śląskiego (wieś wzmiankowana w XII w. jako gród warowny, siedziba rodu Odrowążów. W 1183 urodził się tu święty Kościoła katolickiego – Jacek Odrowąż; stąd pochodzą również błogosławieni Czesław i Bronisława; od XVIII do XX w. osada należała do rodu Strachwitzów, która powoływała się na związki rodzinne z rodem Odrowążów. Każdorazowy pan na zamku w Kamieniu Śląskim nosił imię Hiacynt – Jacek).

• Senat minutą ciszy uczcił pamięć zmarłego 19 czerwca br. **prof. dra hab. Tadeusza Gospodarka**, który w latach 1972–1981 był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W latach 1981–1995 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych, a w okresie 1989–1995 był kierownikiem Ka-

tedry Badań nad Kulturą i Pracą w Instytucie Nauk Pedagogicznych UO.

• W związku z przeprowadzonymi w dniu 1 czerwca br. wyborami studenckich władz samorządowych oraz zmianą na stanowisku przewodniczącego samorządu, rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** serdecznie podziękowała **Justynie Chudy**, przewodniczącej samorządu w latach 2008/2009 i 2009/2010 za sumienne i pełne zaangażowanie pełnienie obowiązków, przedstawiła też nowego przewodniczącego Samorządu Studenckiego **Krzysztofa Cieciorę**, studenta II roku historii.

■ Przewodnicząca Senatu poinformowała także o ostatnich wydarzeniach: III Nocy Muzeów w Opolu (14/15 maja br., w przedsięwzięciu udział wzięli: **dr Antoni Maziarz** z Instytutu Historii z wykładem *Myć się czy wietrzyć?*, **dr Marcin Pietrzak** z Instytutu Filozofii z wykładem *Czystość jako cnota i natręctwo*; wystąpił również Chór

Akademicki *Dramma per Musica* pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik**); wykładzie **Karola Cebuli** (1 czerwca br., w ramach projektu realizowanego przez Akademię Karriery); 8. Opolskim Festiwalu Nauki (13-14 czerwca br. – rektor Krystyna Czaja podziękowała nauczycielom akademickim i studentom zaangażowanym w prezentowanie dorobku UO podczas tegorocznego Festiwalu; wyrazi szczególnego podziękowania skierowała do prorektora ds. nauki **prof. dra hab. inż. Piotra Wieczorka** oraz **dr Anny Weissbrot-Koziarskiej**, koordynatora Festiwalu ze strony UO); wizycie (16 czerwca) wicepremiera **Waldemara Pawlaka** w naszej uczelni – z inicjatywy Instytutu Politologii Waldemar Pawlak spotkał się ze studentami, wygłosił wykład *Nowe technologie wykorzystywane w gospodarce. Bezpieczeństwo energetyczne*, a następnie wziął udział w roboczym posiedzeniu Kolegium Rektorskiego; wmurowaniu 18 czerwca br. aktu erekcyjnego pod budowę Studenckiego Centrum Kultury; podpisaniu 21 czerwca br. listu intencyjnego o współpracy z opolskim kuratorem oświaty (listy lub umowy podpisało 7 uczelni Opolszczyzny); uzgodniono m.in. możliwość uczestniczenia najlepszym uczniom szkół średnich w zajęciach w ramach tzw. roku zerowego, dostosowanie oferty studiów podyplomowych do potrzeb nauczycieli naszego regionu – w chwili obecnej jest duże zapotrzebowanie na studia podyplomowe dające prawo nauczania w szkołach etyki); oddaniu do użytku nowej siedziby Wydziału Prawa i Administracji – rozpoczyna się przeprowadzka z budynku przy ul. Plebiscytowej 5; o rozpoczęciu rekrutacji na UO.

■ Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni **prof. dr hab. Stanisława Sokółowska** podziękowała za złożenie sprawozdań z pierwszego etapu wdrażania strategii rozwoju UO, prosząc jednocześnie, aby kolejne sprawozdania przesyłane były także drogą elektroniczną, poinformowała też o wyjeździe bezpośred-

nie po posiedzeniu Senatu na posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Finansowej do Łodzi, gdzie omawiane będą m.in. problemy związane z samodzielnością finansową jednostek organizacyjnych uczelni: analiza plusów i minusów takiego usamodzielnienia, przedstawienie doświadczeń uczelni, które wprowadziły już samodzielność finansową; informacje z UKF zostaną przekazane członkom Senatu na posiedzeniu we wrześniu br.

■ Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek** poinformował o udziale w posiedzeniu prorektorów ds. nauki, którego gospodarzem był Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (12-14 czerwca br.); podczas spotkania omawiano przede wszystkim sprawy związane z funkcjonowaniem wydawnictw uniwersyteckich oraz finansowaniem nauki (Sejm przyjął ustawę powołującą do życia instytucję rozdzielającą budżetowe pieniądze na badania naukowe – Narodowe Centrum Nauki z siedzibą w Krakowie – którego działalność rozpocznie się od r. ak. 2010/2011. NCN ma być w pełni niezależną agencją, zarządzającą funduszami publicznymi na badania naukowe. Finansowanie badań zostanie wyłączone z kompetencji ministra ds. nauki, dając ogromną autonomię finansową środowisku polskich uczonych. O granty NCN będą mogły się ubiegać zarówno instytuty naukowe i zespoły badawcze, jak i osoby fizyczne, prowadzące na własną rękę badania, które mogą stanowić w przyszłości przełom dla dotychczasowego stanu wiedzy. NCN wesprze też wybitne młode talenty – minimum 20 proc. rocznego budżetu zgodnie z ustawowym zapisem przeznaczy na sfinansowanie badań prowadzonych przez młodych naukowców). Prorektor, przypominając, że w VII br. odbędzie się ostatni nabór na granty naukowe wg dotychczas obowiązujących zasad, następne będą ogłaszane już przez NCB, zapelował o pełną mobilizację i złożenie na konkurs do MNiSW mak-

symalnej liczby wniosków grantowych.

• Prorektor Piotr P. Wieczorek poprosił także dziekanów wydziałów o podpowiedzi dotyczące tematyki i możliwości współdziałania w związku z propozycją podjęcia oficjalnej współpracy z Uniwersyteciem w Krasnodarze, podziękował też **prof. prof. Wojciechowi Chlebdzie**, **Terese Smolińskiej** i **Wandzie Laszczak** za włączenie się i zaangażowanie w organizowane w Opolu Dni Książki Rosyjskiej (23 maja br.).

■ Sprawozdania z działalności komisji senackich w roku ak. 2009/2010 złożyli: **prof. dr hab. Wojciech Chlebda** (Senacka Komisja ds. Statutu), **ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola** (Senacka Komisja ds. Kształcenia), **dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, **prof. UO**, (Senacka Komisja ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu). W imieniu nieobecnej na posiedzeniu **prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz** (przewodniczącej Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą) sprawozdanie z działalności Komisji odczytał prorektor **prof. Piotr Wieczorek**.

■ Dziekan Wydziału Chemii **dr hab. Hubert Wojtasek**, **prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku awansowego **prof. dra hab. inż. Piotra Pawła Wieczorka** na stanowisko profesora zwyczajnego.

• **Prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek** tytuł naukowy profesora uzyskał w 2008 r. Od czasu ostatniego awansu naukowego opublikował dwa rozdziały w anglojęzycznych pracach zwartych, 6 artykułów w czasopiśmie z listy filadelfijskiej, wygłosił 9 referatów i komunikatów na konferencjach naukowych, wypromował doktora. Był recenzentem w dwóch przewodach doktorskich i czterech postępowaniach habilitacyjnych. Realizuje wiele projektów badawczych (w tym granty europejskie), sprawuje opiekę promotorską nad wieloma pracami magisterskimi.

Opinię o dorobku naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym **prof. P. Wieczorka** opracował **prof.**

dr hab. inż. Michał Bodzek z Wydz. Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej. Prof. M. Bodzek scharakteryzował prowadzone przez P. Wieczorka obszary badań naukowych (m.in. badanie struktury porowatych kopolimerów styrenu i diwinylobenzenu, badania aktywności biologicznej związków fosforoorganicznych, wykorzystanie membran ciekłych do rozdzielania fosfonowych analogów aminokwasów i peptydów na enancjomery, wykorzystanie unieruchomionych membran ciekłych, analiza ksenobiotyków, właściwości allelozwiązków roślinnych, poszukiwania markerów wybranych chorób nowotworowych). Wniosek w sprawie awansowania prof. dra hab. inż. Piotra Wieczorka na stanowisko profesora zwyczajnego zatwierdzony został większością głosów (36 głosów za wnioskiem, 2 przeciw, 1 głos wstrzymujący).

■ Prorektor prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek poprosił o zatwierdzenie wniosku w sprawie awansowania **mgr Ewy Dachnowskiej** na stanowisko starszego wykładowcy w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Mgr Ewa Dachnowska, absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, w UO pracuje od 2000 r. Posiada uprawnienia instruktorskie w zakresie pływania, piłki ręcznej i piłki koszykowej. W 2007 r. ukończyła studia podyplomowe dające uprawnienia trenerskie II klasy, a w 2010 r. studia podyplomowe w zakresie menedżer sportu. Aktywnie uczestniczy w życiu uniwersyteckim, prowadząc np. otwarte zajęcia z muzycznych form ruchu, współorganizując „Festiwal fitness”, organizując mistrzostwa UO w narciarstwie alpejskim, współorganizując mistrzostwa uczelni w pływaniu oraz pełniąc funkcje koordynatora ze strony SWFiS w Opolskich Festiwalach Nauki.

Wniosek w sprawie awansowania mgr Ewy Dachnowskiej na stanowisko starszego wykładowcy zatwierdzony został większością głosów (36 głosów za wnioskiem, 2 przeciw, 1 głos wstrzymujący).

• Prorektor prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek poprosił o zatwierdzenie wniosku w sprawie awansowania **mgr Katarzyny Krupy** na stanowisko wykładowcy w Studium Języków Obcych. Mgr Katarzyna Krupa jest absolwentką filologii romańskiej, którą ukończyła na Uniwersytecie Wrocławskim w 2001 r. W Uniwersytecie Opolskim zatrudniona jest od 2002 r., początkowo na godzinach zleconych, od 2004 r. na etacie lektora. W okresie zatrudnienia w UO ukończyła studia podyplomowe oraz zdobyła dodatkowe kwalifikacje w zakresie nauczania języka hiszpańskiego: kurs dla nauczycieli, kwalifikacje pedagogiczne, certyfikaty ukończenia kursów dla nauczycieli i egzaminatorów języka hiszpańskiego, na Uniwersytecie w Walencji kontynuując studia doktoranckie.

Wniosek w sprawie awansowania mgr Katarzyny Krupy na stanowisko wykładowcy zatwierdzony został większością głosów (36 głosów za wnioskiem, 3 osoby wstrzymały się od głosu).

■ Prorektor prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek zwrócił się z prośbą o zaopiniowanie przez Senat kandydatury **mgr Danuty Szewczyk-Kłós** na stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego.

Na konkurs ogłoszony na stanowisko dyrektora Biblioteki zostały złożone dwie oferty (**mgr Katarzyna Suszanowicz** i mgr Danuta Szewczyk-Kłós), z których mgr Danuta Szewczyk-Kłós spełniła wszystkie wymogi formalne.

Mgr Danuta Szewczyk-Kłós jest absolwentką filologii polskiej (WSP Opole, 1987), ma ukończone studia podyplomowe w zakresie bibliotekoznawstwa, a w 2007 r. w wyniku postępowania kwalifikacyjnego przed komisją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego uzyskała kwalifikacje bibliotekarza dyplomowanego. Pracę w Bibliotece Głównej rozpoczęła zaraz po ukończeniu studiów: w latach 1987–2002 była kierownikiem Biblioteki Instytutu Angielskiego, 2002–2004 kierownikiem Biblio-

teki Wydziału Filologicznego, od września 2004 jest zastępcą dyrektora Biblioteki Głównej.

23 czerwca br. Rada Biblioteczna w głosowaniu tajnym pozytywnie zaopiniowała kandydaturę mgr Danuty Szewczyk-Kłós na stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej UO.

Zreferowany przez prorektora prof. P. Wieczorka wniosek poparł prof. dr hab. Wojciech Chlebda, dyrektor Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej i członek Rady Bibliotecznej, który podkreślił fachowość kandydatki na stanowisko dyrektora, jej doskonałą znajomość księgozbioru uniwersyteckiego, komputerowych baz danych, systemów informatycznych oraz niezwykle istotne przekazanie kierownictwa Biblioteki osobie, która od kilku lat towarzyszyła dyrektor **Wandzie Matwiejczuk** w sprawnym zarządzaniu Biblioteką. Poparcie wniosku wyraziła także dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Irena Jokiel**, która podkreśliła dodatkowo wzorowe wypełnianie obowiązków przez Danutę Szewczyk-Kłós oraz doskonałą współpracę.

Senat w głosowaniu tajnym pozytywnie zaopiniował wniosek o powołanie mgr Danuty Szewczyk-Kłós na stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej UO (za wnioskiem 36, przeciw 2, wstrzymała się od głosu 1 osoba).

■ Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek przedstawił prośbę rektor prof. dr hab. inż. Krystyny Czai skierowaną do Senatu UO o obniżenie wymiaru obowiązującego pensum dydaktycznego w roku akademickim 2010/2011 do 120 godzin. Uniwersytet Opolski jest dla prof. Krystyny Czai jedynym miejscem pracy, a prośba o zniżkę godzin dydaktycznych podyktowana jest licznymi obowiązkami związanymi z pełnieniem funkcji rektora uczelni.

Wniosek zatwierdzony został jednomyślnie.

■ Przewodnicząca Senatu prof. Krystyna Czaja poinformowała o

rozstrzygnięciu konkursu na stanowisko kierownika Biura ds. Badań i Współpracy z Zagranicą. Obowiązki kierownika z dniem 1 lipca br. przejmuje **mgr Agnieszka Kondziela**, zatrudniona do chwili obecnej na stanowisku zastępcy kierownika Biura.

• Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja zwróciła się z wnioskiem w sprawie poparcia inicjatywy Uniwersytetu Jagiellońskiego dotyczącej nadania tytułu doktora honoris causa **prof. Gaetano Plataniemu**. Recenzję dorobku kandydata do tytułu doktora honorowego opracował **ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec**.

Uchwała o poparciu inicjatywy Senatu Uniwersytetu przyjęta została jednogłośnie.

Sprawy bieżące i komunikaty

• Rektor prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja poinformowała o obowiązku wypełniania ankiety opracowanej przez audytora wewnętrznego uniwersytetu, a wszystkim kierownikom jednostek UO przypomniała o terminie (8 września br.) złożenia sprawozdań z działalności w roku ak. 2009/2010; dziekan Wydziału Chemii dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO – wobec dążeń o samodzielność finansową

wydziałów oraz zmian w algorytmie finansowania – zasugerował dziekanom przeprowadzenie symulacji finansowania poszczególnych wydziałów; zwrócił ponadto uwagę na rzadko odwiedzaną informacyjną stronę UO (INFUO) i zaproponował rozważenie jej likwidacji; dyrektor Instytutu Politologii dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO, poinformowała o możliwości dołączenia do utworzonego konsorcjum Polsko-Ukraińskiego Uniwersytetu Europejskiego, co pozwoliłoby rekrutować studentów z Ukrainy.

Lucyna Kusy

Jerzy Duda

W miasteczku szewców i kuśnierzy

Tadeusza Kukiza powrót do Uhnowa

Swoją najnowszą, z benedyktyńską skrupulatnością dokumentowaną książkę, niestrudzony badacz Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, dr Tadeusz Kukiz poświęcił miasteczku Uhnów, malowniczo rozłożonemu nad Sołokiją, lewym dopływem Bugu. Wprawdzie w „Słowie od Autora” możemy przeczytać: *do podjęcia się opracowania dziejów Uhnowa skłoniły mnie... głównie względy emocjonalne. W Uhnowie bowiem, co najmniej od drugiej połowy XVIII wieku, mieszkali moi przodkowie po mieczu, w uhnowskiej gminie mój Dziadek był radnym, potem burmistrzem miasteczka, tam też urodził się mój Ojciec*, to tak naprawdę problematyka rodzinna stanowi jedynie barwne tło opisu niesłychanie ciekawej, tragicznymi zdarzeniami zamkniętej historii tej miejscowości.

Dr Mieczysław Orłowicz tak o Uhnowie napisał: *4.500 mieszkańców, w tym 600 Polaków; 1.800 Rusinów; 2.100 Żydów. Szewców 1.000, krajowa szkoła szewska. Odległość od dworca 2 km, dorożka 1 kor. Restauracja Dorosza. Cerkiew z roku 1857, piękny kościół renesansowy o dwóch niedokończonych wieżach z 1663 roku¹.*

Tylko kilka wierszy poświęcił tej miejscowości dr Mieczysław Orłowicz, współtwórca polskiej turystyki, w przewodniku, opisując kolejową trasę Lwów – Sokal o łącznej długości 131 km, Uhnów znalazł się

na 107 km, licząc od Lwowa, lub na 34 km od strony Sokala.

Początki Uhnowa sięgają czasów książąt ruskich i pierwszych najazdów tatarskich. Do 1771 roku miejscowość była częścią sławnego województwa bełskiego, po rozbiorach znalazła się we władaniu Austrii. Już w 1462 roku król Kazimierz Jagiellończyk nadał przywilej zamiany wsi Uhnów ma miasto na prawie magdeburskim, wyrażając jednocześnie zgodę na targi tygodniowe i sześć jarmarków rocznie. Potwierdzone to zostało przez króla Władysława IV w 1644 roku, w piśmie skierowanym do wojewody bełskiego Krzysztofa Niszczyckiego.

Miastu temu wierszowany utwór „Szewc i diabeł” poświęcił Aleksander Fredro.

Zarząd miastem spoczywał zwykle w rękach ukraińskich, czasami do władzy dochodzili Polacy, i tak w latach 1894 – 1897 urząd burmistrza sprawował Paweł Kukiz. Mieszkańcy Uhnowa zajmowali się przede wszystkim szewstwem. Było ono tak rozpowszechnione, że na niektórych ulicach mieszkali sami szewcy, a rytm dnia wyznaczał stukot uderzeń młotków. W swoje wyroby zaopatrywali nie tylko najbliższe miejscowości, ale także Lwów, Sokal, Rawę, docierali do Zaleszczyk, i na zachód do Zamościa i Tomaszowa. Aleksander Fredro w „Szewcu i diable” napisał:

*To mospanie, szewc z Uhnowa
Takich szewców nie ma świat.*

¹ Mieczysław Orłowicz: *Ilustrowany przewodnik po Galicyi*. Lwów 1914 Akademicki Klub Turystyczny. Str. 86.

a nieco dalej:

*Bo uhnowski dzisiaj but
Na Jarmarku Świętojurskim
Przed wszystkimi bierze prym.*

Szczególnym powodzeniem i sławą cieszyły się tzw. „buty uhnowskie”, jedyne w swoim rodzaju, z przytwierdzoną do obcasa – za pomocą trzech wygiętych haczyków – podkową. Charakterystyczną cechą tych butów było także i to, że cholewę i przód buta wykonywano w całości z jednego kawałka skóry.

O życiu i pracy uhnowskich szewców można znaleźć w literaturze sporo śladów, poza Aleksandrem Fredrą, pisał o nich znany poeta ukraiński Iwan Franko, a także poetka Maryla Wolska, w jej wspomnieniach jest taki fragment: *na corocznym jarmarku majowym na placu św. Jura we Lwowie buty sprzedawali szewcy z Uhnowa, co mi nie było obojętne, gdyż przez Uhnów jeździło się do Dynisk.*

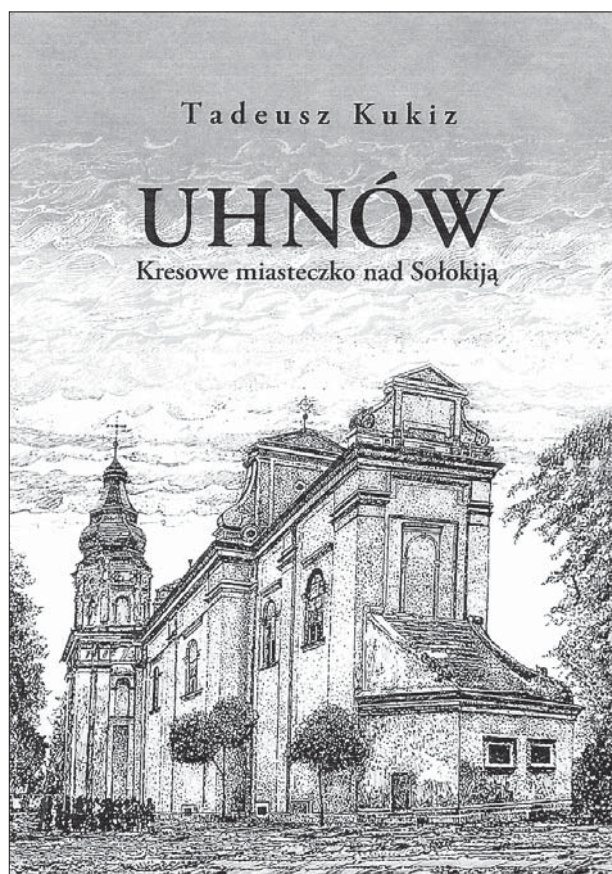
Do pracy w zawodzie szewskim przygotowywał założony w 1889 roku przez miejscowego nauczyciela Ołeksandra Cełewycza – Krajowy Naukowy Warsztat Szewski, uczęszczało do niego 65 adeptów tego rzemiosła. Nauka zawodu miała na celu podnieść z upadku szewstwo i nauczyć maszynowego szycia. W 1894 roku w Warsztacie zorganizowano kurs wyrobu obuwia wojskowego. W 1899 roku placówka przestała istnieć. Próby wznowienia jej działalności – jedynej tego typu szkoły zawodowej w Galicji – nie powiodły się.

Znani byli też uhnowscy kuźnierze, jednym z nich był Szymon Kukiz. Poza rzemiosłem związanym z przetwarzaniem skóry uprawiano także bednarstwo, tkactwo, kowalstwo i masarstwo.

Mieszkańcy Uhnowa wyróżniali się strojem, uwieczniony on został na obrazie Zygmunta Ajdukiewicza „Grupa ludowa z Uhnowa”. Kobiety na głowie nosiły tzw. turecką chustę, miała ona cztery metry kwadratowe powierzchni, zawiązywano ją nad czołem w czepiec, dwa końce chusty opadały na plecy, szyje kobiecie zdobiły sznury koralu, najbogatsze z kobiet miały ich dwanaście.

Uhnów był miejscowością, w której w miarę zgodnie współżyli Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Takiemu też społecznemu układowi podporządkowany został tok narracyjny książki, mówią o tym tytuły jej rozdziałów: „Dzieje Uhnowa”, Parafia rzymskokatolicka i kościół”, „Parafia greckokatolicka i cerkiew”, „Uhnowskie szkoły”, „Uhnowskie cmentarze, pomniki i kapliczki”, „Niektóre uhnowskie rodziny w XX wieku”, „Akcja H-T czyli przesiedlenia”. Każdy z rozdziałów został napisany przy wykorzystaniu zbiorów archiwalnych, zasobów bibliotek uniwersyteckich, a także w oparciu o bezpośredni kontakt z żyjącymi, dawnymi mieszkańcami Uhnowa.

Fascynujący jest rozdział poświęcony miejscowym rodom – rodzinom. Został on podzielony na trzy części, zgodnie ze społecznym układem ludności mia-



Okładka najnowszej książki Tadeusza Kukiza

stezca. Najwięcej miejsca poświęcił Autor Polakom, opisał dzieje 32 rodzin, szeroko rozgałęzionych, każda z rodzinnych historii mogłaby posłużyć za kanwę arcyciekawej opowieści.

Pierwszym odnotowanym protoplastą rodziny Kukizów jest urodzony w 1820 roku Feliks Kukiz. Wszyscy z tej rodziny pięknie zapisałi się w pamięci mieszkańców miasta, powierzano im odpowiedzialne funkcje, m.in. Paweł (1843–1906) był radnym i burmistrzem. Tutaj także urodził się Ojciec Autora – Marian, funkcjonariusz Policji Państwowej, zamordowany w 1940 roku w lwowskim więzieniu Brygidki. Rodzina Kukizów w tym samym roku zesłana została na Sybir.

Historia rodziny Naporów znana jest od 1863 roku, wtedy na świat przyszedł Jan Napora, syn Józefa i Franciszki z Fleszarów. Bogusław i Stanisław Naporowie, absolwenci krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, pięknie wpisali się w działalność gospodarczą i naukową powojennej Polski. Stanisław Napora udostępnił Autorowi zbiór cennych materiałów biograficznych i dokumentów zarówno o swojej rodzinie, jak i o innych mieszkańcach dawnego Uhnowa.

W Uhnowie w 1911 roku przyszedł na świat Myrosław Onyszkewycz, który krwawo zapisał się w najnowszej historii Polski. Członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) od 1930 roku, doszedł do stopnia pułkownika i pod pseudonimem „Orest” dowodził bandami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) w tzw. „Zakierzońskim Kraju”, czyli na obszarach Polski. Stał na czele kurenia, który był sprawcą

masowych rzezi Polaków m. in. w miejscowościach: Ostrów i Targoszyn. W jednym z rozkazów napisał: *Wytępić Polaków zamieszkałych na terenach południowo-wschodnich. Nie uważać linii Curzona za granicę polsko-radziecką*. Należał do szczególnie okrutnych oprawców ludności polskiej. Schwytyany w 1948 roku we Wrocławiu, przy próbie ucieczki na Zachód, został osądzony, skazany na śmierć i rozstrzelany w 1950 roku. Na Ukrainie uważany jest za bohatera, ulicę Cerkiewną w Uhnowie, przy której się urodził, przemianowano na ulicę płk. Onyszkewycza.

Żydzi, którzy stanowili 40 proc. ogółu ludności w tym mieście, zajmowali się głównie handlem. W Izraelu istnieje Ziomkostwo Uhnowa. Wśród dawnych mieszkańców miasta przetrwał przekaz, że poszukujący Naczelnego Wodza – *by otrzymać dowództwo bodaj drobnego odcinka frontu* – gen. Władysław Sikorski 13 września 1939 roku zatrzymał się w okolicach Uhnowa, a beczkę benzyny do jego samochodu dostarczył Żyd Kazbach, miejscowy właściciel składu nafty i benzyny.

Dzieje Uhnowa były podobne losom innych kresowych miejscowości, jednakże po dramacie trzykrotnej okupacji w latach 1939–1944, życie dopisało tragiczny wątek. 15 lutego 1951 roku polski wicepremier Aleksander Zawadzki z sowieckim ministrem spraw zagranicznych Andrzejem Wyszyńskim zawarli umowę o wymianie terenów przygranicznych, umowa szybko została ratyfikowana przez polski Sejm. W myśl umowy Polska przekazywała Sowietom tereny wokół Uhnowa, Bełza, Krystynopola i Sokala, w zamian za te ziemie otrzymała część Bieszczadów z Ustrzykami Dolnymi. Od października 1951 roku wszystkich mieszkańców tych terenów bydłocymi wagonami przetrzucono przez nową już granicę, głównie w Bieszczady, zamieszkali oni w zrujnowanych, zdewastowanych

domach, pozostałości po krwawych walkach z bandami UPA. Osiedlali się m.in. w Krościenku, Zagórze, Olszanicy.

Dziś już niewielu pamięta o tamtych tragicznych wydarzeniach, które w historii polskiej określono kryptonimem Akcja H-T (od nazw powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego), to jedna z ciemnych kart powojennych polsko-rosyjskich stosunków.

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Uhnowie, duma jego mieszkańców, został w czasach sowieckich zniszczony. Ale o swojej świątyni pamiętali dawni parafianie, od 1991 roku skupieni w Związku Wysiedlonych HT-51, i w pięćdziesięciolecie wygnania, w 2001 roku w Sanktuarium Matki Boskiej Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych – Jasioniu wmurowali memoratywną tablicę: *przodkom w holdzie, potomnym ku pamięci, Matce Bożej za opiekę w trudnych czasach*.

Po tę piękną, wzruszającą opowieść o kresowym miasteczku powinien sięgnąć każdy, komu dzieje Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej są bliskie, bo to nie tylko historia miejscowości ukazana przez zapis zdarzeń, biografie mieszkańców, to również ukazanie cierpienia niewinnych ludzi, siłą zmuszonych do opuszczenia swojej ojczyzny. Chwała Autorowi za to, że swoje kolejne dzieło poświęcił polskiemu Uhnowowi, o którym Ukraińcy dzisiaj mówią, że jest „najmniejszym miastem Ukrainy”. Dla Polaków pozostanie wielkim i świętym miejscem, w ogromnej mierze dzięki uporowi i talentowi niestrudzonego piewcy Kresów dr. Tadeusza Kukiza.

Jerzy Duda

Tadeusz Kukiz: *Uhnów. Kresowe miasteczko nad Słokiją*, Wrocław 2010.

Logistyka... bestsellerem

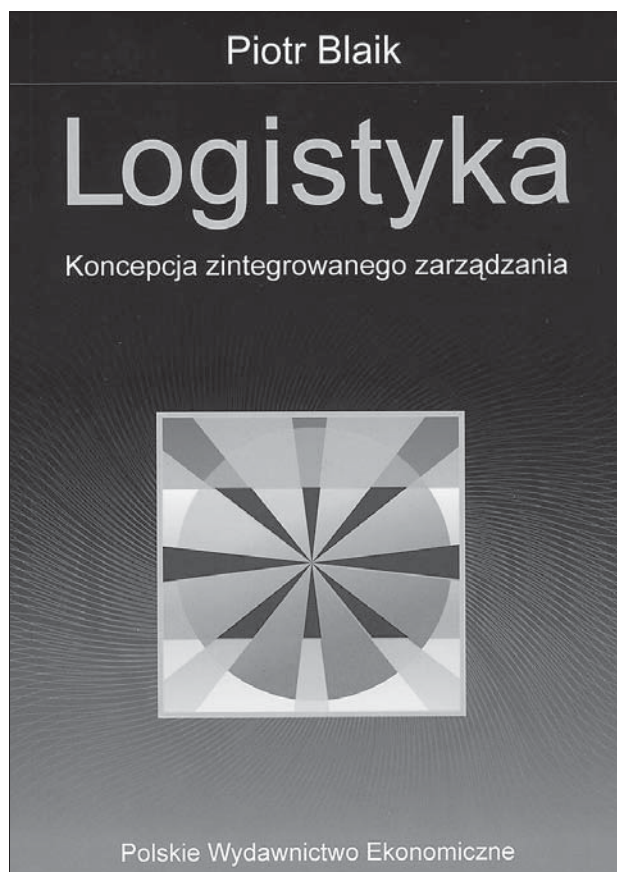
Piotr Blaik, *Logistyka. Koncepcja zintegrowanego zarządzania*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, wydanie III zmienione, Warszawa 2010, ss. 476.

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Ekonomicznego ukazało się trzecie wydanie książki prof. zw. dra hab. Piotra Blaika pt. *Logistyka. Koncepcja zintegrowanego zarządzania*, które w ciągu zaledwie kilku tygodni od opublikowania zyskało status bestsellera.

Uwzględniając najbardziej znaczące światowe publikacje oraz rozwój i postęp wiedzy na temat logistyki i zarządzania łańcuchem dostaw, profesor Piotr Blaik przedstawia wielowymiarowy i wieloaspektowy obraz nowoczesnej koncepcji logistyki. Autorskie rozważania zawarte w tej książce wskazują na stale rosnącą

rolę logistyki w zarządzaniu przedsiębiorstwem i łańcuchem tworzenia wartości. Trzecie wydanie książki przedstawia obraz dynamicznego rozwoju koncepcji logistyki, która wymaga nieustannego redefiniowania i reinterpretowania, zarówno w kontekście radykalnych przemian zachodzących w otoczeniu, jak i kreatywności praktyków oraz badaczy sfery logistyki, poszukujących nieustannie nowych rozwiązań i sposobów podnoszenia efektywności zarządzania.

Kluczem do zrozumienia intencji autora wydaje się być uchwycenie problemowego podejścia do opisu poszczególnych aspektów koncepcji logistyki, które konsekwentnie stosuje w swojej publikacji profesor Piotr Blaik. Autor nie ogranicza się przy tym do opisu wyzwań stojących przed współczesną logistyką, lecz



wskazuje również na szereg zasad i rozwiązań stosowanych na świecie, warunkujących wzrost efektywności zarządzania dzięki właściwemu spożytkowaniu potencjałów nowoczesnej logistyki oraz zarządzania łańcuchem dostaw.

* * *

Pierwsze wydanie książki prof. Piotra Blaika pt. *Logistyka* (jeszcze z podtytułem: *Koncepcja zintegrowanego zarządzania przedsiębiorstwem*), ukazało się w roku 1996, szybko zyskując szerokie grono czytelników. Wydanie to zostało wyróżnione Indywidualną Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej. Potwierdzeniem uznania czytelników dla tej publikacji było jej dwukrotne wznowienie (dodruk) w roku 1997 oraz 1999.

Rok 2001 przyniósł – jako pokłosie dalszych prac profesora – drugie, zmienione i rozszerzone wydanie *Logistyki*, już z podtytułem *Koncepcja zintegrowanego zarządzania*. W tym wydaniu autor rozwinął problematykę logistyki, rozpatrywaną w skali przedsiębiorstwa i zintegrowanego łańcucha dostaw, wzbogacając – w stosunku do wydania pierwszego – opis koncepcji logistyki o aspekty: procesowy oraz efektywnościowy.

* * *

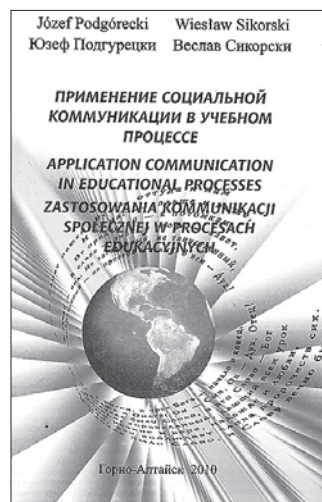
Prof. zw. dr hab. Piotr Blaik kieruje Katedrą Logistyki i Marketingu na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego. Jest autorem ponad 150 publikacji z zakresu logistyki, marketingu, obrotu towarowego i zarządzania logistyczno-marketingowego, w tym 12 książek. Obecnie jest także kierownikiem projektu badawczego pt. *Logistyczne determinanty zarządzania przedsiębiorstwami*, realizowanego – na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego – przez Katedrę Logistyki i Marketingu Uniwersytetu Opolskiego.

Anna Bruska, Rafał Matwiejczuk
Katedra Logistyki i Marketingu UO

Podręczniki wydane w Rosji

Podgórecki J., Sikorski W., *Zastosowania komunikacji społecznej w procesach edukacyjnych*, Ałtaj 2010.

Podręcznik akademicki został wydany przez redakcję międzynarodowego czasopisma „Mir Nauki, Kultury i Obrazowania” przy Pietrowskiej Akademii Nauk i Sztuki Republiki Ałtajskiej (Rosja). Przeznaczony jest przede wszystkim dla studentów, nauczycieli akademickich zajmujących się komunikacją społeczną.



Klimontowski P., *Zarządzanie kształceniem, wykształcenie w kierowaniu procesem dydaktycznym*, Ałtaj 2010.

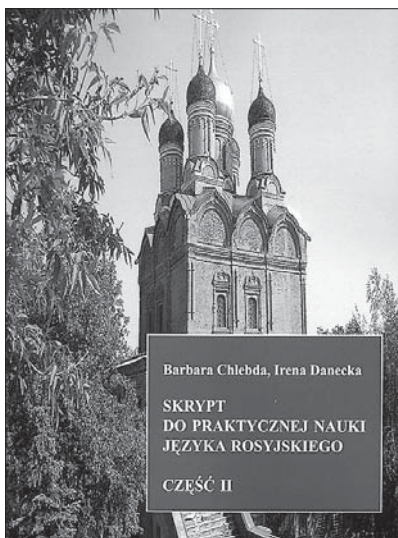


Monografia stanowi kontynuację zainteresowań badacza, które związane są z szeroko rozumianą humanistyką pojmowaną jako orientacja charakterologiczna współczesnej politologii. Adresatem opracowania są studenci i nauczyciele akademicy.

(ad)

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

Chlebda Barbara, Danecka Irena, *Skrypt do praktycznej nauki języka rosyjskiego. Cz. II*, ISBN 978-83-7395-372-7, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 254, cena 24,- zł



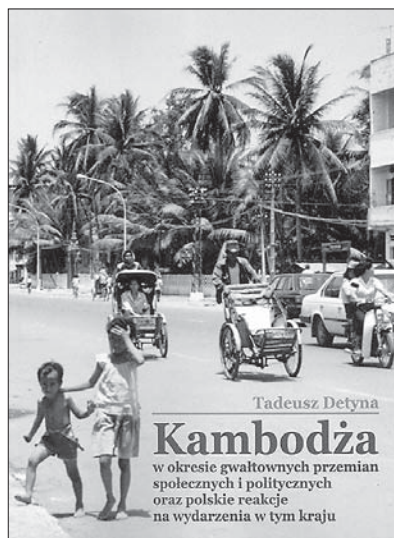
„Skrypt do praktycznej nauki języka rosyjskiego. Część II” nie zawiera w tytule dokładnego adresata, chociaż stanowi kontynuację wydanego w 2007 roku „Skryptu do praktycznej nauki języka rosyjskiego dla studentów I roku filologii rosyjskiej”. Praktyka pokazała bowiem, że korzystają z niego studenci różnych lat i nie tylko filologii rosyjskiej. Skrypt składa się z trzech głównych części: I. Materiał leksykalny obejmujący minima leksykalne i teksty w zakresie czterech tematów: 1) Państwo, miasto wieś; 2) Podróże. Transport; 3) Sklepy. Zakupy 4) Sztuka kulinarna. II Praktyczna gramatyka języka rosyjskiego: 1) Rzeczownikowe (krótkie) formy przymiotnikowe; 2) Imiesłowy przymiotnikowe; 3) Imiesłowy przysłówkowe; 4) Czasowniki ruchu. Przysłówki kierunku ruchu i miejsca; 5) Liczebniki; 6) Zaimki przeczące; 7) Zaimki nieokreślone. III Ortografia: 1) Pisownia samogłosek akcentowanych i nieakcentowanych w rdzeniach; 2) Pisownia dużych i małych liter; 3) Pisownia przed-

rostków; 4) Podwójne spółgłoski w rdzeniach; 5) Pisownia partykuł; 6) Pisownia skrótów i skrótowców. Wzorem części I w niniejszym skrypcie w rozdziale I obok minimum leksykalnych umieszczono dużą liczbę różnorodnych i aktualnych tekstów, co pozwala dokonać wyboru odpowiedniego tekstu lub jego fragmentu. Rozdziały II i III zawierają niezbędne komentarze w języku polskim i dużą liczbę różnorodnych ćwiczeń. Skrypt adresowany jest do studentów filologii rosyjskiej, języka biznesu, slawistyki i innych kierunków, na których język rosyjski jest przedmiotem zajęć praktycznych na poziomie B2.



Detyna Tadeusz, *Kambodża w okresie gwałtownych przemian społecznych i politycznych oraz polskie reakcje na wydarzenia w tym kraju*, Stud. i Mon. Nr 430, ISBN 978-83-7395-376-5, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 316 s. + 8 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 31,- zł

Książka prezentuje zarówno tra-



giczne dzieje najnowsze kraju, który jeszcze długo będzie kojarzony z dramatem, jaki zgotowali mu Czerwoni Khmerzy, jak i reakcje ówczesnych polskich władz oraz mediów na ten ruch i jego ekstre-

mistyczne rządy, znaczone nie tylko egzekucjami na szeroką skalę, głodem i śmiercią z chorób i wycieńczenia, ale także wysiedleniem ludności miast, likwidacją pieniądza, poczty, handlu, prasy i telewizji oraz minimalizacją oświaty. Pozycja ta w sposób obszerny, choć i tak ograniczony, podejmuje kwestię polskich reakcji na dramatyczne wydarzenia w Kambodży – głównie w oparciu o dostępne w Polsce dokumenty oraz dzięki rozmowom z dyplomatami i publicystami, którym Kambodża owego okresu nie była obca. Podstawowa hipoteza, której trafność udało się wykazać, brzmi: Mimo samizolacji Kambodży, strona polska posiadała dostateczne informacje na temat wyjątkowego w świecie współczesnym reżimu, jednakże jej ówczesna polityka, także informacyjna, wynikała przede wszystkim z założeń ideologicznych, co sprawiło, że czerwonokhmerskie państwo było postrzegane w kontekście układu sił w świecie, który mimo wszystko na ziemi kambodżańskiej zmienił się na korzyść „oboju pokoju i postępu”. Monografia jest adresowana przede wszystkim do osób interesujących się problematyką kambodżańską, a szerzej – konfliktami zbrojnymi w Indochinach i ich następstwami, a także totalitaryzmem, masowymi zbrodniami w XX wieku oraz polityką zagraniczną PRL.



Greń-Kulesza Jolanta, *Cierpienie i ofiara. W kręgu kategorii kulturowych w prozie rosyjskiej przełomu XIX i XX wieku*, Stud. i Mon. Nr 436, ISBN 978-83-7395-395-6, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 187 s., oprawa miękka, cena 17,- zł

„Cierpienie i ofiara. W kręgu kategorii kulturowych w prozie rosyjskiej przełomu XIX i XX wieku” to, jak pisze w swojej recenzji prof. Danuta Szymonik, „pierwsze w rusycystyce polskiej syntetyczne

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



opracowanie tematu, na materiale, bardzo zróżnicowanej pod względem artystycznym oraz problemowym, twórczości prozaików rosyjskich tego okresu”.

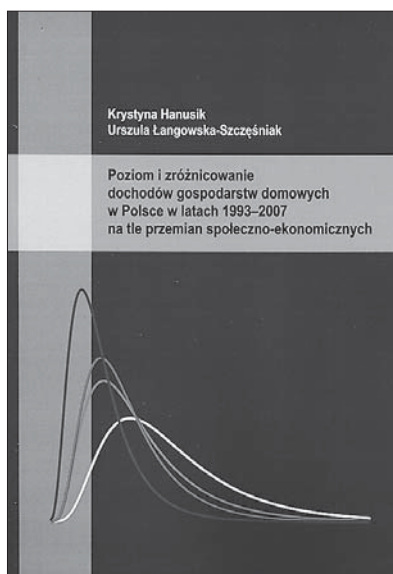
Co godne odnotowania, książka została napisana zgodnie z założeniami tzw. „zwrotu kulturowego”, który proponuje nowe spojrzenie na dzieło literackie i uwzględnienie w percepcji literatury jej związków z kontekstami społecznymi i kulturowymi.

Czytelnik, biorąc do ręki książkę J. Greń-Kulesza, odnajdzie w niej informacje na temat kategorii cierpienia i ofiary, sposobu jej funkcjonowania w kulturze i literaturze rosyjskiej na przestrzeni wieków. Swoją uwagę autorka koncentruje na twórczości prozaików rosyjskich, tworzących na przełomie XIX i XX wieku: B. Zajcewa, D. Mierieżkowskiego, A. Riemizowa, L. Andriejewa, A. Czechowa, M. Gorkiego, A. Serafimowicza, A. Kuprina czy I. Bunina. Efektem dociekań autorki jest interesująca typologia cierpienia i ofiary w literaturze rosyjskiej końca XIX i początku XX wieku.

Książka adresowana jest do rusycystów i studentów filologii rosyjskiej oraz wszystkich czytelników, którzy interesują się kulturą i literaturą rosyjską końca XIX i początku XX wieku.

■■■■

Hanusik Krystyna, Łangowska-Szcześniak Urszula, *Poziom i zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych w Polsce w latach 1993–2007 na tle przemian społeczno-ekonomicznych*, Stud. i Mon. Nr 433, ISBN 978-83-7395-392-5, Opole: Wyd. UO 2009, format B5, 122 s., oprawa miękka, cena 12,- zł

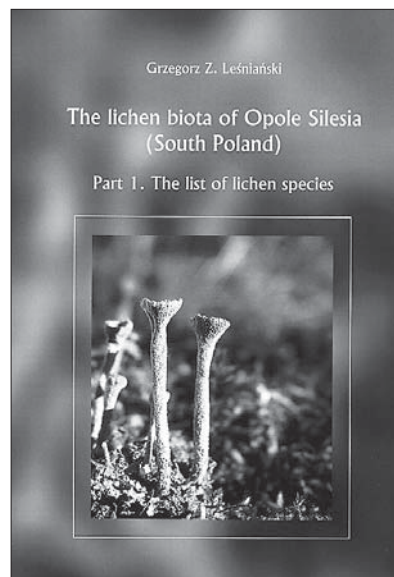


W pracy przedstawiono wyniki badań dotyczących poziomu, dynamiki i zróżnicowania dochodów gospodarstw domowych w Polsce w długim okresie, bo w ostatnich piętnastu latach. Celem tych badań było zidentyfikowanie najistotniejszych tendencji i zmian zarówno poziomu i zróżnicowania dochodów gospodarstw domowych w naszym kraju, jak i ich wybranych społeczno-ekonomicznych uwarunkowań.

Praca jest adresowana do pracowników naukowych, studentów kierunków ekonomicznych, polityków i działaczy samorządowych różnych szczebli.

■■■■

Łeśniański Grzegorz Z., *The lichen biota of Opole Silesia (South Poland). Part 1. The list of lichen species*, Stud. i Mon. Nr 431, ISBN 978-83-7395-383-3, Opole: Wyd.



UO, 2010, format B5, 162 s., oprawa miękka, cena 15,- zł

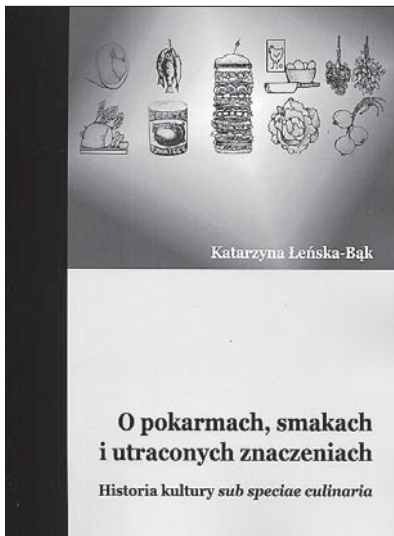
Publikacja jest wynikiem badań nad biotą porostów (grzybów zlichenizowanych) Śląska Opolskiego (regionu leżącego w południowo-zachodniej Polsce), w tym prac terenowych wykonanych w latach 1992–2008. Część wstępna pracy zawiera dane na temat budowy geologicznej obszaru, warunków klimatycznych i roślinności. Część główna pracy zawiera wykaz 411 gatunków porostów notowanych na tym terenie między 1849 a 2008 rokiem. Dla każdego gatunku podano: frekwencję, dynamikę, status zagrożenia, lokalizację stanowisk współczesnych i historycznych, bibliografię, dane o zasobach zielnikowych. Praca z dziedziny lichenologii. Dotyczy głównie zagadnień różnorodności gatunkowej, chorologii, ekologii gatunku.

Praca adresowana jest do każdej osoby zainteresowanej lichenologią, botaniką i ochroną przyrody w Polsce i krajach ościennych.

■■■■

Łeńska-Bąk Katarzyna, *O pokarmach, smakach i utraconych znaczeniach. Historia kultury „sub speciae culinaria”*, ISBN 978-83-7395-387-1, Opole: Wyd. UO, 2010, format A5, 328 s., oprawa miękka, cena 31,- zł

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



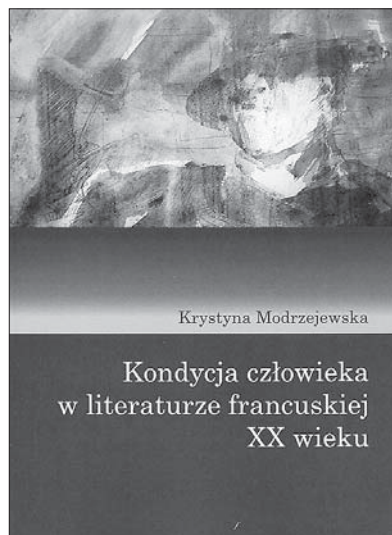
Biesiadowanie, jedzenie, pokarmy mogą stanowić interesujący problem badawczy, zwłaszcza jeśli zobaczyć go w kontekście historii kultury. Zasadnicze przesłanie książki to wszechstronne wykazanie, że wiązana ze sferą fizjologii potrzeba odżywiania się, realizowana jest zawsze w porządku kultury, pokarmy zaś rozpatrywane być powinny jako swoiste znaki, których właściwa interpretacja dostarczyć może ważnych informacji dotyczących struktur społecznych, stylu życia członków określonych zbiorowości, najogólniej rozumianego modelu kultury. Ogląd historyczny może dostarczyć danych o stabilności ich znaczeń lub przeciwnie – pokazać, jak znaczenia te ulegają zmianie. Opowieść o jedzeniu może więc stać się opowieścią o dziejach wyobrażeń czy idei, tak by ukazać przemiany znaczeń, które są funkcją głębokich przekształceń kulturowych paradygmatów, wyłaniania się nowych typów dyskursów, odmiennych hermeneutyk, sposobów czytania świata i legitymizowania jego kształtu. Śledząc wybrany motyw, można zobaczyć też i to, że nowe dyskursy, rewolucjonizując kierunki czytania świata i sposobów przypisywania znaczeń m.in. do tego konkretnego motywu, nie likwidują nigdy i ostatecznie znaczeń starych, bo

jednak przetrwają one przechowane w kulturowej pamięci.

Pozycja adresowana jest do badaczy historii kultury, do wykładowców i studentów dyscyplin humanistycznych, a także do szerokiego grona odbiorców interesujących się zagadnieniami kulinarnymi i ich miejsca w dziejach kultury.



Modrzejewska Krystyna, *Kondycja człowieka w literaturze francuskiej XX wieku*. Stud. i Mon. Nr 435, ISBN 978-83-7395-394-9, Opole: Wyd. UO, OTPN, 2010, format B5, 206 s., oprawa miękka, cena 19,- zł



Monografia prezentuje los człowieka w dwudziestu dwóch najważniejszych utworach literatury francuskiej XX wieku w dwóch perspektywach: autorefleksji oraz w relacji z Innym, drugim człowiekiem. Światowe życie, samotność, poszukiwanie tożsamości, wykluczenie, bolesne doświadczenia, poczucie winy, bunt, pragnienie wolności pokazują niezgodę człowieka na świat i warunki, w jakich zmuszony jest żyć, bunt przeciwko wartościom mieszczańskiego świata, zdominowanego przez hipokryzję. Refleksje wynikające z lektury tekstów literackich pokrywają się w pełni z wnioskami

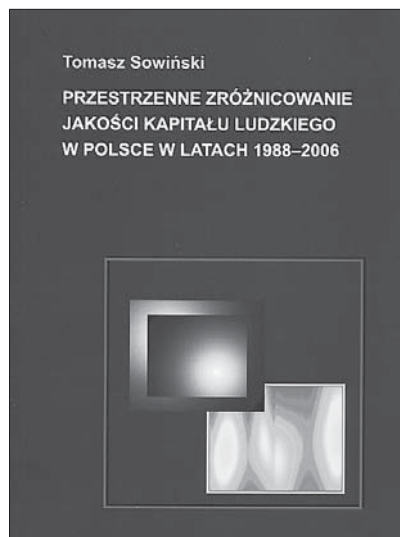
filozofów na temat współczesnego świata. Agresja, domaganie się wdzięczności, uprzedmiotowienie człowieka, wola dominacji, okrucieństwo systemu totalitarnego – to wszystko determinuje człowieczy los. Na podobnej zasadzie człowiek poddany jest układowi w rodzinie, gdzie uwielbienie rodziców czy nienawiść do ojca, matki pojawiają się w różnych odsłonach. W związku erotycznym czy małżeńskim pojawia się wyrafinowana sztuka uwodzenia z jednej strony oraz jedynie pragnienie akceptacji czy wręcz tylko potwierdzenia obecności partnera z drugiej, co także pokazuje, jak bardzo subtelna jest więź z drugim człowiekiem oraz jak mocno ewoluuje wraz z wiekiem partnerów. Z lektury przywołanych tekstów Prousta, Gide'a, Sartre'a, Céline'a, Geneta, Becketta, Camusa, Sarraute, Koltèsa, Houellebecq'a wyłania się obraz człowieka zagubionego, jednak pełnego determinacji, walczącego o swoje miejsce w tym świecie, poszukującego tożsamości oraz punktów odniesienia. Praca jest adresowana do romanistów, studentów filologii, licealistów, do „szerokich rzesz czytelników zainteresowanych literaturą francuską” (z rec. prof. M. Mrozowickiego).



Sowiński Tomasz, *Przestrzenne zróżnicowanie kapitału ludzkiego w Polsce w latach 1988–2006*, Stud. i Mon. Nr 437, ISBN 978-83-7395-398-7, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 204 s., oprawa miękka, cena 13,- zł

Większość prac na temat kapitału ludzkiego poświęcona jest problematyce mierzalności tej kategorii oraz próby znalezienia modelu wzrostu gospodarczego objaśnianego przez kapitał ludzki. W dostępnej literaturze do niedawna mało miejsca poświęcało się pojęciu jakości kapitału ludzkiego. Ambicją autora niniejszej publikacji było znalezienie miar zasobów kapi-

Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



tału ludzkiego uwzględniających jego jakość oraz zdefiniowanie i kwantyfikacja warunków rozwoju jakości kapitału ludzkiego. Cel ten zrealizowany został poprzez wyznaczenie teoretycznych ram definicji jakości kapitału ludzkiego, która następnie jest weryfikowana empirycznie, poprzez zbadanie przestrzennego zróżnicowania jakości kapitału ludzkiego oraz jej uwarunkowań.

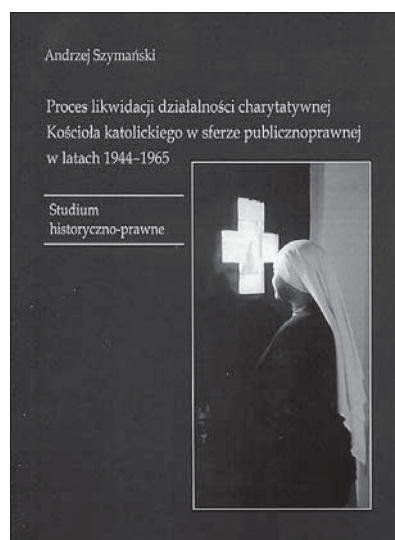
Praca adresowana jest do naukowców, studentów i innych osób zainteresowanych problematyką kapitału ludzkiego.



Szymański Andrzej, *Proces likwidacji działalności charytatywnej Kościoła katolickiego w sferze publicznoprawnej w latach 1944–1965*, Stud. i Mon. Nr 434, ISBN 978-83-7395-393-2, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 204 s., oprawa miękka, cena 25,- zł

Autor omawia faktyczne i prawne możliwości funkcjonowania kościelnej działalności charytatywnej w sferze publicznoprawnej w Polsce Ludowej. W pracy przedstawiony został stosunek władz partyjno-państwowych do tego typu działalności oraz wynikające z nich realne działania likwidatorskie, przejawiające się w likwidowaniu i przejmowaniu wyznaniowych placówek opiekuńczych. Ocenie

prawnej zostały poddane deklarowane podstawy prawne tej działalności władz Polski Ludowej, przy czym w wielu przypadkach wykazano działania zupełnie bezprawne. W konkluzji stwierdzono, że ograniczanie przez władze Polski Ludowej wyznaniowej działalności charytatywnej w sferze publicznoprawnej było jednym z najważniejszych frontów walki z Kościołem katolickim. Praca adresowana jest do szerokiego spektrum osób zainteresowanych historią najnowszą, studentów prawa i historii, dziennikarzy oraz osób zajmujących się prawem wyznaniowym.



Ponadto ukazały się:

Nieroba Elżbieta, Czerner Anna, Szczepański Marek S. (red.), *Między nostalgią a nadzieją. Dziedzictwo kulturowe w ujęciu interdyscyplinarnym*, ISBN 978-83-7395-370-3, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 138 s., oprawa miękka, cena 11,- zł

Sapia-Drewniak Eleonora, Janik-Komar Joanna (red.), *Uni-*

wersytety Ludowe i inne formy oświaty dorosłych, ISBN 978-83-7395-377-2, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 188 s., oprawa miękka, cena 15,- zł

Sokołowska Stanisława, Bisaga Anna (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Problemy transformacji rolnictwa europejskiego*, ISBN 978-83-7395-391-8, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 220 s., oprawa miękka, 18,- zł

Sokołowska Stanisława, Bisaga Anna (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Rolnictwo w nowym otoczeniu rynkowym i instytucjonalnym*, ISBN 978-83-7395-390-1, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 240 s., oprawa miękka, 19,- zł

Sokołowska Stanisława, Mijszał Anna (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Czynniki rozwoju obszarów wiejskich*, ISBN 978-83-7395-388-8, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 174 s., oprawa miękka, 14,- zł

Sokołowska Stanisława, Mijszał Anna (red.), *Wieś i rolnictwo w procesie zmian. Zarządzanie rozwojem obszarów wiejskich*, ISBN 978-83-7395-389-5, Opole: Wyd. UO, 2010, format B5, 176 s., oprawa miękka, 14,- zł

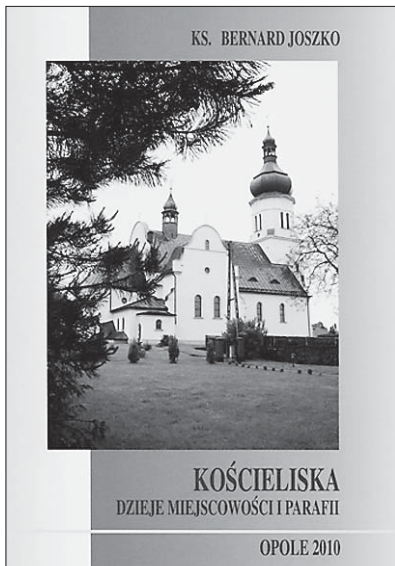
Strządała Agata, *Od Galtona do Watsona. Przemiany pojmowania eugeniki w XIX i XX wieku*, Stud. i Mon. Nr 438, ISBN 978-83-7395-385-7, Opole: Wyd. UO, OTPN, 2010, format B5, 204 s., oprawa miękka, cena 19,- zł

Przygotowała: Lidia Działowska

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa www.wydawnictwo.uni.opole.pl tam też działa księgarnia internetowa

Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

Joszko Bernard, Kościeliska. *Dzieje miejscowości i parafii*, (seria – Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, nr 62), Opole 2010, 680 s., cena 50,00 zł



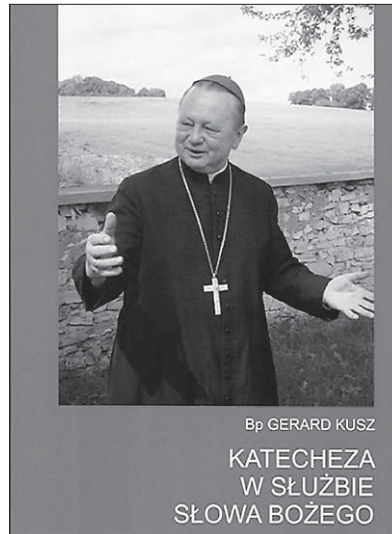
Monografia dotyczy Kościelisk – mówi o życiu mieszkańców, sprawach narodowościowych oraz o historii rodzin, do których należały folwarki i miejscowości parafii kościeliskiej. Autor monografii prezentuje też sylwetki duchownych, którymi najpierw byli kanonicy regularni, a potem księża diecezjalni, przedstawia także historię nauczania katechetycznego i szkolnictwa parafialnego. Monografię zdobią kolorowe fotografie.

Kopiec Jan (red.), *Servire Deo et populo*, (seria – Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, nr 61), Opole 2010, 336 s., cena 17,00 zł

Księga pamiątkowa dedykowana księdzu biskupowi Janowi Bągińskiemu z okazji 25. rocznicy święceń biskupich.

Kusz Gerard, (red.) Kochel Jan, *Katecheza w służbie słowa Bożego*, (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 116), Opole 2009, 246 s., cena 12,00 zł

Księga pamiątkowa dedykowa-



na księdzu biskupowi Gerardo Kuszowi z okazji 70. rocznicy urodzin, 40-lecia pracy naukowej i 25-lecia sakry biskupiej.

Sobeczko Helmut Jan (red.), *Liturgia Sacra, Liturgia – Musica – Ars*, (czasopismo – Liturgia Sacra, nr 1–35), Opole 2010, 257 s., cena 17,00 zł



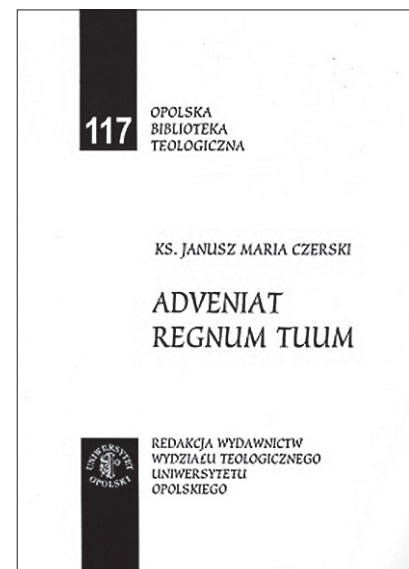
Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego UO.

Polok Bernard (red.), *Scriptura Sacra. Studia biblijne (2009–2010)*, Opole 2010, 306 s., cena 21,00 zł



Prezentowane czasopismo zawiera artykuły o tematyce biblijnej.

Czerski Janusz, (red.) Polok Bernard, Ziaja Krystian, *Adveniat regnum tuum. Wybór artykułów*, (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 117), Opole 2010, 422 s., cena 20,00 zł



Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Januszowi Czerskiemu z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa, 75. rocznicy urodzin i 48 lat pracy naukowo-dydaktycznej.

mgr Piotr Juszczyzyn



Ostatnie przed wakacjami posiedzenie Senatu Uniwersytetu Opolskiego odbyło się 24 czerwca w Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego w Kamieniu Śląskim (fot. Jerzy Mokrzycki)

FOTO-INAUGURACJA

autorstwa Tadeusza Parceja i Jerzego Mokrzyckiego



Portret prawie rodziny z Profesorem wcale nie w tle (fot. Jerzy Mokrzycki)



A tak głosujemy w Parlamencie Europejskim! (fot. Tadeusz Parcej)



Może jestem przewrażliwiony, ale wydaje mi się, że ten w różowej koszuli nas podsłuchuje... (fot. Tadeusz Parcej)



I powiadam księdzu profesorowi, ten okoń był niewiarygodny... (fot. Tadeusz Parcej)



A gdyby tak uciec z tego pochodu... (fot. Tadeusz Parcej)